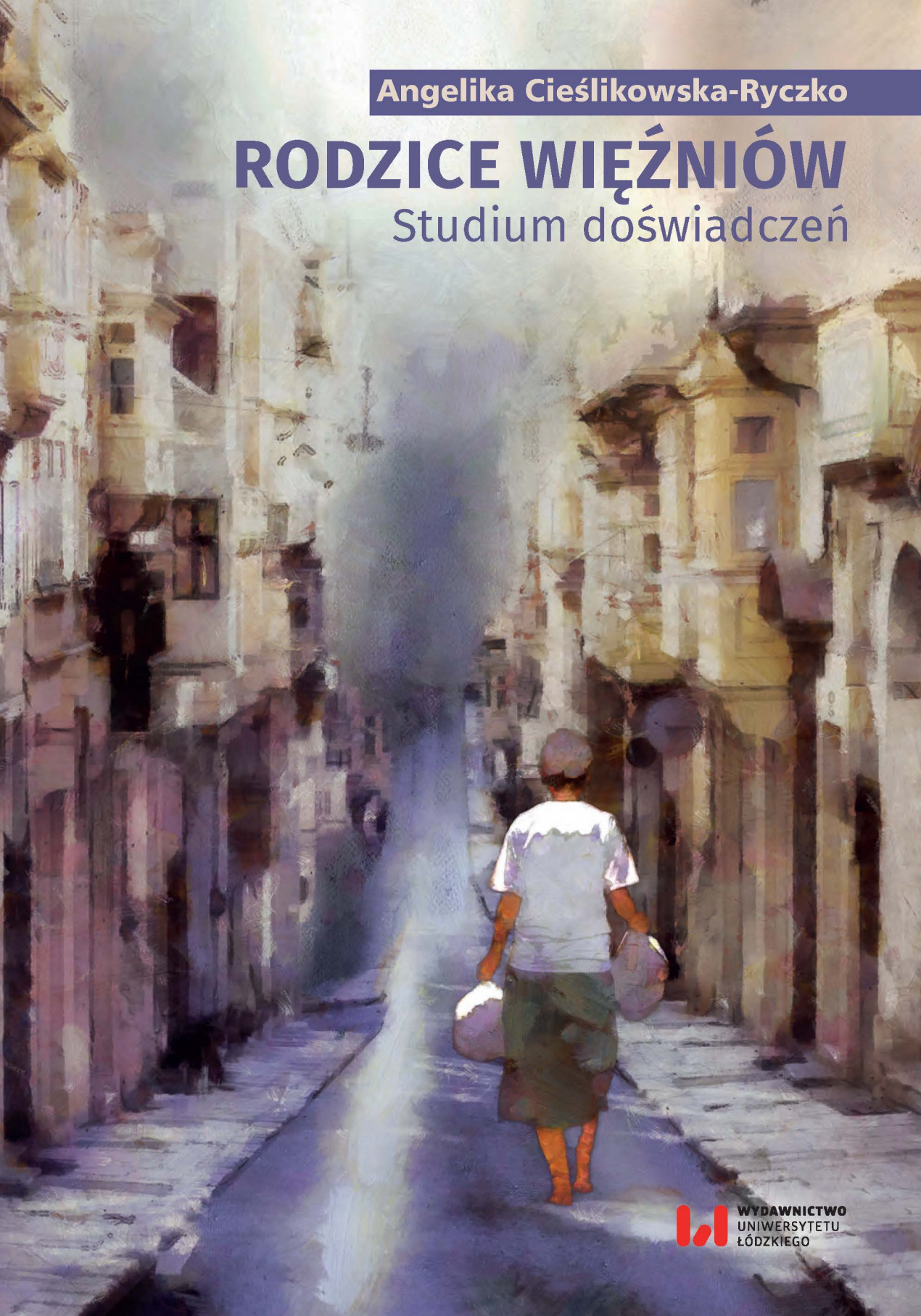


An impressionistic painting of a narrow, sunlit street in a tenement house district. The street is flanked by multi-story buildings with many windows and balconies. In the foreground, a person wearing a white shirt with a purple patterned collar, a dark skirt, and orange boots walks away from the viewer, carrying two large purple bags. The painting style is soft and painterly, with visible brushstrokes and a warm, hazy atmosphere.

Angelika Cieřlikowska-Ryczko

RODZICE WIĘŹNIÓW

Studium dořwiadczeń

RODZICE WIĘŹNIÓW



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Angelika Cieślikowska-Ryczko

RODZICE WIĘŹNIÓW

Studium doświadczeń

Angelika Cieślukowska-Ryczko (ORCID: 0000-0002-5270-2739) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Nauk o Wychowaniu, Katedra Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacji
91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48

RECENZENCI

Wiesław Ambrozik, Anna Fidelus

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKCJA

Aleksandra Urzędowska

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Anna Jakubczyk

PROJEKT OKŁADKI

Andrzej Pilichowski-Ragno

Ilustracja na okładce: Miłosz Cieślukowski-Ryczko

© Copyright by Angelika Cieślukowska-Ryczko, Łódź 2022

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2022

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10555.21.0.M

Ark. wyd. 13,4; ark. druk. 12,75

Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego pt. „Stawanie się rodzicem więźnia. Proces radzenia sobie z doświadczeniem uwięzienia dorosłego dziecka w perspektywie badań biograficznych”, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki
Grant numer: 2017/27/N/HS6/00501. Opieka merytoryczna: dr hab. prof. UŁ Renata Szczepanik

Publikacja opiniowana w trybie podwójnie ślepych recenzji

ISBN 978-83-8220-805-4

e-ISBN 978-83-8220-806-1

<https://doi.org/10.18778/8220-806-1>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77

Spis treści

Wstęp	7
CZĘŚĆ I	
TEORETYCZNO-METODOLOGICZNE RAMY PROJEKTU BADAŃ Z UDZIAŁEM RODZICÓW WIĘŹNIÓW	13
Rozdział 1	
Rodzina, rodzicielstwo i uwięzienie	15
1.1. Rodzicielstwo. Macierzyństwo. Ojcostwo	15
1.2. Kryzys penitencjarny rodziny: zdefiniowanie zjawiska	22
1.3. Rodzic w przebiegu resocjalizacji dorosłego dziecka	27
Rozdział 2	
Organizacja procesu badawczego	33
2.1. Realizacja projektu, przedmiot i cel badań	33
2.2. Metoda, procedura i strategia badawcza	42
2.3. Próba badawcza: ogólna charakterystyka, odstępstwa i różnicowanie	49
2.4. Badanie dzieci więźniów i badanie rodziców więźniów	54
CZĘŚĆ II	
STAWIANIE SIĘ RODZICEM UWIEŻIONEGO DZIECKA W ŚWIELE BADAŃ WŁASNYCH	59
Rozdział 3	
Niespełnione rodzicielstwo w kryzysie penitencjarnym	61
3.1. Autodiagnozowanie roli rodzicielskiej	64
3.2. O ambiwalencji odczuć i podwójnej moralności	76
3.3. Rodzic <i>versus</i> instytucje totalizujące	85
3.4. Poczucie (niezawinionego) wstydu	96
3.5. Żaloba, czyli doświadczenie wpisane w niespełnienie rodzicielskie	99
3.6. Paradoks zaburzonych kryzysów, czyli kryzys fazy kryzysu	104
Rozdział 4	
Strategie zaradcze i adaptacyjne w niespełnionym rodzicielstwie	111
4.1. Oswajanie doświadczenia za pomocą aktów językowych	111
4.1.1. Definiowanie źródeł przestępczości dziecka	112
4.1.2. Definiowanie procesu resocjalizacji	120

4.1.3. Argumentacja i neutralizacja	128
4.1.4. Ochrona lub wina. Relacje partnerskie w świetle uwięzienia dziecka	138
4.2. Oswajanie za pomocą działań w rzeczywistości społecznej	143
4.2.1. Budowanie sieci kontaktów – osoby i instytucje towarzyszące wydarzeniu	144
4.2.2. Na pograniczu norm, prawa i etyki	154
4.2.3. Kreowanie i kontrolowanie rzeczywistości postpenitencjarnej	157
4.2.4. „Rozwód” z dzieckiem	162
 Rozdział 5	
Zebrane: próba uogólnionej typologizacji sposobów działania i postaw	171
5.1. Rodzice otrzeźwiający i dyscyplinujący	172
5.2. Rodzice opatrujący rany	174
5.3. Rodzice aktywni taktycy	175
5.4. Rodzice w zewnętrznym zawierzeniu	176
5.5. Rodzice w niedopowiedzeniu lub rezygnacji	177
 CZĘŚĆ III	
NOTATKI BADAWCZE. POSTSCRIPTUM	179
Wprowadzenie do formy reporterskiej	181
Nie ma takiego numeru	182
Mój syn? Nie wiem. Chyba coś się pani pomyliło	183
Czy jest pani matką?	186
Pod Bolesławem Chrobrym	187
Nie będę rozmawiał o tym, bo tego nie dożyję	188
 Zakończenie	 191
 Bibliografia	 195

Wstęp

„Kiedy moja matka zmarła, pomyślałem, że zmarła jakaś część mnie samego”¹ – ten cytat zaczerpnęłam z publikacji Janani Umamaheswar (2021). Badaczka przeanalizowała sposób postrzegania matek z perspektywy młodych mężczyzn aktualnie odbywających karę pozbawienia wolności. Wywiady realizowane w jednym z amerykańskich zakładów karnych odsłoniły problematykę specyficznej przemiany, a zarazem zacieśniania relacji między uwięzionymi synami a ich rodzicami. Najistotniejszy wydaje się jednak sposób opisywania i postrzegania ról rodzicielskich przez inkarcerowanych. W ich narracjach dominował kulturowo zakorzeniony obraz „dobrej matki”, „wzorcowej matki”, która ma obowiązek przedkładać dobro dziecka ponad własne potrzeby i oczekiwania. Badania nad macierzyńskim dyskursem uwiłdoczyły nierówności, z jakimi borykają się kobiety – matki więźniów czy też osób naznaczonych przestępczością/dysfunkcjonalnością. Z jednej strony, w potrzasku oczekiwań, oceniane, poddawane krytyce muszą równać do „wzorcowych ideałów” (obowiązujących w kulturze dyskursów), z drugiej zaś nieustannie zwalczają i pokonują np. trud samotnego rodzicielstwa, doświadczanej przemocy lub problemów wychowawczych swoich dzieci. Kształtuje się zatem obraz matek permanentnie „ocenianych i niedocenianych”, którym odbiera się prawo do zupełnie ludzkiej bezsilności i nieskuteczności (zob. także Condry 2006; Szczepanik 2020, 2021).

Perspektywa osadzonych – ich potrzeby, trudności, oczekiwania, życiowe trajektorie są dobrze rozpoznany temat (w polu pedagogiki resocjalizacyjnej oraz socjologii zob. np. Szymanowska 2003; Muskała 2006; Sakowicz 2006; Kieszkowska 2012; Fidelus 2012; Kacprzak, Kudlińska 2014; Szczepanik 2015, 2017; Matysiak-Błaszczak 2016; Miszewski 2016). Podejmując się badań nad procesami stawania się rodzicem dorosłego

¹ W oryginalnym brzmieniu: „When My Mother Died, I Think a Part of Me Died”.

uwięzionego dziecka, chciałam odstępować od tego dominującego punktu widzenia i jednocześnie przyrzeć się lustrzanej perspektywie postrzegania problemu. Można uznać, że jest to temat, w obrębie którego nadal polscy badacze mają pewne zaległości. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat ukazały się jedynie trzy monografie w pełni poświęcone temu zagadnieniu (Rzepliński 1981; Kupczyk 1989; Dzierżyńska-Breś 2016), przy czym należy zaznaczyć, że dwie ze wskazanych pozycji (Rzepliński 1981; Kupczyk 1989) to opracowania, które z oczywistych względów wymagałyby wielu aktualizacji. Praca Andrzeja Rzeplińskiego (1981) to studium nad doświadczeniami rodzin więźniów długoterminowych. Jan Kupczyk (1989) poddał natomiast analizie procesy socjalizacji dzieci ojców wielokrotnie pozbawionych wolności. Badacz w holistyczny sposób opisał trajektorie życiowe osób doświadczonych uwięzieniem rodzica. Sonia Dzierżyńska-Breś (2016) po wieloletniej nieobecności tematu w rodzimym polu naukowym przyjrzała się sytuacji partnerek i dzieci karanych mężczyzn.

Problematyka doświadczeń rodzin więźniów (charakteryzowana z perspektywy samych członków rodzin) zajmuje więcej miejsca w opracowaniach zachodnich badaczy. Wśród „czołowych nazwisk” systematycznie podejmujących wątki rodzinne na łamach literatury możemy wymienić np. Joice Arditti (2003, 2005, 2006, 2012) oraz Megan Comfort (2003, 2009), a także zorientowaną wokół problematyki sytuacji życiowej żon/partnerek uwięzionych mężczyzn Helen Codd (2000, 2002, 2003) czy też Elizabeth I. Johnson (2002, 2012, 2018) – badaczkę poddającą obserwacji kondycję społeczną i emocjonalną dzieci uwięzionych rodziców.

Nieobecność tematu, a zarazem stała potrzeba rozpoznawania zagadnień stanowiły jeden z powodów podjęcia badań nad doświadczeniem rodziców osób inkarcerowanych. Przyznaję jednocześnie, że nie była to grupa, której „oddawałam pierwszeństwo” w czynnościach analitycznych, dlatego w tym miejscu pokrótce chciałabym prześledzić początki i inspiracje napędzające projekt². Refleksja zorientowana wokół obecności i roli rodzin w procesie resocjalizacji penitencjarnej zrodziła się wraz z realizacją rozprawy doktorskiej poświęconej doświadczeniom biograficznym (dorosłych) dzieci więźniów³. Wówczas zdecydowałam się przeprowadzić badania z udziałem osób dorosłych, które w dzieciństwie doświadczyły (lub nadal doświadczają) uwięzienia rodzica. Wyniki przeprowadzonych analiz pozwoliły odkryć

² W całości opracowania posługuję się wymiennie pojęciami „badanie (rodziców więźniów)” lub „projekt (poświęcony rodzicom więźniów)”, przede wszystkim z tego względu, iż zadanie było realizowane w ramach grantu przyznanego z ramienia Narodowego Centrum Nauki. Grant numer: 2017/27/N/HS6/00501, pt. „Stawianie się rodzicom więźnia. Proces radzenia sobie z doświadczeniem uwięzienia dorosłego dziecka w perspektywie badań biograficznych”, realizowany w latach 2018–2021.

³ Praca doktorska realizowana w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, pod kierunkiem dr hab. prof. UŁ Kai Kaźmierskiej, zatytułowana „Dorośle dzieci więźniów. Analiza doświadczeń biograficznych”.

długofalową perspektywę przeżywania i doświadczania inkarceracji ojców i matek. Uwidoczniły szereg zagadnień związanych np. ze specyfiką radzenia sobie z ogólną dezorganizacją codzienności, charakterem procesów (auto)stygmatyzacji, doświadczeń związanych z odwiedzinami osób bliskich w murach instytucji totalizującej (Goffman 2011) czy też trudnościami na drodze (re)konstrukcji relacji w momencie opuszczenia ZK przez rodzica eks-więźnia. Przeprowadzone analizy stanowią poszerzone studium biograficzne, a w opracowywaniu wyników wykorzystałam formułę autobiograficznych wywiadów narracyjnych (Schütze 2012a). Poczynione obserwacje (uzyskane wyniki) jednocześnie skłoniły mnie do kontynuacji badań w obrębie kolejnych grup (tym razem rodziców) uwikłanych w proces resocjalizacji penitencjarnej członka rodziny.

Nie mniej istotne w opracowywaniu zagadnienia były realizowane pomniejsze (częstkowe) projekty badawcze, które pozwoliły mi „wsiaknąć” w różne ogniwa doświadczeń powiązanych z tematyką więzienną oraz szeroko rozumianym kryzysem rodziny (rodzicielstwa). Warto więc wymienić dwie poddane obserwacji grupy – tj. wywiady realizowane z byłymi więźniami pozostającymi w kryzysie bezdomności oraz wywiady biograficzne prowadzone z mężczyznami aktualnie odbywającymi karę pozbawienia wolności, którzy zarazem byli reprezentantami podwójnej perspektywy, dorosłego dziecka więźnia oraz uwięzionego rodzica. Ponadto równolegle, w trakcie prowadzonego studium nad kryzysem penitencjarnym rodzin, przynależałam do zespołu badawczego pod kierunkiem dr hab. prof. Uł. Renaty Szczepanik oraz dr Magdaleny Staniaszek, które pochyliły się nad problemem sytuacji życiowej rodziców osób pijących problemowo⁴. Jako członkini zespołu miałam okazję uczestniczyć w pozyskiwaniu materiału empirycznego oraz pracach analitycznych, zaś spotkania prowadzone w ramach warsztatów badawczych wielokrotnie pozwalały na przedyskutowanie rozmaitych podobieństw i różnic między obserwacjami obu grup rodziców. Nie ukrywam więc, że doświadczenia te, a także publikacje powstałe w wyniku realizacji tego zadania, wielokrotnie są przywoływane w przestrzeni tej monografii (szczególnie: Szczepanik 2020, 2021).

Różnorodne doświadczenia badawcze stanowiły dla mnie ważną bazę w odkrywaniu oraz rozumieniu sytuacji życiowej rodziców więźniów. Ma to również swoje odzwierciedlenie w treści niniejszej publikacji. W charakteryzowaniu problemu wielokrotnie odwołuję się do pierwszego etapu badań

⁴ Zadanie „Wspieranie badań naukowych w obszarze problemów wynikających z używania alkoholu” finansowane ze środków Narodowego Programu Zdrowia na lata 2016–2020, projektu naukowy pt. „Rodzina w systemie wsparcia społecznego i pomocy osobom z problemem alkoholowym. Badania biograficzne z udziałem rodziców (dorosłych) dzieci uzależnionych od alkoholu” realizowany przez zespół badawczy Pracowni Pedagogiki Specjalnej (dziś włączonej do Katedry Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacji) przy Wydziale Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego.

związanego z podjętą pracą dokorską. Sposób prowadzenia analiz poświęconych dzieciom więźniów został omówiony w części dotyczącej organizacji przebiegu badań (rozdz. 2.1 oraz 2.4). Uznałam, że szczegółowe nakreślenie tła oraz prezentacja powiązań dwóch etapów badań (dotyczących dzieci i rodziców) jest niezbędne do zrozumienia ciągłości procesu badawczego (zastosowanej strategii).

Cechą wspólną tych dwu etapów projektu jest obrona perspektywa metodologiczna oparta na interpretatywnym podejściu badawczym. W badaniu zarówno dzieci, jak i rodziców więźniów posłużyłam się analizą biograficzną, wykorzystując potencjał wywiadów narracyjnych (Włodarek, Ziółkowski 1990; Kaźmierska red. 2012). Strategia ta wynikała z postawionych celów. Przede wszystkim zmierzałam do identyfikacji sposobów definiowania i postrzegania własnych doświadczeń życiowych przez osoby badane. Interesował mnie proces przypisywania znaczeń rozmaitym wydarzeniom życiowym. W obrębie pozyskanych narracji rozpoznawałam strategie zaradcze i adaptacyjne podejmowane przez dzieci więźniów oraz rodziców więźniów. Całość wyników prowadzonych analiz sprowadza się do nadrzędnego pytania o to jak członkowie rodzin radzą sobie z doświadczeniem uwięzienia osoby bliskiej oraz w jaki sposób konstruują własną tożsamość w obliczu tego wydarzenia.

W rezultacie struktura powstałego studium została ujęta w ramach trzech zasadniczych częściach. **Część I** to teoretyczno-metodologiczne wprowadzenie w kontekst badań. W rozdziałach 1.1–1.3 charakteryzuję bazowe terminy oraz omawiam przydatne definicje, zwłaszcza odnoszące się do takich pojęć jak rodzicielstwo, ojcostwo oraz macierzyństwo, a także zawarty w tytule jednego podrozdziału, a zarazem kluczowy do zrozumienia sytuacji życiowej rodziców więźniów – kryzys penitencjarny.

Rozdział drugi to poszerzony opis organizacji procesu badawczego. Kolejno charakteryzuję w nim związek i wzajemne zależności dwóch wspomnianych etapów realizacji projektu, nakreślam obszary problemowe oraz stawiane cele. Ponadto ukazuję różnice i modyfikacje wprowadzane w trakcie prowadzenia badań z udziałem dzieci i rodziców więźniów. Istotnym zagadnieniem zawartym w tej części monografii jest poczyniona charakterystyka tzw. przypadków kluczowych (próby badawczej).

Część II opracowania to autorskie studium nad problemem (opis wyników analiz poświęconych bezpośrednio doświadczeniom rodziców więźniów). Próba scharakteryzowania niespełnienia rodzicielskiego w kryzysie penitencjarnym poprzedza część poświęconą strategiom zaradczym i adaptacyjnym. W rozdziale 3 obrazuję zatem kluczowe źródła cierpienia rodzica związane z (auto)diagnozowaniem własnej roli rodzicielskiej oraz roli instytucji penitencjarnej w życiu badanych, doświadczaniem ambiwalencji i napięć, poczuciem nieuzasadnionego zawstydy oraz kontekstem przeżywania specyficznej żałoby społecznej. Ustaliwszy, czym jest i w jakich sferach przejawia się niespełnienie w roli rodzica osoby naznaczonej

przestępczością, przechodzę do charakteryzowania wspomnianych strategii zaradczych odpowiadających temu doświadczeniu. Bazując na założeniach teoretyczno-metodologicznych pierwszorzędnie, omawiam tzw. narracyjne strategie radzenia sobie z doświadczeniem trajektorii cierpienia (Schütze 2012b; Schütze, Riemann 2012). Staram się ukazać, w jaki sposób budowane argumentacje (schematy i chwytły językowe) pozwalają badanym na porządkowanie bezładu. Natomiast rozdz. 4.2 powstał na podstawie rekonstrukcji losów biograficznych narratorów. Na podstawie zrelacjonowanych wydarzeń omawiam działania związane np. z budowaną siecią wsparcia, podejmowaniem aktywności „poza normą społeczną”, a także szeroko rozumianą aktywnością rodziców na rzecz ponownego uspołeczniania synów. Rozdział 5 to podsumowanie spostrzeżeń. Na podstawie poprzednich ustaleń zaproponowałam pewną typologizację sposobów działania i postaw narratorów, wyodrębniając pięć dominujących rodzicielskich programów reagowania (zob. także Szczepanik 2020).

Ostatecznie pewnym literackim i autorskim eksperymentem jest dołączona **III część** opracowania. W pierwotnym założeniu zawarte w tej części treści nie były tworzone z myślą o publikacji. Stanowiły osobistą, spisaną w formie reportażowej, refleksję nad procesem badawczym (etapem pozyskiwania narratorów). Finalizując publikację, uznałam jednak, że obserwacje te (choćby w tej literackiej formule) stanowią ciekawe dopełnienie spostrzeżeń dotyczących zrealizowanego projektu. Można więc przyjąć, że jest to dopełnienie powstałe zamiast (lub w zamian) klasycznej noty metodologicznej.

Serdeczne podziękowania składam Renacie Szczepanik, pełniącej rolę opiekunki merytorycznej projektu.

CZĘŚĆ I
Teoretyczno-metodologiczne
ramy projektu badań
z udziałem rodziców więźniów

ROZDZIAŁ 1

Rodzina, rodzicielstwo i uwięzienie

1.1. Rodzicielstwo. Macierzyństwo. Ojcostwo

Temat rodzicielstwa, a zwłaszcza znaczenia, roli i kształtu współczesnej rodziny można uznać za obszar niekończących się dyskusji, a może nawet zaognionych sporów toczących się między „skłóconymi” dyskursami negocjującymi pierwszeństwo fundamentalnych (ich zdaniem) systemów wartości. Małgorzata Sikorska (2009b) nieco studzi te przypuszczenia, uznając, że „temat kryzysu rodzinnego” jest przede wszystkim tematem chwytliwym w przestrzeni medialnej, zwłaszcza w okresach braku innych „gorących” wątków. Autorka proponuje więc, aby „szumnie” postrzegany kryzys struktur rodzinnych definiować raczej w kategorii naturalnych, cyklicznych zmian zachodzących w sferach naszego życia. Jak dalej dodaje – obserwowane modyfikacje „związane są z powstaniem nowych wzorów macierzyństwa i «tacierzyństwa», z nowym podejściem do socjalizowania dzieci, a najogólniej mówiąc – z nowym układem sił w rodzinie” (Sikorska 2009b: 13). Podobne spostrzeżenia (ponad dekadę temu) wyrażała Anna Kwak (2005), zaznaczając, że rodzina nie tyle przeżywa kryzys, co dostosowuje się do przemian zachodzących w społeczeństwie.

Niezależnie czy postrzegamy zachodzące procesy jako przełom, punkty zwrotne, kryzys czy naturalne zmiany wynikające z modyfikacji i rozwoju społeczeństw, można wielokrotnie odnieść wrażenie, że za pojęciem (definicją) rodziny, nawet wprawionemu badaczowi, niełatwo jest nadążyć¹.

¹ Odwołam się w tym miejscu do dosyć pobieżnego, acz interesującego spostrzeżenia (zapewne trop ten wymagałby wnikliwszej analizy, jednakże pozostawiam te uwagi jako pewien przyczynek do pogłębionych obserwacji). W czym może wyrażać się asekuracyjność

Współcześnie nie mówimy już o odchodzeniu od tradycyjnych wzorów życia rodzinnego na rzecz „nowoczesnego modelu rodziny”. Zdaje się, że postępujemy co najmniej o jeden krok dalej, analizując transfer przemian przebiegający od rodziny postradycyjnej do pojęcia i praktykowania rodziny postmodernistycznej czy też „postradycznej rodziny” (Slany 2002, 2020; Mitręga 2011; Bieńko 2020; Sikorska 2020). Zmieniają się praktyki, działania, akceptowane i promowane w społeczeństwie wzory, ale również samo pojęcie „rodziny” (w wymiarze lingwistycznym) staje się hasłem ponadprzeciętnie pojemnym i zmiennokształtnym. Język postrzegany jako narzędzie zarządzania rzeczywistością niejako domaga się poczynienia stosownych aktualizacji. W dowód takiego założenia można przywołać słowa Iwony Burkackiej (2017), która poddała analizie współczesne nazwy modeli życia rodzinnego. W tym ujęciu wręcz zaskakujące wydaje się dążenie do precyzji i wydobywania różnicujących daną sytuację niuansów. Jak podkreśla autorka:

niekiedy wręcz krytykuje się używanie słowa rodzina w odniesieniu do współczesnych form życia rodzinnego-mażeńskiego. Znaczenie tego określenia bywa bowiem odnoszone po pierwsze – do coraz mniej licznej grupy osób (nawet do wspólnot dwuosobowych). Po drugie – do członków społeczności, pozostających w odmiennych relacjach niż tradycyjne, opisane w słownikowych definicjach znaczenia omawianego wyrazu (na przykład grupa przyjacielska). Po trzecie – pojawiają się lub funkcjonują inne nazwy odnoszące się do opisywanej sfery: [...] monoparentalność i wielorodzina, a także homorodzina, DINKS, LAT, LiL oraz bardzo liczne wyrażenia z rzeczownikiem rodzina: rodzina patchworkowa, zastępcza, gejowska, zawodowa, przysposabiająca, rozbita, niepełna, zrekonstruowana, klasyczna, nuklearna, dwupokoleniowa, wielopokoleniowa, wielodzietna, tradycyjna, typowa, współczesna, zwykła, nomadyczna (dojazdowa), wizytowa, monoparentalna, monogeniczna [...] (Burkacka 2017: 62).

i niepewność badaczy? Znamienne w tym zakresie wydają się już same tytuły opracowań poświęconych problematyce rodzinnej. Sięgając po teksty powstałe do lat 90. (przełomu lat dwutysięcznych) możemy mówić o dominacji opracowań, które na poziomie tytułu posiadały odniesienia do sprecyzowanego obszaru analiz (konkretne pojęcia, stwierdzenia, nazwy rozwiązań i koncepcji). W takiej formule sugerowały czytelnikowi pewną uniwersalność i ponadczasowość zawartych wewnątrz treści, (jasność przedmiotu badania) – np. „funkcje rodzinne”, „postawy rodzicielskie”, „przedmiot socjologii rodziny”, „podstawowe pojęcia socjologii rodziny”, „diagnoza typologiczna rodziny”, „rodzina a osobowość” (zob. m.in. Ziemska 1973, 1975; Adamski 1982; Piekarski 1987; Tyszka, Wachowiak 1997; Tyszka 1990, 1998; Kawula, Brągiel, Janke 1998). Zupełnie inaczej maluje się obraz tytułów wybieranych przez „dzisiejsze pokolenie” badaczy. Nierzadko są to pytanki typu – „Tradycyjne czy nowoczesne? Wzory macierzyństwa...” (Dzwonkowska-Godula 2015), „Jaka jest idealna matka?” (Maciąg-Budkowska, Rzepa 2017), „Czy dzieci są radością ojców i utrapieniem matek?” (Konieczna-Salamatin 2009), „Rodzina co to takiego?” (Sikorska 2020), „Ile matki Polki...?” (Sikorska 2012). Badacze skoncentrowani na rozstrzygnięciu dylematów jednocześnie podkreślają temporalność znaczeń, „czasowość” definicji, ułotność i ciągłą (dez)aktualizację pojęć. A zatem dominujące w tytułach są wyrażenia typu – „o rodzinie współczesnej lub byciu rodzicem we współczesności” (Sikorska red. 2009; Pujer red. 2016; Tarnowicz 2020; Lewicka 2020), „współczesne ojcostwo/macierzyństwo” (Walczak 2019; Więclawska 2020), „obraz ojca/matki w zmieniającej się rzeczywistości” (Dudak 2017), „nowe/współczesne modele macierzyństwa/ojcostwa” (Burkacka 2017). W moim przekonaniu nie jest to jedynie efekt „mody językowej”. Płynność, zmienność, niepewność, pęd mają swoje odzwierciedlenie w samym sposobie mówienia o danym obszarze tematycznym.

Czy zatem próby „definiowania świata na nowo” mają swe odzwierciedlenie w praktyce? Czy zmiana języka jest zmianą urozmaicającą semantycznie, a zarazem zwyczajnie fasadową? Innymi słowy – jaki jest kierunek zachodzących przemian – opiera się na zasadzie performatywności języka czy może jednak sposoby praktykowania życia rodzinnego (Sikorska 2019) wymuszają na nas poszerzanie ram słownikowych? Niezależnie od rozstrzygnięć dokonanych na tym polu wraz ze zmiennością definicji rodziny zmienia się sposób charakteryzowania doświadczenia jednostkowego – rodzicielstwa, współczesnego macierzyństwa i ojcostwa. W ogromnym uproszczeniu można stwierdzić, że badacze poszukują, a zarazem definiują szereg różnic między „starym” a „nowym” macierzyństwem/ojcostwem (między tradycyjnym a nowoczesnym, idealizowanym a urzeczywistnianym, konserwatywnym a feministycznym itd.).

Macierzyństwo

Jak zaznacza Anna Titkow (2012), współcześnie kobiety-matki pozostają w uścisku dwóch sprzecznych wyzwań związanych z tym, co indywidualne, i tym, co uniwersalne. Z jednej strony napierają na nie aksjomaty regulujące i unifikujące ich oczekiwania, potrzeby oraz ogólnie – zachowania przypisywane konstruktowi „współczesnej matki”, z drugiej zaś mierzą się z wszechobecnymi postulatami indywidualizacji i potrzeby wyrażania siebie. Warto dodać, że sytuacja ta komplikuje się w momencie, gdy akceptowalne w społeczeństwie wzory realizacji własnych ról polaryzują się i zarazem powodują napięcia (sprzeczności).

Jaka jest, powinna być, była (a może dopiero będzie) kobieta w roli „dobrej matki”? „Najpopularniejszą”, dobrze rozpoznaną zarówno w dyskursie naukowym, jak i potocznym jest metafora „matki Polki” związana z normatywnym postrzeganiem macierzyństwa jako wyrazu i aktu poświęcania się rodzinie/dziecku (Radziszewska 2007; Titkow 2012; Imbierowicz 2012; Sikorska 2012). „Matka Polka” to ta, która przedkłada dobro rodziny ponad własne potrzeby, ponadto w specyficzny sposób ujednolica z dzieckiem sposób postrzegania/oglądu rzeczywistości. Mit ten (o ile można nazwać tę figurę mitem) szczególnie zakorzenił się w sposobie myślenia Polaków w latach 60. Macierzyństwo postrzegane było wówczas jako posłannictwo kobiety, poświęcenie dla dobra wychowania dziecka, a także nadrzędny priorytet wynikający częściowo z jej biologicznych uwarunkowań. Dobra matka to zatem ta, dla której nie ma nic cenniejszego poza działaniem na rzecz „dobrego wychowania” dziecka. Poświęcenie było (jest) wpisane w biografię macierzyńską i nie podlegało negocjacji (Sikorska 2009b; Aksamit 2020).

Obraz matki męczennicy, matki heroski dźwigającej na swoich barkach „przyszłe pokolenia” wraz z upływem czasu poddaje się krytyce, mimo to re-alizowane nie tak dawno badania Sikorskiej (2019) na temat współczesnych praktyk rodzicielskich ukazały, że respondenci (młodzi rodzice) chętnie odwoływali się w swoich narracjach do tego utrwalonego w kulturze konstruktu

macierzyństwa. Sikorska (2019: 227) zaznacza, że wielu narratorów za kluczową cechę dobrej matki wskazywali szeroko rozumiane „poświęcenie”. Zasadnicze były trzy aspekty tego doświadczenia, dotyczyły one kolejno – poświęcania (czasu dla dziecka), poświęcania się (dla dziecka) oraz poświęcania uwagi (dziecku). Dobra matka to ta, która nie koncentruje się na sobie, zawiesza swoje potrzeby – niczym superbohaterka – równoważy zadania, gotowa na realizację we wszystkich sferach życia rodzinnego i pozarodzinnego (oczywiście przy jednoczesnym, pełnym zaangażowaniu w opiekę nad potomstwem). W dalszej kolejności badani, charakteryzując współczesną dobrą matkę, wymieniali takie cechy jak opiekuńczość, troskliwość oraz bycie konsekwentnym w kontakcie z dzieckiem (Sikorska 2019: 228). Wypierany i dezaktualizowany wizerunek „matki Polki” mimo wszystko wydaje się wciąż obecny w przekonaniach współczesnych, młodych rodziców (zob. także Dzwonkowska-Godula 2015; Maciąg-Budkowska, Rzepa 2017). Pytanie brzmi zatem – jaka matka powinna zastąpić (zastępuje) „matkę Polkę”?

Krystyna Dzwonkowska-Godula (2015), analizując tradycyjne i nowoczesne wzory ojcostwa i macierzyństwa, przede wszystkim ujawnia obraz matki nieudolnej, matki, która „uśmierca” mit bezwzględnego poświęcenia. Przekonanie o „naturalnych predyspozycjach” ustępuje nowoczesnej wizji kobiety, która niejako daje sobie przyzwolenie na swoistą nieumiejętność opieki nad własnym dzieckiem (zob. także Sikorska 2009a, 2009b).

W „nowej” macierzyńskiej roli kobiety odzyskują swoją podmiotowość, orientują się na rozwój zawodowy, szeroko rozumianą karierę, proces doszkalania i kształcenia, ponadto zmobilizowane są do osiągania wyższego statusu materialnego oraz związanej z tym samodzielności ekonomicznej, a samo doświadczenie macierzyństwa rozumiane jest w kategoriach dobrowolności i decyzyjności, indywidualizacji decyzji (nie zaś jako obowiązek wypełniany względem społeczeństwa oraz „naturalne” zaspakajanie biologicznych instynktów) (Budrowa 2000; Slany 2013).

Kobiety, jeżeli zdecydują się pełnić rolę matki, nierzadko sięgają po model wychowawczy oparty na tzw. *parental investment*. „Nowa matka” (matka współczesna) zgodnie z tym trendem koncentruje się na inwestycji w rozwój dziecka (umownie – podnoszeniu jego jakości, kompetencji, umiejętności) (Giza-Poleszczuk 2000; Dzwonkowska Godula 2015). W dobie komercjalizacji rodzicielstwa dziecko postrzegane jest jako pewien „projekt” i jako inwestycja, a całość wysiłków ukierunkowuje się na uzyskanie możliwie wysokich efektów (np. edukacyjnych dziecka) (Bieńko 2020).

W jaki sposób kobiety poznają i utrwalają te nowoczesne modele realizacji ról? Badacze szczególne znaczenie w kształtowaniu „postmodernistycznego wizerunku” czy też nowego dyskursu o macierzyństwie przypisują przestrzeni mediów (portali społecznościowych, forów internetowych poświęconych tematom parentingowym etc.). Bycie częścią tej wspólnoty oswaja z aktualną

reinterpretacją wyobrażeń o matce idealnej, ale także ukazuje różnorodność postaw rodzicielskich zajmowanych przez współczesne matki (Olcoń-Kubicka 2009; Widerski 2018). Marta Olcoń-Kubicka (2009) na podstawie analizy dyskursu (przeglądu blogów, portali i forów internetowych) uchwyciła pewien „medialnie promowany” portret współczesnego macierzyństwa. Podkreśla, że przede wszystkim macierzyństwo jawi się jako wybór i doświadczenie, które „można kontrolować”, a zarazem poddaje się je nieustannej refleksji.

Jednocześnie jest to doświadczenie, któremu towarzyszy niepewność, czy ma się odpowiednie kompetencje, by należycie poprowadzić projekt „dziecko”. Potrzebny jest cały szereg konsultacji umożliwiających jego pomyślną realizację. Macierzyństwo obarczone jest sporym ryzykiem, towarzyszy mu poczucie niepewności i zagubienia, wynikające z braku obiektywnych kryteriów dobrego wyboru (Olcoń-Kubicka 2009: 56–60).

Ponadto ten szeroki dostęp do wiedzy sprawia, że doświadczenie macierzyńskie ulega swoistej profesjonalizacji. Matki nie polegają jedynie na intuicyjnym postrzeganiu dziecka oraz swoich zadań. Do realizacji codziennych powinności potrzebują potwierdzenia umocowanego w eksperckich, sprofesjonalizowanych opiniach. Szczepanik (2020) łączy tę potrzebę z upowszechniającym się zjawiskiem medykalizacji dyskursu rodzicielskiego.

Mimo tych rozmaitych niejednoznaczności „nowe matki” mają w swoim zasięgu więcej (niż ich babcie czy rodzicielki) akceptowalnych społecznie wzorów macierzyństwa. Wzory te uwidaczniają się w strukturze społecznej i oddziałują na różnorodność „projektów wychowawczych”. A zatem pojawiają się w otoczeniu matki pracujące i niepracujące, zorientowane na swoje pasje i poświęcające się opiece nad licznym potomstwem, matki korzystające lub rezygnujące z urlopów wychowawczych etc. Co najistotniejsze, często kwestie czysto ekonomiczne stają się jednym z głównych czynników decydujących o zaangażowaniu kobiety w różne zadania. Równolegle realizowana praca zarobkowa nie jest tylko kwestią autonomicznych wyborów i preferowanych modeli rozwiązań (Sikorska 2009a; 2009b).

„Nowa” matka ma prawo do niedoskonałości i coraz mniej poczucia winy [...]. „Nowa” matka nie musi być doskonała, ma prawo do odczuwania baby bluesa; prawo do depresji w czasie ciąży i depresji poporodowej; prawo do nieradzenia sobie z łączeniem obowiązków matki, żony i pracownika. Ma nawet prawo do nienawidzenia własnego dziecka, co jest traktowane raczej jako przejaw choroby [depresji związanej z doświadczeniem porodu], niż jako wyznacznik bycia «złą matką» (Sikorska 2009b: 21 i n.).

Wymieniając szereg przywilejów, nie można zapomnieć o wzrastających wymaganiach i oczekiwaniach względem kobiet. „Nowa matka”, a zarazem atrakcyjna żona i partnerka powinna być zaradna, mobilna, aktywna, rozwojowa, a także dyspozycyjna oraz wszechstronna. Sikorska (2009b) zauważa, że jedną z kluczowych barier w realizacji tego wzorca jest wciąż niesprzyjający kobietom rynek pracy, który „nie lubi” dzielenia etatów.

Ojcostwo

Zagadnieniu ojcostwa poświęca się o wiele mniej uwagi, dzięki czemu ojcowie pozostający w cieniu zyskują więcej „swobody”, a także nie podlegają tak często krytyce i kontroli. Temat tacierzyństwa zwykle omawia się „przy okazji” analizowania zmieniającej się roli matek (zob. Kubicki 2009). Czy niższa obecność (widoczność) w dyskursie naukowym jest równoznaczna z mniejszą intensywnością przemian mężczyzn w roli rodzica?

Tomasz Szlendak (2009) mówi o dostrzeganiu specyficznej naskórkowości przemian mężczyzn (Polaków) we współczesnym świecie. Jak referuje autor:

tutaj, w Polsce, nadal dominuje typ mężczyzny przekonanego o swojej kulturowej i społecznej dominacji, jednak zestresowanego pracą, schorowanego, żyjącego krócej, zmęczonego obowiązkami i planowaniem przyszłości (Szlendak 2009: 62).

Jeśli więc mężczyzna nie zmienia się w roli mężczyzny, to czy zmienia się jako ojciec? Matce niegdyś „nie wypadało” czegoś uczynić (być nieczułą, zorientowaną na własne potrzeby, egoistyczną, zmęczoną, nieofiarą, narzekającą np.). W przypadku mężczyzn mamy do czynienia z innym rodzajem utrwalonego zarzutu. Można wyrazić to słowami – „co złego [w zachowaniu dziecka] to ojciec...”. W latach 60. zaczęto poważniej zastanawiać się nad fenomenem nieobecnego ojca oraz nad tym, jak ta nieobecność wpływa na psychikę dzieci pozbawionych męskich wzorców osobowych. Sądzono, że rozmaite destrukcyjne predyspozycje ujawniają się głównie na skutek braku ojcowskich ingerencji (fizycznej nieobecności w domu rodzinnym) (Coltrane, Collins 2001: 435, cytata za: Szlendak 2009: 64–65).

Fundamentalną cechą „ojca z przeszłości” była jasność jego roli oraz klarowność powierzonych zadań. Nieobecność fizyczna w domu rodzinnym wynikała bezpośrednio z powinności ekonomicznych (funkcja utrzymania rodziny, zabezpieczania bytu). Można więc mówić, że „stary model ojca” realizowany w rodzinie tradycyjnej, bazującej na założeniach patriarchalnych kreował wzorzec ojca opartego na mocnych i klarownych podstawach, ojca skoncentrowanego na określonych powinnościach takich jak reprezentowanie rodziny na zewnątrz, wzbogacanie, zabezpieczanie bytu, dysponowanie majątkiem, decydowanie i kierowanie przyszłością dziecka (Szlendak 2009; Lewicka 2020; Więclawska 2020).

„Nowy ojciec” staje się obecny (w wymiarze fizycznym i emocjonalnym), a zatem zaczyna się go zauważać polu życia rodzinnego. „Powrót ojca” (choć już w zmienionym kształcie) miał miejsce w latach 70./80. XX wieku (Lewicka 2020). Wówczas coraz częściej zaczęto podkreślać, że ojcowie nie odbiegają od matczynych kompetencji w sprawowaniu opieki nad dzieckiem (Szlendak 2009: 65). Zaznaczenie przez ojców swojej pozycji w polu rodzinnym w pewien sposób zmusiło matki do ustąpienia miejsca, a tym

samym skłoniło do budowania poczucia własnej wartości w innych obszarach życia. Matki – mimo nowych dostępnych wzorów i możliwości – zdaje się, że niechętnie oddają partnerom przywilej pierwszeństwa (albo co najmniej równości) w wychowaniu i opiece nad potomstwem (Szlendak 2009). Tę doświadczaną utratę i związaną tym ambiwalencję odczuć potwierdzają badania zrealizowane przez Olcoń-Kubicką (Olcoń-Kubicka, 2007: 95–96, cytata za: Kubicki 2009: 89).

Ojciec dziecka dopuszczany jest do rozmów i decyzji dotyczących wychowania, ale raczej jako konsultant niż decydent, ostateczny głos ma zawsze matka. [...] Kobiety zapytane wprost, czy oddałyby swoim mężom macierzyństwo, czy zamieniłyby się z nimi miejscami, odpowiadały przecząco [...]. Wśród najczęstszych wad ojca kobiety wymieniały pobłażliwość, niekonsekwencję oraz bałaganiarstwo. Cechy te niemal rujnują proces wychowawczy, dlatego też «bycie tatą» nie jest czymś oczywistym na co dzień, jest raczej inscenizowane w weekendy oraz w czasie wolnym, realizuje się głównie w sferze zabawy, organizowania rozrywki dziecku. Natomiast codzienność i obowiązki to domena matki (Olcoń-Kubicka, 2007: 95–96, cytata za: Kubicki 2009: 89).

To zaś sprawia, że ojcom, również tym „nowym”, częściej przypisuje się rolę pomocnika lub towarzysza w procesie wychowawczym. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem „matczynego stróżowania” (*maternal gatekeeper*) (Walczak 2019). Kobiety wchodzi w rolę egzekuterek, kontrolerek, strażniczek rodzicielskiej pieczy, w pewien sposób monitorując zakres ojcowskich oddziaływań. W konsekwencji nawet równe rozdzielanie opieki sprawia, że matka tej opieki pełni „więcej”. Szlendak (2009), uwzględniając tę „matczyną kontrolną zależność”, wyróżnia trzy typy ojców – ojcowie pierwszoplanowi; ojcowie w roli opiekuna pomocniczego i ojcowie, którzy wykonują swoją rolę „po staremu” (zob. także Jaworowska 1985).

Obraz nowej matki to obraz matki multifunkcjonalnej, hiperzaradnej, świadomej, nadążającej za postępem. Co dzieje się, gdy podobną mutlifunkcjonalność narzuca się ojcom? Obrazowo opisuje to Szlendak (2009):

Przychodzą [ojcowie] zmęczeni po pracy do domu i są zmuszeni – przez własne żony, przez obowiązującą w mediach ideologię oraz przez dzieci, których jest mniej, którym przyznano pełnię praw, i którym poświęcać trzeba mnóstwo czasu – do, ujmując to metaforycznie (choć niekoniecznie to tylko metafora), odtańczenia codziennego „tańca tatusia”, do udawania wielbłąda, na którym dzieci jeżdżą po pokojach i przedpokojach, do męczącego odgrywania na głos całego plastikowego zoo, albo do ukradkowego połykania ziewnięć w trakcie kolejnego, wielce nużącego dla osoby dorosłej, czytania «dzieł» o czarodziejkach z magicznego lasu [...]. „Nowy ojciec” jest figurą nieco bezradną i zestresowaną, ponieważ narzuca się mu sporo nowych wymagań, wcale nie eliminując starych (Szlendak 2009: 69).

Niektórzy badacze mówią zatem nie tylko o modernizowaniu i przekształcaniu ról tacierzyńskich, co o współczesnym doświadczaniu chaotycznego kryzysu ojcostwa postrzeganego przede wszystkim jako dewaluacja roli i utraty pozycji w strukturze rodziny (zob. Nagórny 2006; Więclawska 2020).

Zrównanie pensji nie daje już ojcom przywileju bycia głównym żywicielem i zarazem głową rodziny. O ile wcześniej wspomniałam o zajmowaniu pola macierzyńskiego, o tyle w tym miejscu można powiedzieć o niekorzystnym z perspektywy mężczyzn maskulinizowaniu kobiet, które wchodzą w kompetencje ojcowskie.

W kreowaniu wizerunku podobnie znaczącą rolę odgrywa przekaz promowany w przestrzeni mediów, zwłaszcza Internetu. Paweł Kubicki (2009), poszukując uogólnionych obrazów wyłaniających się z tego dyskursu, zauważył, że „nowe ojcostwo” to ojcostwo coraz silniej angażujące się w życie dziecka na wszystkich etapach jego rozwoju – począwszy od poczęcia, przez życie prenatalne, okres (moment) narodzin, przez czas niemowlęcy, aż po dalsze etapy szkolne i młodzieńcze. To istotnie różni go od „starego modelu ojca”. Kubicki podkreśla jednak, że to zaangażowanie nie jest równoznaczne z opowiadaniem się za równouprawnieniem płci i sprawiedliwym (symetrycznym) rozkładem obowiązków. Priorytetem jest „bycie z dzieckiem” (bycie blisko dziecka). Ponadto badacz zauważa, że grupą szczególnie aktywną w głoszeniu tych postulatów są ojcowie-rozwodnicy toczący sądowe spory o przyznanie opieki nad dziećmi (Kubicki 2009: 87).

*

W części poświęconej autorskim analizom wielokrotnie posługuję się pojęciem **rodzicielstwa (macierzyństwa, ojcostwa) w kryzysie penitencjarnym**. Kwestia bycia „nowym”, „starym” rodzicem w tych obserwacjach pełni role drugoplanowe z dwóch kluczowych powodów. Po pierwsze rodzice biorący udział w badaniu są reprezentantami pokoleń urodzonych głównie w latach 50. i 60., co sprawia, że w prezentowanych strategiach rodzicielskich w naturalny sposób ujawniają się schematy tzw. tradycyjnego rodzicielstwa. Rzecz ta nie tylko nie dziwi, ale wręcz wydaje się oczywista. To, co jednak jest kluczowe dla podjętych obserwacji, to dodatkowe obciążenie roli macierzyńskiej i ojcowskiej doświadczaniem inkarceracji (dorosłych) dzieci. Rodzice w obliczu tych wydarzeń nie tylko decydują się na pewien wzór/model realizacji swojej rodzicielskiej roli, ale także przechodzą proces stawania się rodzicem dziecka naznaczonego przestępczością, a to zaś przyczynia się do specyficznej aktualizacji i redefiniowania obrazu samego siebie.

1.2. Kryzys penitencjarny rodziny: zdefiniowanie zjawiska

W charakteryzowaniu sytuacji rodzin osób osadzonych w ZK zdecydowałam się posłużyć pojęciem **kryzysu penitencjarnego**. Kategorię tę po raz pierwszy zdefiniowałam i nakreśliłam na potrzeby badania doświadczenia biograficznych dorosłych dzieci więźniów. Założyłam, że

analizując doświadczenia rodzin [dotkniętych uwięzieniem osoby bliskiej], przede wszystkim mam na uwadze wzmoczone wysiłki, jakie podejmuje ona na różnych poziomach funkcjonowania. Rodzina jako system oraz poszczególni jej członkowie doświadczają istotnych zmian w swoim codziennym działaniu, a sama separacja nabiera tutaj szczególnego charakteru ze względu na specyfikę nieobecności osoby bliskiej – jej pobyt w zakładzie karnym. Kryzys ten związany jest z przemodelowaniem codzienności rodzinnej, podjęciem nowych zadań, zmianą dotychczasowych relacji, konfrontacją np. z instytucjami wsparcia oraz samym zakładem karnym, a także odmiennym spojrzeniem na własną tożsamość w kontekście tych doświadczeń. [...] ilekroć posługuję się określeniem rodziny w kryzysie penitencjarnym, biorę pod uwagę rodzinę doświadczającą przemian, rodzinę w dysharmonii – jak ująłby to Fritz Schütze – rodzinę tkwiącą w trajektorii cierpienia, u której nagromadzenie trudności lub podjęcie ryzykownych środków zaradczych może doprowadzić do zaburzeń w sferze ekonomicznej, interpersonalnej lub emocjonalnej (Cieślukowska-Ryczko, fragment niepublikowanej pracy doktorskiej).

Uznałam, że doświadczenie kryzysu penitencjarnego rodziny powiązane jest z trzema zasadniczymi elementami. Po pierwsze uwzględnia sytuację specyficznego **przemebłowania (dekonstrukcji) relacji i pełnionych ról w polu rodzinnym**. Ponadto kryzys ten związany jest ze **specyficznym doświadczeniem straty** powodowanej umieszczeniem członka rodziny w zakładzie karnym. W konsekwencji wydarzenie to nie ma jednoznacznego charakteru, wręcz przeciwnie generuje szereg napięć, a podstawowym ich źródłem mogą być sprzeczne oczekiwania członków rodzin (dążących do uchronienia osoby bliskiej) oraz otoczenia egzekwującego i domagającego się przestrzegania określonych norm społecznych (ukarania sprawcy przestępstw). Napięcia też mogą występować wewnątrz samych struktur rodzinnych. Dzieje się tak w momencie, gdy członkowie rodzin żywią wobec zasądzonej kary izolacyjnej ambiwalentne odczucia (np. więziony ojciec/partner stosował przemoc fizyczną, a jego nieobecność jest jednoczesnym doświadczeniem straty i ulgi)². Wszystkie wspomniane zmiany i napięcia powiązane są z trzema **zasadniczymi obszarami funkcjonowania – sferą ekonomiczną, społeczną (relacyjną) oraz emocjonalną**. Trudności występujące w ramach wspomnianych sfer wpisują się w charakterystykę doświadczenia kryzysu penitencjarnego (w odpowiedzi na pytanie – jakie trudności mogą napotkać rodziny w kryzysie penitencjarnym), jednakże należy zaznaczyć, że każdą jednostkę/rodzinę postrzegam jako unikatowy system, wyjątkowy pod względem zasobów i sposobów radzenia sobie z trudnościami. Opisane poniżej problemy nie mają więc uniwersalnego charakteru, nie są doświadczeniami „typowymi” i „nieuniknionymi” dla wszystkich rodzin naznaczonych kryzysem penitencjarnym.

² W 2020 r. karę pozbawienia wolności ze względu na popełnianie przestępstw przeciwko rodzinie odbywało 9001 skazanych, w tym z artykułu 207 kk (znęcanie się) 4021 osób. Zob. Aktualnie wykonywane orzeczenia według rodzajów przestępstw dane statystyczne roczne za rok 2020 [źródło: <https://www.sw.gov.pl/strona/statystyka-roczna>].

O różnicach w funkcjonowaniu rodzin więźniów pisała np. Dzierżyńska-Breś (2016). Badaczka, analizując sytuację życiową partnerek i dzieci karanych mężczyzn, wyróżniła trzy podstawowe typy rodzin: 1) rodziny skoncentrowane na wspieraniu procesu resocjalizacyjnego, często borykające się z silnym poczuciem chaosu ze względu na „obcość i niezrozumienie doświadczenia”; 2) rodziny sprionizowane, dla których „przestępczość i uwięzienie” stanowi element biografii rodzinnej, nie mają tak wyraźnych trudności w adaptacji do sytuacji, a zarazem ich nastawienie względem oddziaływań instytucjonalnych jawi się jako wrogie i opozycyjne; 3) rodziny skoncentrowane na rekonstrukcji własnego otoczenia społecznego, które przerywają relację z osadzonym i „na nowo” organizują swoje życie (Dzierżyńska-Breś 2016: 75–78). Proponowana typologia obrazuje różnice w sposobach radzenia sobie z doświadczeniem uwięzienia.

Trudności ekonomiczne

Przyjmuje się, że trudności ekonomiczne doświadczają głównie partnerki/żony w trakcie izolacji ich partnerów. Ta dominacja problemów ujawnianych wśród kobiet nie może dziwić, choćby ze względu na liczebność grup przebywających w jednostkach penitencjarnych (wielokrotnie wyższe prawdopodobieństwo uwięzienia mężczyzn)³. Kobiety częściej borykają się z konsekwencjami działań przestępczych swoich mężów i jednocześnie stanowią grupę „lepiej widoczną w polu badawczym”. To zaś istotnie rzutuje na obraz rodzin, jaki wyłania się z opracowań poświęconych tej problematyce. Można przypuszczać, że charakterystyka problemów rodzinnych (nie tylko w wymiarze ekonomicznym) przede wszystkim uwzględnia sfeminizowaną perspektywę (punkt widzenia partnerek/żon oraz ich dzieci), które na ogół aktualnie doświadczają rozłąki, a zarazem podtrzymują kontakt z uwięzionym partnerem (do udziału w badaniach są rekrutowane za pośrednictwem rozmaitych instytucji, głównie zakładów karnych). Jednocześnie najmniej „popularną” grupą badanych są rodzice oraz rodzeństwo osadzonych (zob. szerzej Szczepanik, Miszewski 2016; Szczepanik 2021; Cieślukowska-Ryczko 2021).

Trudności ekonomiczne doświadczane przez partnerki na ogół powiązane są z uwięzieniem głównego żywiciela rodziny. Kobiety w chwili izolacji partnera tracą dochody, same stając przed wyzwaniem przejęcia trudu utrzymania. Szczególnie dotyczy to rodzin, które pozyskiwały środki z nielegalnych źródeł, a zatem przerwanie działalności przestępczej jest dla nich równoznaczne z całkowitą utratą zabezpieczenia finansowego (zwłaszcza jeśli partner dopuszczał się przestępstw „białych kołnierzyków”) (Rzepliński 1981; Lowenstein 1984; Travis 2005). W doświadczaniu degradacji ekonomicznej

³ Dane statystyczne SW – statystyka roczna za rok 2020: karę pozbawienia wolności odbywało ogółem 75 104 osadzonych, w tym 3280 kobiet [źródło: <https://www.sw.gov.pl/strona/statystyka-roczna>].

nieobojętny jest również etap przeżywania i radzenia sobie z izolacją. Najdotkliwszy spadek dochodów odnotowuje się głównie w początkowym okresie uwięzienia, zwłaszcza wśród rodzin jednokrotnych sprawców przestępstw, dla których kara pozbawienia wolności była wydarzeniem nietypowym (nie-spodziewanym) (Rzepliński 1981; Lowenstein 1984).

Sama izolacja penitencjarna osoby bliskiej, z którą rodzina decyduje się podtrzymywać kontakt, generuje szereg nowych obciążeń finansowych. Rodziny „utrzymują” osadzonego, zabezpieczają jego potrzeby poprzez zakup artykułów higienicznych, paczek żywnościowych, kart telefonicznych etc. Problem, który szczególnie wybija się na tym tle, to wysokie wydatki związane z podróżą do ZK, miejscem osadzenia krewnych, często znacznie oddalonym od domu rodzinnego (Christian 2005; Holligan 2016; Gueta 2018).

Bywa również tak, że uwięzienie poprawia status materialny rodziny. Partnerzy/partnerki dopuszczający się przestępstw nierzadko są osobami bezrobotnymi, borykającymi się z problemowym pićciem lub nadużywaniem innych substancji psychoaktywnych (dopalacze, narkotyki, leki). Przyjmuje się, że w polskich ZK i AŚ osoby uzależnione od alkoholu stanowią ok. 30% populacji więziennej (Kołodziej 2019). W tych okolicznościach można przypuszczać, że izolacja poprawia jakość funkcjonowania rodziny nie tylko w wymiarze ekonomicznym (Codd 2007; Gordon 2009).

Sytuacja społeczna i dezorganizacja w relacjach z otoczeniem

Uwięzienie jednego z członków rodziny jest istotnym źródłem dezorganizacji i naruszenia trwałości jej struktury. W konsekwencji możemy mówić o zawiązywaniu tzw. rodzin patchworkowych, dla których charakterystyczne są doświadczenia rozwodu, konkubinatu, pełnienia roli ojczyma/macochy, posiadanie licznych przyrodniego rodzeństwa lub niespokrewnionych braci i siostr. Przede wszystkim jest to efekt rozpadu relacji małżeńskiej (Enroos 2011). Bezpośrednio naruszenie struktury rodzin generuje kolejny problem związany z pełnieniem (formalnej lub nieformalnej) opieki nad dziećmi. Badacze wskazują na dwa najczęściej wykorzystywane rozwiązania – umieszczenie dziecka w placówkach opiekuńczo-wychowawczych (częściej dotyczy dzieci więzionych matek) lub przejęcie obowiązków wychowawczych przez dziadków. Obydwa rozwiązania niosą szereg zagrożeń. Szczególną uwagę zwraca sytuacja seniorów obarczonych obowiązkiem pełnienia roli rodzica względem swoich wnucząt. Dziadkowie stanowią wówczas jedną z grup silniej narażonych na obciążenia finansowe i emocjonalne (Johnson, Waldfogel 2002; Hairstone 2003; Arditto, Lambert-Shute, Joest 2003; Baker, McHale, Strozier i in. 2010; Turney 2014; Cieślukowska-Ryczko, *Rola dziadków...*, praca w druku).

Naznaczenie przestępczością członka rodziny nierzadko rzutuje na pogorszenie relacji z otoczeniem (znajomymi i środowiskiem lokalnym). Badacze wskazują również na spadek wiarygodności społecznej, która

oddziałuje np. na sposób postrzegania jednostki w miejscu zatrudnienia (Benisty, Bensimon, Rone 2020). W szczególnym położeniu znajdują się matki osób osadzonych w ZK. Obciążone niezawinionym poczuciem wstydu, mierzą się z negatywnym postrzeganiem ich osoby (obarczanie winą za przestępczą działalność dzieci) (Jackson, Mannix 2004; Szczepanik 2021). Wywiady zrealizowane przez izraelskich badaczy (Benisty, Bensimon, Rone 2020) dowiodły, że rodzice oraz rodzeństwo osób inkarcerowanych wyraźnie wskazują na problem stygmatyzowania ujawnianego poprzez różne formy odrzucenia (np. ataki werbalne, obmawianie, zawstydzanie, wyrażanie litości, agresji, nienawiści, a także lekceważenie ze strony znajomych, współpracowników i innych rozmaitych instytucji). Badani zaznaczali, że doświadczenie to wpłynęło na decyzję o zerwaniu niektórych relacji nie tylko ze środowiskiem znajomych, ale również dalszymi krewnymi. W najgorszym przypadku przyznali, że opuścili społeczność lokalną (zmielili miejsce zamieszkania).

Problem zaburzenia relacji dotyka również dzieci w wieku szkolnym/ okresie dorastania. W sytuacji uwięzienia rodzica zauważalne są przejawy wycofania lub zachowań agresywnych, a tym samym występujące dysfunkcje w budowaniu relacji rówieśniczych (Cohran, Siennick, Mears 2018). Chłopcy częściej przejawiają w tych okolicznościach problemy behawioralne, podczas gdy dziewczęta mierzą się z problemem internalizacji wartości (Parke, Clarke-Stewart 2001; Johnson, Easterling 2012). Badacze chętnie weryfikują wpływ uwięzienia głównie ojca na zwiększenie ryzyka aresztowania dziecka w jego dorosłości (Kupczyk 1989; Swisher, Roettger 2011; Rakt, Murray, Nieuwbeerta 2012).

Trudności emocjonalne

Trudności, jakich doświadczają dzieci więźniów, na ogół charakteryzowane są w kontekście problemów emocjonalnych. W piśmiennictwie szczególnie utrwaliła się koncepcja opisana przez Denise Johnston (1995). Badaczka, na podstawie analizy wadliwych modeli przywiązania, zaprezentowała długofalowe konsekwencje uwięzienia rodzica, zależne od wieku dziecka (etapu rozwojowego), w którym doświadczyło ono aresztowania ojca lub matki. Zdaniem Johnston skutki rozłąki są zależne od możliwości percepcyjnych (możliwości rozumienia zdarzeń oraz umiejętności dziecka w wyrażaniu własnych emocji).

Nierzadko sytuację członków rodzin więźniów (szczególnie dzieci) przyrównuje się do sytuacji osób doświadczających tzw. zespołu stresu pourazowego (PTSD). Symptomatyczne są dysfunkcje natury psychicznej i emocjonalnej (np. nerwica, podwyższone odczucie lęku i strachu, labilność, spadek samooceny, zaburzenia koncentracji uwagi), a także objawy natury psychosomatycznej, takie jak moczenie nocne, zaburzenia snu, zaburzenia łaknienia (Arditti 2012; Swisher, Roettger 2012; Arditti, Savla 2013; Johnson, Arditti, McGregor 2018).

1.3. Rodzic w przebiegu resocjalizacji dorosłego dziecka

Aby scharakteryzować udział oraz znaczenie rodzica w procesie resocjalizacji penitencjarnej, w pierwszej kolejności odwołam się do potrzeb samego więźnia. Rodzice (ogólnie rodziny więźniów) są tymi, którzy w pewien sposób odpowiadają na te potrzeby, pełniąc rolę pozainstytucjonalnego (niekiedy głównego) źródła wsparcia. Krewni stanowią dla osadzonego podstawowy łącznik ze światem zewnętrznym. Jako kluczowe źródło informacji stają się „dostarczycielami” cennych dóbr (wspomnianych paczek żywnościowych i higienicznych, a także prasy, przekazników medialnych etc.).

Zerwanie lub rozluźnienie więzi bez wątpienia pomnaża trudności na drodze ponownego społecznienia. Kontakt z rodziną można więc postrzegać jako katalizator zmian w planowaniu pozytywnych strategii życiowych. Brak lub przerwane relacje rodzinne obniżają motywację, zniechęcają do podejmowania aktywności proponowanej przez personel więzienny. Bliski „pozytywny” kontakt z rodziną pozwala kształtować wyobrażenia na temat własnego miejsca w rodzinie, skłania do namysłu nad pełnionymi rolami (ojca, partnera), a także rozbudza i umacnia poczucie przynależności i odpowiedzialności, a tym samym pozwala kształtować pewną wizję przyszłości poza murami ZK (Ambrozik 2001; Machel 2014; Mazur 2005; Muskała 2006; Dzierżyńska-Breś 2011).

Jednym z priorytetowych celów pracy resocjalizacyjnej jest zapobieganie powtórnej przestępczości lub – tak jak opisuje to Maciej Muskała (2016) – zwrócenie się ku specyficznemu „odstępowaniu od przestępczości” (*desistance from crime*), które następuje bez intencjonalnych i ukierunkowanych interwencji poprawczych (Farrall, Calverley 2006; Muskała 2016)⁴. Badacze (i praktycy) poszukują więc czynników sprzyjających powtórnemu pozytywnemu przystosowaniu do społeczeństwa, zarazem wskazując na szereg utrudnień w tym zakresie. Jednym z kluczowych aspektów jest oczywiście zaplecze nieformalnego wsparcia, jakie może zapewnić eks-więźniowi rodzina. O roli i znaczeniu rodzin w procesie pozytywnej reintegracji społecznej sygnalizują sami więźniowie, uznając, że otrzymane wsparcie, poczucie przynależności i akceptacji stanowi istotny motywator do zmiany (zob. np. Nelson, Deess, Allen 1999; Maruna 2001; Kieszkowska 2012; Biel 2018; Kacprzak 2019; Umamaheswar 2021).

Z drugiej strony można powiedzieć, że „czynnik rodzinny” jest kluczowy, ponieważ oddziałuje i bezpośrednio wiąże się z pozostałymi czynnikami wzmacniającymi. Co dodatkowo oddziałuje na więźnia w procesie readaptacji? Badacze wskazują na istotną rolę podjęcia pracy zarobkowej. Nie jest

⁴ *Desistance* rozumiane w tym miejscu jako „utrzymanie zachowań wolnych od przestępczości w obliczu życiowych przeszkód i frustracji” (zob. Muskała 2016: 143).

to łatwe zadanie, zważywszy na niestabilną historię przebiegu zatrudnienia, niski poziom wykształcenia oraz brak odpowiednich kwalifikacji eks-więźniów (Holzer, Raphael, Stoll 2003; Visher, Debus, Yahner 2008; Berg, Huebner 2011; Fidelus 2012; Biel 2018). Niemniej ważne jest zabezpieczenie mieszkaniowe byłych osadzonych (Lynch, Sabol 2001; Petersilia 2003, 2004), a także odstąpienie od używek i działań ryzykownych dla zdrowia psychofizycznego (np. palenia tytoniu, zażywania narkotyków i nadużywania alkoholu) (Butler, Kariminia, Levy, Murphy 2004; Eshareturi, Serrant-Green, Bayliss-Pratt i in. 2013). Brak wsparcia najbliższych, w tym również brak stałego miejsca zamieszkania, niepowodzenia w polu zawodowym, skłonność do sięgania po substancje psychoaktywne oraz szeroko rozumiana niemożność osiągnięcia sukcesu – to błędne koło niepowodzeń istotnie przyczyniających się do zwiększenia zjawiska recydywy.

Z jednej strony rodzice więźniów stają się naznaczeni kryzysem penitencjarnym, a zatem mogą doświadczać wyżej opisanych trudności w sferze ekonomicznej, relacyjnej i emocjonalnej, z drugiej zaś uczestniczą w instytucjonalnych i pozainstytucjonalnych procesach naprawczych (powstrzymują i oddziałują na „błędne koło powrotności do przestępczego stylu życia” swoich dzieci). Choć w literaturze przedmiotu rodzicom osób inkarcerowanych poświęca się niewiele uwagi, warto zaznaczyć, że matki są osobami najczęściej odwiedzającymi więźniów w murach ZK (Murray 2003; Condry 2006; Kieszowska 2012; Turanovic, Tasca 2019). Ponadto sami osadzeni na ogół wskazują matkę jako osobę niezawodną, istotną w ich biografii, mobilizującą do poprawy w trakcie odbywania kary (Kieszowska 2012; Umamaheswar 2021).

Z jakimi dodatkowymi obciążeniami mierzą się rodzice więźniów? Co jest charakterystyczne wyłącznie dla tej grupy? Renata Szczepanik (2021: 85) zwraca uwagę na problem uprawiania macierzyństwa w specyficznej „konspiracji”. Głównie matki powodowane poczuciem wstydu i odrzucenia nie chcą publicznie okazywać wsparcia swoim uwięzionym, zdemoralizowanym dzieciom. To zaś sprawia, że swoje powinności, a zarazem potrzeby wynikające z pełnienia roli rodzica realizują w ukryciu, w bojażni o pogłębianie negatywnych ocen.

Ponadto sytuacja izolacji penitencjarnej wyraźnie poszerza zakres obowiązków, nie tylko wobec uwięzionego dorosłego syna lub córki, ale również względem wnucząt, które często przechodzą pod ich opiekę (Turney 2014). Pozbawieni możliwości korzystania z zasłużonego czasu senioralnego, na drodze formalnej lub nieformalnej wcielają się w rolę pełnoetatowych „rodziców zastępczych”. Badania prowadzone wśród dorosłych dzieci więźniów ukazały, że dziadkowie mimo włożonych starań w zabezpieczenie wnucząt nierzadko są poddawani surowej krytyce z ich strony. Narratorzy przede wszystkim podkreślali ograniczenia wynikające z podeszłego wieku dziadków (niezaradność związana z ich schorzeniami, kondycją fizyczną),

a także problem wzajemnego niezrozumienia uzasadniany „różnicą pokoleń” (ogólną niemożność pełnego porozumienia) (Cieślikowska-Ryczko, *Roła dziadków...*, praca w druku).

Rodzice więźniów dodatkowo muszą zmierzyć się (skonfrontować) z własną rodzicielską tożsamością. Poddają samoocenie skuteczność podjętych oddziaływań, poszukują wyjaśnień związanych z tym „gdzie popełnili błąd”, przyznają przed sobą samym, że nie wywiązali się z realizacji wzorcowego modelu dobrej matki/dobrego ojca. Czynności tych nie ułatwiają obowiązujące opinie i dyskursy (Gueta 2017). Jak zaznaczałam w poprzednim rozdziale (zob. rozdz. 1.1), dysfunkcyjne zachowania dziecka niegdyś uzasadniane były nieobecnością ojca w domu rodzinnym (brakiem ojcowskiego wpływu). Badania Rachel Condry (2006, 2013) ukazują natomiast, że matki doświadczają tego obciążenia w poszerzonym wymiarze. W sytuacji dewiacyjności dzieci są poddawane krytyce zarówno za to, co zrobiły (pomogły, wsparły, ukryły), jak i za to z czego w opinii publicznej nie wywiązały się dostatecznie (nie podjęły odpowiednich środków wychowawczych, nie zareagowały w porę, nie zaradziły trudnościom, nie dostrzegły oznak problemów wychowawczych etc.) (zob. także Szczepanik 2020). Niezmiennie dużą rolę odgrywają w tym zakresie media – np. obrazy filmowe ukazujące tło rodzinne seryjnych przestępców (wpływ relacji z matkami na zachowania dysfunkcyjne) (Condry 2013; Szczepanik 2021).

Rodziny (rodzice) mimo wszystko podejmują trud udziału w procesie resocjalizacji i readaptacji społecznej swoich synów i córek. Kiedy i w jakich okolicznościach wycofują się z działania? Agnieszka Barczykowska (2021) zwróciła uwagę na kilka aspektów wpływających na (samo)wykluczenie rodziców. Badaczka uwzględniła głównie sytuację matek i ojców osób nieletnich poddanych korekcy instytucjonalnej, jednak obserwacje te wydają się uniwersalne dla wszystkich rodziców pozostających w kryzysie penitencjarnym. Rodzice w procesie stawania się ojcem/matką więźnia niejako spotykają się „po drodze” z różnymi agendami kontroli społecznej i nadzoru. Ponadto, podobnie jak rodzice osób nieletnich, stają w konfrontacji z instytucjami totalizującymi, co wydaje się w tym kontekście nieobojętne.

Oprócz typowych barier związanych z trudnościami ekonomicznymi lub niemożnością podjęcia podróży do miejsca osadzenia syna/córki, przyczyną braku zaangażowania może być np. nadmierne obciążające poczucie stresu, przeświadczenie o braku dostatecznych niekompetencji lub też wyuczona bezradność w kontaktach z przedstawicielami instytucjonalnymi. Ponadto aktywność rodziców ogranicza poczucie bycia ignorowanym przez przedstawicieli placówek penitencjarnych oraz rozmaite zaburzenia komunikacyjne wynikające z ich niższego statusu. Niemniej ważny w tym zakresie jest brak zaufania wobec specjalistów lub niekompatybilność proponowanych strategii oddziaływania (Karp 1993, cytata: Barczykowska 2021: 61). Z drugiej strony możemy mówić o szeregu barier wynikających z nastawienia i uprzedzeń

pracowników instytucjonalnych kierujących się zgeneralizowanymi wyobrażeniami na temat podopiecznych i ich rodzin. Zniechęcające we wspieraniu (dorosłego) dziecka zarówno na etapie pracy resocjalizacyjnej, jak i w warunkach wolnościowych mogą być próby zredukowania rodziców do roli biernych informatorów, dominacja funkcji kontrolnych i kierowniczych (np. ze strony kuratora), a zarazem brak realnego wsparcia rodzin oraz narzucanie „modelowego”, znormatywizowanego stylu reagowania wbrew możliwościom i zasobom rodziny (Rhoades 2010: 178–179, cytata za: Barczykowska 2021: 60; zob. także Szczepanik 2020).

Jeśli nie rodzic, to kto (co)?

Kto może „wyręczyć” rodzica we wspieraniu byłego osadzonego? Burke (1995) podkreśla, że zwolnienie z więzienia bez nadzoru nad zwolnieniem warunkowym po prostu uwalnia jednostkę bez zadawania żadnych głębszych pytań o jej dalszy los. W rozwiązaniach krajowych dostępne eks-więźniom zabezpieczenia to w pierwszej kolejności publiczne instytucje pomocowe, takie jak: miejskie i gminne ośrodki pomocy społecznej, powiatowe urzędy pracy oraz centra lub kluby integracji społecznej, a także wsparcie kuratorów sądowych (Kacprzak 2019). Andrzej Kacprzak (2019) podkreśla, że wymienione instytucje przede wszystkim wypłacają świadczenia pieniężne, i choć stanowi to niezbędną pomoc w zaspakajaniu podstawowych potrzeb, jest to rozwiązanie „doraźne” i interwencyjne. Ponadto Kacprzak (2019) zaznacza, że czas oczekiwania na rozpatrzenie wniosku o udzielenie pomocy materialnej waha się od 2 do 4 tygodni, to zaś sprawia, że eks-więźni w tym najtrudniejszym czasie pozbawiony jest podstawowych środków do życia.

Od 2012 r. funkcjonuje w kraju tzw. Fundusz Sprawiedliwości (dawniej Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej) (Kodeks karny art. 43). Jest to rodzaj wsparcia finansowego przeznaczony np. na: pomoc (psychologiczną, medyczną, rehabilitacyjną) osobom pokrzywdzonym przestępstwem, szkolenia dla organów prowadzących postępowania karne, specjalistyczną i materialną pomoc osobom pozbawionym wolności (eks-więźniom) oraz ich rodzinom, a także podejmowanie, organizowanie i zlecanie badań naukowych i prac rozwojowych w zakresie penitencjarystyki. Eks-więźni może ubiegać się o pomoc finansową w okresie nie dłuższym niż 3 miesiące od dnia zwolnienia z zakładu karnego. Fundusz pokrywa np. koszt czasowego zakwaterowania, okresową dopłatę do zobowiązań czynszowych, koszt wymaganych badań specjalistycznych, a także budżet ten przeznaczony jest na doraźną pomoc rzeczową w formie: żywności, odzieży i obuwia, środków czystości i higieny osobistej, biletów komunikacji publicznej, leków. Największym źródłem tych dotacji są potrącenia 10% zarobków z pracy wykonywanej przez samych osadzonych. Dysponentem środków jest Minister Sprawiedliwości, a w ramach dostępnego budżetu wspierane są dwie odrębne grupy działań – pomoc dla ofiar i świadków przestępstw

oraz pomoc postpenitencjarna dla osób osadzonych w zakładach karnych. Jak wynika z raportu ewaluacyjnego NGO – podział dotacji opiera się na ogromnej dysproporcji, a eks-więźniowie są wyraźnie dyskryminowaną grupą. Pula środków na pomoc pokrzywdzonym jest znacznie większa od puli przeznaczonej na pomoc eks-więźniom. Na koniec 2015 roku jedynie ok. 3% funduszu zostało przeznaczone na pomoc eks-więźniom i ich rodzinom [źródło: <https://publicystyka.ngo.pl/fundusz-pomocy-pokrzywdzonym-jak-dziala-w-praktyce>]. Kacprzak (2019) dodaje, że

były więzień otrzymuje z Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej symboliczną sumę pieniędzy wahającą się w granicach 30–100 zł, niekiedy przekazywaną w formie bonów na zakup artykułów spożywczych, do czego zwyczajowo dołączony zostaje kredytowany bilet pozwalający na dojazd do miejsca zamieszkania. W przypadku braku świeżych ubrań, czy niedostosowanych do pory roku, klient Pomocy Postpenitencjarnej otrzymuje nowe ubrania. Na tym najczęściej oferta pomocowa Funduszu się kończy (Kacprzak 2019: 157).

Od 2016 roku z inicjatywy organizacji pozarządowych oraz kuratorów sądowych powstał internetowy poradnik nazwany Portalem Pomocy Postpenitencjarnej. Jest to krajowa platforma informacyjna przeznaczona dla osób opuszczających zakłady karne. Portal zawiera wiele dostępnych w kraju adresów i opisów miejsc (wraz z aktualną fotografią budynku), w których eks-więzień może ubiegać się o wsparcia w formie wyżywienia (jadłospis, datki żywnościowe), tymczasowego zakwaterowania (łaznie, noclegownie, hostele), poradnictwa zawodowego i prawnego, specjalistycznych terapii psychologicznych lub odwykowych, a także innych niezbędnych form pomocy. Jak dotąd brakuje danych na temat skuteczności i zasięgu stosowania platformy. Jednakże można przypuszczać, że istotnym utrudnieniem w podjęciu współpracy eks-więźnia i NGO jest liczebność i lokalizacja tychże instytucji. Na ogół mieszczą się one w dużych miastach poza zasięgiem sporej części byłych osadzonych (zob. Kacprzak 2019).

W nieco innym położeniu są byli wychowankowie zakładów poprawczych (nieletni sprawcy przestępstw), którzy opuszczają instytucje resocjalizacyjne po ukończeniu 18. roku życia. Głównym dokumentem regulującym formalno-prawne kwestie dotyczące procesu readaptacji społecznej jest projekt zwany Indywidualnym Programem Usamodzielniania (dalej: IPU). Realizacja tego projektu-planu rozpoczyna się jeszcze podczas przebywania nieletniego w instytucji resocjalizacyjnej. Podopieczny wraz z wyznaczonym wychowawcą/pedagogiem powinien opracować tzw. indywidualny plan usamodzielniania, który dalej ma być realizowany w warunkach wolnościowych. W ramach wsparcia przysługuje pomoc specjalistyczna oraz pomoc rzeczowa i finansowa (Dz.U. 2004 nr 64, poz. 593, art. 88, pkt 1). Indywidualny program usamodzielniania (IPU) powinien zawierać dokładny plan podejmowanych działań związanych z edukacją, pracą zarobkową oraz sytuacją mieszkaniową. Nieletni wyznacza i określa terminy realizacji poszczególnych kroków

oraz podpisuje zobowiązanie do odpowiedzialnego wykonywania założonych celów. W ramach IPU można wskazać np. plany dotyczące ukończenia danego poziomu kształcenia lub osiągnięcie konkretnych kwalifikacji zawodowych, możliwości uzyskania odpowiednich warunków mieszkaniowych, ustalenie uprawnień do otrzymania ubezpieczenia zdrowotnego, wsparcie w podjęciu zatrudnienia lub uzyskania niezbędnych świadczeń (Dz.U. 2012, poz. 954). Jak wskazują badacze (Motow, Motow-Czyż 2015; Szafrńska 2016; Cieślikowska, Dobińska 2018), IPU przynosi niewielkie efekty i ma wartość jedynie deklaracyjną lub formalną. Wychowankowie instytucji często nie uczestniczą aktywnie w opracowywaniu dokumentu oraz nie są informowani o projektowaniu planu. Wychowawcy uzupełniają formalności samodzielnie, bez konsultacji z wychowankiem. W konsekwencji osoba opuszcza instytucje resocjalizacyjne bez konkretnego (żadnego) przygotowania. Ponadto system państwowy w niewielkim stopniu monitoruje i wspiera przebieg procesu usamodzielnienia.

*

W podsumowaniu ponownie odwołam się do postawionego wyżej pytania – jeśli nie rodziny (rodzice), to kto (co) wspiera byłych pensjonariuszy placówek resocjalizacyjnych? W świetle przedstawionych analiz można sądzić, że jest to pytanie retoryczne. Rodzice są wpisani w doświadczenie inkarceracji (dorosłego) dziecka, ponoszą niezawinione konsekwencje, mierzą się z kryzysem penitencjarnym, konfrontują w relacjach, a zarazem przyglądają się własnej odmienionej tożsamości rodzicielskiej. Całość tych doświadczeń rzutuje na zakres ich oddziaływań oraz dobór strategii ukierunkowanych na poprawę jakości życia synów i córek naznaczonych przestępczością.

ROZDZIAŁ 2

Organizacja procesu badawczego

2.1. Realizacja projektu, przedmiot i cel badań

W charakterystyce przebiegu kolejnych etapów projektu niezmiennie odwołuję się do dwóch umownych początków jego realizacji. Tak jak już zaznaczałam we wstępie, zainteresowanie sytuacją rodziców więźniów zrodziło się w toku pracy doktorskiej poświęconej biografiom (dorosłych) dzieci osób osadzonych w zakładach karnych¹, a pozyskane obserwacje skłoniły mnie do szerszego spojrzenia na problematykę kryzysu penitencjarnego rodzin, z uwzględnieniem głosu paralelnych (lustrzanych) grup – rodziców i dzieci uwikłanych z różnych perspektyw w doświadczenie inkarceracji. W prezentacji procedur nawiązuję więc do dwóch obszarów umownie nazwanych – **I etapem badania** (dotyczy to obserwacji dorosłych dzieci więźniów) oraz **II etapem badania** (dotyczy analiz poświęconych rodzicom osób osadzonych w ZK). Obydwa etapy można traktować jako rozłączne, samodzielne części opracowania, jednakże specyfika podjętego tematu oraz ciągłość prowadzonych procedur (ich wzajemne powiązania i inspiracje) skłaniają do tego, by ujmować wskazane projekty jako spójne, kompletne rozważania na temat problemu relacji rodzicielskich w kryzysie penitencjarnym.

Rezultaty przeprowadzonych analiz (w etapie I) nie tylko rozbudziły ciekawość badawczą, ale przede wszystkim dały podstawy kolejnym pytaniom problemowym. Jednocześnie pytania te były niejako inspirowane

¹ Praca doktorska zatytułowana *Dorośle dzieci więźniów. Analiza doświadczeń biograficznych*, realizowana w latach 2015–2020 pod kierunkiem dr hab. prof. UŁ Kai Kaźmierskiej, w Instytucie Socjologii UŁ.

pozyskanymi wnioskami, a zatem – mówiąc językiem metody teorii ugruntowanej (Konecki 2000; Glaser, Strauss 2009) – są wynikiem wyłaniających się w toku badania teorii². Badanie doświadczeń rodziców więźniów z jednej strony stanowi kompletny „samodzielny” projekt posiadający zwartą procedurę, strategię działania, a także określone rezultaty. Z drugiej strony zapoznanie się z wynikami badań na temat historii dorosłych dzieci więźniów pozwala na dokładne przybliżenie kontekstu zrealizowanego projektu (procesu odkrywania kolejnych znaczeń). Ponadto ma to swoje przełożenie w całości struktury niniejszej pracy. W tych okolicznościach nie sposób „uwolnić się” od szeregu zestawień i porównań, do których chętnie uciekam się w dalszej części opracowania. Choć w szczegółach nie opisuję sytuacji życiowej dorosłych dzieci więźniów, w pewnych punktach historię rodziców (a zwłaszcza sposób realizacji badania tej grupy) ukazuję na tle uprzednio pozyskanych wyników analiz.

W projekcie doktorskim

przede wszystkim ciekawiła mnie bezpośrednia perspektywa postrzegania przez badanych własnego „sieroctwa społecznego” naznaczonego przestępczością rodzica. Ponadto moją uwagę przykuły różnorodne przemiany życia rodzinnego powiązane z doświadczeniem umieszczenia osoby bliskiej w ZK, których uczestnikami i obserwatorami stali się narratorzy. [...] Nadrzędnym celem podjętych analiz było rozpoznanie i scharakteryzowanie znaczenia izolacji penitencjarnej rodzica w doświadczeniach życiowych osób badanych. [...] Główne pytania badawcze brzmią zatem: jak osoby badane rekonstruują swoją historię życia? Jak kształtowały się ich relacje z członkami rodziny, otoczeniem oraz samym sobą, a także jakim przemianom ulegały te relacje na różnych etapach przeżywania kryzysu penitencjarnego? (Cieślakowska-Ryczko, fragment niepublikowanej pracy doktorskiej)

Przyznając jednostce swoistą aktywność działania w odpowiedzi na zachodzące procesy społeczne (w przeciwieństwie do mechanicznego reagowania na bodźce), kluczowe było dobranie odpowiedniej strategii teoretyczno-metodologicznej, opartej na paradygmacie interpretatywnym (Ziółkowski 1981; Denzin 1990; Hałas 2007, 2012). Zaproponowana rama pozwoliła mi skoncentrować się na znaczeniach, jakie badani przypisują otaczającej ich rzeczywistości. Odczytywanie, dekodowanie, a przede wszystkim organizowanie własnych strategii działania oraz modyfikowanie rozmaitych przekonań diagnozowałam przez pryzmat kierunku symbolicznego interakcjonizmu, który określiłam mianem ramy teoretycznej badania (Blumer 2007), zaś

² Choć odwołuję się w tym miejscu do sprecyzowanej metody badawczej, należy zaznaczyć, że zrealizowane badania nie opierają się na całości procedur MTU. Niemniej – tak jak wskazałam powyżej – można przyjąć, że projekt doktorski z „samodzielnego opracowania” stał się rozbudowanym wstępem do dalszych analiz poświęconych rodzicom osób inkarcero- wanych, a wyłonione na tym etapie wnioski przyczyniły się do wygenerowania kolejnych teorii sprzyjających kontynuacji badań. Ponadto należy podkreślić istotę doświadczanej ciągłości procesu badawczego, a tym samym osobistego wzrastania w roli badacza jakościowego oraz kumulowania i zestawiania obserwacji związanych z przebiegiem obu etapów badania.

jednym z wariantów empirycznego uprawiania tego paradygmatu jest szeroko rozumiany koncept badań biograficznych. Przyjmując, że nie ma „jednej metody biograficznej”, zawęziłam (a tym samym sprecyzowałam) swoją strategię do propozycji socjologii biografistycznej Fritza Schütze (Schütze 2012a, a także: Rokuszevska-Pawełek 1996; Kaźmierska, Waniek 2020). W pozyskiwaniu danych oraz czynnościach analitycznych wykorzystałam zatem metodę (a zarazem technikę) autobiograficznego wywiadu narracyjnego (Schütze 2012; Kaźmierska, Waniek 2020) (zob. szerzej rozdz. 2.2). Kluczowe dla procesu interpretacyjnego były analizy struktur językowych dające możliwość odkrywania zróżnicowanych wymiarów (sposobów) opowiadania przez badanych o doświadczanej rzeczywistości. Jak zaznacza Alicja Rokuszevska-Pawełek (1996: 42), propozycja Schütze „pod względem teoretyczno-metodologicznym łączy tradycję symbolicznego interakcjonizmu, fenomenologii społecznej i etnometodologii z hermeneutyczno-lingwistycznymi zasadami analizy materiałów”. W realizacji badań własnych szczególnie akcentuję wkład perspektywy symbolicznego interakcjonizmu oraz wspomniane podejście hermeneutyczno-lingwistyczne.

Uogólniając – zgodnie z obraną koncepcją – przyjmuje się, że to, w jaki sposób narrator konstruuje opowieść o życiu przekłada się na sposób jego całozyciowego doświadczenia i na odwrot – charakter owych doświadczeń będzie uwidaczniał się (uplastyczniał) w strukturze wyartykułowanej opowieści. Badacz biografii poddaje więc analizie kilka równolegle przebiegających i przeplatających się warstw znaczeniowych – tj. (1) warstwę biegu biografii; (2) warstwę związaną ze strukturami procesowymi oraz (3) warstwę schematów narracyjnych (Schütze 2012a; Urbaniak-Zajac, Kos 2013; Kaźmierska, Waniek 2020).

W rezultacie dotarłam do 31 narratorów (11 kobiet i 20 mężczyzn), (dorosłych) dzieci więźniów między 18. a 70. rokiem życia, w większości pozyskując opowieści klasyfikowane jako autobiograficzne³. Na podstawie zgromadzonych historii dokonałam charakterystyki trzech chronologicznie następujących etapów przeżywania i doświadczania uwięzienia rodzica. Mowa o (1) specyfice czasu preizolacyjnego (doświadczenia narratorów sprzed momentu uwięzienia rodzica); (2) okresu nieobecności i rozłąki oraz (3) czasu postizolacyjnego (czyli doświadczeń nabywanych w toku procesów readaptacyjnych rodzica eks-więźnia)⁴. Spośród całości zebranych wniosków, niektóre zagadnienia w większym stopniu niż pozostałe sprzyjały refleksji nad specyfiką sytuacji „odwrotnej” – tj. zachęcały do poznania i wnikliwej

³ Mówię „w większości”, ponieważ w kolekcji wywiadów pojawiły się również takie opowieści, które w strukturze były bliższe wywiadowi swobodnym z narracyjnymi partiami i jednocześnie ich forma nie poddała się w pełni procedurze analitycznej autobiograficznego wywiadu narracyjnego. Powracam do tego wątku w dalszych rozdziałach (2.3 i 2.4).

⁴ Wśród narratorów dojrzałego wieku należy zaznaczyć, że czas określony wyżej jako okres readaptacji społecznej często wykraczał daleko poza ten umownie definiowany etap.

analizy perspektywy rodziców zaangażowanych w instytucjonalne i pozainstytucjonalne procesy korekcyjne.

Zapewne obserwacja nieobojętna w generowaniu kolejnych teorii dotyczy **stylów funkcjonowania rodzin pochodzenia** narratorów, a zwłaszcza zastosowany przeze mnie podział na rodziny z incydentalnym przestępstwem (określone metaforycznie jako turyści przestępczego świata) oraz rodziny o bogatej karierze instytucjonalnej (czyli w proponowanej interpretacji tzw. przewodnicy po przestępczej rzeczywistości). W rozróżnieniu tym przede wszystkim skoncentrowałam się na bliskości powiązań narratora ze środowiskiem kryminogennym, które istotnie rzutowało na sposób charakteryzowania uwięzionych członków rodzin oraz opis wzajemnych relacji, a także zakres stosowanych strategii obronnych. Narratorzy pochodzący z rodzin o bogatej karierze przestępczej, w przeciwieństwie do reprezentantów środowisk incydentalnych, w odmienny sposób „oswajali to, co poza normą społeczną” i jednocześnie przyswajali nietrafione schematy działania sprzyjające reprodukcji rodzinnych niepowodzeń (zob. Karwacki 2006).

Niemniej istotne i bezpośrednio powiązane z tym zagadnieniem były obserwacje dotyczące sposobu funkcjonowania narratorów w odmiennych **kontekstach świadomości**. Inspirację (odniesienie teoretyczne) zaczerpnęłam bezpośrednio z opracowania Barneya G. Glasera i Anselma L. Straussa (2016). Autorzy, analizując interakcje zachodzące między umierającym pacjentem a otoczeniem (personalem, rodziną), wyróżnili istotne w oswajaniu wydarzeń konteksty relacyjne. Wśród scharakteryzowanych strategii wzajemnego oddziaływania wyróżnili np. otwarty i zamknięty kontekst świadomości pozwalający w różny sposób „zarządzać” zasobami wiedzy i wzajemną wymianą informacji. W przypadku badań własnych zakres wiedzy na temat samego momentu aresztowania, a także czasu uwięzienia (nieobecności) oraz przyczyn i okoliczności tych wydarzeń, a przede wszystkim postawy „osób dorosłych” w otoczeniu niejako modyfikowały sposoby patrzenia na rzeczywistość społeczną narratorów. Oddziaływały na strategie zaradcze, stosunek wobec uwięzionego i pozostającego na wolności rodzica, a także patrzenie na siebie samego w kontekście dziejącego się chaosu (doświadczanej trajektorii). Istotnie zainteresowały mnie te wątki w lustrzanym schemacie relacji (tj. w doświadczeniach rodziców więźniów). Zwłaszcza zdecydowałam się uważnie przyjrzeć problematyce autodefiniowania własnej roli w konfrontacji z dostrzeganymi niepowodzeniami żywotnymi (dorosłego) dziecka. Ciekawił mnie udział rodziców (a dokładniej – sposób postrzegania swojego udziału) w zadaniach wychowawczych, edukacyjnych i profilaktycznych (sprzed czasu uwięzienia), a także tych związanych z samym procesem resocjalizacyjnym synów/córek.

W obserwacji dorosłych dzieci więźniów wiele uwagi poświęciłam identyfikacji strategii związanych z tzw. mitologizacją uwięzionych ojców i demitologizacją nieuwięzionych matek. Są to sposoby charakteryzowania (postrzegania, normalizowania, definiowania) oraz wyznaczania ról obojga rodziców w kontekście

doświadczanych własnych trudności życiowych, a także niepowodzeń związanych z utrzymaniem spójności struktur rodzinnych. Szczególnie znamienne były opisy (argumentacyjne fragmenty narracji) poświęcone specyficznej „**krytyce niewinnych matek**, pozostających na wolności i jednocześnie przejmujących trud opieki nad dziećmi. Nierzadko badani (zarówno reprezentanci rodzin przestępczych, jak i incydentalnych) przypisywali im winę za wszystkie trudności i niepowodzenia, w tym pogłębianie doświadczenia rozpadu świata, chaosu lub ogólnie ujmując – trwającej osobistej trajektorii cierpienia (Schütze 2012b; Schütze, Riemann 2012). W tym świetle figura matki, a dokładnie sfeminizowana perspektywa kobiet pozostających w bliskiej relacji z uwięzionymi synami wydała mi się niezwykle ciekawym kontekstem. Czy matki osób osadzonych w ZK, podobnie jak matki dorosłych dzieci więźniów doświadczają (ze strony otoczenia lub z własnej perspektywy) specyficznej demitologizacji? Przyjmują czy negują stawiane wobec nich „oskarżenia”? Komu przypisują winę za niepowodzenia dorosłego dziecka? Jak postrzegają własny udział w inkarceracji osób bliskich (głównie synów, a w przypadku rodzin o bogatej karierze przestępczej również partnerów i innych członków rodziny)?

Narracje dorosłych dzieci więźniów pozwoliły na odkrycie specyfiki zaplecza społecznego, w szczególności istoty i sposobu **oddziaływania tzw. znaczących innych** (*significant other*) (Blumer 2007). Niezaprzeczalnie niemal w każdej historii nieobojętną (zarówno pozytywną, jak i negatywną) rolę odgrywali dziadkowie – opiekuńczy lub restrykcyjni, wspierający lub zaborczy, zaradczy lub nieporadni (Cieślikowska-Ryczko, *Rola dziadków...*, praca w druku); w różny sposób charakteryzowani, ujawniający się na rozmaitych punktach biegu biografii narratorów. W myśleniu o rodzicach więźniów niemniej interesująca wydaje się nie tylko ich rola rodzicielska, ale również rola babci/dziadka, a przede wszystkim perspektywa postrzegania własnego udziału w życiu wnucząt.

Najobszerniejsze zagadnienie inspirujące do kontynuacji projektu dotyczy rozmaitych **strategii osvajania i przezwyciężania nagromadzonego bezładu**. Kolejny raz odwołuję się tutaj do pojęcia trajektorii cierpienia, jest to bowiem bazowa struktura procesowa opisana przez Schützego (Schütze 2012b; Riemann, Schütze 2012). Koncepcja ta stanowiła główną ramę interpretacyjną dla analizowanych narracji. Jednocześnie identyfikacja oraz charakterystyka strategii adaptacyjnych (zaradczych) niejako pozwala na poznanie sposobów radzenia sobie i pokonywania tego, co dotkliwe, bolesne, co odbiera poczucie sprawczości i decyzyjności oraz zaburza swoisty ład biografii. Przyjmując, że rodzice osób osadzonych w ZK, podobnie jak dorosłe dzieci więźniów mierzą się z bolesną „żałobą społeczną” (Arditti, Lambert-Shute, Joest 2003; Arditti 2012), zmuszeni są do pokonywania odczuwanej i jednocześnie nieoczywistej w obrazie społecznym straty. Tym samym budują określony repertuar technik radzenia sobie z pokładami negatywnych przeżyć, dążąc do redukcji nagromadzonych napięć. Jednocześnie

– jako rodzice „przestępcy, więźnia” – znajdują się w zupełnie odmiennym położeniu (podług dorosłych dzieci osób inkarcerowanych). Odmienność ta wynika nie tylko z wiążącej jednostki relacji rodzicielskiej, ale także określonych norm i wzorów kulturowych, społecznych „powinności”, wyobrażeń, przekonań oraz realizowanych w strukturze rodziny zadań.

Ostatecznie należy wspomnieć o dostrzeżeniu tzw. reprezentantów podwójnej, a nawet potrójnej perspektywy. Wybrani narratorzy byli bowiem nie tylko dorosłymi dziećmi więźniów, ale również sami w okresie dojrzałości stali się uwięzionymi rodzicami. Ich relacje wносиły kolejny wymiar obserwacji problematyki rodzicielstwa w różny sposób uwikłanego w procesy resocjalizacyjne. Perspektywa tych narratorów stanowi więc dopełnienie kontekstu realizowanych badań (jeden z komponentów projektu).

*

W odniesieniu do przywołanych spostrzeżeń **badania poświęcone rodzicom osób osadzonych w ZK** oparłam na dwóch uogólnionych obszarach problemowych (założeniach wywiedzionych z I etapu badania):

(1) uwięzienie osoby bliskiej jest doświadczeniem nieobojętnym tożsamościowo, rzutuje na modyfikację sposobu postrzegania siebie samego w świecie, zmusza do zredefiniowania ról, wyznaczenia nowych zadań, odmiennego spojrzenia na relacje z otoczeniem. Ponadto posiadanie „dziecka-przestępcy” (podobnie jak posiadanie „rodzica więźnia”) uznałam za istotne źródło wstydu uruchamiające negatywne reakcje społeczne (proces stygmatyzacji) (Goffman 2007). Dodatkowo założyłam, że uwięzienie potomstwa (tym razem inaczej niż w sytuacji dorosłych dzieci) jest nie tylko przyczyną zawstydzenia, ale również źródłem swoistego poczucia winy. W swojej niejednoznaczności może generować specyficzną ambiwalentną troskę o dziecko, z jednej strony dyktowaną potrzebą/powinnością chronienia przed doświadczeniem kary izolacyjnej, z drugiej – motywowaną dążeniem do wypracowania w dziecku zmiany (naprawy jego zachowania, jakości życia, publicznej rehabilitacji wizerunku). Potocznie można by więc mówić o jednocześnie odczuwanej – chęci dopełniania kary i niechęci do umieszczenia dziecka w ZK. Sprzeczne dążenia mają istotne znaczenie w definiowaniu „sprawiedliwości” oraz lokowaniu winy za przestępczą działalność krewnych;

(2) powstały bezład oddziałuje na uruchomienie rozmaitych strategii zaradczych w trzech kluczowych obszarach – **względem siebie samego** (strategie jako sposób na pokonanie wewnętrznych napięć i sprzeczności); **wobec otoczenia** (publiczności społecznej) celem obrony/modyfikacji/naprawienia/ujawnienia wizerunku „dziecka-przestępcy” oraz **wobec samego dziecka-więźnia** na drodze zaradzenia powstałym lub spiętrzonemu problemom (strategie poszerzające realizowane powinności rodzicielskie, wynikające z tego, iż „dziecko” skazane na karę pozbawienia wolności staje się dla rodzica

„dorosłym dzieckiem niesamodzielnym”, na skutek czego matki i ojcowie nie-
rzadko podejmują wzmógłony wysiłek czasowy, ekonomiczny i emocjonalny).

Za główny **cel II etapu badań** wyznaczyłam zatem: scharakteryzowanie i rekonstrukcję doświadczeń biograficznych rodziców więźniów, w tym opis „procesu stawania się” rodzicem „więźnia-przestępcy”. W świetle analiz biograficznych zdecydowałam się opisać elementy pełniące istotną rolę w doświadczaniu i przezwyciężaniu krytycznych (przełomowych) zdarzeń o silnym potencjale trajektoryjnym.

Za cele szczegółowe wyznaczyłam więc:

- rekonstrukcję procesu radzenia sobie z sytuacją uwięzienia dziecka w oparciu o pozyskane historie życia;
- zidentyfikowanie strategii zaradczych i adaptacyjnych, które rzutują na kreowanie tożsamości rodziców więźniów;
- scharakteryzowanie sprzeczności i napięć trudnego rodzicielstwa jakiego doświadczają matki i ojcowie osób uwięzionych;
- scharakteryzowanie więzi społecznych jakie budują rodzice więźniów, a także charakterystyka rodzica w kontakcie z otoczeniem, grupą społeczną oraz instytucją penitencjarną;
- diagnoza schematów narracyjnych oraz stosowanych linii argumentacyjnych, zwłaszcza zidentyfikowanie popularności i zakresu stosowania technik neutralizacyjnych sprzyjających poprawie własnego wizerunku oraz wizerunku dziecka.

Zaproponowane cele wynikają z następujących **pytań problemowych**:

- Jak przebiegała historia życia rodziców osób uwięzionych oraz jak następowało „stawanie się” rodzicem „więźnia-przestępcy”?
- Jakim rodzajem doświadczenia było uwięzienie ich dorosłego dziecka oraz jaką rolę pełni to zdarzenie w życiu i funkcjonowaniu rozmówców?
- Jaki obraz siebie kreują rodzice oraz jakie wymagania względem siebie narzucają?
- Po jakie strategie zaradcze sięgają osoby badane celem przezwyciężania wydarzeń krytycznych?
- Jak badani rodzice definiują, interpretują i kształtują poczucie sprawiedliwości?
- Jak rodzice więźniów realizują się w kontaktach społecznych w obliczu krytycznego doświadczenia?
- Jakie formy wsparcia instytucjonalnego otrzymują rodzice więźniów oraz (czy) i jeśli tak to jaka jest skuteczność (rola) ofert pomocy?

W odpowiedzi na jedno z ostatnich wskazanych wyżej pytań (dotyczące udziału sformalizowanych form pomocy), w pierwotnym założeniu zdecydowałam się na włączenie głosu tzw. **przedstawicieli pracy pośredniczącej** (Czyżewski 2006, 2014; Waniek 2016). Interesował mnie bowiem obraz rodzica w systemie instytucjonalnego wsparcia, a także specyficzna, ukierunkowana diagnoza i rozpoznanie udziału rozmaitych organizacji w przezwyciężaniu kryzysu penitencjarnego przez rodziny. Samą koncepcję pracy pośredniczącej definiuje się jako quasi-translatoryjne działanie między partnerami dysponującymi określonymi zasobami interpretacyjnymi w dążeniu do wyjaśnienia odmiennych punktów widzenia (Czyżewski 2005: 348, cytata za:

Waniek 2016: 39). Uznałam więc, że reprezentanci instytucji wspierających stanowią nie tylko system pomocowy dla rodzin w kryzysie penitencjarnym, ale więcej – stają się istotnym ogniwem w porządkowaniu rzeczywistości społecznej, wzajemnym porozumieniu stron, odkrywaniu tego, co obce i nieznane, a także tłumaczeniu i reprezentowaniu „obcych” perspektyw.

Tym sposobem hegemonialni partnerzy interakcji działają w sposób uschematyzowany, często oparty na niesymetrycznej dominacji pozbawionej wzajemnego uznawania punktów widzenia. Odwrotność stanowi tzw. symetryczna praca pośrednicząca, której głównym założeniem jest równowaga (równość) partnerów interakcji oparta na negocjowaniu identycznych warunków uczestnictwa. Ostatecznie asymetryczna praca pośrednicząca powstaje na skutek odczuwania przez jednego z partnerów interakcji bezładu. W tych okolicznościach druga ze stron wspiera i nadaje ważności głosu, słucha i zarazem przyczynia się do kreowania sytuacji opartej na cierpliwości i zrozumieniu, w refleksyjny sposób zgłębiając doświadczenia biograficzne cierpiącego (Waniek 2016).

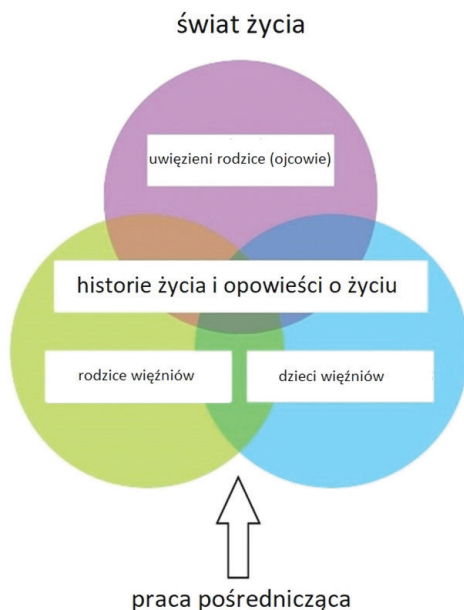
Przedstawicielami pracy pośredniczącej określiłam więc wszelkich pracowników/działaczy – profesjonalistów oraz wolontariuszy zaangażowanych we wspieranie rodzin w kryzysie penitencjarnym (przedstawiciele stowarzyszeń, fundacji, agend państwowych takich jak miejski ośrodek pomocy społecznej, kuratela sądowa oraz inni zaangażowani występujący „pod szyldem” określonych organizacji). Założyłam bowiem, że jednostki te nie tylko odpowiadają (przy użyciu różnych strategii) na potrzeby adresatów swoich działań, ale przede wszystkim stają się buforem między publicznością społeczną, a rodzinami naznaczonymi, zepchniętymi na margines, niesłyszalnymi oraz nisko ułożonymi w hierarchii wiarygodności. Uznałam więc, że w sytuacji kryzysu penitencjarnego osoby wspierające pośredniczą w dwóch kluczowych obszarach – (1) w wymianie między rodzinami, a sformalizowanym systemem penitencjarnym/karnym. Swoim działaniem mogą otwierać znaczenia, tłumaczyć, wyjaśniać, a przede wszystkim oswajać obcość totalizującej rzeczywistości, z którą przychodzi się zmierzyć członkom rodzin więźniów; (2) po wtóre osoby pośredniczące stają pomiędzy rodzinami (nierzadko stygmatyzowanymi ze względu na ich kryzys penitencjarny) a otoczeniem (publicznością). W tym zakresie oddziałują na integrację społeczną oraz mają swój udział w normalizowaniu „naruszonego wizerunku” rodzin.

Rozpoznanie pracy instytucjonalnej nie stanowiło jednak głównego celu badania. Traktuję to raczej jako kontekst „dopowiedzeń”, uzupełnienia pozwalające na pełnię poznania środowisk naznaczonych kryzysem penitencjarnym. W zaplanowanej strategii pozostawiłam więc miejsce na realizację wywiadów swobodnych z przedstawicielami pracy pośredniczącej⁵. Dobór instytucji/ba-

⁵ Świadomie nie wskazuję zaplanowanej liczby wywiadów. Należy podkreślić, że odgórnie wyznaczona ilość planowanych rozmów, czyli paradoksalnie „liczbowe” określanie wysycenia tematu, nie ma bowiem przełożenia na efekt badań jakościowych (jest tutaj absolutnie bezzasadne). Sednem tego dopełnienia było ukierunkowanie uwagi na celowo dobraną próbę badawczą, generowaną i poznawaną w toku realizacji badań właściwych. A zatem wskazane

danych był w pełni celowy i ukierunkowany. Wynikał z aktualnie stawianych i modyfikowanych pytań, a także wyłanianych w toku realizacji badania obszarów niewiedzy. Wybrani narratorzy w sytuacji wywiadu niejako sygnalizowali udział/obecność konkretnych osób wspomagających ich w kryzysie. Na tej podstawie rekrutowałam i zapraszałam do badania osoby bezpośrednio zaangażowane w pomoc danemu narratorowi. Tym sposobem poddałam analizie zestaw pewnych „par” odwołujących się do wspólnego kontekstu interakcyjnego⁶. Dzięki proponowanemu podejściu uzyskałam dostęp do wzajemnych punktów widzenia określonej sytuacji, a także częściowo oceny realizowanych procedur i strategii. Tak jak już zaznaczałam wcześniej, należy traktować tę część pracy jako swoiste uzupełnienie kontekstu dla głównych celów badawczych.

Poniżej – w ramach podsumowania – prezentuję ogólny schemat elementów składowych badania:



Schemat 1. Połączenie perspektyw narracyjnych

Źródło: opracowanie własne

przez rodziców więźniów jednostki/agendy pomocy jednocześnie znajdowały miejsce w polu moich zainteresowań badawczych i wówczas dopiero włączałam konkretne, wskazane osoby/instytucje do treści badania.

⁶ M.in. zebranie relacji zaprezentowanych z perspektywy matki więźnia i jednocześnie beneficjentki jednego z ośrodka pomocy społecznej oraz pracownika socjalnego i terapeuty podejmującego współpracę z kobietą, a także inny przykład – pozyskanie narracji ojca uwięzionego syna oraz pozyskanie opowieści pracowników fundacji (w ramach wywiadu grupowego), do której mężczyzna ten przynależał.

W powyższym schemacie nieprzypadkowo posłużyłam się pojęciem świata życia (*life world*). Koncepcja ta, jako jedna z inspiracji teoretycznych badania, stanowi nawiązanie do pracy Alfreda Schütza (2012). Zdaniem fenomenologa jest to jeden z kluczowych obszarów generowania i interpretowania znaczeń (*finite province of meaning*). Intersubiektywna rzeczywistość w tym ujęciu stanowi rodzaj środowiska, w którym zanurzeni są wszyscy uczestnicy badania, a także nieuwzględniona w tym schemacie publiczność społeczna. W ramach tej wspólnie wytwarzanej i modyfikowanej rzeczywistości następuje szereg wzajemnych oddziaływań (zderzenia punktów widzenia wszystkich uczestników interakcji). Główne cele realizacji badania koncentrują się na obserwacji udziału „innych” w doświadczeniu narratorów. Jednocześnie jest to jeden z kluczowych mechanizmów uwikłanych w kontekst świata życia. Propozycja Schütza stanowi zatem rodzaj teoretycznego odniesienia do autorskich analiz (pozwala uchwycić kontekst teoretyczny analiz).

2.2. Metoda, procedura i strategia badawcza

W charakterystyce założeń teoretyczno-metodologicznych uwzględniłam specyfikę (różnice i kontynuacje) dwóch etapów projektu, przyjmując jak wyżej, że całościowo jest to badanie kryzysu penitencjarnego rodziny (kryzysu penitencjarnego relacji rodzicielskich) złożone z etapu I – rozpoznania doświadczeń dorosłych dzieci więźniów oraz etapu II – analizy procesu stawiania się rodzicem dorosłego uwięzionego dziecka. Chciałabym w tym miejscu zaakcentować zaobserwowane rozróżnienie związane z użytym czasem dokonanym i niedokonanym określeń charakteryzujących położenie dwóch przebadanych grup. O ile trafne wydaje się określenie głoszące, że uczestnicy I etapu badania są dorosłymi dziećmi więźniów, w przypadku drugiej przebadanej grupy należy mówić o procesie nie tyle „bycia”, co „**stawiania się**” rodzicem osoby uwięzionej w ZK. A zatem mamy do czynienia z narratorem – dorosłym dzieckiem, które **jest** potomkiem przestępcy oraz rodzica, który w toku swojego życia dopiero **staje się** matką/ojcem jednostki naznaczonej przestępczością. Uwzględniając te różnice w sytuacji dzieci, mówimy o holistycznym naznaczeniu biografii, w sytuacji rodziców mamy zaś do czynienia z naznaczeniem wycinka biografii. To ciekawe rozróżnienie niezaprzeczalnie koresponduje z całością realizacji procedur badawczych.

Obserwacje (dorosłych) dzieci więźniów, tak jak zaznaczałam w poprzednim rozdziale, zaplanowane i zrealizowane były zgodnie z modelem socjologii biografistycznej Schützego (2012a). Przede wszystkim wykorzystałam pełnię potencjału metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego z całością procedur gromadzenia, analizowania i interpretowania pozyskanych danych empirycznych.

Schütze [...] wyposaża badacza w szereg reguł niejako warunkujących przebieg samej procedury badawczej i analitycznej. Można zatem powiedzieć, że to, co kryje się pod pojęciem socjologii biografistycznej Schützego to (1) technika autobiograficznego wywiadu narracyjnego rozumiana jako narzędzie gromadzenia materiału oraz (2) zwrata procedura analityczna z pełnym zapleczem pojęć (Cieślikowska-Ryczko 2021b: 343).

Doborowi strategii towarzyszyło przekonanie o skuteczności obranej koncepcji teoretyczno-metodologicznej, umożliwiającej dotarcie do doświadczeń całościowych. Zmierzałam do ukazania szerokiej perspektywy problemu, przemian, następstw i wzajemnych powiązań między wybranymi problemami. Uogólniając, można przyjąć, że nadrzędnym zadaniem (celem) badacza autobiografii jest „otrzymanie opowieści o życiu, nie będącej sumą odpowiedzi na stawiane pytania, lecz spontaniczną narracją, która nie ulega zakłóceniom ze strony badacza” (Kaźmierska 2016: 61).

Kluczową dla tej metody wartością poznawczą jest swoista improwizacja wypowiedzi badanego związana z istnieniem tzw. przymusów narracyjnych. Badacz za pomocą pytania inicjującego wyraża prośbę o opowiedzenie historii całego życia, od najdawniejszych, pierwszych wspomnień, po które narrator może i zechce sięgnąć. Stymulacja do opowieści powinna wzbudzić w rozmówcy tę pożądaną narracyjność pozbawioną uprzedniej systematyzacji. W efekcie, w zasadniczej części wywiadu (tzw. narracji głównej) badacz wciela się w rolę aktywnego i czujnego słuchacza. Uważnie podąża za słowami narratora tak by w drugiej fazie, po definitywnym ustaniu narracji, dopytać o kwestie niejasne, niezrozumiałe, interesujące, problematyczne (Cieślikowska-Ryczko 2021b: 344).

Uzyskanie nieskrępowanej, niezakłóconej narracji pozwala przystąpić do fazy analitycznej, tj. porządkowania struktury tekstu z wyodrębnieniem określonych segmentów (konstrukcji w tle, komentarzy teoretycznych, komentarzy argumentacyjnych, przesłonieć oraz dopełniającej narrację kody). Ostatecznie kluczowym zadaniem jest analiza i interpretacja tzw. struktur procesowych odsłaniających dynamikę i bieg biografii narratora (Schütze 2012a; Kaźmierska, Waniek 2020).

Schütze wyróżnił zatem: **instytucjonalne wzorce oczekiwań**, dzięki którym jednostka orientuje się i realizuje normatywne wyzwania dyktowane przez instytucje (np. system szkolny lub oczekiwania rodziców) oraz zewnętrzne formy dyskursu (np. powszechne oczekiwania dotyczące potrzeby kreatywnego działania na rynku pracy). Obok uschematyzowanych wzorców oczekiwań pojawia się **biograficzny plan działania** rozumiany jako „sposoby doświadczania wydarzeń w życiu, które mają swoje źródło w wewnętrznej spontaniczności jednostki i są związane z intencjonalną zasadą działania, pozwalającą jednostce swobodnie realizować i wyrażać swoje ja”. Nieoczekiwana pozytywna zmiana w życiu nosiciela biografii została nazwana **biograficznymi metamorfozami**, a kluczowa dla omawianej koncepcji jest stojąca w kontrze **trajektoria cierpienia** odpowiadająca beładnym procesom społecznym wnoszącym w życie jednostki specyficzne doświadczenie chaosu, nieuporządkowania, dezorientacji i utraty sensu (Cieślikowska-Ryczko 2021b: 346; zob. także Schütze 2012b; Urbaniak-Zajac, Kos 2013; Kaźmierska, Waniek 2020).

W obserwacji doświadczeń dorosłych dzieci więźniów analiza przebiegu trajektorii cierpienia, a przede wszystkim sposoby pokonywania

i przezwycięzania bezładu celem odmiany własnej tożsamości stanowiły istotną ramę interpretacyjną. Każdą pozyskaną historię wpisałam w bieg trajektorii, poszukując relacji między poszczególnymi wydarzeniami a określonymi markerami życiowego chaosu.

*

Choć pierwotnie zakładałam powtórzenie całości procedur wobec drugiej grupy badanych, proces badawczy po realizacji kilku pierwszych wywiadów uległ istotnej aktualizacji. Powracając do punktu wyjścia – etap I badania to bezsprzecznie holistyczna analiza doświadczeń biograficznych w pełni oparta na koncepcji Schützego. Jednakże formuła ta nie sprawdziła się w przypadku badania rodziców więźniów, w konsekwencji analizy zawarte w II etapie badawczym nie mają charakteru całościowego. Tak jak zaznaczyłam, naiwność mojego podejścia odsłoniła dopiero bezpośrednia „praca w terenie”, a dokładnie – kilka pierwszych rozmów przeprowadzonych z rodzicami osób osadzonych w ZK (szerzej zob. rozdz. 2.4).

W którym momencie dostrzegłam problem? Jak ewoluowały zmiany wprowadzane w strategii? Zaproszenie do snucia swojej historii w formule autobiograficznego wywiadu narracyjnego wymaga precyzji w prezentacji wstępu. Zwykle wypowiedzi badacza na tym etapie są dosyć rozbudowane, zawierają szereg wyjaśnień i zapewnień na temat jasności przebiegu badania, oczekiwań oraz roli obu stron interakcji.

Badacz: Powiem, na czym mniej więcej wywiad polega, jaką ma formę.

Narrator: Tak, poproszę.

B: Ja się staram zadawać jak najmniej pytań. Chciałabym usłyszeć całą historię pani życia. Interesuje mnie wszystko. Od pierwszego wspomnienia, od dzieciństwa, przez szkołę, sytuację rodzinną, aż po dorosłość, po to nasze dzisiejsze spotkanie. Ja w trakcie robię sobie takie małe notatki. Jak coś mnie zainteresuje, jak coś jest ważne albo czegoś nie zrozumieć w trakcie tej opowieści, to będę potem do tego wracała. A na razie chciałabym tak po prostu pilnie posłuchać.

N: Już, tak?

B: Pierwsze wspomnienie, tak.

N: Ja się urodziłam w P. [nazwa miejscowości] [...].

To naturalne, że zaproszenie do narracji wzbudza w opowiadającym lęk i niepewność, uruchamiając szereg „utwierdzających w zrozumieniu polecenia pytań”.

N: Czyli mam opowiadać o wszystkim?

B: Tak, proszę mówić o wszystkim, co się przypomina, o wszystkim, co przychodzi do głowy.

N: Od dzieciństwa, tak?

B: Od pierwszego zapamiętanego wspomnienia.

Zwykle po uzyskaniu poczucia wzajemnego zrozumienia (jasności oczekiwań) spirala narracyjna powoli rozpędza się:

Przykład 1:

N: Mhm. No to nie wiem. Zacznę od tego, że jak byłem mały, to tam to było w porządku jeszcze wszystko, bo tam dziadkowie żyli i nie było żadnych większych problemów... No ale później, jak tam dziadkowie poumierali, no to mmm. Ojca w ogóle nie znałem, bo to... Od samego początku mnie zostawił mnie i mamę... No i potem co mmm... No jak, jak ba/ dziadkowie żyli. Do tego, jak dziadkowie żyli, to było wszystko w porządku.

Przykład 2:

N: No co... Mama mnie do szkoły zaprowadzała. Bardzo fajnie było na... Ale no co... Zaczęłem odwalac, kraść... Matula była trochę zła... A no nigdy dalej nie dostałem i trochę żałuję, że tej kary nie dostałem... to może bym się nauczył czegoś...

Zupełnie inaczej zadziałała ta formuła wśród badanych rodziców. Mimo jednakowo wyłożonej „instrukcji” do przebiegu rozmowy (podobieństwo przekazanego zaproszenia, jednakowo zaprezentowany wstęp) rodzice w odpowiedzi na prośbę o opowiedzenie historii swojego życia automatycznie rozpoczynali opowieść od początków swoich doświadczeń rodzicielskich, zupełnie zarzucając „to, co przed”. Często doświadczenie to zbiegało się z początkami zawarcia związku małżeńskiego, etapem ciąży, narodzinami syna/córki, jednak niemal w każdym przypadku punktem wyjścia historii było zainicjowane doświadczenie macierzyństwa lub ojcostwa.

Przykład 1:

N: No cóż, przy dwójce dzieci zawsze to jedno jest bardziej problematyczne i tym problematycznym dzieckiem był zawsze Karol. No szkołę podstawową minęliśmy jakoś tam w porządku. Problemy zaczęły się w gimnazjum...

Przykład 2:

N: Taka radość, że jest syn tym bardziej. Tata dumny, ja zadowolona, bo to tak zawsze jest, że jak jest pierwszy syn, to jest fajnie. No super było. Co by tu jeszcze powiedzieć. No cały czas wielka radość. Nie było takich możliwości, aby być z nim na takim dłuższym urlopie z dzieckiem.

Wstępna analiza pozyskanych narracji ujawniła swoistą nieprzydatność (nieadekwatność) założonych procedur. W świetle wyznaczonych celów i pytań badawczych zdecydowanie trafniej było skoncentrować się na wycinku biografii, który słusznie zaakcentowali sami narratorzy. Powracanie pamięcią do wczesnych lat dziecięcych, a dalej rekonstrukcja pełnego wymiaru biografii nie znajdowały uzasadnienia na tym etapie projektu. Już na poziomie wstępnych założeń ukierunkowałam swoją uwagę na określone relacje, przeżycia, doświadczenia związane właśnie z pełnieniem roli ojca/matki. Ponadto należy zauważyć, że historia rodzicielstwa stanowi tutaj metaforyczne *pars pro toto* całości życia (część obrazująca całość)⁷. Rodzicielstwo rozumiane jako rola dana na całe życie staje się doświadczeniem pochłaniającym,

⁷ Można również mówić w tym miejscu o charakterystycznym zjawisku rozszerzania tożsamości (*identity spread*), kiedy to część przypisywanych cech niejako rozszerza się na całość

totalizującym, zmuszającym to zredefiniowania tego, kim byłam/byłem przed i kim jestem obecnie, zaś patrzenie „na siebie z przeszłości” możliwe jest jedynie za sprawą obecnego „rodzicielskiego filtra”. Z tym przekonaniem odstąpiłam wówczas od klasycznie rozumianych autobiograficznych wywiadów narracyjnych na rzecz biografii skoncentrowanej na temacie. Tym samym zarzuciłam pełną analizę struktur procesowych bezpośrednio związaną z formułą narracji całościowej. Niemniej bazową inspirację teoretyczno-analityczną stanowiły propozycje Schütze (2012a), a także blisko powiązane z tym podejściem założenia badacza brytyjskiego pochodzenia – Toma Wengrafa (2012).

Wengraf (2012), charakteryzując biograficzno-narracyjną metodę interpretacyjną (BNIM), koncentruje się na sposobie rekonstrukcji dwóch rodzajów przebiegu procesów decyzyjnych zachodzących (1) w przeżytych życiu (*lived life*) oraz (2) w przedstawianej opowieści. Badacz (2012: 352), mówiąc o procesach uwikłanych w biegu biografii, przede wszystkim uwzględnia próbę dostrzeżenia tego „jakie wzory wyborów wydają się być zauważalne w przeżytym życiu [składającym się z] »obiektywnych wydarzeń życiowych«, o ile biograficzne narracje mówią nam o tych wydarzeniach”. W przypadku analizy procesów decyzyjnych zachodzących w przestrzeni narracji pytamy o typ i specyfikę wydarzeń oraz tematów, o jakich opowiadają rozmówcy. Ponadto dociekamy

w jaki sposób o nich mówią [badani] oraz jaką opinię na temat wydarzeń, tematów i etapów swojego życia chcą w nas wywołać? Jak się nam prezentują? Jaki morał opowieści biograficznej chcą nakreślić? [...] Jakie znaczenie mają zmiany podjętych decyzji i przerwanie [opowieści] w toku podejmowanych przez improwizującego [narratora] prób kontrolowania przebiegu swojej improwizacji? (Wengraf 2012: 353).

Na tej podstawie autor proponuje diagnozę dwóch sylwetek – podmiotu przeżywającego (tego, który przeżył bieg wydarzeń) oraz podmiotu doświadczającego (tego, który opowiada o tych przeżyciach)⁸.

Rekonstrukcja historii życia (a tym samym obserwacja podmiotu przeżywającego), wraz z uchwyceniem wzajemnych powiązań wydarzeń oraz etapów doświadczania – w opracowaniu własnym – stanowi opis dynamiki

obrazu jednostki (tutaj cechy matczyne/ojcowskie, punkt widzenia ojca/matki wykraczający poza czas rodzicielstwa) (Strauss 1975).

⁸ Schütze (2012a: 201–213) koncentruje się na epistemicznych pozycjach *I-origo*, wyróżniając trzy sylwetki opowiadaczy – narratora, nosiciela opowieści w ścisłym sensie oraz dysponenta biografii. Należy zaznaczyć, że model Wengrafa (2012) w wielu punktach sprawia wrażenie parafrazy koncepcji Schütze. Autor proponuje identyczną procedurę gromadzenia danych, a w punktach analitycznych akcentuje podobne zabiegi zmierzające do dekonstrukcji biografii. W moim przekonaniu metoda BNIM nie jest tylko parafrazą, lecz przede wszystkim prezentuje się jako pewna forma uproszczenia propozycji Schütze. Odwoływanie się do specyficznie rozumianego skrótu (w sytuacji, gdy nie dokonujemy pełnej rekonstrukcji i analizy autobiograficznych narracji) wydało mi się zasadnym zabiegiem.

biegu biografii i wynika bezpośrednio z przekazanych badaczowi informacji. Kolejną zastosowaną w analizie warstwą interpretacyjną jest diagnoza schematów narracyjnych (podmiotu doświadczającego). W tym celu posługiwałam się odniesieniami do wspomnianej już koncepcji trajektorii cierpienia (Schütze, Riemann 2012).

Trajektoria jako struktura procesowa łączy się z biograficzną zasadą doznawania. Charakterystyczne jest to, że jednostka czuje się ogarnięta przez zewnętrzne, niezależne od niej okoliczności, traci kontrolę nad swoim życiem. Wkroczenie na trajektorię może się rozpocząć, gdy jednostka znajduje się w zupełnie nowej sytuacji pod wpływem czynników zewnętrznych, gdy kontrolę nad jej życiem przejmuje instytucja, grupa czy inna osoba. W efekcie prowadzi to do ograniczenia woli i możliwości działania jednostki (Urbaniak-Zajac, Kos 2013: 109).

W badaniach własnych założyłam, że uwięzienie dorosłego dziecka stanowi wydarzenie o silnym potencjale trajektoryjnym. Tym samym przyczynia się do uruchomienia beładnych procesów społecznych wśród rodziców. Schütze i Riemann (2012) udostępniają uogólniony model przebiegu trajektorii, wyróżniając kolejno szereg etapów trwania w [cierpieniu] i przewyżczania cierpienia. Istotne w tym zakresie są próby teoretycznego i praktycznego pokonania bezładu. W wymiarze teoretycznym osoba doświadczająca podejmuje próby zrozumienia i objaśniania własnego cierpienia. W wymiarze praktycznym cierpiący dąży do aktywnego uzyskania kontroli nad chaosem.

Niezwykłą możliwością uporania się z trajektorią jest pojawienie się w życiu osoby dotkniętej cierpieniem nieoczekiwanych możliwości, prowadzących w rezultacie nawet do zmiany koncepcji siebie i postrzegania swojej sytuacji życiowej w zupełnie nowym świetle. Sekwencja takich wydarzeń i związanych z nimi emocji jest jedną ze struktur procesowych, [...] a mianowicie metamorfozy (biograficznej przemiany) (Kaźmierska, Waniek 2020: 122).

W badaniach własnych nie podejmuje próby rekonstrukcji etapów trajektorii cierpienia. Jednakże – mając na uwadze opisane procesy – staram się uchwycić i zaprezentować strategię zaradcze i adaptacyjne, umożliwiające oswojenie i/lub przewyżczenie narosłego bezładu. Ponadto należy zauważyć, że doświadczenie trajektorii cierpienia – zdaniem Schützego (2012b: 406–407) – uwidacznia się w samej strukturze narracji. A zatem diagnoza schematów językowych (stylu i konstruktu wypowiedzi) pozwala zidentyfikować osobę w trajektorii, tym samym dając wgląd w jej doświadczenia.

*

Podsumowując – rozmowy z rodzicami osób osadzonych w zakładzie karnym realizowane były w formie wywiadu narracyjnego lub wywiadu swobodnego z elementami narracji. Pytanie otwierające wyrażało prośbę o opowiedzenie swojej historii ojcowskiej/macierzyńskiej. Narratorzy rozpoczynali

narrację w dowolnym wybranym punkcie tego doświadczenia. Następnie przechodziłam do dwóch pytań uzupełniających – (1) wewnętrznych związanych z kwestiami niejasnymi, niezrozumiałymi (uzupełnienia do narracji) oraz (2) zewnętrznych, związanych z celem i tematem badania.

Mimo docenienia możliwości analitycznych prowadzonych w obrębie historii życia prezentowanej *in total* uwzględniłam zakres pytań problemowych, cel analiz, a także charakter rodzicielskich doświadczeń, w konsekwencji zdecydowałam się pozyskiwać biografie skoncentrowane na tożsamości rodzicielskiej (biografiach zorientowanych wokół tematu)⁹. Pytanie o doświadczenie całego życia zastąpiłam pytaniem o historie macierzyństwa/ojcostwa. Na etapie opracowywania wniosków sięgałam po propozycje Schützego (2012a) oraz Wengrafa (2012), przy czym należy jasno zaznaczyć, że nie jest to klasycznie rozumiana realizacja modelu analitycznego opisanego przez wskazanych badaczy. W interpretacjach skoncentrowałam się na rekonstrukcji doświadczeń (fragmentów biografii) oraz analizie wybranych kategorii analitycznych odwołujących się do opisanych wyżej obszarów i pytań problemowych (diagnoza podmiotu przeżywającego). Ponadto starałam się dotrzeć do specyfiki (znaczenia) struktur samej narracji. W tym celu obserwowałam cechy schematów narracyjnych – tj. sposobów opowiadania o przeżywanej codzienności (diagnoza podmiotu doświadczającego). Z oczywistych względów zrezygnowałam z modelowo rozumianej segmentacji tekstu oraz kompletnej analizy struktur procesowych, w zamian sięgałam po wybrane własności koncepcji trajektorii cierpienia, poszukując wyznaczników doświadczania życiowego bezładu (cech i faz świadczących o wystąpieniu trajektorii u narratorów). Analiza *case study* poprzedziła ostatni etap badania, tj. analizę porównawczą dokonaną w obrębie wyróżnionych przypadków kluczowych¹⁰.

⁹ Założenie to jest dokładną odwrotnością uwag przedstawionych przez Gabriele Rosenthal (2012: 97–112). Badaczka podkreśla, że pod wpływem prac Schützego doceniła holistyczność biografii i zarazem zdecydowała się na pozyskiwanie opowieści o całym życiu narratorów (postawienie otwartego pytania o całą historię życia). Jak twierdzi Rosenthal, koncentracja na fragmencie biografii (koncentracja na temacie) może ograniczyć dostępność badacza do ważnych kontekstów biografii. Moim zdaniem badaczka pominęła istotny aspekt takich założeń. Nie każdy temat (cel badania) wymaga uzyskania holistycznej biografii. Potencjał ten – podobnie jak Rosenthal – dostrzegłam w badaniu dorosłych dzieci więźniów. Ich historie nie mogłyby zostać potraktowane wycinkowo. W przypadku badania procesów stawiania się rodzicem więźnia nie odnajduję już tego uzasadnienia. Zwłaszcza jeśli biografię rodzicielstwa traktuję jako doświadczenie kompletne, metaforę całości życia narratora.

¹⁰ W procedurze Schützego mowa o tzw. analitycznej abstrakcji. Jest to etap stawiania pewnych uogólnień na podstawie wcześniejszych czynności analitycznych (Urbaniak-Zajac, Kos 2013: 110–111).

2.3. Próba badawcza: ogólna charakterystyka, odstępstwa i zróżnicowanie

Założenia wobec planowanej próby badawczej różnią się nieco od osiągniętych efektów. Proces pozyskiwania rozmówców był nie tylko mozolny, ale i w wielu momentach wręcz zniechęcający. Wielokrotne powracanie do „punktu wyjścia”, ponawianie rozmów telefonicznych, odmowy (te wyrażone wprost, wpłątane w szereg usprawiedliwiających wymówek, a także te swoiste „niedokończone” bez ostatecznego porozumienia) wymuszały szereg ustępstw i modyfikacji. W pierwotnym założeniu zdecydowałam się poddać badaniu zarówno ojców, jak i matki uwięzionych córek lub synów. Dążyłam do pozyskania historii rodziców jednokrotnych oraz wielokrotnych sprawców przestępstw popełnionych przeciw osobom i przeciw mieniu, osadzonych w ZK zarówno na kary krótko-, jak i długoterminowe. Warunkiem niezbędnym było skazanie ich dorosłego dziecka prawomocnym wyrokiem sądu oraz odbyta w przeszłości (lub odbywana w trakcie trwania wywiadu) kara izolacyjna. Z pola swoich zainteresowań wykluczyłam rodziców osób tymczasowo aresztowanych (ze względu na ich „nieprzypieczętowany” w opinii społecznej status przestępcy, a także nieudowodnienie winy oraz niezakończone procesy sądowe wymagające niejednokrotnie odpowiedniej ostrożności i dyskrecji, które mogły rzutować na niechęć lub wręcz niemożność komentowania sprawy). Podobnie wykluczyłam rodziców osób nieletnich, dopuszczających się przestępstwa po ukończeniu 13. roku życia, którzy aktualnie lub w przeszłości przebywali w zakładach poprawczych i jednocześnie nie mieli do czynienia z pobytem w ZK. Uznałam, że specyfika tego środowiska (cele korekcyjne instytucji, polityka karna, specyficzna praca z nieletnim), a także swoista niesamodzielność wynikająca z nieosiągniętej pełnoletności odbiegają od sytuacji rodziców uwięzionych dorosłych synów i córek (zob. rozdz. 2.3). Nie uwzględniałam w badaniu również rodziców osób skazanych na karę w zawieszeniu lub z zasądzeniem innych środków kontroli (np. dozór elektroniczny). Istotą badania było nie tylko orzeczenie o winie, ale również umieszczenie w czasowej izolacji w przestrzeni instytucji totalizującej zakładu karnego.

W rezultacie przeprowadziłam 30 rozmów, z czego 17 transkrypcji można określić jako pełne wywiady o charakterze biograficznym lub narracyjnym. W pozostałych 13 przypadkach były to różne formy wywiadów swobodnych, niekiedy bardzo skrótowe przyjmujące postać kilkunastominutowych rozmów prowadzonych telefonicznie lub w bezpośrednim kontakcie. Wówczas rodzice z rozmaitych powodów nie dali możliwości przeprowadzenia pełnego (odpowiadającego założeniom obranej strategii) wywiadu lub nie udzielali zgody na jego nagranie (co automatycznie wykluczało prowadzenie dalszych zaplanowanych procesów analityczno-interpretacyjnych). Ponadto

niektórzy z rozmówców (dwóch ojców), ze względu na wieloletnią utratę kontaktu z synem nie byli wręcz w stanie potwierdzić faktu pobytu dorosłego dziecka w zakładzie karnym, nie mówiąc już o zrelacjonowaniu szczegółów tego doświadczenia (od osób postronnych słyszeli pewne informacje, mają przypuszczenia, że tak było). Dlaczego więc odwołuję się w badaniach do tychże wywiadów?

Rozmowy pozornie „nieudane” uznałam za równie istotną część kolekcji zgromadzonych danych empirycznych, były to bowiem cenne obserwacje obrazujące wrażliwość tematu¹¹. Unikanie, wypieranie, tabuizowanie wydarzenia to rodzaj strategii obronnych¹². Wykorzystując zakres pojęciowy koncepcji trajektorii cierpienia proponowanej przez Schützego (Schütze 2012b; Schütze, Riemann 2012), można mówić o tkwieniu w bezładnych procesach społecznych, które świadczą o nieprzepracowaniu trudnych doświadczeń. Nienazywanie problemu staje się sposobem na swoiste oddalenie od siebie tego, co przysparza troskę, wprowadza chaos, ogranicza poczucie sprawczości i panowania nad własnym losem. Należy podkreślić, że najwięcej oporów przed wejściem w procedurę wywiadu posiadali rodzice aktualnie doświadczający izolacji penitencjarnej dziecka, zwłaszcza gdy była to kara powyżej 15 lat pozbawienia wolności. Ten typ organizacyjnych niepowodzeń jest nierozłącznym ryzykiem typowym dla badań w „trudnym terenie”, wymagającym wielu wysiłków od badacza, i choć przekształcona formuła spotkania/rozmowy nie pozwala wyczerpująco poznać historii potencjalnych narratorów, stanowi istotny element charakterystyki próby badawczej. Jednocześnie należy zaznaczyć, że dane te (ze względu na swoją skrótowość, problem z ich transkrypcją, a także „nieformalny” rys bliższy niezobowiązującej wymianie aniżeli badaniu) nie zostały w pełni użyte i opracowane w niniejszej publikacji.

Z powyższych względów do prezentacji kategorii analitycznych zdecydowałam się na wyodrębnienie tzw. przypadków kluczowych, najcelniej odpowiadających założeniom projektowym. Do pełnej analizy i prezentacji wybrałam te wywiady, które przede wszystkim podlegały nagraniu i transkrypcji (za zgodą badanego). Jednocześnie rodzice-narratorzy podtrzymywali kontakt z uwięzionym dzieckiem (przynajmniej w czasie sprzed izolacji)

¹¹ Podobny problem zasygnalizowała Renata Szczepanik (2020) w opracowywaniu poświeconym problematyce doświadczeń rodziców osób pijących alkohol problemowo. Jak podkreśla Szczepanik, badacze „jakościowi” ze względu na rozmaicie przebiegające warunki procesu badawczego niejako „tłumaczą” się z całości przeprowadzonych procedur, a zatem „w opracowaniach z wynikami badań «jakościowych» znaczną część zajmują opisy postępowania badawczego, dylematów i trudności, jakie pojawiły się w toku badań, oraz sposoby ich rozwiązywania. [...] dla badacza/ki jakościowego/ej «to, co się przydarza» podczas realizacji badań, jest już «daną» samą w sobie i konkretną informacją, którą należy wykorzystać podczas wprowadzania wniosków z analiz «właściwego» materiału empirycznego” (Szczepanik 2020: 73).

¹² W studium reportażowym przedstawiłam szczegółowo napotkane strategie nawiązywania kontaktu z badaczem.

i niejako mieli pewność co do jego pobytu w ZK (nie było to w sferze przypuszczeń, domysłów, zasłyszanych postronnie informacji)¹³. Zatem część II pracy opiera się na wywiadach pochodzących od 17 narratorów (11 matek oraz 6 ojców) między 50. a 75. rokiem życia. Wśród badanych pojawiają się jedynie rodzice uwięzionych synów (brak przypadków dotyczących doświadczenia uwięzienia córek). Szczegółowe dane dotyczące wieku, płci i karalności dorosłych dzieci zawarte zostały w poniższej tabeli:

Tabela 1. Podstawowe dane na temat próby badawczej

Symbol	Płeć i wiek narratora M/T	Doświadczenie uwięzienia aktualne/ uwięzienie doświadczone w przeszłości	Długość i przyczyna kary pozbawienia wolności oraz inne dane podstawowe *w celu chronienia danych wrażliwych nie podaję dokładnej długości odbywanej kary oraz szczegółów na temat popełnionego przestępstwa
1	2	3	4
NM_1	M50	doświadczone w przeszłości	przestępstwo przeciwko osobom i mieniu (napaść, pobicie, kradzież) odbycie kilkuletniego wyroku
NM_2	M60	doświadczone aktualnie	brak dokładnej wiedzy na temat popełnionego czynu, brak dokładnej wiedzy na temat długości zasądnego wyroku (w momencie realizacji wyroku syn odbywał już kilkuletnią karę, bez perspektyw na szybkie opuszczenie ZK
NT_3	T60	doświadczone w przeszłości	brak dokładnej wiedzy na temat popełnionego czynu, syn w przeszłości odbywał kilkakrotnie krótkie (kilkumiesięczne lub kilkuletnie) wyroki

¹³ W tym miejscu warto wyjaśnić, skąd ten nietypowy problem. Winy można upatrywać w bardzo szeroko zakrojonych poszukiwaniach potencjalnych rozmówców oraz roli tzw. łączników. Głównie dotyczyło to badanych poznanych za pośrednictwem instytucji wspierających (fundacji, stowarzyszeń etc.). Niekiedy wolontariusze i pracownicy posiadali niepełne informacje na temat swoich podopiecznych (nie były one im niezbędne do prowadzenia zaplanowanych oddziaływań). Niejako między słowami, w trakcie trwania współpracy, podopieczni fundacji wspominali o uwięzieniu syna/córki. Temat ten jednak nigdy nie był rozwijany między wolontariuszem a podopiecznym. W momencie doprowadzenia do spotkania okazywało się, że sam fakt uwięzienia nie jest tak jasny i oczywisty (głównie ze względu na zupełną, trwającą od lat utratę kontaktu z dorosłym dzieckiem). Identyfikacja problemu pojawił się w badaniach dorosłych dzieci więźniów, zwłaszcza tych, którzy w okresie dzieciństwa nie zamieszkiwali z rodzicem, a o fakcie uwięzienia dowiadywali się już w dorosłości, za pośrednictwem osób postronnych (często dalekich krewnych, znajomych rodziny).

Tabela 1 (cd.)

1	2	3	4
NM_4	M60	doświadczane w przeszłości	spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym, kilkuletni wyrok
NT_5	T60	doświadczane w przeszłości	spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym, kilkuletni wyrok
NT_6	T50	doświadczane aktualnie	przestępstwa przeciwko mieniu (kradzieże), aktualnie odbywany kilkuletni wyrok
NM_7	M60	doświadczane aktualnie względem jednego syna oraz doświadczane w przeszłości względem drugiego syna	doświadczenie uwięzienia dwóch synów (bez ujawnienia przyczyn)
NT_8	T75	doświadczane aktualnie	przestępstwo przeciwko osobom; odbywanie kary długoterminowej (wyrok 25 lat pozbawienia wolności)
NT_9	T60	doświadczane w przeszłości	przestępstwo przeciwko osobom i mieniu (napaść, kradzież), w przeszłości odbyty kilkuletnia kara pozbawienia wolności
NM_10	M60	doświadczane w przeszłości	przestępstwo przeciwko osobom i mieniu (napaść, kradzież, pobicie), odbycie kilkuletniego wyroku
NT_11	T70	doświadczane w przeszłości	nieznane dokładne przyczyny umieszczenia w ZK, w przeszłości odbyty kilkuletni wyrok pozbawienia wolności
NM_12	M70	doświadczane w przeszłości	nieznane dokładne przyczyny uwięzienia, w przeszłości odbyta krótkoterminowa (2 letnia) kara pozbawienia wolności
NM_13	M50	doświadczane w przeszłości i doświadczane aktualnie względem jednego syna	przestępstwo przeciwko osobom i mieniu oraz przestępstwa narkotykowe; w przeszłości odbyty kilkuletni wyrok, w momencie udzielania wywiadu ponowne osadzenie syna w ZK
NM_14	M70	doświadczane w przeszłości, aktualnie syn poszukiwany listem gończym	przestępstwa przeciwko mieniu (kradzieże, malwersacje finansowe, oszustwa bankowe), w przeszłości odbyty kilkuletni wyrok, w momencie udzielania wywiadu (z nieznanых narratorce przyczyn) nastąpiło odwieśzenie kolejnego wyroku. Syn poszukiwany przez służby mundurowe
NM_15	M60	doświadczane w przeszłości	przestępstwo przeciwko mieniu (kradzieże)

1	2	3	4
NM_16	M60	doświadczane aktualnie względem dwóch synów	przestępstwa przeciwko osobom i mieniu, dwóch synów odbywających kilkuletnie wyroki
NM_17	M60	doświadczone jednokrotnie	narratorka udzieliła pełnego wywiadu o narracyjnym charakterze, jednak syn nie doświadczył pobytu w ZK; była to osoba tymczasowo aresztowa- niana z doświadczeniem wyroku w zawieszeniu

Źródło: opracowanie własne.

W tym miejscu chciałabym rozwinąć charakterystykę kilku wybranych narratorów, co pozwoli lepiej zrozumieć kierunek opowieści, dominujące zagadnienia, a także zawłość danej historii. Bliżej należy odnieść się do specyficznej sytuacji narratorki (N17) oraz ojca (N3). Synowie wskazanych rodziców zmagali się z różnymi problemami, głównie wieloletnim uzależnieniem od substancji psychoaktywnych. To sprawiło, że zaprezentowane opowieści skoncentrowane były nie tyle na wydarzeniu uwięzienia, lecz właśnie zażywania alkoholu i/lub narkotyków przez dorosłe dzieci. Bezapelacyjnie były to aktualnie palące i organizujące biografię doświadczenia bezładu, z którymi zmagali się rodzice, a samo osadzenie w instytucji izolacyjnej pełniło funkcje drugoplanowe, często jako „efekt uboczny” problemu z uzależnieniem.

W przypadku (N17) dokonałam pewnego odstępstwa od pierwotnych założeń. Jest to matka osoby tymczasowo aresztowanej (bez doświadczenia pobytu w ZK). Zdecydowałam się na ten wyjątek, ponieważ historia badanej wydała mi się szczególnie interesująca, ze względu na to, iż powodem umieszczenia mężczyzny w AŚ była interwencja samej matki (złożenie zawiadomienia o stosowaniu przemocy fizycznej ze strony syna). Natomiast badana (N15) pełniła rolę opiekunki zastępczej względem swojego siostrzeńca. Mimo to pozyskany materiał włączyłam w proces analityczny ze względu na łączącą ich więź, typową dla relacji rodzicielskich. (N15) podejmowała się wychowywania chłopca od jego wczesnych lat dziecięcych ze względu na długoterminowe wyroki jakie odbywali jego biologiczni rodzice.

Wśród badanych pojawiają się dwie narratorki (N7) i (N16), które doświadczyły uwięzienia dwójki dzieci (dwóch dorosłych synów). Ponadto (N16) swoje obserwacje odnosiła również do doświadczeń związanych z umieszczeniem córki w zakładzie poprawczym (wszystkie dzieci badanej, a także partnerzy życiowi byli poddani różnym środkom wychowawczym i karnym).

*

W tym miejscu chciałabym podkreślić, że za duże osiągnięcie uznaję uzyskanie dostępu do zróżnicowanych historii. Mimo licznych ustępstw dotarłam do ojców i matek w wieku od 50 do 75 lat. Badani reprezentowali różny poziom wykształcenia (od podstawowego, przez zawodowe, aż po wyższe). Cechowali się odmiennym statusem społecznym, a także zajmowanym stanowiskiem zawodowym (wśród badanych pojawiają się osoby samozatrudniające się, reprezentanci tzw. zawodów prestiżowych, pracownicy fizyczni oraz osoby bezrobotne i czasowo tkwiące w kryzysie bezdomności). Co ciekawe, żaden z badanych nie był karany (wybrani narratorzy doświadczyli w dzieciństwie pobytu w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, w dorosłości korzystali natomiast ze wsparcia interwencyjnego). Ponadto badani pochodzili z obszaru całej Polski, tj. małych miejscowości, jak i dużych aglomeracji miejskich. Reprezentowali zróżnicowany status relacji partnerskich (osoby żonate/zamężne, wdowcy, rozwódki/rozwodnicy). Co najważniejsze, są to doświadczenia rodziców przestępców wielokrotnych i jednokrotnych, odbywających krótkie i długoterminowe wyroki powodowane takimi przestępstwami jak kradzieże, rozboje, pobicia, napaści, handel narkotykami, oszustwa finansowe, nieumyślne spowodowanie śmierci oraz zamierzone pozbawienie życia.

2.4. Badanie dzieci więźniów i badanie rodziców więźniów

W poniższych rozważaniach przybliżam szereg różnic w badaniu grupy dorosłych dzieci więźniów oraz rodziców osób inkarcerowanych. Obserwacje te z jednej strony stanowią element charakterystyki narratorów, z drugiej zaś uzupełniają wiedzę na temat wprowadzonych w projekcie modyfikacji.

Pierwsza obserwacja dotyczy samej dostępności i „widoczności” próby w polu badawczym. Zarówno dzieci, jak i rodzice więźniów niezaprzeczalnie stanowili grupę trudnodostępną, hermetyczną, a także niechętną do „dzielenia się rodzinnymi sekretami”. Proces ujawniania potencjalnych narratorów opisałam szerzej w cz. III opracowania (notatki badawcze). W tym miejscu chciałabym skoncentrować się na powodach tej „niewidoczności”, zwłaszcza argumentacjach prezentowanych przez samych rozmówców.

W przypadku dzieci więźniów wyodrębniłam kilka źródeł trudności zależnych od stylu funkcjonowania ich rodzin pochodzenia. Badani ze środowisk incydentalnych na ogół nie współpracowali z żadnymi instytucjami wspierającymi i nadzorującymi. Karany był tylko jeden członek rodziny, we wszystkich przypadkach był to ojciec odbywający wyrok nie dłuższy niż 5 lat pozbawienia wolności. Większość dzieci więźniów incydentalnych nie korzystało ze wsparcia instytucjonalnego, a tym samym żadna z organizacji

nie mogła stanowić łącznika (pośrednika) w docieraniu do kontaktów z potencjalnym narratorem. Ponadto była to grupa strzegąca swego prestiżu. Osoby, do których udało mi się dotrzeć (a zarazem nie udzieliły zgody na wywiad lub na nagranie rozmowy), obawiały się ujawnienia tajemnic w środowisku pracy. Mimo zapewnień o anonimizacji danych dzieci te wyrażały lęk przed możliwością zidentyfikowania ich historii przez osoby „znające rodzinę”. Zwłaszcza dotyczyło to spraw tzw. „medialnych” (w przypadku głośnych przestępstw korupcyjnych, angażujących ludzi na wyższych szczeblach państwowych i kierowniczych). Kilkoro z tych osób dodatkowo przechodziło proces terapii ze względu na symptomy lub zdiagnozowaną depresję oraz inne nieujawnione trudności emocjonalne. Inną argumentacją posługiwali się przedstawiciele rodzin z bogatą karierą przestępczą. Głównym powodem nieudzielenia wywiadu była niechęć do współpracy z przedstawicielami sformalizowanych instytucji. Jak określali to sami rozmówcy, „nie są konfidentami, nie sprzedają rodziny, nie donoszą na bliskich”. Spotkanie ze mną jako badaczką, reprezentantką uczelni było postrzegane w kategorii niełojalności oraz związanych z tym konsekwencji w postaci wykluczenia z najbliższego środowiska. Była to jednak grupa łatwiej ujawniana za pośrednictwem gatekeeperów instytucjonalnych – zakłady karne, NGO, noclegownie dla osób w kryzysie bezdomności etc. Dostępność przedstawicieli rodzin z bogatą karierą instytucjonalną doprowadziła do swoistej dysproporcji pozyskanych przypadków. Innymi słowy dzieci z rodzin przestępczych, cechujących się określoną dysfunkcjonalnością zdominowały liczebnie próbę badawczą. Ponadto na tle całości wyłoniły się dwie podgrupy – tj. narratorzy prezentujący swoją historię w warunkach izolacji penitencjarnej (osoby, które nie tylko posiadały uwięzionego rodzica, ale również same stały się więźniami) oraz osoby w kryzysie bezdomności zrekrutowane za pomocą streetworkera i pracownika jednej z placówek interwencyjnych.

Zupełnie inaczej ukształtowały się ścieżki pozyskiwania rozmówców na II etapie badań. Naiwnie założyłam, że najskuteczniejszymi pośrednikami w docieraniu do rodziców będą sami (byli) więźniowie. Strategia ta okazała się zupełnie nietrafiona. Osadzeni na ogół odmawiali przekazania kontaktu do rodziców. Zwracali uwagę na własne poczucie wstydu przed matką/ojcem oraz niechęć przysparzania dodatkowego cierpienia poprzez ponowne wracanie do „tamtych wydarzeń”. Zakładali, że rodzic nie będzie zainteresowany rozmową, a oni zaś nie odważą się zapytać o chęć ich udziału w badaniu. Rozmówców na drugim etapie badań pozyskiwałam głównie za pomocą metody kuli śniegowej (sami rodzice stanowili najskuteczniejsze źródło docierania do kolejnych narratorów)¹⁴. Ponadto wykorzystałam uprzejmość jednej z organizacji współpracującej z rodzinami osób osadzonych w ZK.

¹⁴ Co ciekawe, wśród dzieci więźniów metoda kuli śniegowej w niewielkim stopniu przyczyniała się do pozyskania narracji.

Tak jak wspomniałam wcześniej – organizacja ta bazuje na zdefiniowanych wartościach religijnych. Choć ich oferta jest kierowana do wszystkich osób w potrzebie, z oczywistych powodów organizacja zrzesza osoby kierujące się podobnymi przekonaniami. To zaś istotnie wpłynęło na charakterystykę grupy badanych. Ponadto żaden z rodziców nie był bezpośrednio więziony, a osadzenie dziecka w ZK stanowiło na ogół wyjątek na tle rodziny. Mamy zatem do czynienia z dwoma zupełnie odmiennymi profilami pozyskanych grup. Z jednej strony dorosłe dzieci więźniów, w większości przedstawiciele z rodzin o bogatej karierze przestępczej, z drugiej zaś niekarani rodzice, doświadczający incydentalnego, niespodziewanego uwięzienia swojego dorosłego dziecka.

Kolejny obszar różnicujący badanych dotyczy samego przygotowania do rozmowy. Rodzice więźniów – w moim przekonaniu – o wiele więcej wagi przywiązywali do dyskrecji. Częściej niż badane (dorosłe) dzieci dbali o poufność i weryfikowali sposób maskowania danych, przeznaczenie wywiadów oraz planowany zakres prac z transkrypcją. Zastrzegali prawo do autoryzacji wywiadu lub w trakcie jego trwania prosili o wykreślenie wypowiedzianych słów. Problem ten w mniejszym stopniu był zauważalny w grupie dorosłych dzieci więźniów. Niektórzy narratorzy wręcz nie wyrażali żadnego zainteresowania celem spotkania oraz przeznaczeniem materiału autobiograficznego. Metaforycznie uznałam, że są to dwa sposoby zakorzenienia w opowiadanej biografii. Rodzice opowiadali historię dziecka jako swoją historię życia (rodzicielstwa), częściej utożsamiali się z przeżyciami synów. Dzieci więźniów opowiadali jakby swoją historię życia, lecz „trochę nie o nich samych”. Z większą łatwością dysponowali i zarządzali biografią przestępczą rodzica. Wywiad biograficzny w teoretycznym założeniu jest opowieścią o nas samych, jednak podjęty temat (z którym badani byli zaznajomieni) sprawił, że była to historia o nich samych, ale i również drugim głównym bohaterze – czyli uwięzionym członku rodziny. Dzieci więźniów, nawet ci głęboko doświadczający trajektorii cierpienia, wyrażali dołującą stratę, lecz nie towarzyszyło temu poczucie współwiny i odpowiedzialności. Nie sygnalizowali aktywnego, popychającego udziału w przestępczej karierze ojca/matki, a zatem była to historia wpisana w ich historię. Nie mogli temu zapobiec, a także nie byli motorem napędowym kryminogennych wyborów. Rodzice osób inkarcerowanych interpretowali i zarazem prezentowali to doświadczenie zupełnie inaczej. Opowieść o niepowodzeniach dorosłego uwięzionego dziecka nie była historią dziejącą się obok. Wręcz przeciwnie – była to ich biografia rodzicielstwa. Narracja o uwięzieniu dziecka to zarazem narracja o własnej nieudolności rodzicielskiej. Jest to niezwykle istotny czynnik utrudniający pozyskanie rozmówców w ramach tej grupy. Należy zauważyć, że idąc do dorosłych dzieci, tak naprawdę prosimy o **zrelacjonowanie własnych przeżyć** związanych z historią niepowodzenia rodziców, idąc na wywiad do matek/ojców osób inkarcerowanych zapraszamy ich do

opowiedzenia o **udziale w niepowodzeniach dziecka**, a zarazem przedstawienie i przyznanie się do własnych nieudolności, błędów, refleksji na temat pełnionych ról etc.

Powyższe założenia uwidaczniały się na dalszych etapach badania. Dorosłe dzieci nie konsultowały możliwości udzielenia wywiadu z samym rodzicem. „Dysponowali na własność” jego historią przestępczą. Rodzice osób inkarcerowanych paradoksalnie wyrażali przekonanie, że nie operują swoją historią, a opowiedzenie o szczegółach zdarzeń bez porozumienia z synem będzie wyrazem zdrady lub próbą zaszkodzenia mu. W konsekwencji niektórzy badani przed udzieleniem wywiadu pytali synów o zgodę na spotkanie ze mną jako badaczką. Radzili się, dopytywali o to „co wolno mówić”, a o czym nie wypada/nie należy opowiadać. Syn więzień był dla nich filtrem i cenzorem. Ponadto rodzice zarówno instruowani przez dzieci, jak i na skutek własnego poczucia odpowiedzialności dbali o każdy szczegół „ukrycia” danych wrażliwych. W trakcie trwania wywiadu prosili o chwilowe wyłączenie dyktafonu lub wykreślenie wskazanych fragmentów wypowiedzi. Tym sposobem przejmowali odpowiedzialność za kreowanie wizerunku dziecka. Strategii tych nie wykorzystywały dorosłe dzieci więźniów. Ta obserwacja upewniła mnie w słuszności odstąpienia od procedury analitycznej Schützego. Autobiograficzny wywiad narracyjny jest z założenia historią opowiedzianą w sposób spontaniczny, nieopracowany. To przesądza o wartości poznawczej materiału empirycznego. W sytuacji, gdy mamy do czynienia z wcześniejszym przygotowaniem treści (selekcją informacji), trudno mówić o nieskrępowanej spontaniczności. Był to aspekt przesądzający o przeformułowaniu dalszych strategii analitycznych.

CZĘŚĆ II

**Stawanie się rodzicem uwięzionego
dziecka w świetle badań własnych**

ROZDZIAŁ 3

Niespełnione rodzicielstwo w kryzysie penitencjarnym

Pojęcia takie jak niespełnienie w rodzicielstwie czy też niespełnione rodzicielstwo na ogół kojarzone są z sytuacją niemożności posiadania potomstwa lub doświadczenia narodzin dziecka z niepełnosprawnością. Jak referuje Diana Aksamit (2019: 34)

w okresie ciąży kobieta często zaczyna planować, zastanawiać się nad wizją własnego macierzyństwa, pojawia się obraz dziecka i plany wokół niego. Ciąża jest okresem przeżywającym indywidualnie przez kobietę. Każdej ciąży towarzyszy lęk przed urodzeniem dziecka z niepełnosprawnością.

W doświadczeniu rodziców więźniów lęk związany z rozwojem i kondycją zdrowotną dziecka w pewien sposób ustępuje w momencie jego narodzin. Syn/córka przychodzi na świat zdrowy/a, ma pełnię możliwości rozwoju, odpowiada na oczekiwania, ujawnia i doskonali swoje zdolności, możliwe nawet, że odzwierciedla pożądaną przez rodziców „przypiętą tożsamość” (Cramer 2003), ucieleśniając cechy i zachowania osób z bliskiego otoczenia¹.

¹ W nawiązaniu do tego problemu ciekawym spostrzeżeniem podzieliła się prof. Iwona Namysłowska (psycholog i psychoterapeutka rodzin). W udzielanym wywiadzie zorientowanym wokół tematyki rodzicielstwa zwróciła uwagę na zjawisko nadawania imion dziecku jako nadawania specyficznych delegacji. Jak sama referuje „w trakcie terapii zadaję rodzinie między innymi pytanie, jak odbywa się w ich rodzinie nadawanie imienia dziecku. I tu ujawniają się bardzo ciekawe rzeczy. W większości wypadków dzieciom nadawane są imiona osób znaczących w danej rodzinie. Na przykład imię fantastycznej babci, która była silną kobietą i kiedy została sama, dała sobie radę w życiu i wychowała piątkę dzieci. Ale bywa i tak, że przyszli rodzice zachwycili się aktorką czy inną popularną osobą i postanowili nadać córeczce jej

Wśród rodziców osób inkarcerowanych niespełnienie nabiera specyficznego poszerzonego lub odroczonego charakteru. Jest ono związane z kryzysem penitencjarnym, a zatem ujawnia się stosunkowo późno (w okresie dojrzałości wiekowej rodziców oraz dorosłości ich dzieci). Niekiedy postępuje stopniowo („małymi krokami”), innym razem wdziera się nieoczekiwanie w rodzicielskie biografie, zaburzając porządek życia rodzinnego.

Mówiąc o **stopniowym odbieraniu ładu**, przede wszystkim mam na myśli dostrzegane przez rodziców w okresie dorastania i wczesnej dorosłości syna/córki problemy wychowawcze, w konsekwencji zdefiniowane jako przejawy demoralizacji i/lub niedostosowania społecznego, często związane z problemowym spożywaniem alkoholu lub zażywaniem innych substancji psychoaktywnych. Można więc mówić o etapowym wkraczaniu w doświadczenie niespełnionego rodzicielstwa postępującym wraz z procesem legitymizowania etykiety demoralizacji (dorosłego) dziecka. Za ostatnią fazę przypieczętowującą status „przestępczego i zdemoralizowanego” można uznać moment, w którym jednostka zostaje holistycznie wpisana w nieakceptowalną rolę. „Oznacza to, że dla otoczenia dewiant staje się przede wszystkim dewiantem i właściwość ta jest podstawowym kryterium oceny całej jego osobowości” (Szczepanik 2019: 69).

NM_1: W szkole podstawowej zaczęło się od wagarów później, później były problemy ze szkołą, z niechodzeniem do szkoły [...].

NT_6: Szkoła zasadnicza [...] szła zupełnie nieźle. W trzecim roku się zaczęła tragedia. Zaczęło się wszystko, no przestał chodzić [...]. On od początku miał problemy z nauką, tak. To nie był człowiek, który łapał w lot wszystko. [...] Zaczęły się imprezy, czyli właściwie wracał coraz później, właściwie to już nad ranem zaczął wracać, to już było prawie dzień w dzień [...].

Stopniowej utracie spełnienia rodzicielskiego towarzyszą określone instytucje o różnym zakresie działania (wspomagające, nadzorujące, kontrolujące, wywierające nacisk). W narracjach osób badanych swoją rolę (nie zawsze pozytywną) zaznaczała instytucja szkoły. Wagary, trudności w edukacji, zaraz za tym podatność na wpływ środowisk rówieśniczych, zażywanie substancji psychoaktywnych, aż po tzw. „drobne występki”, takie jak dewastacje mienia, kradzieże, przepychanki oraz bójki, to pierwsze symptomy dostrzegane zarówno przez rodziców, jak i placówki edukacyjne. Szereg niepokojących sygnałów (przekrój obserwacji) z czasem skłaniał ojców i matki do redefiniowania własnych oczekiwań i planów względem przyszłości dziecka, zwłaszcza jego kariery edukacyjnej i zawodowej. Pobyt w ZK stanowił wówczas moment graniczny. Jako przypieczętowanie statusu

imię. Z reguły wybór imienia nie jest przypadkowy” (fragment wywiadu z Iwoną Namysłowską [Gawryś, Jabłońska red. 2020]). To wyznaczenie delegacji poprzez wybór imion jest kolejnym elementem związanym z wyobrażeniami rodzica na temat przyszłości dziecka – postaw, cech, projekcji związanych z jego/jej charakterystyką etc.

„przestępcy” odbierał nadzieję na odwrócenie sytuacji, stawiając rodziców w nowej roli już nie tylko matki/ojca dziecka przejawiającego problemy wychowawcze, lecz rodzica osoby uznanej za zdemoralizowaną i umieszczoną w instytucji izolacyjnej (poddanej środkom karnym).

Drugim wariantem tego doświadczenia jest **nagle odmienienie statusu**. Sytuacja, w której nic nie zwiastuje i nie zapowiada przyszłych wydarzeń. Narratorzy zwykle opowiadają, że „syn skończył szkołę”, „miał wielu przyjaciół”, „nic nie widzieliśmy wcześniej”. Badani zupełnie niespodziewanie z rodziców „dzieci normalnych” (dobrych uczniów, lubianych kolegów) stają się rodzicami osób inkarcerowanych, postawionych w stan oskarżenia, winnych przestępstwa. Niespełnienie związane jest wówczas z poczuciem szoku, rozczarowania, momentalnego unieważnienia bliższych i dalszych planów („miał przyjść następnego dnia, nie przyszedł... zatrzymali go”).

NM_4: Rano, jak się obudziłam, włączyłam radio miejscowe tutaj. No i w radiu był komunikat, że zdarzył się wypadek [...] i zginęły dwie osoby. No już wtedy wiedzieli i ileś tam rannych, nie. Myślę sobie, jeżeli to Bartosz zrobił, to mu dokopię. No wtedy w tym momencie byłam wściekła, ale jeszcze nic nie wiedziałam. Mogłam tylko przypuszczać [...]. No więc mogłam jedynie przypuszczać, że właśnie jest tak, a nie inaczej [...]. Także człowiek był taki. Zupełnie nie wiedziałam, co ze sobą począć, co robić w ogóle.

NM_10: Nie odbierał telefonu, był wyłączony. Ja drugiego stycznia jechałam do pracy [...] już policja dzwoniła do mnie, jak jechałam tramwajem. A że jechałam tramwajem, nie słyszałam telefonu. Wysiadając na Narutowicza, zadzwonił do mnie najstarszy syn, pytał się, gdzie jestem. Mówię, że wysiadam z tramwaju i idę do domu. Mówi: szybko, bo Darek jest zatrzymany, trzeba mu rzeczy naszykować i zawieźć. Więc ja już leciałam, płakałam, wiadomo – serce matki.

Niespełnienie rodzicielskie postrzegam więc jako rodzaj nagłego lub stopniowego przerwania (zaprzepaszczenia, utraty) ładu rodzinnego, a także oczekiwań, planów i wyobrażeń dotyczących przyszłości dorosłego już dziecka. Umieszczenie w zakładzie karnym (podobnie jak nagłe doświadczenie choroby) odbiera szeroko pojmowaną „normalność”, ogranicza decyzyjność (zarówno dziecka, jak i rodzica), oddziałuje na relacje między rodzicem a dzieckiem, stawiając obie strony przed nowym wachlarzem obowiązków, wyzwań, oczekiwań i zależności².

Powróć również do sygnalizowanego już problemu dążenia współczesnych rodziców do „wyprodukowania dzieci najlepszej jakości” (upowszechniającego się od lat modelu *parental investment*) (Dzwonkowska-Godula 2015;

² W podobny sposób (oczywiście z zaakcentowaniem innych obszarów działania) opisuje sytuację rodziców osób z niepełnosprawnością Diana Aksamit (2019: 41): „Niepełnosprawności członka rodziny bardzo często podporządkowane jest funkcjonowanie pozostałych jej członków, a matkę dziecka z głęboką niepełnosprawnością intelektualną dotyka ona we wszystkich obszarach życia. Do obowiązków wychowawczych, opiekuńczych dochodzą pielęgnacyjne, rehabilitacyjne, które często stają się pierwszorzędne, wymagają również dużych nakładów finansowych”. To, co jest wspólne dla tych dwóch grup, to dodatkowe obciążenie roli we wszystkich wymiarach życia jednostki (w sferze życia rodzinnego, w obszarach prywatnych i zawodowych).

Bieńko 2020). Sytuacja inkarceracji (dorosłego) dziecka właściwie stanowi zaprzeczenie tego programu. Odbiera lub unieważnia poczucie rodzicielskiego sukcesu, a zarazem wpisuje się w doświadczenie odroczonego niespełnienia. Inwestycje poczynione w dziecko, trud wychowawczy, szeroko rozumiane poświęcenie dla dobra córek i synów wraz z nadaniem przestępczej etykiety zostaje zaprzepaszczone.

Niniejszy rozdział służy zatem zdefiniowaniu tego, czym jest oraz czym dokładnie charakteryzuje się niespełnienie w roli rodzica w obliczu uwięzienia (dorosłego) dziecka. Prezentuję i zarazem analizuję perspektywę (sposób postrzegania) przez narratorów własnego „rodzicielskiego obrazu”. Obszary problemowe związane z: autodiagnozą ról rodzicielskich, uwidocznieniem ambiwalentności odczuć, specyfiką doświadczenia niezawinionego wstydu czy też mierzenia się z nieuznaną „żałobą społeczną” przede wszystkim pozwalają na obserwację źródeł cierpienia i napięć odczuwanych przez osoby badane. Jednocześnie stają się powodem uruchomienia rozmaitych strategii zaradczych (oddziałują na relacje społeczne i decyzje podejmowane przez rodziców).

3.1. Autodiagnozowanie roli rodzicielskiej

Punktem wyjścia podjętych analiz była próba uchwycenia zaprezentowanej przez narratorów swoistej autodiagnozy realizowanych powinności i zadań wynikających z pełnienia roli rodzica. Z perspektywy czasu, nabierając odpowiedniego dystansu, badani snuli refleksję na temat skuteczności/nieskuteczności podejmowanych działań i „wychowawczych rozwiązań” (programów reagowania). Śledząc bieg ich narracji, skoncentrowałam się na autodefinicjach odpowiadających dwóm następującym okresom: pierwszy obszar dotyczy **relacji związanych z przeszłością** (dzieciństwem i dorastaniem) synów (narratorzy niejako odpowiedzieli na pytanie, co robili/czego podejmowali się, by „dzieci odniosły sukces”, by ich życie można było uznać za udane, spełnione); drugi obszar obejmuje **autodiagnozowanie działań podejmowanych „tu i teraz”**, ukierunkowanych na wypełnianie ról rodzicielskich względem dorosłego uwięzionego dziecka. Należy zaznaczyć, że powstałe obrazy diagnostyczne nie były wywoływane poprzez bezpośrednie pytania badacza. Wręcz przeciwnie, sami narratorzy w toku opowieści podejmowali namysł nad tymi zagadnieniami. Charakteryzując „proces stawania się rodzicem więźnia”, poszukiwali rozmaitych argumentacji, wyjaśnień, usprawiedliwień ukazujących kontekst doświadczonych wydarzeń oraz własny udział w biografiach synów.

Co robiłam/robiłem w przeszłości, by „powiodło się dziecku”?

Charakterystycznym zabiegiem wśród rodziców posiadających więcej niż jedno dziecko była specyficzna próba **porównywania podejmowanych czynności** wychowawczych względem dziecka karanego i niekaranego. Rodzice z jednej strony za pomocą tego zwerbalizowanego zestawienia wskazywali przyczyny niepowodzeń synów (próba odpowiedzi na pytanie – gdzie popełnili błąd, na czym polegają różnice w wychowaniu, które sprawiły, że jednemu z potomstwa „nie powiodło się w życiu”). Z drugiej strony taką autoprezentację można traktować jako próbę ukazania siebie w obecności badacza (dążenie do zachowania pozytywnego wizerunku, **obrazu rodzica skutecznego, kochającego, sprawiedliwego**, dbającego w równym stopniu o swoje potomstwo).

B: Jakie miał [syn karany] relacje z siostrą? Jaka jest różnica wieku?

NM_12: No dwa i pół roku, ale do tej pory jest bardzo zazdrosny o siostrę. O relację pomiędzy mną a córką, a nim. Do tej pory powtarza jedno i to samo, jest zazdrosny, tylko córusia, córusia. No taki typ. Jest zawsze rozżalony, czasami aż za bardzo. Nie wiem, z czego to wypływa. Jak był bardzo mały, to tyle co do wysokości... pierw on ją bił, więc tyle co trafił, a ona sobie nie dawała. Podobno później, jak mnie nie było, z rozmów, gdzieś tam usłyszanym, jak zaczęłam zwracać uwagę, to były między nimi... Bardzo ustawał, chciał po swojemu siostrę, ale siostra się nie dała. Ma niby.../ nie wiadomo, o co ma pretensje. Przecież jednakowo traktowane. Ani nie byłam w stanie więcej dać jednemu ani drugiemu coś więcej. Ile mogłam, to tyle pomogłam. No charakter ma jaki ma, no.

Badana (N12) stara się nakreślić charakterystykę karanego syna. W opisach zamieszcza sposób postrzegania jego usposobienia oraz wspomina o nieuzasadnionej zazdrości o relację matki z córką. Jednocześnie, jak zapewnia, dzieci traktowane były w jednakowy sposób (z równą miłością, uwagą i akceptacją), a to sprawia, że (N12) nie przypisuje sobie winy za trudności i niepowodzenia mężczyzny. W jej opinii wywiązała się z rodzicielskiej roli najlepiej, jak tylko mogła, zaś impulsywność, przejawy złości czy też agresja, które stanowiły powód przyszłego uwięzienia wynikały wyłącznie z indywidualnych cech dziecka.

NM_13: On [karany syn] ma jeszcze starszego brata o rok, tak. U nich to było tak. Jeden rok zaczął Tomek [sprawiać problemy], drugi rok Wiktor. I to tak było na zmianę. To się ze mnie śmiali: pani Elżbieto, pani sobie zbuduje namiot pod szkołą [śmiech]. No tak kazali zrobić, bo ja dzień w dzień byłam w szkole. A później, tak z czasem, z czasem, bo im to zaczęło przechodzić, tak. Tomkowi przeszło w ogóle, a Wiktorowi to [...]. Ten starszy to i se firmę otworzył, ma firmę drukarską i teraz ta młodsza [córka] ma dziecko i ma tego, a ten, to ja nie wiem, jakiś wynalazek się urodził!! Nie wiem, skąd to się wzięło, kur***. Może podmienili go w szpitalu [żartobliwym tonem], nie wiem. Już sama nie wiem.

Matka (N13) opowiada o trudnościach dwóch synów. Jak zaznacza badana – w równym stopniu podejmowała starania celem poprawy zachowania

chłopców w okresie szkolnym. Angażowała się we współpracę z pedagogami i nauczycielami, wywiązywała z obowiązków i zadań, jakie narzucała placówka, jednak mimo to (N13) ma poczucie pewnej nieskuteczności względem jednego z synów. Starszy – zmienił się, „wyrósł” z młodzieńczego nieposłuszeństwa. Młodszy syn – z niezrozumiałych dla narratorki przyczyn – utrwalił dysfunkcjonalne wzorce zachowań.

Ciekawej charakterystyki w tym zakresie dokonuje narratorka (N2), matka trzech synów. Kobieta w całości wywiadu wskazuje na różnice i podobieństwa mężczyzn (cechy, wygląd, usposobienie, a nawet wspomniane różne warunki porodu jakich doświadczyła). Kluczowe staje się jednak podobieństwo jednego z synów do męża badanej. N2 padła ofiarą przemocy (mąż znęcający się fizycznie, seksualnie i psychicznie nad żoną). Odnajdywanie podobieństw między synem i jej oprawcą ukazuje dziecko w negatywnym, niekorzystnym świetle. Jednocześnie stanowi to wyraz pewnej matczynej bezradności (**matka, która mimo starań nie mogła wpłynąć** na odziedziczone negatywne cechy syna).

NM_2: No moje dziecko najmłodsze miało trzy latka, które było niechciane dziecko, bo mąż się na nim wyżywał. On tylko wierzył w tego średniego syna, bo był do niego podobny. Najstarszy syn to miał już piętnaście lat. [...] No a średni syn no to niestety taki charakter ma, jak były mąż.

(N2), choć bezpośrednio nie mówi o różnym traktowaniu dzieci, wielokrotnie w wywiadzie zaznacza doskwierającą jej bliskość relacji „średniego syna”³ z byłym mężem. Nawiązuje nie tylko do ich tożsamy charakterów, ale również wizualnego podobieństwa. Z całości opowieści wynika, że kobieta względem „średniego syna” dokonuje najsurowszych ocen i decyzji. Najczęściej krytykuje zachowania mężczyzny, wskazuje na popełniane przez niego błędy, ocenia, stale porównując do postępowania eks-partnera.

Kolejnym charakterystycznym zabiegiem autodiagnozowania roli była próba dowiedzenia o tym, że **zrobiło się wszystko, co tylko możliwe** dla dobra dzieci. Rodzice sięgający po tę argumentację ukazywali możliwie szerokie spektrum swoich działań, a główny argument opierał się na przekonaniu, że dzieciom niczego nie brakowało, wręcz przeciwnie – żyli w nadmiernym dostatku dzięki podejmowanym rodzicielskim trudom.

NM_13: Nie wiem, kurde, co nim kierowało. Co, jak? Wszystko miał w domu, co chciał, to miał kupowane, pieniądze miał, nie wiem. Czy wpływ kolegów, czy jak? Nie mam zielonego pojęcia. Do tej pory tego nie wiem.

NT_11: Wszystko mieli. Wyjeżdżało się zimą w góry, latem nad morze. Jak nie tu, to Bułgaria, Rumunia. Trzy razy po cztery miesiące Saint-Tropez, bo tam znajoma moja taka została na stałe i tam nam załatwiała pobyt. Mieli wszystko. Kłopoty tam trochę

³ Określenie „średni syn” odnosi się wyłącznie do jego wieku. Był to drugi z kolei potomek, pomiędzy „młodszym” a „starszym” synem.

były. Ten młodszy trochę w koszykówkę grał, też się za bardzo nie chciał uczyć. Jednego musiałem przenosić z liceum do liceum, drugiego też musiałem, żeby tylko zrobili maturę, bo nic więcej.

Co ciekawe, z perspektywy czasu ojciec (N11) podejmowany trud postrzega w kategoriach popełnionych błędów wychowawczych. Nadmiar w jego ocenie był „nietrafioną lekcją” na temat wartości, a w konsekwencji doprowadził do lekceważącej postawy syna względem otrzymywanego wsparcia oraz przyczynił się do przedmiotowego (instrumentalnego) traktowania opiekunów (zob. szerzej 4.1.1).

B: Kto bardziej dyscyplinę trzymał? Pan czy żona?

NT_11: Nikt, no robili, co chcieli razem z żoną, nie. A ja byłem dostarczyciel. Zresztą to były inne czasy, nie było tak, że szło się do sklepu tylko trzeba było przywieźć z trasy, tu to.

Pewien wariant tej argumentacji (**bezwarunkowego i pełnego poświęcenia dla dziecka**) prezentują matki, które podejmowały się samotnego wychowania synów⁴. Badane w mniejszym stopniu koncentrują się na nadadku rzeczy materialnych, jednak swój trud rodzicielski ukazują jako **absolutne zorientowanie na dobro dzieci** poprzez wejście w jednoczesną rolę ojca i matki, kompensację braków oraz niełatwe godzenie różnych obowiązków kosztem własnego zdrowia i komfortu.

NM_10: No, było mi, nie było mi lekko, gdyż mąż mi zmarł, jak miałam dwadzieścia sześć lat, jak miałam Tomeczka i Krzysia. Krzys miał trzy, a starszy miał sześć. Pracowałam wtedy też na szwalni i spadło to na mnie jak grom z jasnego nieba. Wiadomo zostałam z dwójką małych dzieci. No ale życie toczy się dalej, więc musiałam pracować. Krzysia zapisałam do żłobka, a Tomek chodził do przedszkola, no a ja do pracy. Wiadomo obowiązki dnia codziennego. Praca, tu dzieci odbieranie, starałam się to jakoś wszystko pogodzić, aby to miało ręce i nogi.

Autodiagnoza rodzicielstwa obejmowała charakterystykę zadań podejmowanych zarówno w czasie „sprzed problemów wychowawczych”, jak i po ujawnieniu pierwszych niepokojących sygnałów (w trakcie narastania bezładu). Rodzice ukazują swoją **aktywną rolę w zapobieganiu i wyhamowywaniu dalszej demoralizacji** dziecka. W tym celu poszukują dowodów na swoją aktywność, a zarazem przyznają się do nieskuteczności i bezsilności w tym zakresie.

NM_1: No cóż, przy dwójce dzieci, zawsze to jedno jest bardziej problematyczne i tym problematycznym dzieckiem był zawsze Karol. No szkołę podstawową minęliśmy jakoś tam w porządku. Problemy zaczęły się w gimnazjum, wagi, no palenie papierosów to było rzeczą normalną, więc w pewnym etapie życia, to już ciężko to wyeliminować. W szkole podstawowej zaczęło się od wagarów... później, później były problemy ze

⁴ Odwołuję się jedynie do sytuacji matek, ponieważ wśród badanych nie pojawili się ojcowie w sytuacji samotnego rodzicielstwa.

szkołą, z niechodzeniem do szkoły, tak no co. Rozmowa z pedagogiem, wożenie dziecka do szkoły. Nie pomagało to, wychodził sobie drugą stroną. No ale jakoś to gimnazjum przebrnęliśmy, skończył szkołę.

Matka (N1) samotnie wychowująca dwoje dzieci opisuje podejmowane starania w **pokonaniu trudności edukacyjnych syna**. Mówi o dwóch kluczowych aktywnościach – nawiązywaniu współpracy z przedstawicielami szkoły (poszukiwanie sojuszników), a także strategiczne (jednocześnie dosyć absurdalne) próby utrzymania dziecka w ryzach szkoły poprzez doprowadzanie go do budynku (dosłowne zawożenie nastolatka pod same drzwi placówki). W ciekawy sposób narratorka puentuje ten fragment narracji słowami – „gimnazjum przebrnęliśmy”. Podkreśla tym wspólnotę tego doświadczenia (nie tylko syn przebrnął i otrzymał promocję do następnej klasy, ale i ona sama miała poczucie przebrnięcia przez tę ciężką drogę). Narratorka wyraża w ten sposób doświadczenie wspólnego pokonania przeszkód poprzez przejęcie odpowiedzialności. Warto podkreślić pewien paradoks tych wydarzeń. Syn wraz z osiągnięciem pełnoletności coraz częściej wymagał „prowadzenia za rękę”, a może nawet – nie tyle prowadzenia, co wleczenia i ciągnięcia siłą matczynych starań.

Podobnie rzecz relacjonuje ojciec (N6):

NT_6: Chwilę przed osiemnastymi urodzinami porzucił zupełnie szkołę. Ja jeszcze z nim ostatni raz byłem chwilę przed końcem roku i uzgodniłem z wychowawcą jego, przy nim z resztą, że jeżeli będzie chodził naprawdę codziennie przez dwa miesiące do końca roku, to go przepuszczą. Czyli skończy szkołę. Następnego dnia już nie przyszedł, już nigdy nie przyszedł, nie skończył szkoły, choć było bardzo blisko.

Matka (N7) nie tylko monitorowała bieg edukacji (jak sama stwierdza – „dreptała po piętach syna”), ale również „metodą kar i nagród” stawiała ultimatum, odbierała przywileje takie jak dostęp do kieszonkowego czy zakup porządnej, markowej odzieży. Głównie przyczyną narzucanych ograniczeń były obniżone wyniki w nauce.

NM_7: U Norberta też oczywiście, jeszcze wrócę do jego tych, tego wkraczania w dorosłość. Też dreptałam po piętach, żeby wagary nie były, bo by też nie zrobił matury. Ale widział, że jeżeli coś chce, to nie dostanie, jak będą zaległości w ocenach. Jak będą wagary, no to nie dostanie.

Warto zaznaczyć, że proces edukacji (ukończenie szkoły) jawi się rodzicom jako kluczowe zadanie determinujące dalsze powodzenie dziecka. Nie może umknąć uwadze, że myślenie o prymarności edukacji nad innymi sferami jest „myśleniem osoby dojrzałej wiekiem”, myśleniem pracownika, który uzyskał niezbędne do wykonywania danego zawodu wykształcenie⁵. Opiera się na

⁵ Można również mówić o kierowaniu się chronologicznym standaryzowaniem normatywnego biegu życia (instytucjonalizacji losów i wyborów życiowych) (Kohli 2007: 255).

świadomości (przekonaniu), że szkoła (zdobycie sformalizowanych stopni i tytułów) jest kluczem do sukcesów w dorosłości. Niezaprzeczalnie osiągnięcie odpowiednich kwalifikacji i kompetencji zwiększa szanse na rynku pracy, a tym samym przyczynia się do niezależności finansowej. Jednakże takie wyobrażenia doprowadziły do pewnej pułapki, którą określiłabym jako edukacyjno-szkolna fiksacja rodziców. Ojcowie i matki placówkę edukacyjną, szkołę, wykształcenie stawiają jako priorytet, a zarazem punkt wyjścia w zapobieganiu demoralizacji dziecka. Badani, rekonstruując swoje starania z tamtego okresu, w niewielkim stopniu opowiadają o własnej relacji z synem, czy też innych środkach zaradczych niezwiązanych z edukacją. Jeśli pojawiają się działania pozaszkolne, są one ukierunkowane na poprawę zachowania dziecka w roli ucznia. Służą głównie „zdiagnozowaniu i zaszufładowaniu” nastolatka czy też przywrócenia go do roli osoby niesprawiającej trudności, bezproblemowej, wcielonej w grupę szkolną.

NM_13: W gimnazjum to chłopak jak chłopak. Rozrabiał. Mama dam radę, mama to. A mama codziennie w szkole, bo Wiktor tamto, bo Wiktor dyrektorkę oplotł. Bo Wiktor to. Ale on był dobre dziecko. on gimnazjum zdał z czerwonym paskiem. A poszedł w jaką.../ jaki kierunek.

B: Czy szkoła próbowała jakoś pomóc, poradzić?

NM_13: Tak, był u psychiatry dwa razy, co mu przepisał leki i gdzie siedział na lekcji, spał. Co stwierdziłam, że sami niech sobie biorą te leki, bo mówię dziecko to nie jest chory psychicznie. Stwierdzili, że mój syn ma ADHD. Byłam z nim na badaniach, wszędzie. Nie ma ADHD, bo... zmienił się po prostu. To było tak.

Co więcej, jak wynika z narracji, to głównie rodzice byli inicjatorami kontaktu oraz podejmowania współpracy ze szkołą. Ojcowie i matki nierzadko organizowali rozmowy, prosili o spotkania, a także „posłusznie” poddawali się zaleceniom, oczekując w zamian odpowiedniego wsparcia (pokierowania).

NM_7: Ja tam [do szkoły] prawie co dwa tygodnie dreptałam, bo tam chodził do szkoły. I oczywiście kontakt z wychowawczynią. Ja już się nawet obawiałam, czy jak ona mnie zobaczy to powiem – Boże znowu! Ale niestety tylko na to byłam skazana. No ale jakoś trzecia klasa, powiedzmy sobie, przeszła, w czwartej też, ale piątą, kiedy przyszła matura [...].

Szkoła w tym świetle dawała szanse, przystawała na warunki i propozycje, „przymykała oko”, obniżała wymagania lub poszukiwała zagłuszających problemy rozwiązań (np. poprzez nadanie etykiety dziecka zaburzonego psychicznie, zalecenie stosowania farmakoterapii). W żadnej z narracji nie pojawiły się informacje na temat realnej i satysfakcjonującej współpracy między rodzicami a przedstawicielami oświaty. Całe wysiłki ukierunkowane były na „przebrnięcie (przepchnięcie ucznia) do kolejnej klasy”, co nie jest absolutnie równoznaczne z rozwojem, wzrastaniem oraz wspieraniem potrzeb dziecka. Takie postępowanie, w mojej ocenie, daje rodzicom fałszywe poczucie skuteczności, usypiając ich czujność. Pragnę zaznaczyć, że nie

dokonuję tutaj oceny starań podejmowanych przez rodziców, lecz zwracam uwagę na pozorną oddziaływalność oraz silnie zakorzenione przekonanie o roli znormatywizowanych statusów kojarzonych z poczuciem skuteczności i zaradności (Wiktor był dobrym dzieckiem, miał przecież czerwony pasek na świadectwie). Wbrew tym przekonaniom uzyskanie zaświadczenia o promocji do kolejnej klasy/bycia absolwentem szkoły nie zapobiegło demoralizacji.

Jedna z narratorek (N2), matka trojga dzieci, widząc pewne skłonności synów, zainteresowała się tematyką zażywania narkotyków. Badana relacjonuje wspomnienia dotyczące swoich podejrzeń.

NM_2: Nie brał ich [narkotyków], bo ja chodziłam na różne takie spotkania, bo to trzech chłopców, narkotyki były prawda. Więc chodziłam na takie spotkania, żeby się dowiedzieć, prawda. Jaka reakcja jest żeniec i takie podobne. No niestety, bym widziała zachowanie dziecka, prawda, ale niestety nie było tego. Chyba, że on, no mając już dwadzieścia lat, nie będę się pytała, co robisz, prawda.

Warto zauważyć, że narratorka dokształca się w tematyce objawów uzależnienia, posiadając już dorosłe dzieci (w okresie ich wczesnej młodości). Kobieta ma pewne przypuszczenia co do zachowania syna. Chce poznać i zrozumieć symptomy potwierdzające jego uzależnienie. Syn badanej został skazany na karę pozbawienia wolności ze względu na popełnione przestępstwa narkotykowe. Kobieta, rekonstruuąc te doświadczenia, stara się zarazem pokazać, że nie była bierna wobec tej sytuacji (podjęła realną próbę zaradzenia). Jednocześnie w podsumowaniu tego fragmentu przyznaje, że – nie była już (w momencie działań przestępczych dorosłego dziecka) osobą decyzyjną, syn był pełnoletni, a zatem ona jako matka nie mogła zrobić nic ponad to, co zrobiła.

Z podobnym багаżem trudności zmagala się narratorka (N13). Tak jak w poprzednim przykładzie badana starała się odpowiedzieć na problem uzależnienia syna (syn zażywający dopalacze, a zarazem handlujący nielegalnymi substancjami psychoaktywnymi). Matka podjęła decyzję o wprowadzeniu się do swojego dorosłego już dziecka. W ten sposób zdecydowała się **monitorować i zapobiegać pogłębianiu uzależnienia**.

NM_13: Powiem tak. Mój syn brał dopalacze, ja z nim walczyłam jak skurczybyk i do lekarza z nim chodziłam i na odwyk, ale to nic nie pomagało. Nikt. On musiał sam dojść do tego. Ja mieszkalam z nim, ze synową i jego synem... mieszkalam pół roku, on przyjeżdżał z pracy, wiesz, co pierwsze robił? Szedł do kibla i co brał? Tą „gumę” kurde... to takie co/ zapomniałam, jak to się nazywa, kurde. I on to brał. Jak ja z nim walczyłam, ja go tłukłam. Ja starego byka biłam, rozumiesz? Gdzie mnie serce bolało, ale to nie chodziło o mnie.

Dalszy fragment wypowiedzi badanej:

NM_13: Ja chciałam go na ulicy strasznie zbić za to, no ale to dorosły chłopak był, no to... za dużo też nie mogłam zrobić tak. On zawsze: mama daj spokój, mama daj spokój, jak to Wicio. Później znowu wpadł w złe towarzystwo. Znowu coś tam wyszło.

Mimo włożonych starań syn narratorki kilkakrotnie został skazany na karę pozbawienia wolności za przestępstwa narkotykowe. Badana (N13), dokładnie jak matka (N2), podkreśla, że próby zaradzenia problemom były daremne na tym etapie życia (synowie charakteryzowani jako młodzi mężczyźni, decydujący sami o sobie, dorośli, niepodlegający naciskom matek).

W podobnym kontekście karierę przestępczą dziecka prezentuje narratorka (N12). Syn został skazany na karę pozbawienia wolności za dokonane pobicie. Badana, charakteryzując swoje starania w zapobieganiu takiego wydarzenia, wspomina **o przekazywanych i wpajanych dzieciom wartościach moralnych**.

NM_12: No, nie. No był wesołym dzieckiem, no co tam mogę powiedzieć. W szkole no było różnie, ale zawsze... W pewnym momencie, kiedy dorastał, to miał do mnie pretensje, że go zawsze mamusia uczyła, żeby słabszych bronić, że nie wolno ich bić. [...] Nawet do tej pory ma o to pretensje, że mnie tak wychowywałaś, że nie wolno słabszego, że to, że tam to. No trzeba mieć tylek twardy. No to takie jest spostrzeżenie z tamtych lat.

W nawiązaniu do problematyki przekazywania i utrwalania rozmaitych wartości, jeden z ojców (N9) odniósł się do wprowadzanej w domu dyscypliny.

NT_9: Ja mam już 62 lata, to tak się nie pamięta tyle wstecz, nie. Pamięta się, co tego, no ale co tam. Nigdy go nie uderzyłem, zawsze pamiętam, zrobiłem taką dyscyplinę, czyli kawałek kijka, trzy jakby takie skórki i sobie wisiła na tym... Ja tylko spojrzałem, a on już wiedział, o co chodzi. Nigdy go tym nie uderzyłem.

Syn narratora – tak jak w przypadku matki (N12) został skazany na karę krótkoterminową, związaną z pobicem (napaścią). Warto zauważyć, że badani, charakteryzując swoją rolę rodzicielską, wysuwali argumenty niejako pasujące do popełnionego czynu (wspomniana dyscyplina i zasady moralne w opowieści o synach, którzy dokonali napaści lub pobicia, wspomnienie o warsztatach na temat objawów uzależnienia w historii mężczyzn skazanych za handel narkotykami). W ciekawy sposób można przyjąć, że narratorzy nie tylko nakreślają kontekst wydarzeń, ale metaforycznie – przygotowują pewną linię obrony swojego rodzicielskiego wizerunku.

Niektóre z czynności były oceniane przez narratorów jako słuszne starania (choć nieskuteczne) inne z perspektywy czasu są charakteryzowane jako **popełnione błędy wychowawcze**. Do takiej narracji uciekła się m.in. badana (N1). Narratorka towarzyszyła i w różny sposób starała się zapobiegać demoralizacji syna, jednak w sytuacji dylematycznej postanowiła zataić popełnione przez niego przestępstwo. Wówczas sądziła, że to uchroni dziecko przed nadmiernymi (nieuprawnionymi) konsekwencjami. Wraz z upływem czasu dokonuje krytycznej oceny swojego postępowania⁶.

⁶ Do tego fragmentu powracam dwukrotnie – charakteryzując doświadczenie ambiwalentności (rozdz. 3.2) oraz opisując strategie zaradcze wykraczające poza normę prawną i etyczną (rozdz. 4.2.2).

NM_1: Okazało się, że Karol brał gdzieś udział, gdzie samochód był bez lusterka, bez radia [brał udział w kradzieżach osiedlowych]. No niestety nawarstwiało się to. Dostał kuratora, trwało to jakiś czas, zniknął z domu. Również mnie kiedyś zginął samochód, okazało się, że właśnie była w nim marycha [...].

(N1) była świadoma nabierania rozpędu kryminalnej działalności dziecka. Dostrzegała kolejne trudności i niepowodzenia. Mimo to nie zdecydowała się ujawnić informacji o przestępstwie. Ponadto warto zauważyć, że badana nie wyraża wprost, iż syn pod wpływem narkotyków dopuścił się kradzieży. Posługuje się w tym celu specyficznymi omowniami – „również mnie kiedyś zginął samochód”, „[w aucie] była marihuana”. Sytuację charakteryzuje ze specyficznym zdystansowaniem, można więc sądzić, że nienazywanie problemu stanowi dla badanej jeden ze sposobów oddalania od siebie cierpienia i poczucia winy (dążenie do podtrzymania akceptowalnego rodzicielskiego wizerunku).

W chwili nawarstwiania problemów rodzice zwracali również uwagę na swoją niełatwą rolę w „gaszeniu pożarów” i **odpowiadaniu na bieżące nieprzewidziane wydarzenia**. Narrator (N6), tak jak badana (N1), stanął przed dylematem ujawnienia działalności przestępczej syna. Jednak to, co szczególnie zwraca uwagę, to wielość doświadczeń tamtego okresu, chaos, a zarazem konieczność podejmowania trudnych dla rodzica decyzji. Jednym z elementów niespełnienia rodzicielskiego w kryzysie penitencjarnym jest zatem narzucona i oczekiwana gwałtowność oddziaływań, odporność na niepowodzenia oraz odrzucanie przez dziecko oferty pomocy. **Rodzic jest ukazany jako nieustępliwy**, wytrwały w swoich zmaganiach (zmuszony do planowania i bieżącego modyfikowania tych planów w odpowiedzi na aktualnie odkryte trudności).

NT_6: I przeżyłem u niego delirkę. Po prostu nie do opisania. Zawiozłem go do szpitala, bo coś tam z nim było. Zniknął, w pewnym momencie zniknął. Wiem, że gdzieś tam się ulokował. Raz na jakiś czas był kontakt telefoniczny. Telefony zmieniał co chwilę, rzadko kiedy dzwonił i w zasadzie kompletnie nie było z nim kontaktu. Wiadomo było, że poszedł w prochy i w wodę jeszcze bardziej. Któregoś dnia nawet poznał dziewczynę [...], to też element ważny. Poznał dziewczynę i bardzo, ona się bardzo w nim zakochała, on też się bardzo w niej kochał [...]. I w pewnym momencie, ja to też już nie bardzo... / mówię. Ja to chyba będę musiał sobie gdzieś to zapisać tą historię. W pewnym momencie go ściągnąłem. Mówię: słuchaj weź zmień to życie. Po którejś takiej akcji z delirką, weź zmień to, zamieszkaj znowu ze mną, no i zaczniemy to budować jeszcze raz. I zaczął mieszkać u mnie. Mieszkał jakiś miesiąc. Niby szukał pracy, niby nie szukał, chociaż nigdy nie udało się go zawieźć do urzędu pracy nawet.

Co robię obecnie (w momencie aktywności przestępczej i uwięzienia dziecka), by wywiązać się ze swojej rodzicielskiej powinności?

Tak jak zaznaczyłam na wstępie rozdziału, drugi obszar definicji stanowi odwołanie do innej perspektywy czasowej i dotyczy tego, co aktualnie przeżywane, lub tego, co wydarzyło się w niedalekiej przeszłości narratorów, a zarazem jest powiązane z karierą przestępczą ich dziecka⁷. Rodzice w ramach tych autorefleksji wskazują na wyznaczane samym sobie powinności i zadania względem synów-więźniów.

Badani niejednokrotnie przyznawali, że **stawali w obronie dzieci, przejmując na siebie konsekwencje ich działań**. Jednym z przykładów jest zachowanie ojca (N3), który pomógł synowi w ucieczce przed mężczyznami domagającymi się spłaty długu⁸.

B: A było tak, że go pan kiedyś krył, z czymś? Z jakąś sprawą, z jakimś przestępstwem, czymkolwiek?

NT_3: W sądzie nie, ale przed innymi kumplami. Tak, że wziąłem na siebie kumpli, a do niego mówię – uciekaj. Żeby go nie pobili tam za coś. No to jak uciekł do domu, to jeszcze z balkonu sobie krzyczał. To też był bohater, bo był już daleko. Wiedział, że go te chłopaki nie sięgną. A co tatuś oberwał za niego, to oberwał, nie [8 s zawieszenie głosu].

Badany przypomina, że w konsekwencji swoich ojcowskich starań stał się ofiarą pobicia. Zauważalne jest charakterystyczne zawieszenie głosu, przerwanie narracji świadczące o dotkliwości tych wspomnień. Ponadto (N3) charakteryzuje lekceważącą w obliczu tych wydarzeń postawę syna. Postępowanie 30-latka jawi się jako dziecinne, bezmyślne, egoistyczne. Ojciec w tych okolicznościach to ten, który bezwarunkowo staje w obronie „dorosłego (zdzieciniałego) dziecka”.

Podobną odpowiedzialność przejął na siebie narrator (N11). Mężczyzna został poproszony przez syna o spłatę jego zadłużeń. Ojciec w celu chronienia dziecka podjął trudną decyzję o sprzedaży rzeczy cennych zarówno w wymiarze finansowym, jak i emocjonalnym (osobistym).

NT_11: No bardzo skomplikowane, bo nawet jak poszedł siedzieć, to jeszcze mnie naciskali i on mnie bardzo prosił i musiałem piękną działkę leśną sprzedać, żeby jego długi pooddawać. No i to się jeszcze spieszyło bardzo. Za 1/3 ceny sprzedałem piękną leśną działkę, z piękną chałupą, piętrowkę, którą specjalnie sprowadziłem z gór i ogrodzone, i woda, i prąd.

B: Ktoś się po te długi u pana upomniął, czy syn poprosił?

⁷ Wydarzenia i działania opisane w pierwszej części dotyczyły jedynie starań podejmowanych „przed uwięzieniem” synów. W tej części pracy zwracam uwagę na autodiagnozowanie roli w sytuacji nieobecności dziecka (jego izolacji) lub podczas jego chwilowego uwolnienia (czasu na wolności między kolejnymi pobytami w ZK).

⁸ Syn opuścił zakład karny, po czym „koledzy” upomnieli się o zwrot należności. Wydarzenie to miało miejsce w trakcie krótkiego pobytu na wolności (przed kolejnym jego uwięzieniem).

NT_11: Tak, no on prosił. Już nie chcę nawet mówić, bo to... Sprzedałem i to na szybko za 1/3 ceny. No, bo żeby jemu jakaś krzywda się nie stała za długi, nie. A ja już pieniędzy nie miałem, więc jedyne, co się miało, to się sprzedawało, a no cóż.

Sytuacja, w jaką został wpłątany narrator, jest ewidentnym obrazem niespełnienia i rozczarowania rodzicielskiego. Mężczyzna z myślą o wkraczaniu w kolejny etap swojego życia (czas senioralny, spędzenie emerytury) zainwestował w działkę i dom służące wypoczynkowi. Działalność przestępcza dziecka unieważniła plany, odebrała harmonię kolejnych etapów życia, ponadto pozbawiła ojca zabezpieczenia finansowego.

Zrobić wszystko dla swojego dziecka to także **dowieść jego niewinności**. Niektórzy z rodziców podjęli decyzję o samodzielnym dociekaniu prawdy w momencie postawienia syna w stan oskarżenia. Zainwestowali ogrom czasu i środków finansowych na weryfikację materiału dowodowego oraz/lub słuszności zasądzonego wyroku.

NT_6: [...] byłem przekonany, że go zmusił, tak [osoba towarzysząca w przestępstwie syna]. Zwłaszcza, że tamten też już był po wyroku. Więc pewnie zmusił go, żeby powiedział, że on kierował. I mówię muszę zrobić wszystko, żeby dojść do prawdy. Przejechałem wtedy tą trasę i wszystkie dookoła z dziesięć razy [w poszukiwaniu dowodów niewinności].

Uwagę zwraca sformułowanie jakim posłużył się narrator. Badany, znając syna (jego uprzednie działania przestępcze), nie jest naiwny w swoich dociekaniach. Jak sam podkreśla – „zrobi wszystko, żeby dojść do prawdy”, co nie jest równoznaczne z bezkrytycznym zmierzaniem do udowodnienia niewinności dziecka. Poszukiwanie prawdy to w pewien sposób poszukiwanie wewnętrznego, rodzicielskiego spokoju. Utwierdzenie siebie, że dokonało się wszystkiego, co jest w mocy rodzica, by uchronić dziecko, ale i jednocześnie zrozumieć dziejące się wydarzenia.

Powyższe strategie zorientowane na redukowaniu szkód częściej zauważalne były wśród badanych ojców. Co ciekawe, na ogół podkreślali oni, że matki o pewnych kwestiach nie były informowane, nie dysponowały pełną wiedzą (nie uczestniczyły w spłatach długów, nie weryfikowały przebiegu śledztwa, nie ustalały miejsca pobytu dzieci w momencie ich poszukiwania etc.). Ojcowie byli tymi, którzy „**oczyszczali kartę**” synów, **minimalizowali straty rzeczowe i fizyczne, a zarazem zabezpieczali byt**. Między innymi ojciec (N9) w odpowiedzi na pytanie o zakres pomocy dziecku w sytuacji uwięzienia przyznał, że:

NT_9: Ja myślę, żeby pomagać, na ile można, no i co... Paczki trzeba wysyłać, pieniądze trzeba wysyłać, bo tak to, to tam można zginąć bez tego. Jeżeli ktoś nie ma pomocy z zewnątrz, ktoś ma słaby charakter, no to może tam zginąć.

W narracjach matek częściej pojawiały się odwołania do ich działań związanych z **zabezpieczeniem sfery emocjonalnej**. Badana (N7)

wielokrotnie w toku wywiadu podkreśla, że w momencie umieszczenia dziecka w ZK była w stałej gotowości do pomocy, zarówno synowi, jak i jego nieuwięzionej partnerce.

B: A podczas nieobecności syna trzymaliście [razem z partnerką mężczyzny] jeden front i różne decyzje, działania, podejmowałyście razem?

NM_7: Raczej zawsze. Dbałam i wtedy, kiedy była jakaś trudna sytuacja, czy coś to zawsze starałam się jakoś tak też szczerą ręką pomóc. Zawsze starałam się być blisko ich problemów. Natomiast jakieś tam drobne szczegóły, czy w ogóle nie wkraczałam, ale miałam na względzie ich problemy, wokół których nigdy raczej nie przechodziłam obok.

B: Czy ona [partnerka syna] potrzebowała pani pomocy, zwracała z czymś, prosiła o radę czy rozmowę?

NM_7: To znaczy... ona wiedziała, że wystarczy mi tylko zasignalizować. Ja już po prostu starałam się coś z tym zrobić. I nawet mówiłam jej, mówi mi o tym, kiedy coś się dzieje. Nie zostawiaj sytuacji gdzieś tam, prawda.

(N7) dążyła do stałej obecności w życiu syna i partnerki, chciała udzielać się, mieć wgląd w trudności i ich problemy zarówno te materialne, jak i relacyjne. W całości narracji badana prezentuje się jako matka opiekuńcza, troskliwa, blisko związana ze swoimi dziećmi, jednak sytuacja uwięzienia (obu synów) wyraźnie spotęgowała potrzebę bliskości i stałego kontaktu z nimi (bycia doinformowanym, posiadania pełnej wiedzy o aktualnych przeżyciach i problemach ich rodzin). Można więc sądzić, że badana, wyrażając swoją gotowość, nie tylko działa z myślą o dzieciach, ale także i swoim miejscu w ich życiorysie. Dla porównania warto przywołać narrację matki (N12). Kobieta podobnie zwraca uwagę na istotę podtrzymywania kontaktu z uwięzionym synem, jednakże jej relacja jest głównie zorientowana na emocje i odczucia samego dziecka.

NM_12: No wie pani, no na pewno mu nie suszyłam mu głowy [w momencie uwięzienia] – w listach [nie pisałam] coś ty zrobił, czy coś takiego. Pisałam mu o sprawach takich normalnych. Codziennych, w sumie jedno i to samo. No chyba że coś tam się gdzieś stało. Wreszcie szykowaliśmy tą całą wyprawę do niego. No staraliśmy się pisać często, nawet niech to będą krótkie listy, ale żeby wiedział, że ten list dostał. Nawet te kilka słów coś się napisało, to żeby wiedział, że cały czas człowiek myśli o nim.

(N12) nie dysponowała pełną wiedzą na temat przyczyn izolacji dziecka, a moment uwięzienia stanowił dla niej duże zaskoczenie. Mimo trudnego bagażu doświadczeń odrzuciła na bok myślenie o sobie i swoich emocjach, koncentrując się w pełni na tym czego prawdopodobnie potrzebuje w danej chwili jej syn. Jedyne, co mogła ze swojej perspektywy uczynić, to podtrzymywanie kontaktu, danie szansy powrotu do domu rodzinnego, niedobijanie w trudnych chwilach (rezygnacja z karcenia, moralizowania etc.).

Badana (N13) dodatkowo podkreśla, że **stanowi dla syna jedyną ostoję, jedyną deskę ratunku** w momencie, gdy koledzy odwracają się i nie udzielają dalszego wsparcia. Rodzice (matki) w tych okolicznościach przejmują całą odpowiedzialność za wspieranie emocjonalne i materialne synów.

NM_13: [Koledzy współwinni przestępstwa] No pomagali mu, paczki mu przecie robili, pieniążki mu wysyłali, ale jak już dostał wyrok to już niestety, to już mamusia musi mu pomagać, tak. Bo kto mu pomoże? Nikt mu nie pomoże, tak. Bo dziecko nie sypto, no to, to teraz dziecko siedzi. I się pyta – mama wyślesz mi na wypiskę? Mama zrobisz mi paczkę? Mama przyjedziesz? A mama co głupia robi? A mama raz w miesiącu jeździ do dziecka, tak. Bo innego wyjścia nie ma. Bo to jest dziecko. No. No niestety.

*

Autodefinicje proponowane przez matki i ojców uwięzionych synów wpisują się w wyznaczone przeze mnie pojęcie niespełnionego rodzicielstwa uwikłanego w kryzys penitencjarny. W rozdziale zaprezentowałam różne ujęcia (sposoby postrzegania) własnej roli (zadań) względem popadającego w demoralizację nastolatka oraz dorosłego już syna – sprawcy przestępstw. Podejmowane starania oraz ocena tych starań stanowią wstęp do zrozumienia dalszych napięć, trudności i obieranych przez osoby badane strategii zaradczych. W podsumowaniu tego zagadnienia chciałabym przywołać wypowiedź badanej (N13). Sądzę, że komentarz ten jest cenną ilustracją (metaforą) postrzegania własnego rodzicielstwa konfrontowanego z doświadczeniem izolacji penitencjarnej dziecka.

NM_13: Ja bym chętnie poszła za Wiktora siedzieć.

B: Poszłaby pani?

NM_13: O Boże, dziecko! Nawet jakby dostał 15 lat, to ja bym poszła za niego siedzieć. Jak Boga kocham! Mi już nie zależy, ja mam ponad 50 lat, także mi to tam... rybka. Ja mówię, jakby dawali wyrok i zapytali się mojego syna – byś chciał, żeby ktoś za ciebie poszedł siedzieć? To ja bym odpowiedziała, że ja! Ja mogę iść za niego siedzieć. Ja bym sobie jakoś dała radę. Bym przeżyła, ale żeby on był na wolności.

3.2. O ambiwalencji odczuć i podwójnej moralności

Już wstępne analizy pozwoliły zauważyć charakterystyczne w doświadczeniach narratorów napięcia powstałe na skutek nie tylko izolacji penitencjarnej, ale szerzej procesu nadawania etykiety „przestępcy” ich dzieciom. W tym rozdziale koncentruję się na scharakteryzowaniu zaobserwowanych ambiwalentnych odczuć, a także decyzji i działań podjętych pod wpływem tych doświadczeń. W narracjach osób badanych staram się uchwycić starcie pełnionych ról, głównie roli matki/ojca w konfrontacji z rolą pracownika lub członka społeczności. Innymi słowy można mówić o obserwacji rozbieżności między miłością rodzicielską a rozsądkiem, między przywiązaniem a sumieniem, między subiektywnym sposobem patrzenia na własne dziecko a znormatywizowanymi opiniami i diagnozami prezentowanymi przez instytucje (sądy, kuratorów etc.). Rozdział ten służy zatem zobrazowaniu trwającej wewnętrznej walki narratorów, poczucia permanentnego napięcia, które staje się kolejnym źródłem cierpienia rodziców.

Warto w tym miejscu powrócić do historii (N1), matki, która podjęła decyzję o nieujawnianiu informacji na temat popełnionego przez syna przestępstwa.

NM_1: Również mnie kiedyś zginął samochód, okazało się, że właśnie była w nim marycha. No, broniąc swoje dziecko, wiadomo no, że nie składałam żadnych doniesień o tym, że ukradziono mi auto, tak. Może to był mój błąd. No, ale Karolowi tak się zbierało, zbierało przez kilkanaście miesięcy, aż się tak uzbierało, że został pierwszy raz aresztowany.

Narratorka, z perspektywy czasu, dokonuje autokrytyki swojego postępowania. Przede wszystkim przyznaje (przed samą sobą), że trwająca w tamtym czasie lawina niepowodzeń była nieuchronna (nie do powstrzymania). Podjęte przez nią decyzje jedynie odroczyły w czasie to, co i tak musiało nastąpić (kara izolacyjna, uwięzienie).

Bliskie narratorce spostrzeżenia wyraził badany (N6).

NT_6: Wróciłem [z wyjazdu], a on [syn] jeszcze dzień przed powrotem, mówi słuchaj, było włamanie do ciebie do domu, przyjeżdżaj szybko i w ogóle. Przyjechałem – faktycznie wywalone drzwi, wyniesiony komputer, pieniądze. Przeczuwałem, że on coś ma z tym wspólnego. Znaczący nie wierzyłem, że on, ale wierzyłem, że coś kolegom powiedział, tak, że będzie pusty dom, że można się włamać. Wziąłem go i mówię: słuchaj wiem, że to nie ty, ale ja muszę to i tak zgłosić na policję. No będzie problem, po co ten problem. Mówię weź, wiem, że coś możesz wiedzieć, tak. No to powiedz to tak, żeby go nie obdrzeć go z honoru. Powiedz tym, co to zrobili i.../ że niech przywożą te rzeczy z powrotem, nie będzie tematu żadnego. No co ty, w ogóle ciężko się obraził, rzucił wszystko. [...] W międzyczasie przyjechała policja. Ja już wtedy wiedziałem, że to on. No bo jakby te wszystkie ślady wskazywały po pierwsze, że to zrobił ktoś, kto doskonale znał rozkład domu.../ Na wywalonych drzwiach był odcisk buta, który doskonale znam, bo te buty bardzo oryginalne mu kiedyś kupiłem. Ten odcisk był dokładnie zrobiony tym butem, więc wiedziałem, że to on kopnął te drzwi. Wszystko zginęło. Policja go szukała trzy dni, w końcu go znalazła.

Narrator w konfrontacji z synem nie chce rzucać jawnych oskarżeń (nie obdziera go z honoru), stara się w łagodny sposób doprowadzić do ujawnienia prawdy. Nie dopuszczał (w tamtej chwili) do siebie myśli o bezpośredniej winie dziecka, z drugiej strony, z perspektywy czasu przyznaje, że wiedza na temat uprzednio popełnionych wykroczeń jednoznacznie wskazywała na sprawcę tej kradzieży. Całe zajście stało się dla rodzica dylematem bez pozytywnych rozwiązań. Każda podjęta decyzja niesie ze sobą dotkliwe konsekwencje. Co ważne, narrator (N6), podsumowując działania tamtego okresu, zauważa:

NT_6: Zapewniłem mu nawet adwokata w miarę najlepszego, żeby coś z tego wyszło. Dostał wyrok w zawiasach. Dzisiaj z perspektywy czasu wiem, że nie wolno wyciągać dzieci z małych przestępstw. Mam olbrzymie przemyslenie.

Przyglądając się „sobie z przeszłości”, podobnie rzecz ujmuje (N11):

B: Czyli właściwie w domu nie brakowało, nie można było narzekać.

NT_11: No właśnie, i to źle.

B: Tak pan myśli, tak z perspektywy czasu?

NT_11: Tak, trzeba było uczyć nie jak brać, tylko jak zarabiać.

B: A wtedy jak pan na to patrzył, że trzeba dać?

NT_11: No wtedy tak patrzyłem, że trzeba dawać. I niestety nie wyszło to właśnie na dobre z tym starszym.

W refleksjach tych głównie zderzają się rozbieżne dążenia narratorów (ocalić, uchronić *versus* ukarać, dać nauczkę). Ponadto nabranie odpowiedniej perspektywy (dystansu) pozwala zaobserwować sposób dojrzewania badanych w roli rodzica osoby naznaczonej demoralizacją. W tamtym czasie, z tamtego punktu widzenia motywatorem do działania była nadzieja na uchronienie dziecka przed przypiecztowaniem nieakceptowalnego statusu. Z punktu widzenia „tu i teraz” rodzice przyznają, że ich starania nie tylko nie uchroniły, ale wręcz przeciwnie – popychały do dalszego pogłębiania przestępczości (przyzwalały na przestępczość, wzmacniały pewność siebie synów, utwierdzały ich w bezkarności).

W przypadku narratorki (N1) możemy mówić o specyficznym odraczaniu myślenia o konsekwencjach (wiem, że to się źle skończy, lecz nie chcę tego wiedzieć, nie chcę tego do siebie dopuścić). Wówczas, w momencie popełniania przestępstw przez syna, przyglądała się kumulacji trajektorii, jednak zdaje się, że stale odrzucała myśl o finalnych konsekwencjach.

B: A ten dzień, kiedy go aresztowali. Jak to wszystko postępowало? Skąd informacje?

NM_1: To było tak, że kilkakrotnie był zabierany, na przykład spędzał noc na tak zwanym dołku. Odbierałam go z policji, bo zadzwonili do mnie, że syn jest na policji. Bo na przykład złapali ich tam na jakimś włamaniu. Albo kiedyś była taka sytuacja, że był im winny kolega pieniądze i skopali ojcu samochód, że ten ojciec ich pobił, i trafili do szpitala. Tak się pobili! To było kilkakrotnie, że ja go odbierałam z więzienia. No mamuś, już nigdy nie będzie i tak dalej. No zarzekanie się, przyrzekanie. Ja chciałam usłyszeć słowo, że już nie będę, ale z drugiej strony zdawałam sobie sprawę, że jeżeli to jest tak daleko posunięte... To wiedziałam, że kiedyś... i zawsze mu to tłumaczyłam, mówię: Karol to się dla ciebie źle skończy, zobaczysz. Zobaczysz teraz ci się udało, ale następnym razem to już się skończy wyrokiem.

Matka ostrzegała syna przed możliwymi, dotkliwymi konsekwencjami, lecz w rzeczywistości sama na danym etapie odczuwała ulgę (udało się, uchronił się przed więzieniem). Stałe żywiła nadzieję, że syn zawróci z tej kryminalnej drogi, z drugiej strony była świadoma jak dalece posunęła się jego działalność przestępcza. Warto zwrócić uwagę, że jest to obraz matki oczekującej, nieustannie odczuwającej narastające napięcie, matki, która traci możliwość panowania nad sytuacją. Jest to wyraz absolutnej bezradności badanej.

NM_1: W pewnym etapie ja już sobie zdawałam sprawę, że nie ma od tego odwrotu i czasami nawet myślałam, że dobrze, powinien iść do więzienia, żeby to się skończyło, bo kiedyś kogoś zabiją [syn i jego koledzy]. Jak będą pod wpływem narkotyków, prochów.

Kara izolacyjna to ratunek przed wydarzeniem niewybaczalnym i nienaprawialnym, takim jak pozbawienie kogoś życia. Co ciekawe, narratorka wyraża obawę przed tym, że jej syn stanie się sprawcą zabójstwa, nie zaś ofiarą

tych wydarzeń. Uwężenie więc jako zasłużona nauczka paradoksalnie jest postrzegane jako uwolnienie przed popełnieniem „poważnej”, nieodwracalnej zbrodni. Sama instytucja zakładu karnego staje się natomiast miejscem „chroniącym”, a zarazem totalizującym, demonicznym oraz zagrażającym dziecku.

NM_1: No i Karol skończył w więzieniu. Skończył w więzieniu i jako matka mogę powiedzieć tyle, że dla mnie to było wybawienie w pewien sposób. Bo na tyle te włamania nie były groźne, że nikomu się w życiu nic nie stało. Nikt nie odniósł żadnej szkody, nikt nie umarł, bo to różnie jest. On się tam trochę ogarnął, dostał tam szkołę życia w tym więzieniu. No i co, z tego całego pobytu z więzienia jeden jedyny dzień, kiedy dostałam telefon, że moje dziecko jest w szpitalnym więzieniu. Więc jak matka dostaje taki telefon i nie ma tam dostępu to odchodzi od zmysłów. Bo jeżeli trafił do więziennego szpitala, to znaczy, że jest bardzo źle. No i tam wieczorem mnie poinformowano, że ma uraz kolana. Okazało się, że chyba była jakaś bójka. No nigdy się prawdy nie dowiedziałam, bo tam raczej człowiek niczego się nie dowie, czego nie jest świadkiem.

NM_1 cd.: [...] miał taką kartotekę, że niestety odsiedział no większą połowę kary. Pisał apelację i w którymś momencie no była przyjęta ta apelacja, więc no chyba był to najpiękniejszy dzień życia, kiedy moje dziecko wyszło z więzienia.

Uwężenie jest wybawieniem, tak samo jak moment ustania kary pozbawienia wolności. Na każdym etapie kryzysu penitencjarnego matce towarzyszy napięcie. Czas odosobnienia to czas kolejnych dylematów, zawieszenie jednych trosk, na rzecz kolejnych zmartwień związanych z kondycją fizyczną i emocjonalną syna.

Podobne poczucie ulgi przyznaje narrator (N3). Mężczyzna, a także jego żona doświadczały ze strony syna przemocy fizycznej. Ponadto narrator niejednokrotnie przejmował konsekwencje działań przestępczych dziecka (spłacał długi, stał się ofiarą pobicia, stracił wynajmowane mieszkanie). Uwężenie syna to czas zawieszenia swoich powinności, przerwa w ich realizacji, instytucjonalne zwolnienie z ciągłego naprawiania szkód.

B: Tak w głębi duszy chciał pan, żeby go zamknęli i żeby trochę dostał za swoje czy raczej, żeby to wszystko gdzieś uciхло i żeby wyszedł?

NT_3: Tak szczerze? Chciałem, bo ja wtedy odpoczywałem, bo tak to codziennie były awantury. Niech mi pani wierzy, codziennie. Psychicznie byłem wykończony. Nawet w tej chwili, jak go nie ma, to też jestem psychicznie wykończony... Chociaż w sumie chcę go zobaczyć i z nim porozmawiać, ale żeby on był trzeźwy, żeby był trzeźwy, na trzeźwo rozmawiał [...].

Dla narratora (N3) uwężenie dziecka to nie tylko czas spokoju i ulgi, ale przede wszystkim czas odzyskiwania „dobrego syna”, niepogrążonego w nałogu.

Jednym z częściej padających ze strony narratorów stwierdzeń jest powoływanie się na swoją ojcowską/macierzyńską rolę (rola jest źródłem napięcia). Rodzice posiadają wiedzę o działaniach przestępczych dzieci, dostrzegają nieuchronność kary, sami stają się ofiarami ich przestępczości, a jedyne, co im pozostaje w tych trudnych okolicznościach, to przywoływanie

istoty własnej pozycji (matka/ojciec ma obowiązek wierzyć, matka/ojciec ma obowiązek wspierać, matka/ojciec musi kierować się nadzieją mimo wszystko i wbrew własnym odczuciom).

NM_2: No ale niestety te sześćset kilometrów, żeby jechać do więzienia. Ja jestem za chory człowiek. Mamy kontakt telefoniczny. On płacze, mam, ja zrozumiałem, co ja zrobiłem. Ja się poprawię. Ja już mu mówiłam, synu ty cały czas nie słyszysz, co ty mówisz. Ty mówisz, bo jesteś za krótkami, wyjdiesz i będzie to samo. Nie mam, ja już się ustabilizuję. No wierzę w niego. Jak to matka w dziecko nie może wierzyć. W końcu niech będzie najgorszy, ale w końcu go urodziłam, wychowałam. On był bardzo chorowity, więcej spędziłam w szpitalu, bo miał astmę, miał zapalenie oskrzeli. To dziecko było bardzo chorowite, no niestety, dużo starszy mi syn pomagał [...].

W podwójnie skomplikowanym położeniu znalazła się narratorka (N17). Jej zgłoszenie o popełnionym przestępstwie stało się przyczyną aresztu syna. Ponadto, jak wskazuje badana – uwięzienie (odosobnienie) dziecka nie było jej głównym zamiarem (dążeniem). Mężczyzna uzależniony od alkoholu – w opinii matki – wymagał leczenia, nie zaś bezcelowej izolacji. Mimo to badana w obliczu dziejących się wydarzeń nie miała innego wyboru.

NM_17: [...] w ogóle to jak robił te awantury tutaj wszystko, policja przyjeżdżała i to dostał...

B: To Pani wzywała policję czy to ktoś?

NM_17: I sąsiedzi wzywali, ja wzywałam, [pauza] no bo jak robił awantury. Później... dostał... [zastanowienie], była sprawa za znęcanie się...

B: Nad panią?

NM_17: [...] bo ja zgło.../ policja kazała mi go zgłosić na leczenie, nie? No i była sprawa, i w końcu poszedł siedzieć, a nie na leczenie, [pauza] za znęcanie się. Przecież mnie nie o to chodziło, żeby go wsadzili, nie, tylko chodziło mi o to, żeby go zamknęli i leczyli. A z tego, co on mówił, to tam leczenia żadnego nie było, nic. Cztery miesiące był.

B: Odwiedzała go pani?

NM_17: Tak. Ale teraz powiedziałam, jak pójdzie, to nawet noga moja tam nie stanie [pauza]. Mówię, ja ci do tej pory pomagałam [pauza] i pamiętaj, jeżeli pójdziesz jeszcze raz, to ja już, ja już ci ręki nie podam [pauza], bo ty możesz iść do pracy, ogarnąć się i, i żyć, jak ludzie żyją. Nie możesz se poradzić, chodź na AA.

Kulturowo zakorzenione i normatywne myślenie o roli „dobrej matki”/„dobrego ojca” nie pozwala uznać własnego cierpienia. Chęć spełnienia narzuconych oczekiwań nie daje przestrzeni na nazwanie i zdefiniowanie winy dziecka. Automatycznie zmusza rodzica do obrania walecznej, opozycyjnej postawy względem tych, którzy nadają etykietę, zatrzymują, penalizują, poddają karze, a przede wszystkim nie wierzą w poprawę zachowania.

Rodzice niekiedy ujawniają przede mną jako badaczką dowody odczuwanej frustracji i wściekłości. Zwłaszcza dotyczy to narratorów, którzy niespodziewanie zmierzili się z inkarceracją dziecka. Taką paletę odczuć wspomina jedna z matek (N4). Jak stwierdza narratorka, gdy dowiedziała się o popełnionym przestępstwie „chciała dokopać swojemu synowi”. Emocje te jednak szybko zostają stłumione. Góruje nad nimi troska o dziecko.

NM_4: Na początku to było takie przykre. Znaczący przykre no cały czas, ale... Pierwszy moment, jak się dowiedziałam o tym w bardzo dziwny sposób, bo mąż wyjechał. Nie było go wtedy w domu. To były wakacje i ja byłam w domu z drugim dzieckiem tylko. Rano, jak się obudziłam, włączyłam radio miejscowe tutaj. No i w radiu był komunikat, że zdarzył się wypadek... i zginęły dwie osoby. No już wtedy wiedzieli i ileś tam rannych, nie. Myślę sobie, jeżeli to Bartosz zrobił, to mu dokopię. No wtedy w tym momencie byłam wściekła, ale jeszcze nic nie wiedziałam [...]. Mogłam tylko przypuszczać [...]. No więc mogłam jedynie przypuszczać, że właśnie jest tak, a nie inaczej [...]. Także człowiek był taki. Zupełnie nie wiedziałam, co ze sobą począć, co robić w ogóle, nie. No i wtedy chciałam mu dokopać, ale no niestety już człowiekowi zrobiło się żal. No on był też taki. Bał się jak my zareagujemy i co będzie. My ciebie nie zostawimy, my ci pomożemy, nie [...].

Rodzice, snując refleksję na temat własnych odczuć, chętnie przywołują odczucia i emocje swoich dzieci. To one (przeżycia synów) oddziałują na to, jak o przestępstwie myśli sam rodzic. Kształtują sposób postrzegania własnego rodzicielskiego położenia. W powyższym przykładzie badana dodatkowo pokazała szybką mobilizację wspólnego rodzicielskiego frontu. Deklaracja – „my ciebie nie zostawimy, my ci pomożemy” jest zobowiązaniem obojga małżonków.

Wściekłość powodowana nagłym uwięzieniem syna skutkuje stawianiem pozornego ultimatum. Obnaża bezradność narratorów. Stanowi jedyny dostępny środek, jaki mogą w danej chwili wykorzystać. W ciekawy sposób relacjonuje to badana (N7). Przy powtórnym uwięzieniu jednego z synów narratorka obnażyła swoją złość. Wdała się w konflikt z synową.

NM_7: No i oczywiście skończyło się to dla mnie pierwszym szokiem, że on jest.../ Kiedy był zamknięty, to ja patrzę... a ona [synowa] szykuje paczki. Ja mówię, co ty robisz! No szykuje dla Norberta paczki. Ja mu zaraz te rzeczy powyrzucam, a tobie po głowie postukam po tym wszystkim, co tam pakujecie. A on nie powinien złamanego grosza.../ ani w ogóle. Niech się uczy, do czego się doprowadził i nie tylko siebie. Niech zazna tej kary autentycznej. Popatrzyła na mnie, jakbym nie wiem, na nie wiadomo jakim świcie, co za matka, tak. Ale nie wtrącałam się.

W podsumowaniu tej wypowiedzi znów powracamy do kulturowego obrazu „dobrej matki”. Badana niejako uzmysławia sobie, że publiczny wyraz jej (autentycznych, powodowanych wściekłością) odczuć jest sprzeczny z tym, co powinna uczynić. Ma poczucie bycia ocenianą, łamiącą wizerunek przykladnej, bezwarunkowo kochającej „matki Polki”.

Podobnie ojciec (N6) w akcie frustracji zadeklarował, że nie będzie pomagał synowi w przypadku jego kolejnych przestępczych posunięć. W rzeczywistości nie tylko stałe towarzyszy swojemu dziecku, ale również aktywnie angażuje się w pomoc i poprawę jego losu w trakcie trwania kary izolacyjnej.

NT_6: Pierwszy konflikt z prawem, szedł.../ Powiedziałem, że mu nigdy nie pomogę. Znaczący, jeżeli poszedł swoją drogą, to żeby wiedział, że musi nią iść, że to jest jego wybór. Ja sugerowałem mu inną drogę, nie chciałeś iść moją, idziesz swoją, to wiedz, że ja ciebie nie będę holował. To jest twoja decyzja, jesteś dorosły i już. No w pewnym momencie telefon z... No jak się dowiedziałem, nie wiem, czy to był telefon z komisariatu czy skądś, że jest zatrzymany. Okazało się, że wyciągnąłem go z tego aresztu.

Identycznie rzecz ujął ojciec (N9):

NT_9: Ja mu [synowi] powiedziałem, że jeżeli drugi raz tam trafi, to żadnej pomocy nie będzie miał.

B: Tak pan mówi, czy tak by pan zrobił?

NT_9: Nie, tak jemu powiedziałem.

B: Czyli jakby... tak się zdarzyło to?

NT_9: No to nie wiem. Na pewno bym mu pomógł.

Deklaracje i ultimata wynikają z racjonalnej oceny sytuacji. Są efektem jasnego postrzegania działalności kryminalnej dziecka, a zarazem przyznania jego winy (udziału w tej działalności). Ponadto ten specyficzny rodzaj stawiania warunków, w ocenie narratorów, jest narzędziem służącym mobilizacji do lepszego sprawowania synów (jedynym jakim dysponują). Niezmiennie jednak deklaracje przegrywają z decyzjami rodzicielskimi, odrzucającymi to, co racjonalne, zorientowanymi na poczucie nadziei i odzyskania relacji (powrotu to sytuacji spełnienia rodzicielskiego).

Dodatkowym źródłem napięć są próby uchronienia dziecka przed wyrzutami sumienia związanymi z troską o kondycję samego rodzica⁹. Ojciec (N9) uważa, że w sytuacji spotkania z uwięzionym synem należy zachować pozory twardego i nieugiętego, zatajając przed dzieckiem własne cierpienie i zatroskanie.

NT_9: No najważniejsze, aby nie dawać po sobie znać, że się płacze przy nim, bo to jest najgorsze, nie.

Dziecko w opinii narratorów nie powinno stać się odbiorcą słabości rodzica. Tak jak zaznaczałam wcześniej – ojcowie i matki, stale analizując własną sytuację, przejmują punkt widzenia swoich synów. Orientują się na ich dobro, poczucie komfortu i bezpieczeństwa. Rodzic to filar, ostoja, przystań, do której można powrócić i na której można polegać.

NM_13: Dla takiej mamy, jak wejdzie do zakładu, to znaczy będzie dla niej szok. Bo to jest taki szok. Że jak się wchodzi do zakładu karnego, to zaraz lży same nalewają/ yyy do oczu napływają, tak. I lepiej, żeby ona pokazała, że jest twardą osobą, że nie będzie płakała, żeby dziecku nie było ciężko, tak. Bo to jest taka.../ mnie też napływały lzy do oczu, ale powiedziałam, że nie. Nie będę pokazywać, że jestem miękka [...]. Nie pokażę mu tego, że mnie serce boli. Że on jest tam, a ja jestem tutaj, tak. I wolałabym, że taka osoba, która idzie pierwszy raz w życiu do swojego syna czy do swojej córki, obojętnie do kogo, żeby nie pokazywała, że płacze, tak. Może wyjść sobie z zakładu karnego, tam się wypłakać, ale nie pokazywała właśnie na widzeniu, że płacze..., bo to wtedy jest gorzej dla niego czy dla niej, bo wtedy oni... no im jest ciężko, tak. Ja już to przeżyłam, to wiem... teraz jadę do niego piąty raz to... Że ja już, naprawdę już, nieraz to mówię kurde już chętnie bym do niego już nie jechała, no ale to jest mój syn, tak. Mimo że to jest prawie 300 km,

⁹ Podobne spostrzeżenia zaprezentowała Sanne Hissel (2011: 353). Badając doświadczenia dzieci więźniów, jedna z respondentek przyznała, że nie chce krzywdzić swojej uwięzionej matki własnym poczuciem troski i strachu. Nie ujawnia przed nią autentycznych emocji, zwłaszcza w trakcie widzeń na terenie ZK.

no ale ja se wsiądę w ten pociąg, pojedę sobie, przyjadę, zapłacę sobie za ten hotel, tak. Prześpię się tę noc i wiem, że u niego jestem. A on się wtedy wiem, że cieszy, tak. Bo przyjechała mama. I on wie, że ma to widzenie i że nie jest sam. To jest najważniejsze [...]. Czasem są takie osoby, co nie mają pomocy, tak. No ale to jest chłopak, no kurde. Wpadł to wpadł. Mówi się trudno.

Nie okazywać emocji i być wytrwałym we wspieraniu mimo wszelkich niedogodności. W taki sposób matka (N13) ujęła powinności rodzica ukazujące poczucie ambiwalencji i wewnętrznego rozdarcia. W przestrzeni zakładu karnego, w kontakcie z dzieckiem, nie ma miejsca na okazywanie słabości. Łzy, bolesne emocje pozostają „na zewnątrz”, w poczuciu osamotnienia, z dala od uwięzionych synów. W odczuciu matek synowie powinni doświadczyć kary za swoje przewinienia, lecz źródłem tego karania nie mogą być sami rodzice. Potwierdzeniem takich przekonań są również słowa narratorki (N12), która deklaruje, że nie można pozbawiać dziecka poczucia bycia kochanym, poczucia wsparcia i przynależności do rodziny.

NM_12: Nawet te kilka słów coś się napisało [w liście do syna przebywającego w ZK], to żeby wiedział, że cały czas człowiek myśli o nim. No każdy inaczej odbiera, za co innego. Ja mówię, no ja jestem w ogóle, w co on tam wdepnął. No ja mówię, no za darmo tam siedziałeś? Za niewinność nie siedziałeś. Czy jest mi z tym lżej, no może łatwiej, że nie wiem konkretnie co i jak zrobił. No na pewno przez swoją głupotę, przez swoją bezmyślność ja uważam, że tutaj zadziało, to. Do pewnego momentu się wszystko udaje no, ale coś było... Mówię no karę musiał ponieść. No ale nie wiem, czy to uczy czy nie. Na pewno zmienia to w pewnym stopniu.

W powyższych przykładach przywoływałam sytuację, w której вина dziecka była jasna (syn przyznał się do popełnionego przestępstwa, a rodzice na ogół nie kwestionowali oskarżenia). Innym źródłem napięć jest doświadczenie, w którym rodzic nie ma pewności co do udziału dziecka w przestępstwie. Poczucie ambiwalencji może wówczas wywoływać niepełność informacji i niekompletność wiedzy na temat wydarzeń. Doświadczyła tego m.in. narratorka (N7). Matka nie miała pełni obrazu sytuacji względem jednego z synów. Co istotne, sama odcinała się od tej wiedzy kierowana potrzebą zachowania „czystego sumienia”.

NM_7: Ale ja w to nie wnikałam, chciałam się odcinać. Natomiast zawsze interesowało mnie, żeby nigdy niczego nie mogło im zabraknąć, jak dziecko było w potrzebie. Natomiast nie chciałam o niczym wiedzieć, nie chcę obciążać swojego sumienia. Komuś, kto mnie będzie pytał, powinnam powiedzieć, ale nie mogę. Przychodzi do mnie policja na wywiad i co ja mam swoje dziecko sprzedać? Aczkolwiek obciążam swoje sumienie, że nie mówię prawdy, mówię tylko, że nie wiem. A za to nie ma kary. Akurat za to nie ma kary. Ale jest taka niekonsekwencja.

Przykład (N7) to modelowy obraz toczącej się walki między rolą matki a rolą członka społeczeństwa opartego na określonych normach kulturowych, prawnych i etycznych. Kobieta jest częścią tej wspólnoty, przestrzega prawa

i chce pozostać w zgodzie z obowiązującymi regułami. Wiedza na temat szczegółów popełnionego przez dziecko przestępstwa mogłaby przyczynić się do naruszenia przez nią respektowanych norm. Niewiedza chroni przed nielojalnością, a zarazem pozwala na zachowanie jasnego i akceptowalnego wizerunku samej siebie.

W sytuacji niepełnej wiedzy stanął również narrator (N8). Syn badanego został skazany na karę długoterminową (wyrok 25 lat pozbawienia wolności), a popełnione przestępstwo było dla rodziców sporym zaskoczeniem (nic nie zwiastowało takiego finału sprawy). Ojciec nie znał pełni kontekstu wydarzeń. Syn podczas jednego z pierwszych spotkań (w warunkach izolacji) deklarował swoją niewinność. Dowody zgromadzone przez prokuratora zaprzeczały jednak tym słowom.

B: Pamięta pan to pierwsze widzenie, o czym rozmawialiście, czy syn próbował coś wyjaśniać, przeprosić, wytłumaczyć, czy może zaprzeczał?

NT_8: Próbował wyjaśnić, zaprzeczał, że nie miał nic wspólnego z morderstwem, zgodził się, że tam był, bo musiał mu podać jakieś narkotyki. W wozie do picia, bo tak to by tego nie zrobił, nie byłby przy tym.

B: Wierzył mu pan wtedy w te słowa?

NT_8: Wierzyłem, dopóki nie porozmawiałem z adwokatem [...]. W pewnym sensie taki brak zaufania. Moja małżonka była przekonana o niewinności Krzysztofa.

B: Nawet jak już zapadał wyrok?

NT_8: Tak. I dużo błędów było w wyroku robionych takich, co zwracali na to... ale nie były one do podważenia. Nie wiem może by teraz próbować? Ale to tylko chodzi z tego, co adwokat mówił, to nie jest problem uniewinnienia czy coś. Współdział był, skoro razem jechali... tylko wysokość wyroku.

B: A jaki wyrok zapadł?

NT_8: Dwadzieścia pięć lat obostrzony.

(N8) stanął w dylemacie między wiarą w niewinność syna, a zawierzeniem dowodom i instytucji. Warto zwrócić uwagę na wtrącenie, jakie pojawia się w toku wypowiedzi (fragment zaznaczony podkreśleniem). Mimo upływu lat badany stawia pytania o słuszność zasądzanego wyroku. Z jednej strony w rezygnacji uznał winę syna, z drugiej zaś jest to niekończąca się walka oparta na nadziei. W chwili udzielania wywiadu syn badanego miał za sobą już kilkunastoletni pobyt w ZK (sprawa w pewien sposób nie była „świeża”). Mimo to ojciec systematycznie powraca do refleksji nad słusznością kary, zasadnością długości wyroku. Nie jest w pełni pogodzony z zaistniałą sytuacją. Ponadto rzuca pewne światło na relacje małżeńskie (odcinanie współmałżonki od pełni informacji na temat syna, jednocześnie przejmowanie całości trosk na swoje barki). N8 niejako nie pozwolił żonie uwierzyć w winę dziecka, pozostając osamotniony ze swoimi wątpliwościami (zob. szerzej rozdz. 4.1.4).

3.3. Rodzic *versus* instytucje totalizujące

W tytule rozdziału zwróciłam uwagę na istotę pokonywania instytucji totalizującej przez osoby badane. Nawiązując do perspektywy Goffmana (2011), pierwszorzędnie biorę pod uwagę destrukcyjną rolę zakładu karnego wynikającą z bliskości i konieczności obcowania badanych z placówką penitencyjną (miejscem o wykluczającym i naznaczającym charakterze). Choć rodzice *de facto* nie są osobami uwięzionymi, a zatem nie poddają się pełni reguł i hierarchizacji obowiązującej wewnątrz ZK, ich kontakt z instytucją nie pozostaje obojętny. Przede wszystkim – w moim przekonaniu – doświadczają pewnego rodzaju współukarania czy też współodczuwania dotkliwości kary (Comfort 2003, 2009; Gueta 2017). Megan Comfort (2003, 2009), analizując sytuację społeczną rodzin więźniów, opisała zjawisko *secondary prisonization*¹⁰. Badaczka, koncentrując się na doświadczeniach partnerek karanych mężczyzn, charakteryzuje przejmowanie rozmaitych nawyków i zachowań przez osoby nieuwięzione, które zarazem mają systematyczny kontakt z instytucją penitencyjną. Bazując na obserwacjach Comfort, w przypadku rodziców więźniów, zwróciłam uwagę na aspekt utrwalonego współukarania głównie w sferze emocji. Nie zaobserwowałam wśród badanych przejmowania „więziennego stylu życia” pod wpływem kontaktu z ZK, jednak zdecydowanie rodzice są osobami, które w rozmaitych okolicznościach obierają punkt widzenia swoich dzieci i jednocześnie konstruują wyobrażenia na temat otaczającej ich rzeczywistości przez pryzmat doświadczeń więzionych synów. Można więc metaforycznie przyjąć, że są oni emocjonalnie uwięzieni, stale rozmyślając o sytuacji inkarcerowania. W konsekwencji podobnie jak ich izolowane dzieci zmuszeni są pokonywać instytucję totalizującą (instytucję zakładu karnego). Ponadto część badanych nie tylko przebrnęła przez proces stawiania się rodzicem więźnia, ale przede wszystkim byli oni obecni w procesie nadawania etykiety demoralizacji (przestępczości) ich dzieciom. Pobyt synów w ZK stanowił jeden z elementów tego procesu i zmuszał rodziców do specyficznego współodczuwania kary, zaś całość wydarzeń wymagała udziału nie tylko zakładu karnego, ale rozbudowanej maszyny instytucji kontroli społecznej, począwszy od nadzorujących proces wychowawczy i/lub resocjalizacyjny kuratorów¹¹, przez cząstkowy i epizodyczny udział instytucji sądu, aresztu śledczego czy też komisariatów policji.

¹⁰ Pojęciem „współukarania” i „współuwięzienia” posługuję się za opracowaniem Renaty Szczepanik i Kamila Miszewskiego (2016).

¹¹ Mówiąc o kuratorach zaangażowanych w proces wychowawczy, mam na myśli głównie okres sprzed izolacji (nadzór kuratora rodzinnego w okresie niepełnoletności synów). Mówiąc o kuratorach zaangażowanych w proces resocjalizacyjny, uwzględniłam natomiast nadzór prowadzony po ustaniu kary (w trakcie warunkowego zwolnienia z ZK).

W niniejszym rozdziale koncentruję się zatem na doświadczeniu „wdzierania” instytucjonalnych form kontroli i nadzoru w życie osób badanych. Zadaje pytanie o to, w jaki sposób są one (instytucje) postrzegane przez rodziców? Pełnią rolę sojuszników czy przeciwników w próbie „naprawy” dziecka? W jaki sposób oddziałują na decyzje podejmowane przez badanych? W jakich momentach i z jakiego powodu stanowią dla nich źródło cierpienia składające się na doświadczenie niespełnienia rodzicielskiego? Rozdział ten służy zatem charakterystyce różnych kontekstów doświadczania instytucji totalizujących (zróznicowanych wymiarów totalizowania relacji).

ND_1 (córka więźnia): [...] dla mnie było dziwne takie, czułam się w sumie, jakbym sama coś zrobiła w tym miejscu. Że ten moment przejścia przez te bramki i że trzeba było zdjąć pierścionki i wszystko tak naprawdę zostawić tam, wpisać się, zostawić legitymację, no bo wtedy jeszcze nie miałam dowodu.

ND_3 (syn więźnia): To znaczy... ja nie chciałem iść w ogóle... Bo yyy mnie to wystraszyło, wystraszyło to, że po prostu te kraty to wszystko, ta brama, to przejście przez to... Okrzyki, nie okrzyki, jak to się mówi.

ND_4 (córka więźnia): [...] Yyy i pamiętam, że siedzieliśmy przy tym stoliku no i oni tam wychodzą, tak. Wszyscy tam po kolei i to było takie poszukiwanie taty wzrokiem. Czy się zmienił, jak wygląda yyy i czy on mnie na pewno pozna. Przecież to był jakiś spory okres czasu, tak (3). Więc to była taka, z jednej strony takie trochę niezrozumienie... Myślę, że strach też był mmm nie jakieś takie przerażenie paraliżujące albo coś takiego, ale jakiś taki strach na zasadzie, że no jak to będzie. Co tam jest, jak to tam będzie wyglądało, że w ogóle, o co tu chodzi...

Powyższe cytaty to przykładowe partie narracji pozyskanych od dorosłych dzieci osób inkarcerowanych. Fragmenty te stanowią opis ich „pierwszych wrażeń” związanych z odwiedzinami ojców w murach ZK. Koncentracja na przytłaczającym obrazie miejsca i towarzyszących mu odgłosach, poczucie osaczenia, zdezorientowanie i rozproszenie uwagi to najczęściej sygnalizowane trudności towarzyszące pierwszemu spotkaniu. Część rozmówców zwracała również uwagę na obecność „uprzywilejowanego personelu” ukrytego za mundurem i innymi atrybutami władzy, takimi jak broń, pałka, czapka.

ND_2 (córka więźnia): Był tylko jeden facet, ubrany w mundurze, takim tym więziennym i on miał...co on miał? On miał pałkę... pamiętam, że zwracałam uwagę na szczegóły i on siedział, on sobie stał przy tym, miał tak ręce założone z tyłu za plecami i miał jeszcze czapkę w ogóle i tak sobie stał.

Czy relacje rodziców znacząco różnią się od perspektywy badanych dorosłych dzieci? Czy wręcz przeciwnie – matki i ojcowie przywołują identyczne obserwacje i trudności? Analiza wywiadów nie pozwala jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Z jednej strony opowieści rodziców, podobnie jak historie dorosłych dzieci więźniów, odzwierciedlają ogrom negatywnych emocji wywołujących poczucie zagrożenia i cierpienia. Z drugiej strony, tak jak wyraził jeden z badanych ojców – pójście na widzenie do własnego dziecka jest czymś zupełnie odmiennym, różniącym się od spotkań z innymi osobami umieszczonymi w ZK.

B: Czyli ta sprawa z Damianem była pierwszą stycznością z zakładem?

NT_9: Z kryminałem? No miałem kolegów, też ich odwiedzałem w kryminale.

B: Czyli ta pierwsza wizyta u Damiana nie była pierwszą wizytą w zakładzie?

NT_9: Nie. Nie, nie. Ale do kolegi to całkiem inaczej i do syna całkiem inaczej.

Choć narrator (N9) porównuje odwiedziny syna do spotkania ze „zwykłym kolegą”, ten cytat skłonił mnie do ponownego wglądu (porównania) narracji dorosłych dzieci więźniów i rodziców więźniów. Z początku skoncentrowałam się na szeregu podobieństw ich relacji (koncentracja na negatywnych emocjach, szczegółowa, plastyczna charakterystyka miejsca, przywoływanie osaczających dźwięków, krępująca obecność personelu i kamer).

NM_2: Makabrycznie, człowiek wchodzi. Po pierwsze wszystko musi człowiek oddać, telefony, pieniądze, prawda. Dla mnie to był szok. No, bo to jest stolik taki, czteroosobowy, prawda. No i chodzi pan z kluczami [...].

NT_9: Pierwsze to, co pamiętam, jak wszedłem na widzenie to, to jak te kraty się za mną. Znaczący nie pamiętam, tylko to słyszę. Jak się kraty za mną zamknęły i wszedłem na salę widzeń.

Narracje te jednak po głębszym wejrzeniu ujawniały cechy specyficzne tylko dla grupy rodziców. Matki i ojcowie w większym stopniu niż badane dzieci więźniów koncentrowali się na doświadczeniu własnego upadku i pograżenia. U dzieci dominował punkt widzenia jednostki osaczonej przez instytucję i ludzi, u rodziców była to narracja osoby osaczonej destrukcyjnymi odczuciami (osoby przygniecionej cierpieniem).

B: Pamięta pani pierwsze widzenie z synem?

NM_10: Tak, były święta wielkanocne, drugi dzień świąt.

B: Może pani coś więcej powiedzieć, jak to odbiera się to miejsce, takie spotkanie?

NM_10: Szok, po prostu jest szok. Święta były bardzo ciężkie. Pierwsze wielkanocne bez dziecka przy stole. Właśnie mnie syn zawiózł do [nazwa zakładu karnego]. No nie do opisanego, co matka czuje.

NM_1: Wszystkim matkom współczuję, jak będą miały pierwszą wizytę w zakładzie karnym. Jest to niesamowite przeżycie i serce pęka [...]. No pierwszy moment wejścia tam, no tragiczny. Ja po prostu nie mogłam się pozbierać i za każdym razem po widzeniu było to samo. Ja po prostu psychicznie siadałam. Nie, to jest dzień wyłączonej z życia. Coś strasznego, ja strasznie przeżywałam. Żadnej matce tego nie życzę, bo to jest coś okropnego, coś okropnego.

Narratorki w powyższych fragmentach nawiązały do specyfiki matczynego doświadczenia. To, co przeżyły, ewidentnie jest powiązane nie tylko z własnościami miejsca, ale przede wszystkim ich rodzicielską rolą.

NT_6: Co miesiąc byłem u niego z różnymi.../ To był bardzo trudny początek. Na szczęście dzięki pomocy osób, które zawodowo zajmują się tym tematem też wiedziałem, jak się odnaleźć w tej sytuacji, bo dla mnie pierwsze trzy wejścia do więzienia, to ja wychodziłem z tego więzienia... siadałem w samochodzie i przez godzinę siedziałem.

Ja nie mogłem dojść do siebie. W ogóle samo wejście jest tam straszne, tam jest jeszcze moje dziecko. W ogóle trochę było jak we śnie, jak w jakimś koszmarze [...] ja wracałem nieprzytomny. Pierwsze kilka wizyt, tragedia w ogóle. Potem to już się człowiek jakoś przyzwyczaja do tego, ale jak jesteś dość odporny na różne wynalazki, na stres i na różne takie rzeczy. Oczywiście prosto być odpornym na rzeczy, które nie dotyczą bezpośrednio siebie. Stres służbowy zupełnie inny niż stres osobisty taki. Niby on też dotyczył mnie, bo nie bezpośrednio mnie tylko dziecka i to nawet nie wiem, co to było. Ja po prostu wychodziłem bez energii. Staralem się być co miesiąc [...].

Przykłady (N1) oraz (N6) obrazują to, co we wstępie nazwałam utrwalonym współukaraniem i współcierpieniem. Rodzice więźniów, choć nie przejmują nawyków więziennych w takim rozumieniu, w jakim opisywała to Comfort (2003), utrwalały w sobie pewien pokład niepokoju i strachu. Stałe towarzyszy im wewnętrzne, emocjonalne pokonywanie instytucji. Warto zwrócić uwagę na refleksję zawartą w wypowiedzi ojca (N6) – „niby on [stres] też dotyczył mnie, bo nie bezpośrednio mnie, tylko dziecka i to nawet nie wiem, co to było. Ja po prostu wychodziłem bez energii [...]”. Można wnioskować o specyficznym przeniesieniu emocji oraz bezwzględnej przekładalności perspektyw postrzegania prowadzącej u narratora do poczucia rozpadu i cierpienia.

Druga istotna kwestia to uwaga na temat „przyzwyczajania się”. Doświadczenie to scharakteryzowałam, opierając się na narracjach dzieci więźniów jako swoistej rutynizacji cierpienia i rytualizacji czynności (Merton 2002). Sądzę, że podobne procesy zachodzą wśród rodziców osób karanych. Należy jednak podkreślić, że ta strategia osławiania („przyzwyczajania”) zarówno u dzieci więźniów, jak i rodziców osób więzionych odnosi się wyłącznie do neutralizowania miejsca i doświadczanych procedur.

ND_5 (córka więźnia): No i potem z każdym kolejnym widzeniem już było łatwiej. Przestało już mnie dziwić na przykład pan, który miał na przykład, nie wiem, miał wytatuowane jakieś oczy czy coś na głowie dziwnego. Albo był ubrany dziwnie, albo wyglądał jakby chciał mnie zabić... Yyy już przestało mnie to dziwić no, bo to już była taka rutyna, tak. Raz w miesiącu się tam jeździło, nic nowego się tam nie spotykało. Cały czas było to samo. Jeździło się, trzeba było stanąć, pan przeszukiwał, dobrze wchodzimy, siadamy, dzień dobry, do widzenia i tyle, tak.

Rutynizacji zatem nie ulegało samo doświadczenie cierpienia, dezorientacji i niepokoju. Znany schemat działania, przemieszczania się po instytucji ZK, kolejność wykonywanych czynności (wpuszczanie, wyczytywanie nazwisk, odkładanie przedmiotów osobistych, przejście korytarzem itd.) z biegiem czasu nie dziwi badanych. Mimo to stres związany ze spotkaniem czy stanem zdrowia osoby więzionej był niezmienny, a nawet utrwalony i przeniesiony na czas po ustaniu kary izolacyjnej.

Niekiedy narratorzy wprost przypisują instytucji zakładu karnego winę za pogorszenie stanu zdrowia (swojego lub współmałżonki/współmałżonka).

NT_8: Nie wiem, jakie to jest. Myślę, że to był szok, straszny szok i myślę, że to przyczyniło się do szybszej śmierci żony. Bo ona bardzo to przeżywała.

Badany (N8) powiązanie z ZK postrzega jako czynnik sprzyjający i dynamizujący chorobę żony. Co istotne, kobieta stanowiła w opinii mężczyzny istotne wsparcie w pokonywaniu negatywnych doświadczeń (tworzyli wspólnotę doświadczania).

W kolejnym fragmencie badana (N7) podobnie mówi o trudnościach kardiologicznych i emocjonalnych (utrwalone problemy ze snem), które towarzyszą jej, mimo tego że syn od kilku lat nie jest osobą więzioną.

NM_7: Wtedy [podczas uwięzienia pierwszego syna] byłam w wieku około czterdziestu lat. Więc mój system nerwowy po prostu jeszcze jakoś tam był w stanie to wytrzymać. Teraz to by się nie skończyło ładnie, omdlenie albo w ogóle [...]. Natomiast przeplacam to nieprzespanymi nocami. To jest tak, że modlitwa pomaga, ale nie zawsze do końca da się tak wszystko w środku wyciszyć, że położę się i usnę. Nie zawsze tak działa. Nieraz śpiam godzinę, dwie. O tyle to procentuje z tej przeszłości, że teraz niewielki problem tak proporcjonalnie do tych wszystkich zdarzeń, na daną chwilę, jak się pojawia załóżmy sprawy do rozwiązania. To załóżmy, jak on się pojawia, to po prostu potrafi mnie to tak dwa, trzy dni trzymać. I lęk przed nocą jest.

Wybrani rodzice, głównie ci, którzy aktualnie doświadczali rozłąki, wielokrotnie powracali do wspomnień związanych z odwiedzinami syna w ZK. Jednym z przykładów takiego „rozproszenia tematu” w obrębie całości opowieści jest przypadek badanej (N2). Warto podkreślić, że był to wywiad o klasycznej autobiograficznej formule. Badana odpowiedziała na prośbę o prezentację historii swojego życia, dzięki czemu w analizie jej narracji z jasnych powodów sięgam po klasyczne procedury analityczne proponowane przez Schützego (zwłaszcza w diagnozie struktur językowych). Przywołane fragmenty – tak jak wspominałam – rozproszone były w całości narracji głównej (powracały niczym refren wskazujący na źródło cierpienia narratorki).

NM_2 fragment 1: No i co do czego przyszło. No strasznie, jakby w czerwonym pani zobaczyła, no to. Ja mówię: dlaczego masz czerwony mundur. Bo ja jestem agresywny. On nie wiem, czy mu dawają jakieś leki, tego nie mogę powiedzieć. No jak go skuli, kochana, no to ja aż krzykłam. Więc ten drugi do mnie mówi: pani wyjdzie już. No i co z tego, jak ja to przeżywałam. Więc ja wołam z nim przez telefon rozmawiać, bo dla mnie to jest za duży stres. Ja sobie za dużo do głowy biorę. Ja wtedy nie jestem sobą, a co dalej będzie? Także ja już wyprzedzam fakty do przodu. Ja wołam z nim... żadnej matce nie życzę, żadnemu wrogowi nie życzę, żeby dziecko własne wychować, a później zobaczyć za kratkami. Nie wyobrażam sobie, bo wiem, widziałam, są matki zadowolone, uśmiechnięte. Ja jak popatrzyłam na tym widzeniu, to ja nie byłam sobą. Mówię, Boże, czym tu się cieszyć, że dziecko jest. Ja jestem z tamtej strony muru, a on jest z tej strony muru.

Zaprezentowany wyżej cytat dotyczy obecności narratorki podczas rozprawy sądowej. Badana pierwszy raz mierzy się z wizerunkiem naznaczonego dziecka (czerwone, jaskrawe ubranie, zakładanie kajdanek). Mamy więc do czynienia z przypieczętowaniem niespełnienia rodzicielskiego (wychowałam, a potem zobaczyłam za kratkami). (N2) wyraźnie ujawnia żal powodowany poczuciem daremności włożonych starań, rozczarowaniem, niespełnieniem w roli matki.

W kolejnym fragmencie narratorka relacjonuje wydarzenie pierwszego spotkania w murach ZK. Badana w akcie szoku, nieprzygotowania na konfrontację z zastaną rzeczywistością uderza syna.

NM_2 fragment 2: No pierwsze moje wrażenie [podczas pierwszego widzenia], przywitał mnie, ja go w twarz uderzyłam. Mówię: co zrobiłeś?! Mamuś, oni [synowie] nigdy na mnie nie powiedzieli matka czy po imieniu. Mamuś uspokój się, ludzie patrzą. Mówię: nieważne. Dopiero się przekonałam, że kamery są, co ja zrobiłam. No ale, jak to matki serce, prawda, boli [...]. No było dla mnie straszne ponieważ jemu nie wolno było podejść do kasy, żeby kupić... Ja musiałam kupić, tylko to mogłam mu kupić, co powinnam, czyli papierosy najdroższe tam. On zawsze mówił: mamuś mnie nie potrzeba nic, mi nie potrzeba. Ja mówię: no kupię ci coś.

Warto zauważyć, że przywołane wspomnienie jest bardzo dokładnie zreferowane. (N2) odzwierciedla wydarzenia, cytując fragmenty dialogu (wykorzystuje do tego gramatyczną formę mowy niezależnej). Taki sposób obrazowania, zgodnie z założeniami Schützego, świadczy o bardzo silnym rozemocjonowaniu w chwili snucia narracji (wspominanie doświadczeń trudnych, związanych z przeżywaną aktualnie trajektorią cierpienia, która nie została dotychczas przepracowana) (Schütze 2012b; Kaźmierska, Waniek 2020). Matka po dokonanych akcie złości wchodzi w rolę osoby w pełni oddanej, poświęcającej się (troszczy się, kupuje najlepsze produkty w więziennej kantynie). Można przypuszczać, że wymierzony synowi policzek nie służył ukaraniu dziecka. Skłaniam się ku stwierdzeniu, że był to upust skumulowanych emocji oraz dowód na matczyną bezradność. Osoba tkwiąca w centrum trajektorii cierpienia to osoba nieracjonalna, pozbawiona poczucia kontroli i sprawstwa. Schütze (2012b) dokładnie charakteryzuje cechy świadczące o zaistnieniu danego etapu trajektorii, wymieniając między innymi przytłaczające jednostkę poczucie beznadziei oraz doświadczenie ścierania się sprzecznych reakcji wzmagających, hamujących lub dynamizujących zaistniały chaos (Schütze, Riemann 2012: 400–402).

W ostatnim przywołanym fragmencie narratorka (N2) odwołuje się do doświadczenia odwiedzin syna w towarzystwie jego partnerki (nazywanej przez badaną „synową”). Fragment ten uwidacznia zsubiektywizowane poczucie nierównoważności doświadczenia. Badana jako matka przynajmniej sobie prawo silniejszego odczuwania straty.

NM_2 fragment 3: No, bo byłam z tą właśnie synową, tą drugą. I ona spojrzała na mnie, ja mówię: nie patrz na mnie, Monika. To boli serce, to jest skaleczone serce. Ja po to, mówię, swoje życie zmarnowałam, żeby z nim przez kratę rozmawiać. No można mówić za murem. A ja już się przyzwyczaiłam – ona tak do mnie. Mówię trudno. Ty mogłaś, a ja nie. Bo ja go wychowałam, a ty dopiero jesteś z nim tyle czasu, może tobie pasuje. Tylko zastanów się, że on tyle lat ma odsiadki, wytrzymasz? Tak, wytrzymam. Ja mówię: wiesz, to jest pięknie powiedziane, dwanaście lat, prawda.

Matka projektuje przyszłość, podejmuje otwartą „kobietą rozmowę” ze swoją synową. Jest świadoma zasądzanego wyroku, a zarazem stawia się w roli

jedynej kobiety, która jest w stanie znieść trud czekania na uwiecznionego mężczyznę. Przywołana rozmowa nie jest oparta na współdziałaniu i wzajemnym wsparciu. Wręcz przeciwnie, mamy wrażenie toczącej się konkurencji, licytacji doświadczeń, próby uzmysłowienia autentyczności i jednostkowości odczuć (nikt nie może czuć się tak jak matka).

Rodzice, podobnie jak dzieci osób inkarcerowanych, w celu oswojenia sytuacji uciekali się do specyficznych projekcji i wyobrażeń. Przykładem mogą być zestawione poniżej fragmenty wywiadów, pierwszy z córką osadzonego oraz drugi – relacja matki (N4):

ND_7 (córka więźnia): Nieraz sobie wyobrażałam na przykład tatę w celi... dziwne rzeczy robiłam. Yyy nigdy nie widziałam celi na żywo, więc to pewnie tylko kombinacja z filmów, seriali różnych, głupich.

NM_4: No próbowałam sobie to wszystko tak wyobrazić, nie. To znaczy to, że no..., bo te długie korytarze, te drzwi zamykane, za każdym wejściem i wyjściem. No takie coś takiego było właśnie, nie. Ale jeszcze bardziej próbowałam sobie wyobrazić te cele ich, nie. Ale w celi nie byłam i tylko na filmach widziałam. Tylko z opowiadań, co Bartosz mówił, ale to mnie bardziej przerażało właśnie. To, co na filmach widziałam, bo jeżeli to jest podobne, i jeżeli oni w takich warunkach tam mieszkają, to, to mnie troszkę przerażało. A bardziej mnie przerażało to postępowanie więźniów w śród siebie tam w celi, jeżeli więcej ich było. No więc, co potrafi jeden drugiemu zrobić, jak potraktować zawsze nowego, nie. Najbardziej to mnie przerażało.

Zakład karny ma sfery zakryte przed rodzicem (cele mieszkalne, miejsca niedostępne odwiedzającym). Podlegają one wizualizacjom i wyobrażeniom, a zarazem napawają niepokojem.

Czym ponadto jest instytucja zakładu karnego dla badanych? ZK staje się miejscem unieważniania znaczenia i sprawczości rodzica. Zwłaszcza badane matki fizycznie obecne w danej chwili, wielokrotnie zaznaczały poczucie bycia unieruchomionym, „sparaliżowanym” przez działania instytucji.

B: Może pani opowiedzieć [o pierwszej wizycie w ZK]?

NM_12: Nic miłego. Każdy to inaczej przeżywa i zależy z kim się jest. Ja raczej byłam.../ córka o wszystko się dowiadywała. Ja to taki słup, byłam nieobecna.

Z punktu widzenia koncepcji trajektorii cierpienia możemy mówić o osłabieniu organizacji stosunków społecznych oraz pogorszeniu jakości zarządzania relacjami, co w konsekwencji sprzyja wpadaniu w poczucie zależności od pomocników, doradców i opiekunów (Schütze, Riemann 2012: 400–402). Ujawniają się zatem unieruchomieni, obozwardni, pozbawieni decyzywności rodzice zależni od wsparcia osób towarzyszących w trakcie widzeń.

NT_9: Ja [na pierwszym widzeniu] to byłem trochę skrepowany. Pamiętam, że jedno widzenie mieliśmy przez szybę i przez telefon. No, to człowiek jest skrepowany... a dlaczego, to nie wiem. A później mieliśmy już normalnie przy stoliku. No, jest to jakaś krępacja, bo wszędzie tam patrzę. Dla mnie to jest taki Big Brother można powiedzieć, kamery i tak dalej.

Niektórzy z rodziców nie potrafili wskazać (opisać) dokładnej przyczyny tego poczucia degradacji, wykluczenia, inni natomiast, tak jak w przypadku ojca (N8), lokowali wyraźnie winę w hierarchicznym układzie instytucji zakładu karnego (bycia w roli jednostki kontrolowanej, obserwowanej, ale i zarazem podlegającej uprzywilejowanemu personelowi).

B: Sam zakład karny jako miejsce. Takie pierwsze wrażenie tego miejsca?

NT_8: Jest przykry, bo już na wyjściu odwiedzających traktują jak skazanych, bo przyzwyczaili się do tego. Nie masz żadnych praw, nie możesz nic powiedzieć. Jest to bardzo przykre. Sposób oczekiwania, informacje. Zdarzają się bardziej sympatyczni pracownicy, ale tak jak teraz jest to jest coraz gorzej z młodymi.

B: Z młodymi jest gorzej niż ze starszymi?

NT_8: Uuu dużo gorzej.

B: Dlaczego? Mają taką większe poczucie władzy niż ci starsi?

NT_8: Poczucie władzy i bezkarności. I drugie – mniejsze poczucie obowiązku wykonywania pracy, gdzie jest zatrudniony [...]. Zmieniło się dużo, dużo na gorsze.

B: Te widzenia ze synem, spotkania – widzi pan jakąś zmianę w jego zachowaniu po dojściu, jakieś refleksji nad tym, co się stało? Bo pan systematycznie go odwiedza, rozumiem, tak.

NT_8: Tak, nie odwiedzam go zwłaszcza na te warunki [pora roku – zimą]. To już z żoną nie jeździliśmy w zimie, bo te oczekiwania tam. Nie wiem, czy pani tam była. Oczekiwanie na dworze, nie wiadomo, kiedy, jak. W końcu wpuszczają, nie wpuszczają, to nie jeździliśmy. Teraz z Tadeuszem jeżdżę, bo to zawsze dwie osoby... Rażniej, szczególnie jak się czeka, to się ma z kim porozmawiać.

Rodzice bliżsi pozycji uwięzionego (podwładnego – *immate*), mówiąc za Goffmanem (2011), opisują siebie jako tych, którzy dokładnie tak jak osadzeni pozbawieni są praw i decyzyjności. Podlegają kontroli, odczuwają poczucie upokorzenia i dezorientacji.

W ciekawy sposób odczucie unieważniania głosu i hierarchizowania opisała badana (N10). Narratorka opowiada o spotkaniu z panią prokurator. Zwraca uwagę na – jej zdaniem – lekceważącą postawę przedstawicielki instytucjonalnej.

NM_10: Pani prokurator. Młoda chciała się wykazać, to normalne. Każda pani prokurator, a zwłaszcza kobieta.

B: Tak pani myśli?

NM_10: Tak, to znaczy tak uważam.

B: Ona dawała coś do zrozumienia?

NM_10: Po złości, podejrzewam, że tak utrudniała nam, bo sam adwokat się wkurzył i chciał założyć sprawę w sądzie na nią, że nam nie udostępnia widzeń z Krzysiem.

B: Pani się z nią widziała?

NM_10: Ja się z nią raz widziałam na korytarzu, powiedziała mi, że nie ma czasu, po prostu potraktowała mnie, nie powiem jak kogo, więc jak powiedziałam, że i tak wrócę. Wróciłam, i co z tego, że zostawiłam wtedy w sekretariacie to podanie. Nie odzywano się do mnie, więc zadzwoniłam, bo wzięłam numer. To nie, jeszcze nie, pani prokurator, to to. No więc mówię do Tomka: ile można czekać, no i adwokat cały czas. No, mówię, syn miał w marcu pierwsze widzenie, bo adwokatowi też mu nerwy puściły. W końcu pani prokurator zgodziła się, no i już normalnie mieliśmy widzenia od tamtej pory.

Badana odwołuje się do poczucia nieżyczliwości i niesolidarności. Ponownie w tle zauważamy aspekt matczynego, sfeminizowanego głosu. Wydaje się, że narratorka jako matka i kobieta oczekiwałaby specyficznego współodczuwania i empatii ze strony pani prokurator. Stało się jednak inaczej. (N10) w zachowaniu przedstawicielki sądu dopatruje się zlekceważenia, utrudniania, uniemożliwiania kontaktu z synem (a zatem i ignorowania jej potrzeb oraz matczynego cierpienia).

Relacje dotyczące konfrontacji z instytucją totalizującą, poza powyższymi obserwacjami, ujawniły cztery kluczowe źródła cierpienia rodzica. Związane są one z próbą zdefiniowania, czym dokładnie jest i w jaki sposób oddziałuje na relacje matka–dziecko machina totalizujących instytucji.

Instytucja totalizująca jako ta, która wyrwa dziecko z matczynych i ojcowskich ramion

Pierwsze kluczowe zagadnienie odwołuje się do metaforycznie rozumianego wyrwania dziecka spod osłony i opieki rodziców. Umieszczenie syna w zakładzie karnym jest jednocześnie postrzegane jako odebranie rodzicowi możliwości sprawowania rodzicielskiej opieki (odbiera możliwość pełnienia nadrzędnej ich zdaniem funkcji). W ciekawy sposób odniosła się do tego problemu narratorka (N1). Syn badanej trafił do ZK w stosunkowo młodym wieku, mając około 20 lat. Mężczyzna przed okresem uwięzienia mieszkał z matką i siostrą. Matka prezentowała ich więc jako bardzo bliską i zażyłą. Badana nie tylko monitorowała i śledziła sprawy edukacyjne dziecka, ale również inne kwestie pozaszkolne w tym głównie kontakty rówieśnicze i relacje romantyczne. Syn badanej w momencie uwięzienia rozstał się z partnerką (doszło do rozpadu młodzieńczej miłości). W międzyczasie, w nieznanych do końca okolicznościach (podczas odbywania kary), poznał kolejną partnerkę, którą badana postrzega jako „nietrafiony wybór”. Jednakże można zauważyć, że matka w momencie uwięzienia syna niejako traci możliwość otaczania go „ochronnym parasolem” (nie ma wpływu na jego wybory, nie może kontrolować i monitorować sprawy, nie wie, jak silne jest zaangażowanie syna w nowy związek). Ponadto narratorka wyrażała obawy o kondycję syna po jego rozstaniu z pierwszą wspomnianą dziewczyną. Jednoznacznie wskazuje, że była bezradna w sytuacji stresowej dziecka. Jak zaznacza badana – „nie było go przy mnie”, co oznacza, że nie mogła się nim dostatecznie zaopiekować, wykazać w roli opiekunki i pocieszycielki.

NM_1: Nie wiem, czy on nie był na jakiejś przepustce i w Internecie gdzieś tam miał możliwość [poznania dziewczyny]. W każdym razie słuchaj, ona do niego przyjechała, do więzienia, nie znając się. No i zaczęła przyjeżdżać do więzienia, no wiadomo. Chłopak w więzieniu, pojawiła się dziewczyna, bo on tutaj przed pójściem do więzienia skończył z dziewczyną. Poszedł do więzienia i niewiadome było tak do końca, ile będzie siedział, tak. No, bo pisał apelacje to, tam to. Ale jak się okazało, ile będzie siedział. Rozwiązali swój związek no, bo wiadomo było, że to nie będzie rok ani dwa. Bardzo ciężko to przeżył. Ja się

bardzo o niego bałam. No, bo to się stało w więzieniu, bo idąc do więzienia, to jeszcze byli razem ze sobą, tak. Natomiast po pobycie miesiąca, dwóch już było wszystko jasne. No to jak skończył z nią, a był w niej zakochany i naprawdę fajna dziewczyna, wartościowa. To ja też drżałam, żeby sobie krzywdy nie zrobił. No, ale jakoś pokonał ten etap, było ciężko, bo nie powiem, było ciężko. No, ale na tyle, ile mógł, to dzwonił, rozmawialiśmy i tak dalej. No, ale nie było go przy mnie, tak. Ani nie mogłam mu nic pomóc, no wiadomo, nie było wsparcia, no co ja mogłam, nic. Także taki etap, a później poznał tą Lenę, zaczęła przyjeżdżać do niego do więzienia [...].

Instytucja totalizująca jako instytucja przypieczętowująca nieakceptowalną etykietę

Kiedy więzienie już wyrwie dziecko z objęć matczynej i ojcowskiej miłości wypycha dorosłego osamotnionego w ramy instytucji. Narzuca mu nowy płaszcz kontroli i nadzoru, tym razem sformalizowany, często sprzeczny ze strategiami działania badanych. Umieszczenie w zakładzie karnym klasyfikuje, segreguje, nadaje i uprawomocnia etykiety, a ponad wszystko definiuje problem i narzuca tę definicję samym rodzicom. Postawienie diagnozy, przyporządkowanie więźnia do określonej grupy osadzonych (np. osadzonych niebezpiecznych) wyznacza rodzicowi pryzmat, przez jaki mają aktualnie postrzegać własne dziecko. Ten obraz kłóci się z osobistymi odczuciami i przekonaniami. Jest nieakceptowalny i sprzeczny (w nawiązaniu do problemu napięć i ambiwalencji).

NM_2: No i powrócę do mojego syna. Więc jeszcze mu zostało osiem lat [pobytu w ZK]. Z tym, że no nie wiem, co to będzie, bo jest agresywny. Bo teraz, jak był na sprawie, to sąd się go zapytał, bo byłam. Nie dali mi podejść do niego, prawda, bo w czerwonych kubrakach był. Z nogami [skutymi], no niebezpieczny, tak. Nasze prawo tak twierdzi, nie podeszłam, no to on uderzył policjanta. Ja mówię: co ty robisz, dzieciaku? Sędzina się pyta [syna]: wie pan, po co oskarżony przyjechał? Tak, wiem. Dali mi mówi [syn] kawałek chleba, jakiś pasztet, kazali się spakować i przyjechałem sobie. No to dziękujemy, do widzenia. No i te sprawy się toczą. No ostatnio do mnie zadzwonił, ostatnio właśnie w styczniu. Mówi: mamuś mówi, nie mogę być u babci na grób. Mówię, ale pomódl się za nią. No płacze, no płacze [syn]. No ja nic mu nie poradzę, prawda. Ale mówi, mamo ja zmądrzałem. Ja mówię, synuś, ty teraz mówisz, a co będzie? Mówię: młode lata za kratkami siedzisz. Wiem mamuś, ale ja zawsze o tobie myślę. No jest ciężko mi, ciężko no, ale muszę z tym żyć.

Z jednej strony badana (N2) widzi syna oskarżonego, zakutego w kajdany, ubranego w charakterystyczną więzienną odzież. Sąd (instytucja) „twierdzi”, że syn jest agresywny. Z drugiej strony narratorka prowadzi z „prawdziwym obliczem dziecka” rozmowy telefoniczne. Syn tęskni za domem, martwi się, że nie odwiedzi grobu babci, płacze, obiecuje poprawę, zwraca się do kobiety zdrobnieniem „mamuś”. Dwa sprzeczne obrazy zderzają się w tak krótkim fragmencie narracji.

Instytucja totalizująca jako ta, która nie zna „prawdziwego dziecka”

Problem podwójnego widzenia obrazu dziecka bezpośrednio nawiązuje do kolejnej próby zdefiniowania instytucji totalizującej – czyli postrzegania jej jako instytucji, która nie zna autentycznego oblicza syna. Badani rodzice nie podważają wprost zasądzonych wyroków. Na ogół nie negują słuszności kary, nie wypierają winy dziecka. Mimo to niezmiennie operują utrwalonym, zsubiektywizowanym (przepuszczonym przez rodzicielski filtr) obrazem własnego potomstwa. To zaś sprawia, że w ich opinii instytucja nie rozumie synów, nie potrafi odpowiedzieć na ich potrzeby, a pobyt w izolacji staje się nie tylko niepotrzebny, ale wręcz szkodliwy, wydobywając z dziecka to, co „złe” i „nieprawdziwe”.

B: Mogła go pani odwiedzić?

NM_2: Tak, ja byłam, to on normalnie, on płakał. On na kolana, włł się jak wąż.

B: Bo ta pierwsza wizyta była w zakładzie psychiatrycznym, tak?¹²

NM_2: Tak. To było [miasto X], to autobusem się jeździło. No ale, że ja się dowiedziałam. Dostałam właśnie z komendy... dopiero mnie wpuścili, bo tak to mnie nie wpuścili. Bo on mnie na liście nie dał. Bo trzeba było na listę dać. Więc stał koło niego taki bysior. Ja mówię: pan nie stoi koło niego, ja bardzo pana proszę. Bo, że pan mu da zastrzyk, to pan mu pogarsza, bo on... Wie pan jak nerwowy człowiek, on wam tu wszystko porozwala, pan odejście proszę. No i akurat poszłam, był wychowawca i mówię: ja dziecko swoje znam. To jest dziecko, mówię w krytycznych warunkach się chował i w nim jest agresja, czy wy nie rozumiecie, co to znaczy agresja? Tym bardziej będziecie go dołować, tym bardziej on będzie wam na złość robił, do niego trzeba umieć podejść. I wychowawca kazał mu hmm. Jak to, wie pani, jak to. No oni mają swoje funkcje, tak? [...] Ja się poryczałam, on się poryczał. „Mamo co oni ze mną robią!” Więc ja do lekarza. Natychmiast lekarza proszę, tak. A oni mu takie leki dawali, że mózg mu pękał. On walił o ścianę. Mówi on: mamo, ja nie wiem, co ja robię. Ja do niego powiedziałam: jeśli, mówię, moje dziecko stąd wyjdzie, ale pamiętajcie jedno, że ja wszystkie żyły wypruje, niech mu coś będzie z głową, będziecie wy odpowiadać!

B: Była pani w sądzie, na sprawie?

NM_2: Byłam, tak. Sędzina powiedziała, że musi być co jakiś czas. Ja mówię: musi być to może się leczyć. Dla niego, mówię, nie jest zakład psychiczny chorych. Bo on ma tylko takie schorzenia. Macie wypisane wszystko, to wy chcecie z niego gorszego wariata zrobić. Ja na to nie zezwalam. Ale on jest pełnoletni. Tym bardziej on nie podpisze tego. Więc ławniczka dała do mnie pytanie takie: jaki powód? Ja mówię proszę bardzo, tu wszystkie papiery macie, że dziecko się od dziecka leczyło psychologicznie. On się jąka. Jakby pani miała takiego ojca jak moje dziecko miało, tak samo by miała pani takie życie.

Taki sposób postrzegania instytucji odzwierciedla pewną odstonę swoiście pojmowanej profesjonalizacji wypełniania rodzicielskiej roli. Matki i ojcowie prezentują rodzaj autorskiej diagnozy niedostosowania społecznego dziecka. Przede wszystkim podpierają się poszerzonym (szerszym niż zasoby instytucji) kontekstem wiedzy na temat źródeł niepowodzeń i trudności. Ponadto rodzic – tak jak matka (N2) nie tylko wie, dlaczego dziecko tak

¹² Syn jako osoba oczekująca na diagnozę psychiatryczną. Po otrzymaniu diagnozy umieszczony w ZK.

postępuje, ale także wskazuje, w jaki sposób temu zapobiegać. Matczyną intuicję podpira dokumentacją medyczną, psychologiczną i psychiatryczną¹³. Matka próbuje włączyć się do dyskursu na temat dziecka, dołożyć brakujący w jego obrazie element, zaś niesłyszalność tego głosu czy też podważanie go stanowi istotne źródło cierpienia rodzica.

Instytucja totalizująca jako ta, która usadza dziecko

Instytucja wyrywa z matczynych ramion, wkłada w ramy totalizującej rzeczywistości, umacnia etykietę, jednocześnie wykluczając opinię i głos rodzica, by finalnie usadzić (upupić dziecko). Rodzic patrzy na swojego syna strawionego i przerobionego przez maszynę systemową, usadzonego, wyciszzonego (nie w dobrym tego słowa znaczeniu). Usadzenie równe jest utemperowaniu, zagrożeniu, odebraniu energii, dawnej witalności znanej rodzicowi.

B: Pamięta pani to pierwsze widzenie, o czym się rozmawia, co się robi?

NM_12: Och do tej pory będę płakać, coś strasznego. Do tej pory będę płakać no, ale co... stało się. Straszne, jak się tam przychodzi i siada się przy tych stołach. Człowiek nie może niczego dać, pomóc, bezradny jest całkowicie. Jak go przyprowadzają, no nareszcie posłuszny. Tyle było z tego, że okazał posłuszeństwo, bo go przyprowadzili to grzeczniutki był, to tyle jest a tak to, to wie pani. Nic wesołego z tego nie było. Rzadko wracam do tego czasu, nie wracam, ponieważ wszystko, co złe, to ja odpycham od siebie.

Rodzice sygnalizują dostrzegane u synów swoiste „posłuszeństwo”, milczącą postawę (bycie grzeczniutkim, małomównym). Nie jest to jednak równoznaczne z dostrzeganiem pozytywnych zmian i poprawy zachowania dziecka. Raczej bliższe jest to wycofaniu, ukrywaniu trosk, maskowaniu cierpienia. Taki obraz synów staje się zarazem źródłem niepokoju rodzica.

3.4. Poczucie (niezawinionego) wstydu

Rodzice, wbrew wyjściowym założeniom badawczym, w niewielkim stopniu odwoływali się i ujawniali doświadczane poczucie wstydu. Na potrzeby tej części pracy wyodrębniłam trzy główne okoliczności zawstydzające (trzy konteksty ich niezawinionego zawstydzenia).

Kontekst opowiadania o historii niepowodzeń

Zawstydzenie dostrzegałam głównie w sytuacji konieczności relacjonowania wydarzeń związanych z uwięzieniem dziecka (udział w wywiadzie wyzwał w badanych negatywne odczucie). To doświadczenie pojawiało się wraz

¹³ Można w tym miejscu nawiązać do problematyki powszechnej medykalizacji dyskursu. Język lekarzy (dyscypliny medycznej) ma uwiarygadniać to, co intuicyjne w rozumieniu badanej (zob. szerzej Szczepaniak 2020: 109–141).

z zaproszeniem do spotkania, a obecność mnie jako badaczki stawała się dodatkowym źródłem cierpienia. Tak jak już zaznaczałam wcześniej, rodzice niechętnie godzili się na uczestnictwo w wywiadzie i podjęcie tego tematu. Opowiadanie o niepowodzeniach dziecka (i swoim udziale w tym niepowodzeniu) było zarazem odsłonięciem rozmaitych słabości i nieudolności. Historie, które nie są opowieściami sukcesu, wymagają „przyznania się do winy”, przyznania nieskuteczności, obnażenia przed publicznością i skonfrontowania się z opiniami i reakcjami społecznymi zwykle pozostają w cieniu (ukryciu). Wstyd w tym kontekście związany był z brakiem gotowości oraz niejasnym postrzeganiem własnej odpowiedzialności za przestępczą działalność dziecka. Jak stwierdził jeden z rodziców w pierwszych wersach wywiadu – „choć mówię.../ z drugiej strony nie czuję się, żebym zrobił coś złego takiego, żeby ktoś... To nie jest coś, czego się wstydzę [...]”. Ten fragment doskonale obrazuje poczucie napięcia związane z koniecznością prezentacji i odsłonięcia rodzinnej historii. Rodzice mają świadomość, że nie są bezpośrednio sprawcami przestępstw, z drugiej strony kierują się poczuciem odpowiedzialności, współobecności w tych historiach. To zaś wyzwała negatywne emocje.

Wstyd związany z rozczarowaniem osób bliskich w otoczeniu

Drugi kontekst zawstydzenia już bezpośrednio był ujawniany w zrekonstruowanych wydarzeniach i przede wszystkim wiązał się z poczuciem rozczarowania osób z bliskiego otoczenia. Dotyczyło to historii, w których dziecko dopuściło się przestępstwa (głównie kradzieży), szkodząc osobom zaprzyjaźnionym, dobrze znanym rodzinie.

B: A jak się pierwsze kradzieże pokazały, to się pan tego wstydził?

NT_3: Kanałami chodziłem. Bałem się prosto w oczy spojrzeć sąsiadom.

B: A przepraszał pan za syna? Czy starał się pan unikać w ogóle tego kontaktu?

NT_3: Przepraszałem, ale tylko tego Jarka [przyjaciela, sąsiada]. Żadnych innych nie przepraszałem. Wręcz przeciwnie – nie, gdzie mój syn przecież w szkole był, to jest niemożliwe.

B: Wypierał się pan?

NT_3: No wstyd, a dobrze wiedziałem, ale nic nie mogłem poradzić.

Warto jednak zaznaczyć, że samo doświadczenie wstydu nie było związane z umieszczeniem syna w ZK. Dyskomfort wywoływało poczucie nielojalności względem przyjaciół (wstyd za działalność przestępczą powodującą pewną niezręczność). Bezsprzecznie jest to wciąż rodzaj niezawinionego zawstydzenia.

Wstyd jako obawa o utratę prestiżu i akceptowalnego wizerunku

Ostatecznie można mówić o wstydzie związanym z potrzebą chronienia swojego prestiżu i wizerunku w opinii publicznej. Jedna z narratorek przywołała wydarzenie przypadkowego spotkania w poczekalni zakładu karnego z osobą ze środowiska zawodowego.

NM_1: Najbliższe osoby z mojego otoczenia na pewno wiedziały. Natomiast jeżeli się sprawuje kierownicze stanowisko, ma się władzę w pracy, no to nie jest fajnie powiedzieć, że ma się dziecko w więzieniu, nie. Więc generalnie ja tego tak bardzo nie ukrywałam. Ale ten, kto nie musiał, to nie wiedział, ja się z tym nie obnosiłam. Ale najbliżsi wiedzieli.

W dalszym fragmencie:

NM_1: No jest to okropne [widzenie w ZK]. Pierwszy moment no to jest coś dla mnie po prostu. Te dowody składanie, patrzą. Nie, ja w ogóle, ja tam weszłam jakbym, jak jakiś nie wiem. Jakby to sen był zły. Zresztą zawsze tam szłam, jeszcze jak byłam w [miasto X]. Boże! Jak ja tu kogoś spotkam. Kiedyś była ode mnie asystentka. Ja mówię – Jezus!

B: Też na widzeniu?

NM_1: Tak tylko, że na inną literę¹⁴. Jakoś tak się stało, że mnie nie widziała. Nie wiem, czy ona wtedy paczkę przyniosła, a ja czekałam za widzeniem. Po prostu tragedia, no szok, szok, wstyd jak diabli.

B: Ona też tam do kogoś szła...

NM_1: Tak, ale ja w ogóle nie chciałam wiedzieć do kogo. Mnie nie widziała. No nikt u mnie z pracy o tym nie wiedział. Wszyscy wiedzieli, że mam syna no, ale, że go nie ma? Nie dociekali, bo go nie znali osobiście, tak. No nie ma naprawdę się czym chwalić.

W mojej opinii ponownie samo uwięzienie syna nie jest głównym czynnikiem uruchamiającym poczucie zawstydzenia. W przypadku narratorki (N1) mamy do czynienia ze wstydem przed nadaniem i/lub odsłonięciem „statusu matki uwięzionego” (matki nieskutecznej, matki bez sukcesów rodzicielskich). Można przypuszczać, że swoście rozumiana niekompetencja w tym obszarze mogłaby rzutować na sposób postrzegania badanej w roli zawodowej (obniżyć jej autorytet, zdegradować z pozycji kierowniczej).

*

Analizując poczucie zawstydzenia, można mówić o ciekawym odrzucaniu i niedopuszczaniu do tego doświadczenia. Nikt w otoczeniu nie dopytuje o losy syna, a zatem – w opinii badanych – nie ma potrzeby wyznawania prawdy (ujawniania się). Dyskredytująca cecha, mówiąc za Goffmanem (2007), pozostaje ukryta, to natomiast sprawia, że nie następuje uruchomienie procesu naznaczania. Rodzice – niejako zmuszeni do opowiedzenia historii – wstydzą się nie tyle samego uwięzienia (inkarceracji) dziecka, co przede wszystkim wyrażają obawę przed uznaniem ich niekompetencji i niezaradności (nie chcą być poddani ocenie, postrzegani jako rodzice, którzy nie zaradzili problemom synów, nie powstrzymali destrukcyjnych zachowań). Ponadto wstyd to rodzaj obawy o zerwanie relacji z przyjaciółmi lub obniżenie wypracowanej pozycji zawodowej. W konsekwencji

¹⁴ Osoby proszone na widzenie są wyczytywane w kolejności alfabetycznej. Jednorazowo w sali widzeń przebywa kilka rodzin. Narratorka mówi, że spotkana asystentka była wyczytana na inną literę. Oznacza to, że nie odbywały widzenia w tym samym czasie. Minęły się jedynie w poczekalni, nie miały możliwości spotkania i zobaczenia na sali widzeń.

staje się odczuciem drugoplanowym, stłamszonym przez szereg innych negatywnych emocji, choćby takich jak opisane w kolejnym rozdziale poczucie społecznej żałoby.

3.5. Żałoba, czyli doświadczenie wpisane w niespełnienie rodzicielskie

W tej części pracy zwracam uwagę na sposób rozumienia i definiowania doświadczenia „żałoby” w kryzysie penitencjarnym. Kontekst tego zjawiska nie jest równoznaczny z dosłownym odczytaniem pojęcia, jednak – jak podkreślają badacze (m.in. Arditti 2003, 2005) – członkowie rodzin więźniów, zwłaszcza dzieci osób inkarcerowanych mierzą się ze specyficzną sytuacją sieroctwa społecznego, a uruchomione w nich mechanizmy adaptacyjne przypominają te, które ujawniają się w sytuacji dosłownej utraty rodzica. Arditti (2005: 253) mówi zatem o doświadczaniu społecznego uśmiercania znaczących członków rodzin (*social death of the loved one*) (zob. także Gueta 2017). Charakter straty w sytuacji uwięzienia nie jest oczywisty, co więcej, wydaje się niejasny w odbiorze społecznym. Członkom rodzin nie rzadko odbiera się „prawo” do przeżywania tej specyficznej żałoby. Czasem wręcz rodziny uznawane są w opinii publicznej za współwinne popełnionych przestępstw. W tym kontekście mamy do czynienia nie tylko z unieważnianiem cierpienia, ale więcej – dochodzi do „pograżania” jednostki poprzez stygmatyzację plemienną wynikającą z przynależności do określonego środowiska (Goffman 2007). Choć członkowie rodzin nie dopuścili się działań niezgodnych z normą społeczną, ich powiązanie ze sprawcą przestępstwa sprawia, że doświadczają wykluczenia i marginalizacji¹⁵.

Jak zatem odczytać doświadczenie rodzicielskiej żałoby w sytuacji uwięzienia członka rodziny? W pierwszej kolejności – za Arditti (2003) jest to sytuacja społecznego uśmiercenia dziecka, czyli wyrwanie więzionych synów

¹⁵ Należy zauważyć, że teorie naznaczania społecznego nie definiują jednoznacznie sytuacji członków rodzin więźniów. Odwołując się do interakcyjnego rozumienia teorii reakcji społecznych działania i odpowiedzi „reagujących”, mogą mieć charakter neutralny, pozytywny lub negatywny, w zależności od sposobu oglądu i interpretacji wydarzeń. Innymi słowy – ocena zależy od tego kto i w jakich okolicznościach podejmuje się tego oceniania (Kojder 1980; Becker 2009). Wśród środowisk naznaczonych przestępczością (przedstawiciele podkultury przestępczej) dane zjawisko może zostać uznane za nobilitujące, jednocześnie ten sam czyn w innych grupach (wśród tzw. normalsów) zostanie potępiony. Wśród czynników oddziałujących na tę ocenę wymienia się m.in. same cechy dewianta, cechy środowiska oceniającego, cechy ofiar (pokrzywdzonych), a także kontekst społeczno-kulturowy, odniesienia prawne i normatywne oraz charakter dewiantycznego zachowania (Kojder 1980; Becker 2009). Powstała definicja jest zatem złożonym efektem interakcji i interpretacji. W sytuacji badanych rodzin więźniów przede wszystkim zwracam uwagę na okoliczności, w których popełnione przestępstwo spotyka się z dezaprobata społeczną i potępieniem ze strony widzów.

ze wspólnej codzienności (zepchnięcie ich na margines, „ukrycie” i odseparowanie w murach instytucji totalizującej, odebranie wzajemnej bliskości). Ponadto żałoba jako doświadczenie tęsknoty i utraty dotyczy nieodwracalnych zmian własnego wizerunku w opinii publicznej oraz autopostrzeganiu (z matki/ojca „porządnego syna” staje się rodzicem „sprawcy przestępstw oraz więźnia”). W powiązaniu z tym następuje wymuszona modyfikacja relacji z otoczeniem (przerwanie lub czasowe wycofanie się z określonych interakcji, a także budowanie/podtrzymywanie relacji opartych na konieczności ukrywania dyskredytowalnej cechy). Ostatecznym elementem składającym się na doświadczenie żałoby jest strata nadziei, planów, założeń i wyobrażeń na temat przyszłości uwięzionego dziecka, ale także pomyślnej i radosnej wizji siebie w roli seniora (utrata przewidzianych dla tego etapu przywilejów) (zob. szerzej Szczepanik 2020). Nawijając do przewodniej myśli zawartej, w rozdziale można mówić o żałobie związanej z „niespełnieniem lub niedopełnieniem rodzicielstwa”.

W niniejszym rozdziale staram się odpowiedzieć na pytania o to: Kiedy – w jakim momencie – dochodzi do uruchomienia poczucia żałoby związanej z niespełnieniem w roli matki/ojca? W jaki sposób rodzice opowiadają o doświadczanej żałobie? A także co jest głównym przedmiotem, a zarazem źródłem ich tęsknoty (cierpienia)? Czy są to wspomniane relacje społeczne, własny rodzicielski wizerunek, niezrealizowane, zaprzepaszczone plany i oczekiwania czy może najzwyczajniej wspomniana utrata bliskości z synem?

Żałoba pojawia się nagle, gwałtownie, wraz z nieoczekiwanym uwięzieniem lub w przypadku stopniowego narastania problemów wychowawczych niejako oswaja rodzica z nadciągającą, nieuchronną stratą (podobnie jak w sytuacji choroby terminalnej osoby bliskiej).

W sytuacji stopniowego wdzierania się w porządek życia badanych możemy wyróżnić charakterystyczne próby realnej oceny sytuacji i przygotowania do rozłąki.

NT_6: Szkoła zasadnicza, ten etap szkoły średniej, no tylko tutaj zasadniczej, szła zupełnie nieźle. W trzecim roku się zaczęła tragedia. Zaczęło się wszystko, no przestał chodzić [...]. On od początku miał problemy z nauką, tak. To nie był człowiek, który łapał w lot wszystko. Wymagało to od niego pracy, ale już wtedy też już w swojej głowie sobie ułożyłem ten fakt. Profesora z niego nie da się zrobić, ale może być uczciwym człowiekiem, który, nie wiem, będzie uczciwym mechanikiem, murarzem, kimkolwiek, fizycznym pracownikiem, ale najważniejsze są te cechy etyczne, które można mu wpoić. Chwilę przed 18. urodzinami porzucił zupełnie szkołę. Ja jeszcze z nim ostatni raz byłem chwilę przed końcem roku i uzgodniłem z wychowawcą jego [...]. Czyli [przy spełnieniu określonych warunków] skończy szkołę. Następnego dnia już nie przyszedł, już nigdy nie przyszedł, nie skończył szkoły choć było bardzo blisko. Zaczęły się imprezy, czyli właściwie wracał coraz później, właściwie to już nad ranem zaczął wracać, to już było prawie dzień w dzień. Wyrzuciłem go z domu. Powiedziałem, że jeżeli masz traktować [dom] jako hotel, no to tak nie będzie i to wtedy był błąd.

NT_8: No Wojciech się.../ co miało wpływ, to był zakochany w dziewczynie. Nie układało się jemu. Wyjeżdżał do [miasto X]. Tam też pracował przy instalacjach wodnych. No i trochę wpadł w takie towarzystwo szemrane. Trochę narkotyki, ale specjalnie, nie

to, żeby.../ głównie amfetamina. Ale już straciłem kontakt z nim. Przyjeżdżał tu do domu czasami. A później się wybrał na „wycieczkę” do kolegi, no trudno to nazwać przyjacielem, do Holandii kupić samochód właśnie dla tej osoby, którą jakoś zamordowali. Do końca nie wiem, jak to było. No i od tamtej pory przebywa w [zakład karny X].

Rodzice z perspektywy czasu rekonstruuja historię niepowodzeń swojego dziecka, być może postrzeganą przede wszystkim jako diagnozę własnych niepowodzeń wychowawczych. Odtwarzanie historii pozwala na lokalizowanie i wskazywanie podejmowanych środków zaradczych (co robiłem/robiłam, by uchronić dziecko, by nie dopuścić do definitywnej straty). Przykłady ojców (N6) i (N9) ukazują kluczowe cele dokonywanych rekonstrukcji. Zwłaszcza badany (N6) zwieńcza swoją wypowiedź komentarzem – to (czyli ówczesnie podjęte decyzje) było błędem. Rodzice **namyślają się nad niespełnionymi scenariuszami** oddziaływań oraz rolą tych decyzji rzutujących na zachowania podejmowane przez synów. Można sądzić, że jest to nieustannie towarzyszące pytanie o to, czy zrobili wszystko, by zapobiec wydarzeniom prowadzącym do uwięzienia? Warto zaznaczyć, że z pozycji badacza nie pytam ich o ocenę własnej skuteczności, sama też nie oceniam i nie proszę o „wy tłumaczenie się” z podjętych/zaniechanych środków. Refleksje te wypływają bezpośrednio od badanych (wynikają z ich potrzeby porządkowania rzeczywistości). Są typowe dla „narracji o dziecku”, a zarazem stanowią własność doświadczanej trajektorii. Charakterystyczne etapy opanowywania bezładu to tzw. próba odzyskania kontroli oraz teoretyczne przepracowanie cierpienia. Jednostka wówczas stara się zdefiniować lub zredefiniować określone wydarzenia i oddziaływania, którym została poddana. Ponadto nadaje sens cierpieniu, racjonalizuje, usprawiedliwia, poszukuje odpowiedniego sposobu rozumienia sytuacji (Schütze 2012).

Powyższe narracje pozwalają zaobserwować proces narastania bezładu (zbliżania się do doświadczania żałoby), lecz nie ukazują w szczegółach samego momentu jej urzeczywistnienia. Zwykle wydarzeniem kluczowym, **przypieczętującym utratę, było zatrzymanie (aresztowanie) dziecka**. Świadkiem tego zajścia była m.in. narratorka (N1).

B: Sprawa trafiła do sądu.

NM_1: No to się ciągnęło. To były sprawy w sądzie. Oczywiście przyjechała tu po niego policja, zabrała go w kajdankach. No tragiczne przeżycia dla matki.

B: Kto był świadkiem, jak policja go zabrała?

NM_1: Ja. Ja byłem świadkiem. Przyjechali któregoś razu rano, bo już tak naważył piwa, że już tam były doniesienia, no i go zabrali z domu. [...] no wiadomo było, że Karol ma za kołnierzem te wszystkie włamania do komórek, do samochodów. To już nie dało się ukryć, bo były akta, były przecież wezwania do sądu. tak. Pani kurator była. Więc to, co przeszkobał, to było wiadome, tylko kwestia po prostu, jak ja zaczęłam to czytać, że to nie było jedno czy pięć włamań tylko kilkanaście. To po prostu ja nie mogłam w to uwierzyć. No to jest dla matki coś strasznego. Coś strasznego [...].

Badana wyraźnie ukazuje przełomowość tego wydarzenia. Podkreśla, że od dawna posiadała wiedzę na temat przestępczości syna. Ponadto przyznaje,

że widziała jasne sygnały ostrzegawcze w postaci ingerencji kuratora oraz wezwań do stawianictwa w sądzie. Nałożenie kajdanek, wyprowadzenie dziecka z domu to była zarazem chwila uśmiercenia nadziei, rozwiania wszelkich złudzeń i wyjaśnienia niedopowiedzeń. W sytuacji (N1) aresztowanie to moment zupełnego odrzucenia przyjmowanych masek oraz definitywne rozsuniecie kurtyny, która wcześniej była już nieco uchylona. Kolejny przykład urzeczywistnienia żałoby ukazuje sytuację matki (N10), dla której (w przeciwieństwie do N1) kurtynę rozerwano w sposób gwałtowny. Wraz z momentem aresztowania nastąpiło (dokonało się) odsłonięcie rzeczywistości, o której badana nie miała wcześniej pojęcia. Wydarzeniu temu – jak przyznaje (N10) – towarzyszyło przede wszystkim poczucie szoku i zaskoczenia.

NM_10: Szok, zaskoczenie, łzy. Ja w życiu doświadczyłam już wiele i może to też mnie nauczyło być twardą, bo i śmierć męża, później musiałam sobie radzić sama przez tyle lat. Więc musiałam to jakoś pogodzić, wiadomo, jeszcze syn najmłodszy, tak. Wiadomo, że w sercu matki było pytanie, dlaczego akurat mnie to spotkało.

W kolejnej wypowiedzi narratora (N11) dostrzegamy nie tylko obraz zaskoczenia ojca, ale również próbę wskazania na dalsze aspekty żałoby, związane z **utratą wspólnych planów zawodowych** (przekazania odpowiedzialności, transferu przechodzącego z ojca na syna). Narrator w ten sposób analizuje konsekwencje i definiuje, czym jest strata powodowana inkarceracją dziecka.

B: A pan pytał, co się stało [w momencie dowiedzenia się o aresztowaniu syna]?

NT_11: Pytałem, ale to z drugiej strony też byłem tak zawiedziony tym wszystkim, bo przecież myślałem, że on mi pomoże w robocie, razem będziemy. A jego nie było [...].

Badany jako przedsiębiorca planował i antycypował wspólne prowadzenie rodzinnego biznesu. Nagła informacja o uwięzieniu syna, a zarazem ojcowskiego następcy unieważniła realizację tych wyobrażeń. Warto zaznaczyć, że przyszłość zawodowa dziecka jawiła się narratorowi jako oczywista, niemalże dokonana w wyobrażeniach badanego. Izolacja penitencjarna **uśmierca plany, transmisję pokoleniowej opieki, a także pewną „naturalność i oczywistość rodzinnych dziejów”**.

W charakteryzowaniu doświadczenia żałoby zwróciłam uwagę nie tylko na aspekt narastania i nagłego urzeczywistnienia utraty, ale także doświadczenie jej permanentności. Różnice te związane były z wiekiem narratora oraz długością zasądzonego wyroku. W tym zakresie wyróżniłam narratorów, którzy **mają jeszcze perspektywę nadrobienia strat** oraz tych, którzy **nie mają już wspólnej wizji przyszłości**.

NM_7: No w końcu faktycznie ukończył szkołę z dyplomem, bo to było technikum zawodowe i maturę też pozaliczał. No oczywiście na propozycję studiów pan wychowawca miał już łzy w oczach [łzy wzruszenia, ponieważ wierzył w potencjał swojego ucznia]. On się

faktycznie kwalifikuje do pójścia na polibudę. Mówi niestety nie. Nie skorzystał z tej oferty naszej. No i zdecydował, że nie będzie studiował. Ale przez ten czas niebycia w domu [czas uwięzienia] albo może i wcześniej [dłuższa pauza]. Nie wiedzieliśmy może.../ nie wiem. Odezwiała się sytuacja, gdzie musiał się stawić w prokuraturze na zeznania. Czuł się zagrożony i szybko tu wyjechał za granicę.

Narratorka (N7) powyżej streszcza doświadczenia edukacyjne jednego z synów. Wielokrotnie podkreśla jego zdolności i potencjał do pracy technicznej (związanej z pracami stolarskimi). Badana w celu potwierdzenia swoich słów przywołuje również reakcje otoczenia (nauczycieli ze szkoły). Popelnione przestępstwo skłoniło syna do ucieczki (czasowego ukrycia), a zarazem uniemożliwiło mu podjęcie studiów. Narratorka wielokrotnie w toku snucia opowieści powraca do tego zaprzepaszczonego potencjału. Podobnie charakteryzuje losy drugiego syna (również eks-więźnia).

NM_7: To jest człowiek, którego jest mi bardzo żal, bo ten potencjał intelektualny, w ogóle możliwości, no to rokuje. To [uwięzienie] nie znaczy, że jest mniej wartościowym człowiekiem, ale wiadomo, że nie do każdej pracy będzie się nadawał. Natomiast on ma ogromny potencjał, po tym wszystkim ogromna inwestycja. Samochód, język cały czas prywatnie opłacony, bo on niemieckim się świetnie posługuje. No i co, i na co się przydało. Czterdzieści lat i nic, żeby z tego był pożytek.

Badana (N7) wymienia inwestycje, jakie zostały poczynione na rzecz edukacji, wykształcenia i usamodzielnienia syna (zakup samochodu, opłacenie lekcji obcego języka). Narratorka nie tylko ukazuje spektrum możliwości, jakie posiadają jej dzieci, ale także i zakres własnych zasług. Przestępcze decyzje synów sprawiły, że utraciła tę pożądaną wizję przyszłości i sukcesu. Najważniejsze jest jednak to, że narratorka nie przekreśla definitywnie ich przyszłego życia poza zakładem karnym. Charakteryzowane możliwości w pewien sposób wskazują na wysokie szanse „powrotu do społeczeństwa” w okresie ich readaptacji i jednocześnie przesądzą o wartości jej dzieci. Podkreślone zdolności i predyspozycje – „to rokuje” – sygnalizują, że uwięzienie nie unieważnia i nie odbiera potencjałów poświadczanych na rynku pracy (talent, wiedza, umiejętności, kompetencje). **Żałoba jest zatem czasowa, odracza pewne wyobrażenia na temat sukcesu**, ogranicza się do samego okresu izolacji.

Zupełnie inaczej wizję tę kształtują rodzice synów skazanych na kary pozbawienia wolności powyżej 15 lat, którzy zarazem w chwili udzielania wywiadu postrzegali siebie jako osoby stare i schorowane. Doświadczenie to było najczęstszym powodem przerwania rozmowy lub odmowy udzielenia wywiadu. Rodzice, poznając temat badań, niekiedy wprost sygnalizowali, że nie są w stanie o tym rozmawiać, że nie zobaczą już dziecka poza murami zakładu karnego. Nie byli zainteresowani udzieleniem wywiadu, ponieważ wydarzenie to pozbawiło ich nadziei. Spotkanie ze mną jako badaczką nie uruchamiało żadnych szans na odmianę losu, a jedynie przysparzało

cierpienia. Ci, którzy zdecydowali się na rozmowę, w toku wywiadu bezpośrednio ujawniali tę rezygnację.

B: Jak pan widzi przyszłość syna? Jakby mógł pan sobie go wyobrazić za te kilka lat.

NT_8: No nie bardzo mogę sobie wyobrazić, bo mnie już nie będzie.

B: E tam, nie wiadomo.

NT_8: No przy tych schorzeniach, to postępuje. Ośmiu lat nie doczekam¹⁶. No zostają bracia, gdzie jest kontakt. A czy mu się uda jakąś pracę załatwić i dom, no to tego nie wiem.

Wśród tej grupy badanych **nie ma żadnej sprecyzowanej wizji przyszłości dziecka**, ale także i swojej własnej. Żałoba jest elementem organizującym życie tych narratorów. Uśmiercenie społeczne, odebranie bliskości oraz nadziei na zmianę ujawnia się w sposób permanentny i holistyczny. Rozmawianie o dziecku to zarazem rozmawianie o przeszłości, której aktualnie już nie ma.

3.6. Paradoks zaburzonych kryzysów, czyli kryzys fazy kryzysu

Zaburzenie naturalnych faz życia rodziny oraz poczucie zagrożonego gniazda – to pojęcia (teorie), w świetle których chciałabym przedstawić obserwacje na temat zdekonstruowanych porządków biografii osób badanych.

Zaczynając od tytułowego paradoksu, Leśniak oraz Dobrzyńska-Mesterhazy (1999: 84) podkreślają, że „kryzys jest przejściową dezorganizacją systemu, wymagającą wprowadzenia zmian w celu przywrócenia stabilności i równowagi wewnątrzrodzinnej. Zmiany te dotyczą reguł i wzorów interakcji, pełnionych ról i struktury rodziny”. Cykl życia rodzinnego ujawnia – zdaniem autorek – trzy podstawowe typy kryzysu, są nimi: (1) kryzys rozwojowy; (2) kryzys endogenny oraz (3) kryzys losowy (Leśniak, Dobrzyńska-Mesterhazy 1999). Mówiąc zatem o zaburzeniu (kryzysie) fazy kryzysu przede wszystkim mam na uwadze pierwszy wymieniony typ dezorganizacji, czyli charakterystyczny (naturalny) dla każdego systemu rodzinnego **kryzys rozwojowy** wywołowany przełomowymi wydarzeniami, takimi jak zawarcie małżeństwa, narodziny dziecka lub opuszczenie domu przez młodych dorosłych. Wśród osób badanych pojawiły się przypadki synów, którzy przed uwięzieniem opuścili rodzinne gniazdo (podejmowali pracę zarobkową, samodzielne utrzymanie, zawarli związki małżeńskie, posiadają dzieci z tychże związków). Rodzice w tych okolicznościach mieli szansę przepracować i ośwoić naturalną rozłąkę. Przygotowywali się do kolejnych życiowych ról

¹⁶ Syn narratora, uznany za winnego dokonania morderstwa, został skazany na karę 25 lat pozbawienia wolności. W chwili udzielania wywiadu upłynęło 17 lat wyroku, zaś narrator był osobą ok. 80. roku życia, wdowcem, bardzo przeżywającym utratę żony. Ponadto zmagał się z różnymi chorobami wieku senioralnego.

– babci/dziadka, teściowej/teścia, emeryta/emerytki¹⁷ – lub już je pełnili. Uwężenie synów, a przede wszystkim ich powrót do domu rodzinnego po ustaniu kary pozbawienia wolności przemodelowały ten porządek następstw (zawróciły ich do wcześniejszych faz życia rodzinnego).

Innym występującym wśród badanych typem dezorganizacji jest swowicie rozumiane **odroczone usamodzielnienie synów**. Wśród niektórych narratorów dzieci w chwili popełnienia przestępstwa dopiero co wkraczały w dorosłość (uwężenie następiło między 21. a 25. rokiem życia). Opuszczenie domu rodzinnego nabrało wówczas zupełnie innych znaczeń – było nagłe, nieplanowane, nieprzygotowane, a z całą pewnością nie wynikało z naturalnych faz życia rodziny. Można więc uznać, że czas nieobecności (inkarceracji) stanowił rodzaj odroczenia i zawieszenia usamodzielnienia potomstwa. Mimo fizycznej nieobecności w domu rodzinnym nadal synowie pozostawali pod specyficzną opieką rodziców.

Współcześnie badacze analizujący bieg życia młodych dorosłych zwracają uwagę na upowszechniający się model odraczania dorosłości (*emerging adulthood*) (Arnett 2000, 2001; Rek-Woźniak 2016; Wiszejko-Wiebigka, Kwiatkowska 2018), powodowany wydłużeniem ścieżki edukacji, potrzebą lub instytucjonalnym wymogiem doskonalenia zawodowego, (nie)możliwościami ekonomicznymi, a także opóźnioną decyzją o sformalizowaniu związku partnerskiego i/lub posiadaniu potomstwa. Ponadto, jak referuje Rek-Woźniak (2016: 62, cytata za: Giza-Poleszczuk 2000):

W pierwszych latach transformacji następił znaczny wzrost presji na tzw. *parental investment*, związany ze wzrostem kosztów „produkcji” dzieci „wysokiej jakości”. [...] w tym czasie gwałtownie rosła też rola inwestycji w dzieci w kształtowaniu ich przyszłości. Im bardziej odsunięty był w czasie start dzieci respondentów w dorosłe życie, tym bardziej optymistycznie oceniali ich szanse życiowe (definiowane w kategoriach zdobycia sławy, wysokiego stanowiska, kariery politycznej, udanego małżeństwa, długiego życia i dobrego zdrowia) i w większym stopniu byli przekonani, że mogą im pomóc.

Rodzice w takich okolicznościach – zupełnie świadomie – stają się parasolem ochronnym zaspokajającym podstawowe potrzeby dziecka. Zabezpieczenie finansowe, inwestycja w rozwój, a zarazem przyzwolenie na płynną i odroczoną dorosłość pozwalają gniazdownikom (Piszczałowska-Oleksiewicz 2014) na swoiste przejmowanie przez rodziców odpowiedzialności i decyzyjności

¹⁷ Mówiąc o naturalnie zachodzącym etapie „wypuszczania dziecka z rodzinnego gniazda”, można przywołać ujęcie zaproponowane przez Annę Mitręgę (2013: 78) na temat procesu uwalniania zdrowej relacji rodzic–dziecko: „proces uwalniania zaczyna się, kiedy dziecko jest jeszcze małe, a rodzice stosownie do jego poziomu rozwojowego umożliwiają coraz większą samodzielność i autonomię. Akceptują fakt, że jako rodzice dorosłego już potomstwa muszą skonfrontować się z fizyczną nieobecnością dziecka, jego nowymi związkami, zainteresowaniami, wiedzą także, że jako para rodziców przestają być centralnym miejscem rozwoju i terenem emocjonalnego wsparcia dzieci”.

w różnych sferach funkcjonowania życia rodzinnego (Suitor, Pillemer, Sechrist 2006; Johnson 2013).

Ponadto w konsekwencji rozmaitych przemian społeczno-kulturowych mamy do czynienia z tzw. tranzytywnym efektem jojo (joizacją biografii) (Biggart, Walther 2009; Winogrodzka, Sarnowska 2019) lub też uwidocznieniem generacji bumerang (Goldfarb 2014) wiodącej nieliniarny bieg życia z charakterystycznymi punktami zwrotnymi (zawracanie i zapętlanie rozmaitych etapów trajektorii rodzinnych).

Współcześnie stany i fazy życia młodych dorosłych przeplatają się między sobą. Przykładami „biografii jojo” są biografie młodych matek powracających na studia; historie 30-latków wciąż mieszkających ze swoimi rodzicami bądź też powracających do rodzinnych domów po chwilowej wyprowadzce czy osoby tworzące związek małżeński, które po rozłące powracają do stylu życia charakterystycznego dla kultury młodzieżowej [...] (Winogrodzka, Sarnowska 2019: 134).

W świetle zreferowanych prac można by zadać pytanie czy sytuacja rodziców więźniów doświadczających wtórnego gniazdowania lub bumerangowania swoich dorosłych synów wyróżnia się czymś szczególnym na tle innych rodzin? Historie narratorów ukazują pewien aspekt tego doświadczenia, ściśle związany z przestępczym statusem dziecka (nadaną mu etykietą oraz społecznymi konsekwencjami pobytu syna w ZK). W przypadku młodych dorosłych, którzy przed karą pozbawienia wolności zamieszkiwali z rodzicami („jeszcze nie osiągnęli usamodzielnienia”) przede wszystkim możemy mówić o mentalnym i przedmiotowym zagrancaniu gniazda. Synowie *de facto* nie przebywają w domach rodzinnych, jednak ich fizyczna nieobecność nie jest równoznaczna z uwolnieniem rodziców od opiekuńczych i finansowych powinności. Co więcej, domy/mieszkania na czas inkarceracji pozostają w specyficznym zawieszeniu (dziecko jest i jednocześnie nie jest tam obecne). Podobnie dzieje się w przypadku synów wracających do domu rodzinnego. Nierzadko narratorzy przyznawali, że „trzymali lub szykowali dla syna miejsce”, a ich wspólne ponowne zamieszkanie wydawało się oczywistym rozwiązaniem. Sytuację usamodzielnienia dodatkowo komplikuje przestępcza etykieta (status eks-więźnia, który w oczywisty sposób utrudnia procesy readaptacji i reintegracji społecznej) (Ambrozik 2013).

Przyglądając się strategiom obieranym przez osoby badane (zarówno w sytuacji zawieszonego gniazdowania, jak i powracania synów), pierwszoplanowo zwróciłam uwagę na specyfikę **gospodarowania i zarządzania gniazdem w ciągłej gotowości**. Organizują je rodzice, którzy przetrzymują rzeczy dziecka (niezmienione pokoje, schowane lub wręcz nieruszone przedmioty osobiste, ubrania). Ponadto synowie nierzadko posiadają meldunek w miejscu zamieszkania rodziców (sformalizowane zaznaczenie przynależności do miejsca). Jednak to nie kwestie urzędowe decydują o postępowaniu ojców i matek. Rodzice podtrzymujący ciągłą gotowość dają przyzwolenie

na stałe powracanie i czasowe przebywanie w domu rodzinnym. Niektórzy sygnalizują, że mają poczucie „utrzymywania hotelu dla syna”, jednak nie-
zmiennie czynią to dla jego dobra. W momencie powracania dzieci odtwa-
rzają stare rytuały (tak jakby czasu nieobecności w ogóle nie było). Szykują
wspólne posiłki, piorą odzież, wspierają finansowo.

B: Wróć do syna. Minęło trzy i pół roku, wyszedł. Pamięta pan ten moment?

NT_11: Pamiętam.

B: Pojechał pan po niego?

NT_11: Tak, pojechałem po niego, przywiozłem. Obiadek ugotowany, no to fajnie, fajnie.

B: Wrócił do domu rodzinnego, mieszkał z wami?

NT_11: Tak, teoretycznie mieszkał z nami.

B: A praktycznie?

NT_11: A praktycznie to ciągle gdzieś przebywa.

Narrator przywołuje sytuację, w której dziecko po opuszczeniu ZK (lub między kolejnymi wyrokami) wraca do domu w sposób „teoretyczny”. Dom rodzinny jest zabezpieczeniem, wiecznie otwartą furtką ucieczki od odpowiedzialności. Trudno jednak mówić o wspólnotowym i wzajemnym charakterze tego doświadczenia.

Analizując sytuację ponownej (re)konstrukcji relacji między rodzicem eks-więźniem a jego dzieckiem, wyodrębniłam pewien zafałszowany rodzaj odbudowy więzi stworzony na podstawie zamieszkiwania wspólnie, ale obok siebie. Na ogół działa się tak w przypadku, gdy narrator jako dziecko przechodził pod opiekę swoich dziadków (mieszkał z nimi). Rodzic po opuszczeniu zakładu karnego również powracał do domu rodzinnego. Wówczas dziecko mieszkało w tym samym budynku z rodzicem (często w sąsiednich pokojach), jednak trudno było mówić o wspólnocie i odbudowie relacji (Cieślikowska-Ryczko 2021a).

B: A gdzie on [ojciec] zamieszkał po powrocie?

ND_22: Yyy... Mieszkał u nas, u swojej yyy mamy, czyli u mojej babci.

B: Czyli tam, gdzie pan?

ND_22: Tak. Tak, mhm... Tak, yyy... Tak jak mówię, on yyy... był obecny w tym mieszkaniu... No natomiast, no nie, nie pamiętam tego... nie pamiętam. On próbował ingerować w moje sprawy... nauczania. Jak przyniosłem jedynek z czegoś, no to próbował mnie ganić za to... jakieś kary tam nanosić, że źle zrobiłem, że to... ale [machnięcie ręką].

Sądzę, że są to podobne doświadczenia badanych grup, jednakże w sytuacji dorosłych dzieci więźniów nie było żadnej próby pozorowania normalności i niezmienności. Wręcz przeciwnie, w dziecku kształtowało się poczucie obojętności względem rodzica eks-więźnia.

W sytuacji rodziców osób inkarcerowanych następuje natomiast próba normalizacji wspólnego czasu poprzez odzwierciedlanie scen, a także uchwycenie czy też przywracanie normalności sprzed izolacji. Są jednak obszary doświadczenia, które sugerują pewną rutynizację czynności, następstw

i rozczarowań. Moment czasowej nieobecności, ciężar zagrażania gniazda, odgrywanie i odtwarzanie znanych rytuałów, a tym samym zawracanie i odchodzenie w przypadku synów recydywistów z czasem najwyczejniej powszednie. Doświadczenie trudne staje się częścią codzienności narratora. Uodparnia rodzica, czyni rzeczywistość bardziej przewidywalną (podobnie jak rutynizowanie procedur w sytuacji widzenia w murach ZK). Doskonale obrazuje to relacja ojca (N3).

B: Czyli jak się pan o tym dowiedział, że to miało miejsce [ponowne uwięzienie syna]?

NT_3: Dowiedziałem się, bo ja byłem... wtedy pojechałem do pośredniaka się odhaczyć. Do Powiatowego Urzędu Pracy. Przyjechałem.

B: Gdzieś pan mieszkał?

NT_3: Tak i przyjechałem, przyszedłem, bo na [osiedlu X] mieszkaliśmy [narrator i jego syn]. No i po drodze przy sklepie spotkałem kolegów. Powiedział tam któryś z nich: nie masz synka. Co nie mam synka? Z psem został. No był tu z psem, psa też nie masz. No jak nie mam psa?! Pies był w domu – mówię – nie. Pójdiesz i zobaczysz. Wściekły do domu, no nie ma psa.

B: I syna?

NT_3: No i wracam się z powrotem, no i gdzie pies? No pewnie na Betonowej. A Bartek? No zabrali go. Aha, dobra, ok.

B: No i co pan zrobił w pierwszej kolejności?

NT_3: Pojechałem po psa.

B: Pies był?

NT_3: Był na Betonowej.

Ważne pytanie, jakie postawiłam w toku analizy wywiadów dotyczyło przyczyn zachowywania i podtrzymywania tego zagrażonego gniazda?¹⁸ Co powoduje, że rodzice przyzwalają na utrwalanie dezorganizacji kryzysów (faz przejścia)? Dwa czynniki uznałam za kluczowe w tym obszarze:

Rodzice żyją w przekonaniu, że muszą urządzić lub trzymać miejsce dla syna

Tak jest skonstruowane ich widzenie świata. Bycie z dzieckiem, przyjmowanie dziecka jest oczywistością wynikającą z pełnionej roli rodzicielskiej. Zakorzeniony społecznie i kulturowo obraz „dobrej matki” lub „dobrego ojca” nie pozwala inaczej interpretować zaistniałej sytuacji. Przykład badanej (N17) doskonale obrazuje to swoiste poczucie odpowiedzialności i powinności. Syn narratorki od kilkunastu lat zmaga się z problemem uzależnienia od alkoholu. W stanach upojenia dopuszcza się agresji i przemocy fizycznej wobec najbliższych, a także niejednokrotnie dewastował mieszkanie i ich rzeczy osobiste.

¹⁸ Fragment tych rozważań bezpośrednio koresponduje i zarazem zostaje rozwinięty w rozdziale 4.2.5. W tym miejscu jedynie omawiam i charakteryzuję główne źródła cierpienia wpisane w doświadczenie niespełnienia rodzicielskiego.

B: Teraz gdzie mieszka [syn]?

NM_17: A tu mieszka.

B: Tu z panią?

NM_17: No. Już od 4 lat, [pauza] po tym wszystkim. W końcu go później nie wpuszczałam, no bo jak przychodził, mi awantury robił, no to... na scho..., na klatce spał pod drzwiami [dłuższa pauza].

B: Stawiała Pani takie ultimatum, że albo... ogarniesz się, wytrzeźwiejesz...

NM_17: Tak, cały czas, do tej pory. Do tej pory mu stawiam.

Fragment 2 (kontynuacja opowieści o wspólnym zamieszkiwaniu):

NM_17: [...] No jest to ciężko z takim mieszkać, no ale co? No co można zrobić? [pauza] No jak nieraz widzę takich... na ulicy, brudnych takich, no to od razu mi się on przypomina. Mówię, Boże, jak mnie braknie, to on to samo będzie miał, [pauza] bo kto go przyjmie? [pauza] [...] No, [pauza] tylko matka..., [pauza] tylko matka, bo, mówię, co innego jest na przykład, jak mąż pije, nie, bo to już nie jest..., to już jest obcy, obcy, nie? [pauza] A już dziecko to już jest dziecko, nie? Jakie by nie było, czy duże, czy małe. [pauza] No ale co zrobić.

Ciekawym przykładem organizowania życia w przeświadczeniu naturalnej powinności jest sytuacja narratora (N3). Badany to osoba czasowo przebywająca w kryzysie bezdomności. Mimo tego, że sam od wielu lat nie posiada stałego miejsca pobytu, wszędzie tam, gdzie okresowo „ma swój dom”, organizuje również miejsce dla swojego syna (kilkukrotnie osadzonego w ZK). Niezależnie od aktualnej sytuacji finansowej i mieszkaniowej zabezpiecza swoje dziecko, czasem nawet ponosząc tego dotkliwe konsekwencje (np. utrata mieszkania ze względu na agresywne zachowanie syna).

NT_3: Tak. Teraz w styczniu, nie – w grudniu, był w psychiatryku [w trakcie leczenia odwykowego]. Przyjeżdżałem do niego codziennie przez trzy tygodnie. To jeszcze się inni dziwili, że ma wspaniałego ojca, bo kto by tak codziennie przyjeżdżał. Kaweczkę przywoził, pączuszka, pączucha, papierochy.

B: Ale syn teraz z panem nie mieszka?

NT_3: Nie.

B: To jak się pan dowiedział, że tam trafił? Dzwonił do pana, jakoś informował, prosił o ten kontakt?

NT_3: A bo on przyszedł do mnie. Ja wynajmowałem mieszkanie. Przyszedł i mieszkaliśmy razem. Razem, bo jak ja mu pracy nie załatwię, to on nie będzie pracował. Jak ja za rączkę jak małe dziecko nie wezmę, to on nie będzie pracował [śmiej]. No i mieszkał, pracował. Zaraz, jak to było [dłuższe zamyślenie]. I on miesiąc wcześniej odszedł z pracy, ja miesiąc później. Później załatwiłem drugą pracę dla niego i dla siebie. Ta sama sytuacja była... A... no tak, bo ja mieszkalem... w noclegowni. Później się spotkaliśmy, poszliśmy razem, a on na [nazwa własna] w noclegowni był. Później poszliśmy, spotkaliśmy się i poszliśmy na [nazwa ulicy wspólnego miejsca zamieszkania]. I tam właśnie załatwiłem właśnie tą pracę. No to zaczął rozrabiać, to go tam pobili, wyrzucili z tego miejsca. A mnie później przez niego miesiąc później wyrzucili. No i znowu spałem po kłatkach [5 s].

W dalszej części narracji:

NT_3: N: No niektórych [kolegów syna] znam, no. Teraz właśnie z takim czarnym Bartkiem chodził, ale się pobili z nim, pokłócili się, ale w tym pustostanie razem jednak śpią.

B: To są jeszcze koledzy z takich młodzieńczych lat, nastoletnich czy to...?

NT_3: Nie, nie, to są z kryminału. Tam razem siedzieli gdzieś tam pod celą.

B: A jak pan tych kolegów poznał? On ich przyprowadzał do pana?

NT_3: Tak. Przyprowadził, nie miał gdzie mieszkać, to został z nami w pokoju. My w jednym łóżku, on na fotelu przykładowo. Ja raz poszedłem do sąsiada, bo nie mogłem już wyrobić. Były krzyki. Mówię, żeby była cisza, spokój w domu, to będziemy mogli tu mieszkać. A jak, jak sąsiedzi przecież słyszą takie krzyki, oni sobie nie pozwolą, mają małe dzieci, pracują. A nie tu jak do czwartej jakieś ryki, do czwartej nad ranem.

Syn staje się dla narratora jednym z powodów tułaczego stylu życia. (N3) jest świadom komplikacji, jakich doświadcza przez zachowanie dziecka, jednak mimo to niezmiennie ma poczucie obowiązku – w tym wypadku – szeroko pojmowanego przyzwalania na zagralenie gniazda.

Inni zakładają, że rodzice trzymają to miejsce (zagracają swoje gniazdo)

Poczucie powinności nie ma wyłącznie wewnętrznego charakteru. Podobnie jest ono zakorzenione wśród publiczności społecznej, a przede wszystkim przedstawicieli instytucjonalnych. Badani (m.in. matka N1) opowiadają o osobach, które automatycznie („bez pytania”) czynią rodzica osobą kontaktową, osobą odbierającą korespondencję, a przede wszystkim jednostką odpowiedzialną za wsparcie syna eks-więźnia w sytuacji jego zwolnienia z ZK.

NM_1: Kiedyś, jak Karol miał wyjść... no to tutaj oczywiście przyszła kurator, czy ja go przyjmę, bo przecież wiadomo, że musi mieć gdzie wrócić, tak. No to o to od razu mnie pytali. Ja mówię: tak, oczywiście, tutaj jest miejsce dla niego.

Syn badanej ubiegał się o przedterminowe zwolnienie. Kurator badał szanse powrotu podopiecznego do społeczeństwa. Pytanie, które zostało postawione matce, właściwie było rodzajem oznajmienia, przekazania informacji, potwierdzenia tego, co należy traktować jako oczywiste. W dialogu tym nie ma przestrzeni do namysłu. Nikt nie proponuje zastępczych rozwiązań. Nie ma alternatywy, a zatem dom rodzinny stanowi niemal „instytucjonalną formę zabezpieczenia” eks-więźniów.

ROZDZIAŁ 4

Strategie zaradcze i adaptacyjne w niespełnionym rodzicielstwie

Zdefiniowanie doświadczenia niespełnienia rodzicielskiego w sytuacji izolacji penitencjarnej dziecka pozwala przystąpić do dalszej części opracowania, w której odpowiadam na pytanie – w jaki sposób badani radzili sobie z pokonywaniem i/lub oswajaniem tego doświadczenia? W tym celu w rozdziałach 4.1 oraz 4.2 charakteryzuję zaobserwowane strategie i techniki podejmowane przez narratorów. Służą one łagodzeniu skutków negatywnych doświadczeń (eliminowaniu i przewyciężaniu trajektorii cierpienia). Poczyniona charakterystyka strategii daje wgląd w sposób kształtowania rodzicielskiej tożsamości naznaczonej przestępczością synów.

4.1. Oswajanie doświadczenia za pomocą aktów językowych

Postrzeganie języka jako narzędzia zarządzania rzeczywistością odsyła nas do podstaw interpretatywnego oglądu ludzkich doświadczeń. Obrona perspektywa badawcza pozwoliła mi skoncentrować się na rozmaitych wymiarach odczytywania, wytwarzania, dekodowania i rozumienia znaczeń oraz nadawania i wyrażania sensów (Denzin 1990; Hałas 2012). Rekonstrukcja biografii to nie tylko chronologiczne łączenie i analizowanie poszczególnych wydarzeń z udziałem osób badanych, lecz także (a może przede wszystkim) obserwowanie sposobów opowiadania o tym wydarzeniu. To, co ułożone w schematach narracyjnych, pozwala zdiagnozować dziejącą się wymianę symbolicznych znaczeń, która – zgodnie z koncepcją interakcjonistyczną

– zachodzi między świadomymi, stale definiującymi sytuację partnerami (Ziółkowski 1981). Podążając za myślą Blumera (2007):

ludzie działają wobec przedmiotów na podstawie znaczeń, jakie te przedmioty dla nich mają [...] znaczenia takich przedmiotów wywodzą się z interakcji społecznych, jakie łączą jednostkę z jej otoczeniem. W myśl trzeciej przesłanki ludzie posługują się tymi znaczeniami i modyfikują je w procesach interpretacji [...] (Blumer 2007: 5–6).

Na podstawie podstawowych założeń kierunku symbolicznego interakcjonizmu w niniejszym rozdziale omawiam tzw. językowe strategie radzenia sobie z doświadczeniem uwięzienia dziecka. Owe strategie stworzono na podstawie specyficznego definiowania określonych aspektów kryzysu penitencjarnego. Dotyczą głównie charakteryzowania i postrzegania źródeł przestępczości oraz przebiegu procesu resocjalizacji uwięzionych synów.

Dlaczego definicjom tym nadaję status „strategii” służących przezwyciężaniu negatywnych doświadczeń? Bez wątpienia językowe obrazy dokonywanych interpretacji są elementem charakterystycznym dla przeżywanej trajektorii cierpienia (Schütze, Riemann 2012). Stanowią bowiem próbę „ogarnięcia” (uporządkowania, przywrócenia ładu) dziejącej się rzeczywistości. Nazwanie, przyporządkowanie, uargumentowanie to forma językowego (narracyjnego) osvajania tego, co zaburza bieg biografii oraz próba przywracania utraconej kontroli. Prezentowana przez narratorów opowieść pełni zatem dwie podstawowe funkcje: po pierwsze werbalizowania argumentacji i uzasadnień, a także przedstawienia własnego stanowiska pozwalającego ukształtować „publiczny” i „osobisty” wizerunek opowiadającego (osoby doświadczającej) (Wengraf 2012). Badany poprzez narracyjną podróż dociera do istoty własnych doświadczeń, motywacji, sposobów działania (tłumaczy je przede mną jako publicznością, ale także i przed sobą samym). Ponadto powstałe definicje służą rodzicom do ukazania szerszego kontekstu zachowania dziecka. Jako sposób wyjaśnienia przyczyn niepowodzeń stanowią dla nich odpowiedź na pytania – dlaczego „taki” jest (mój syn) oraz z jakich powodów „tak” się stało. Kluczowe w tym procesie jest (z)rozumienie doświadczenia poprzez porządkowanie tego, co uległo dezorganizacji.

4.1.1. Definiowanie źródeł przestępczości dziecka

Badani, rekonstruując, a zarazem porządkując bieg wydarzeń związanych z problemami wychowawczymi oraz działalnością kryminalną dziecka, starali się zidentyfikować i opisać źródła tych problemów. Co – w ich opinii – przyczyniło się do kary izolacyjnej syna? Jakie czynniki sprzyjały „popadaniu w przestępczość”? A także jaką rolę pełnili oni sami w hamowaniu i wzmacnianiu poszczególnych czynników?

Rodzice co prawda nie prezentują perspektywy przedstawiciela instytucjonalnego (pedagoga, diagnosty), jednak – tak jak już zaznaczałam – poczynione przez badanych interpretacje z jednej strony ukazują różne aspekty funkcjonowania osób inkarcerowanych, z drugiej zaś oddziałują na sposoby organizowania otaczającej narratorów rzeczywistości społecznej. Przekładają się na programy reagowania na przestępczość dziecka oraz pozostawiają ślad w obrazie samego siebie (budowaniu i odbieraniu własnego wizerunku).

Analiza narracji pozwoliła zaobserwować trzy zasadnicze typy źródeł niepowodzeń synów. Można wręcz mówić o bardzo klasycznym podziale ze względu na dostrzeganie **przyczyn natury biologicznej, społecznej i duchowej**. Co istotne, rodzice na ogół nie ograniczali się do wskazania jednego określonego źródła problemu. Wręcz przeciwnie – charakteryzowali szereg wydarzeń i okoliczności rzutujących na decyzje synów, ukazując kierunek wzajemnych oddziaływań.

Definiowanie i obrazowanie źródeł natury biologicznej

W tym miejscu warto powrócić do przywoływanej już wypowiedzi narratorki (N2). Badana w toku narracji charakteryzuje **usposobienie synów**, czyniąc to na różnych etapach swojej opowieści. Przedstawia podobieństwa i różnice między poszczególnymi dziećmi, odwołując się zarówno do sfery ich zachowania, jak i wyglądu. Szczególnie zwraca uwagę prezentowany przez badaną sposób opisywania najmłodszego syna, poddanego karze pozbawienia wolności. (N2) kilkakrotnie w swojej narracji informuje o rozmaitych **schorzeniach dziecka** (zdiagnozowanych w dzieciństwie problemach natury psychicznej i emocjonalnej, a także współwystępujących wadach wymowy).

NM_2: Dla niego [syna], mówię, nie jest zakład psychicznie chorych. Bo on ma tylko takie schorzenia. Macie wypisane wszystko, to wy chcecie z niego gorszego wariata zrobić. Ja na to nie zezwalam. Ale on jest pełnoletni. Tym bardziej on nie podpisze tego. Więc ławniczka dała do mnie pytanie takie: jaki powód? Ja mówię: proszę bardzo, tu wszystkie papiery macie, że dziecko się od dziecka leczyło psychologicznie. On się jąka. Jakby pani miała takiego ojca, jak moje dziecko miało, tak samo by miała pani takie życie.

Co więcej, narratorka zgłębia i precyzuje właściwe źródła problemów zdrowotnych dziecka. W tym celu powraca pamięcią do trudnych wspomnień o współmałżonku (opis zachowań przemocowych eks-partnera). Zdaniem badanej przestępcze zachowania syna są efektem **doznanых w dzieciństwie urazów fizycznych i psychicznych**. W opinii narratorki to traumatyczne doświadczenia okresu niemowlęcego oraz trwałe uszczerbki na zdrowiu zapoczątkowały i przesądziły o dalszych jego trudnościach i niepowodzeniach.

NM_2: Też kurator tu przyszedł, pytał się mnie, czy mam kontakt z synem. Ja mówię, że mam. No właśnie z tym najmłodszym. Dobrze – mówi. Żeby pojechała i mu wytłumaczyła. To ja mu powiedziałam, do kuratora: panie kuratorze on ma dwadzieścia

osiem lat, a ja mam sześćdziesiąt dwa. Także ja nic mu w tym momencie nie pomogę, mówię. To już jest człowiek, który ma już zryty mózg. On już od młodych lat, mówię, on miał od początku kuratora. On był dzieckiem niechcianym, on nerwowy. No jak dziecko, mając rok czasu i maż rzucił go o łóżeczko. Ja nie widziałam, bo poszłam do lekarza. Lekarz się mnie pyta, czy ja mam z mężem dziecko. A ja – jak to nie. Mówi: wie pani, że to jest dziecko niechciane. Ja mówię: jak to niechciane? To bym ja go wyrzuciła albo zostawiła. Nie to, że nie miał miłości z dwóch stron.

Biologicznych przyczyn niepowodzeń poszukiwała również narratorka (N7). Matka przywołała wspomnienie **skomplikowanego porodu**. Choć nie otrzymała nigdy jednoznacznej diagnozy świadczącej o wpływie przebiegu akcji porodowej na dalsze trudności zdrowotne syna, w pewnej sferze przypuszczeń i refleksji powraca do tego wątku w toku wywiadu.

NM_7: Spektrum autyzmu nie są w stanie wytłumaczyć do końca, czy to nie powstało w momencie, kiedy trzeba było zdecydować.../ bo własnymi siłami nie mogłam urodzić, tylko cesarskie cięcie. Nie wiem, czy po prostu mogło być chwilę za późno przeprowadzone cesarskie cięcie. Mogło być, nie wiadomo, jakieś niedotlenienie powstać i ten. No niedobrze.

(N7) dalszą działalność przestępczą syna charakteryzuje wyłącznie na tle zdiagnozowanych przypadłości (potwierdzone **diagnozą lekarską spektrum autyzmu**). Choć badana nie wypiera winy za popełnione przez dziecko przestępstwa, stałym punktem odniesienia w relacjonowaniu tych wydarzeń jest kondycja zdrowotna determinująca sposób zachowania i postrzegania wartości moralnych przez syna. Źródła niepowodzeń są zatem opisywane jako niezależne od postępowania zarówno narratorki, jak i jej dziecka. To personel medyczny zwlekał z wykonaniem cesarskiego cięcia, a zdiagnozowane spektrum autyzmu narzuca (zdaniem matki) sposób postępowania i reagowania mężczyzny. W opinii badanej diagnoza niejako determinuje i bezpośrednio przyczynia się do podejmowania działań przestępczych, odbierając synowi jasny ogląd sytuacji, sprawczość, decyzyjność, klarowność odczuwanych emocji. Warto jednak zauważyć, że mężczyzna mimo uzyskanej diagnozy jest osobą wysokofunkcjonującą. Jak wynika z relacji badanej – w okresie dzieciństwa nie sprawiał problemów wychowawczych, otoczony gronem przyjaciół dobrze radził sobie z obowiązkami edukacyjnymi. We wczesnej młodości podjął się pracy zarobkowej, a także poznał partnerkę. W argumentacjach tych wdzierają się zatem pewna niespójność opisów (dwa sprzeczne obrazy dziecka).

Na pograniczu źródeł natury biologicznej i społecznej narratorzy odwoływali się do **transferu negatywnych wzorów postępowania**. Głównie badane kobiety, charakteryzując niepowodzenia synów, sięgały do historii swoich teściów. Pokolenie dziadków opisywane było jako to, które nie przekazało odpowiednich wartości ich partnerom/mężom. **Złe wychowanie**

moralne, a także „wpływ genów” – w opinii narratorek – przyczynił się do tego, że partnerzy nie byli wzorowymi i przykładowymi ojcami, nie wywiązywali się ze swoich ról, nie prezentowali odpowiednich postaw, jednocześnie mieli skłonności do zażywania substancji psychoaktywnych oraz stosowania przemocy. Mężowie podatni na wpływy kolegów, „zdziecinniali”, „pozbawieni kręgosłupa moralnego”, nielojalni, uzależnieni od alkoholu oddziałowali na wychowanie dziecka, a w konsekwencji stawiali się główną przyczyną ich karier przestępczych.

NM_7: Sytuacja w ogóle mojego małżeństwa też bardzo dużo rzutowała na wychowywanie moich synów. W ogóle od początku to wyglądało tak, że gdyby nie poczęcie pierwszego syna, to pewnie do tego związku by nie doszło. Bo byliśmy osobami, które zupełnie nigdy nie nadawały na tej samej fali. Natomiast ja sobie jakoś tak założyłam, że jeżeli mężczyzna tak bardzo pragnie tego związku i wybrał sobie akurat tą kobietę, więc ja przystałam po prostu na to. Nie powiem, że byłam jakoś wielce zakochana, bo widziałam już bardzo dużo błędów w wychowywaniu mojego męża w jego rodzinie. Ale postawiłam na jedną kartę, chciałam, aby moje dziecko miało ojca, kiedy się urodzi.

NM_2: Niestety myślałam, że w rodzinę weszłam dobrą, a to w rodzinę niewierzącą weszłam. Człowiek wierzący, a człowiek niewierzący... życie makabryczne, ponieważ oni nie rozumieli, że to trzeba pościć, że trzeba święta, to są święta. U nich najważniejszy był alkohol. Także teściowa nie wierzyła, wierzyła, no nie wierzyła, no. Teść bardziej był taki religijny. Z religijnej rodziny był, ale moja teściowa to była no z rodziny niemieckiej. No to krew niemiecka była.... abym ja miała.../ Taka była zazdrosna, ona w ogóle podburzała mojego męża.

Definiowanie i obrazowanie źródeł natury społecznej

W poprzednich rozdziałach (zob. 3.1 oraz 3.2) koncentrowałam się na (auto)obrazowaniu roli rodzicielskiej. Pośród zaprezentowanych opisów pojawiały się próby usprawiedliwiania zachowań dziecka własną nieskutecznością rodzicielską (popelnionymi błędami, zaniedbaniami, ograniczeniami związanymi m.in. z nadmiernym okazywaniem starań, nieuzasadnionym wynagradzaniem materialnym dziecka, niedostatecznie przeprowadzonymi lekcjami na temat wartości, a także niekonsekwencją postanowień, ukrywaniem „drobnych” lub pierwszych sygnałów przestępczości celem pozornego chronienia dziecka oraz niedotrzymywaniem stawianych ultimatów). Wszystkie te spostrzeżenia były jednak zorientowane wokół „samego siebie” (pełnienia roli ojca/matki) z silnym zaakcentowaniem własnego udziału w karierze przestępczej synów. W tym miejscu przedstawiam zdefiniowane przez rodziców źródła natury społecznej, wykraczające poza ich osobę (ich aktywność, sprawczość lub bezradność).

Pierwszoplanowo narratorzy koncentrowali się na **relacjach panujących w domu rodzinnym** (relacjach między dzieckiem a drugim rodzicem lub zaburzonej i destrukcyjnej więzi małżeńskiej, która oddziaływała na zachowanie wszystkich członków grupy). Narratorka (N2) oprócz wspominanych wyżej przyczyn natury biologicznej wielokrotnie w toku wywiadu podkreślała szkodliwy wpływ ojcowskiego odrzucenia, jakiego doświadczał w dzieciństwie syn. Przywołuje obraz rodzica okrutnego, stosującego przemoc fizyczną

i psychiczną, a przede wszystkim rodzica, który nie akceptuje syna (nie uznaje go za własnego potomka). Sytuację rodzinną nazywa „patologiczną”, obszernie charakteryzując trudny los dzieci wywodzących się z tego dysfunkcyjnego systemu.

Nieudane relacje małżeńskie, nie tylko powiązane z doświadczeniem przemocy, były wskazywane przez narratorów jako przyczyna zapoczątkowania problemów wychowawczych synów. Warto zwrócić uwagę, że rodzice ukazywali dwa odmienne spostrzeżenia dotyczące **oddziaływania „nieudanego małżeństwa”** na przyszłość ich dzieci. Z jednej strony za kluczowy dla organizacji biografii synów uznawali moment **przerwania małżeństwa** (decyzja o rozwodzie) oraz dalsze podejmowanie **samotnej opieki nad synem**.

NM_7: Później właśnie zaczęły się problemy. Tego rodzaju, że syn odkrył również problem w naszym małżeństwie [...]. I to było tak właśnie – wracam do tej drugiej klasy szkoły średniej. Kiedy syn już obciążony tym problemem, że rodzice prawdopodobnie się rozwiodą. No bo dostrzegął [u ojca], nie wiem, w jakim stopniu uzależnienia można by ustawić alkohol i kobiety. Więc jak syn to dostrzegł, że jesteśmy już na takim etapie, że chyba najlepszy byłby rozwód. Natomiast protestował bardzo gorąco, mówił, że choćby mielibyśmy się pozabijać, to bądźmy razem. Robiłam to dla niego i dalszą tą traumę ciągnęłam. I już od tego czasu ten starszy syn zaczął sobie szukać po prostu swojego otoczenia, gdzie bardziej był rozumiany.

Rozpad rodziny skutkował – tak jak wspomniałam – obciążeniem matek obowiązkiem przejęcia stałej opieki nad dziećmi. Narratorki wielokrotnie przywołują obraz samotnego macierzyństwa realizowanego w natłoku innych zadań. Między innymi badana (N1) charakteryzuje swoją ówczesną sytuację jako problem nie do rozwiązania, okoliczności, które pozbawiły ją wyboru i decyzyjności. Charakterystyka syna (okresu adolescencji, problemów szkolnych i wychowawczych) naprzemiennie prezentowana jest wraz z ilustracją problemów, jakich doświadczała sama badana (nadmierne obciążenie zawodowe, niesprzyjające godziny pracy, opieka nad starszą, schorowaną matką) (zob. szerzej obraz argumentacji N1 w rozdziale 4.1.3).

Z jednej strony rozpad rodziny (rozwód) był motorem napędowym problemów wychowawczych, z drugiej zaś równie destrukcyjną rolę narratorki przypisują **nieudolnej i destrukcyjnej próbie podtrzymywania małżeństwa**. Niektóre z badanych przyznały, że „dla dobra dzieci” zdecydowały się na odrzucanie decyzji o rozwodzie, inne – tak jak badana (N7) – wyznały, że informacja o zajściu w ciążę była jedynym powodem sformalizowania związku, który już w tamtym czasie jawił się jako „relacja bez przyszłości”.

NM_1: Tak, w szkole podstawowej zaczęły się nasze... Znaczy, nasze problemy małżeńskie zaczęły się wcześniej. No ale każdy człowiek daje sobie szansę i dla dobra dzieci nie rozwiązywałam związku małżeńskiego. Ale nie można tkwić w toksycznym związku, bo to się źle odbijało na dzieciach. Powinnam zrobić to dużo wcześniej, niż zrobiłam. Natomiast moje dzieci do pewno etapu życia nie wiedziały, jaka była przyczyna naszego rozstania. Może to był mój największy błąd, że w końcu dzieciom tego nie powiedziałam.

(N1) zwraca uwagę na szkodliwe znaczenie **braku otwartości względem dziecka**. Problemy dorosłych dostrzegane przez dzieci, lecz nie w pełni z nimi przedyskutowane jej zdaniem uruchomiły frustrację, a także potrzebę poszukiwania przez syna akceptacji i zrozumienia w innych środowiskach (grupach rówieśniczych).

Co ciekawe, matki z jednej strony prezentują „szkodliwe czynniki” przyczyniające się do niepowodzeń, jednak w ich świetle charakteryzują głównie losy życiowe więzionych synów. Zupełnie przemilczane w tych narracjach jest położenie niekaranych dzieci. Te wydają się odłożone na margines rozważań o trudnościach rodzinnych. Nie sprawiały kłopotów wychowawczych, otrzymywały promocję do kolejnej klasy, nie popełniły przestępstw. To zaś sprawia, że pozostają w cieniu rodzicielskich historii. Rodzice nawet w momencie pytań dotyczących relacji z niekaranymi synami/córkami opowiadają o nich w sposób lakoniczny i wybiórczy. Ograniczają się do komentarzy typu „nie sprawiał/nie sprawiała problemu”, „radził/radziła sobie w szkole”. Szerwsze opisy udziału tych „bezproblemowych dzieci” pojawiają się w momencie opowiadania o więzionych synach (np. „córka szykowała dla brata paczki”, „starszy syn kontaktował się z prokuratorem”). W związku z tym nasuwają się dwie kluczowe refleksje (pytania). W jaki sposób rodzice uzasadniają „powodzenie niekaranych dzieci”? Dlaczego szkodliwe czynniki tkwiące w relacjach rodzinnych „zepsuły” tylko jedno z potomstwa? Z drugiej strony interesująca na tym tle wydaje się sytuacja pozostawionego w cieniu rodzeństwa. Jaką funkcję pełnili bracia i siostry więzionych mężczyzn? Czy w obliczu kryzysu penitencjarnego przejmowali ciężar wsparcia rodzica, doświadczając tzw. zjawiska parentyfikacji (Schier 2016). Na podstawie zgromadzonych narracji nie udało mi się ustalić odpowiedzi na te pytania, jednak mimo to są one interesujące w obliczu definiowania i interpretowania niepowodzeń synów. W tym kontekście pełnią funkcję pewnych przemilczanych i niewyjaśnionych argumentacji.

Rozpad małżeństwa oraz samotne macierzyństwo, w opinii narratorów, rzutują na doświadczenie **braku męskich wzorców w rodzinie**. Matki wprost przyznają, że nie były zdolne zastąpić ojca. W tym wypadku mamy do czynienia z normatywnym konstruktom postrzegania ról (ojciec jako ten dyscyplinujący, przywódca, kobieta zaś to ta, która jest zbyt słaba, nie posiada dostatecznego autorytetu).

NM_2: No dużo mi rodzeństwo pomagało, no, bo. Dużo jako no ręka męska musiała być, prawda. No i to tak nasze życie polegało.

NM_1: No i co w tym dzieciństwie. W tym dzieciństwie zaczęły się problemy, jak zaczęliśmy się rozwodzić. No wiadomo, że były w domu sytuacje różne. Dzieci były świadkami. Na pewno jest potrzebna męska ręka chłopakowi, on jej nie miał. Była babcia, która go kochała, ja. I mój błąd był na pewno taki, że próbowałam zastąpić ojca, matkę. Na pewne rzeczy przymykałam oczy, chciałam to wynagrodzić. A to się później mści.

Zaburzone relacje rodzinne, kłótnie między rodzicami, niedopowiedziane i niewyjaśnione sytuacje, niespójność w decyzjach dotyczących wychowania i wartości, a także brak męskiego wzorca prowadziły – zdaniem badanych – do ucieczki synów w **destrukcyjne środowiska rówieśnicze**. Badani wielokrotnie podkreślają niekorzystną i silnie oddziałującą na dzieci rolę kolegów, często charakteryzowanych jako dominujący, wpływowi, starsi wiekiem, zdemoralizowani.

NM_1: W pewien sposób zostało to do dnia dzisiejszego, że koledzy też mają na niego wpływ. No mieszka na tym samym osiedlu, co mieszkał, no więc, no nie może się odizolować od tego wszystkiego.

B: Może pan więcej poopowiadać, co tam się zadziało, kiedy – –

NT_9: Tak dokładnie czasowo to nie wiem. On uciekał do miasta, ja też nie wiem. Nawet jak byłem na wyjeździe, to skąd mogłem wiedzieć. Też jego towarzystwa nie znałem przecież. Bo jeszcze to starsze towarzystwo z miasta to znałem no, bo jak się mieszkało [nazwa ulic] to się automatycznie to wszystko znało, nie. Natomiast on sobie tych koleżków nie bardzo dobrał, no i tak dokładnie nie wiem. Ale jakieś tam rozróby właśnie, potem niby jakieś kradzieże, nie wiem czego, co i jak. No i przez towarzystwo dostał się do więzienia.

B: To był tylko ten jeden wyrok, czy coś jeszcze?

NT_9: Później jeszcze też coś się ten, bo posiedział i jak wyszedł, to chciałem go jakoś tam ustawić, ale on jeszcze więcej miał tych szemranych koleżków.

To, co najistotniejsze – rodzice zwracają uwagę, że od „kolegów nie ma ucieczki”. Pojawiają się przed uwięzieniem i choć na czas izolacji „znikają” (nie podtrzymują kontaktu), po uwolnieniu syn mimo wszelkich starań powraca do starych środowisk lub, co gorsza, poznaje nowe, równie destrukcyjne.

Dodatkowym aspektem, na który zwrócił uwagę narrator (N3) był **brak sprecyzowanych i rozwijanych pasji**. Badany podkreślał rolę sportu w życiu młodych mężczyzn (sport jako nauka dyscypliny, organizacja wolnego czasu, remedium na popadanie w niewłaściwe środowisko).

B: Syn zaczął tam sprawiać jakieś pierwsze problemy, nie wiem, pierwsze wagary, pierwsze papierosy, to spodziewał się pan, że te problemy urosną do takich gabarytów, że to będzie i alkohol, i więzienie?

NT_3: Nie, ja nie myślałem. Ja myślałem: on udzielał się w sporcie, trenował ciężary. Zapisalem go też na judo, ale później to judo zaczęło być płatne. Kupilem mu to kimono, ale trzeba było płacić. Ja straciłem pracę, za trzy miesiące zapłaciłem, ale później już straciłem pracę. [...]

B: Myśli pan, że gdyby dalej inwestował w ten jego sport, to mogłoby się to wszystko inaczej potoczyć?

NT_3: Mogło. Bo tam jest dyscyplina, by dłużej trenował, to później by mógł. By miał jakieś wyniki, to już by nie płacił, tylko klub by płacił za wszystko. Za lekarzy, za to, żeby się ubrał, dresy nie dresy, no za wszystko. Tak samo ja miałem, ja trenowałem siedem lat, siedem lat. Kartę ratownika miałem na basenie, raz w tygodniu oprócz tego miałem basen. Nie ważne, czy zima, czy lato, zakryte. I tam dyscyplina. [...] ale to w sumie nie moja wina tylko naszego rządu kochanego. Dlaczego tylko ja musiałem tylko zapłacić, jak zaczynałem to judo. Za pierwszy rok zapłaciłem tylko ubezpieczenie. Za pierwszy rok było płacone ubezpieczenie, to mama zapłaciła w szkole. Tak jak teraz mamy w szkole... i oprócz miałem dodatkowe ubezpieczenie w klubie. Ale to płaciłem tylko raz na rok i tylko w pierwszym roku. Później za wszystko płacił klub.

(N3) w dowód słuszności stawianych tez powołuje się na własny przykład. Jako nastolatek intensywnie uprawiał sport, jednak nigdy nie zrealizował zawodowo kariery sportowca. Narrator pokazuje, że dostrzegał potencjał takiego rozwiązania, lecz sam nie był w stanie zapewnić warunków do rozwoju syna w danej dyscyplinie. Ciężko jednak wskazać, by inicjatywa zajmowania się sportem wypływała od samego dziecka. Na podstawie narracji można sądzić, że było to przeniesienie własnych pasji na obszar aktywności syna. Przerwanie potencjalnej sportowej kariery było traktowane jako rodzaj porażki wpływającej na dalsze niepowodzenia, jednak należy zaznaczyć, że była to interpretacja i perspektywa samego ojca. Narrator nie wspomina o tym, by syn z równym zapałem angażował się w rozwijanie tych pasji.

Tak jak zaznaczałam na wstępie, żaden z rodziców nie wskazuje jednego, dominującego źródła niepowodzeń. W toku narracji badani przedstawiają i wymieniają spektrum problemów (łańcuchy poszczególnych wydarzeń), akcentując udział własny lub innych osób w otoczeniu. Przykładem wypowiedzi zawierającej kumulację czynników jest relacja matki (N12).

NM_12: No mieliśmy problemy z ojcem, tzn. ja miałem z mężem, to też wszystko przerzuciło się na dzieci. Tak jak i córka, tak i syn, no dosyć długo była ta walka, żeby usunąć go z naszego życia. No to wszystko później dało, no taki był. Ja wiem, jak to powiedzieć? No odbiło się to bardzo, bo ja musiałam zapewnić być, pracowałam cały czas, żeby dzieciaki miały co jeść, w co się ubrać i tak dalej. A taką opieką, no cóż, to córkę, bo była starsza, to zdążyłam ją prowadzić na zajęcia jakieś inne, czy jakoś bardziej rozwijać, a już później dla chłopaka no coraz gorzej było w domu i już tego czasu zabrakło. Więc on był bardziej samodzielny. Sam się nauczył pływać. Znalazł kolegów starszych od siebie. To byli studenci, nie to, że do jakiejś gorszej grupy się dostał czy coś, ale nawet do tej pory przysyłają zaproszenia z tego klubu studenckiego. Tam się nauczył sam stopniowo pływać, bo się bał wody. Nikt go nie mógł nauczyć, on nie, wycofywał się zawsze. On siedział na brzegu, bał się wody, ale później się sam nauczył. No właściwie Ci chłopcy go nauczyli, dzięki nim. No i wiele rzeczy to on sam osiągnął, bo to uczył się, starał się, żeby coś tam zarobić, a to w murarce, a to w takich różnych. A to tu pracował, a to tu pracował. No nauka to mu tak ciężko szła, chociaż nie był taki najgorszy. No ale problemy miał z nauką, z tym wszystkim. On chciał jak najszybciej pracować.

Definiowanie i obrazowanie źródeł natury duchowej

Ostatnim obszarem charakteryzowanym przez badanych był aspekt duchowości (zawierzenia religii, istota wartości moralnych).

B: Jakby pan mógł wrócić do tego momentu, kiedy zaczęły się dziać te problemy z synem. Jakież sygnały, jak pan zaczął to obserwować?

NT_8: Krzysztof... to były te przemiany społeczne. Po rodzicach doszedł do wniosku, że wyższe wykształcenie, praca naukowa nie daje pieniędzy. Więc on chciał jak najszybciej niezależnić się finansowo, mieć pieniądze. Oczywiście samochód sobie kupić. Co całkowicie potwierdzała jego żona.

B: Ile on miał wtedy lat?

NT_8: Żeby tu nie skłamać, to było tak dawno. Młody był, dwadzieścia cztery chyba. Bo trochę już pracował jako kawaler i też tam.... Z tym Krzyśkiem, że żona była z rodziny niepraktykującej, więc Krzysztofa wartości też ten, bo on dość długo miał wartości chrześcijańskie.

B: Zarzucił?

NT_8: Zarzucił i zresztą, jak sam się przyznał, szedł na skróty, żeby zdobywać środki materialne. Oczywiście je roztrwaniał, to też, jak w pewnym sensie moja żona mówiła, że Ci, co szybko zdobywają, to jednocześnie nie szanują. Oczywiście nie znaczy, że wszyscy, ale to... No i wtedy tracił z nami kontakt... Zupełnie się nie.../ przestał się dzielić informacjami. Widział, że my tego nie akceptujemy. Wprawdzie tylko mówiliśmy mu, że my tego nie akceptujemy. Nie robiliśmy jakichś tam, że go nie chcemy, wydziedziczymy czy coś takiego, to nie, bo dalej miłość była. Dlatego przyjeżdżał, ale już później no nie było kontaktu.

W dalszej części narracji:

B: A zanim był zamknięty, ten moment, kiedy już z nim coś niepokojącego się działo, jak pan wspomina?

NT_8: Oj to było dla nas ciężkie przeżycie. Ciężkie przeżycie, nie potrafiliśmy mu pomóc. [...]

B: Kiedy pojawił się ten moment, że złapał pan obawę, że coś takiego może się zdarzyć?

NT_8: Jak się ożenił i jak jego żona odciągnęła go od wartości chrześcijańskiej. Bo najważniejsza wartość jaka była, to był pieniądź. I pod to podciągały się kłamstwa, jakieś tam przekręty, machlojki, zresztą narobił sobie trochę długów.

Narrator **odejście od wartości** utożsamia z niekorzystnymi wpływami ówczesnej partnerki syna. Kobieta stawiana w roli *femme fatale* odwraca kręgosłup moralny, nakłania do działalności przestępczej, niszczy relacje między rodzicami, dzieckiem i Bogiem. Warto zauważyć, że jest to sposób charakteryzowania otoczenia młodego (24-letniego) mężczyzny, który wyprowadził się z domu rodzinnego, podjął pracę zarobkową, zawarł związek małżeński. Opisany jest jednak w pewnej perspektywie dziecinnej bezradności (syn jako zmanipulowany przez dojrzałą kobietę chłopiec, pozostający w matni i zaślepieniu).

4.1.2. Definiowanie procesu resocjalizacji

Próba zdefiniowania procesu resocjalizacji rozumianego jako korekcja, naprawa dziecka, zaradzenie problemom wychowawczym lub wyeliminowanie przestępczości z życia synów stanowi kontynuację rozdziału 3.3. W części trzeciej opisałam sposoby postrzegania przez rodziców instytucji totalizujących (wdzieranie instytucyjnych form nadzoru i kontroli w życie badanych, wywoływanie poczucia osaczenia, cierpienia i bezładu). W tym miejscu koncentruję się na definiowaniu działalności tych instytucji względem dorosłego dziecka (uwięzionego syna). Jak rodzice postrzegają proces naprawczy? Jakie zadania przypisują samej instytucji karnej oraz przedstawicielom zakładu karnego? Powstałe definicje procesu resocjalizacji stanowią próbę odpowiedzi na pytanie o skuteczność placówek penitencjarnych w opinii badanych. Opinie te jednak nie są klarowne i jednoznaczne. Sami badani w toku narracji prezentują pełen wachlarz argumentów, zarówno krytycznych, jak i pochwalnych. Co najważniejsze, dostrzegają oni zagrożenia i potencjały

zaistniałej sytuacji (kary izolacyjnej) niezależnie od poczucia własnego dyskomfortu. Oznacza to zatem, że doświadczane przez nich cierpienie nie jest jednoznacznym powodem krytykowania systemu penitencjarnego (sposobu oddziaływania na syna).

Pozytywne aspekty resocjalizacji w warunkach izolacyjnych

W jakim zakresie instytucja ZK pozytywnie oddziałuje na syna? Co naprawia i w czym wspiera rodzica? Narratorzy podkreślali znaczenie izolacyjnej kary jako środka na **wyhamowanie poważniejszych konsekwencji przestępczości**. Między innymi, narratorka (N1) przyznaje, że uwięzienie powstrzymało dziecko przed dalszymi przestępczymi krokami. Kariera kryminalna syna w pewien sposób nabierała rozpędu, a dynamikę kolejnych działań narratorka śledziła z coraz większym niepokojem (od wagarów, poprzez drobne kradzieże, „poważniejsze kradzieże”, nieznaczne pobicia aż po napaści, rozboje i spowodowanie istotnego uszczerbku na zdrowiu u poszkodowanego). Uwięzienie jednoznacznie powstrzymuje tę dynamikę, stając się w tym kontekście ratunkiem, ochroną przed tym, co nieodwracalne, szansą na opamiętanie.

NM_1: Myślę, że w tym więzieniu dostał szkołę życia. I uważam, że w sumie dobrze się stało, że tam trafił. Bo gdyby tam nie trafił, to może by zabił jakiegoś człowieka, bo by się nie był w stanie opamiętać, bo to wszystko było tak posunięte.

Spostrzeżenia (N1) są bliskie obserwacjom i przekonaniom narratorki (N13). Syn badanej w trakcie udzielania wywiadu odbywał po raz czwarty karę pozbawienia wolności. Pierwsze uwięzienia związane były z działalnością narkotykową mężczyzny. Były to krótkie wyroki nieprzekraczające 18 miesięcy pozbawienia wolności. Aktualnie syn badanej odbywa pięcioletni wyrok. Choć (N13) nie do końca zna treść oskarżenia, ma świadomość eskalacji problemów. Zauważa i komentuje „wzrastającą szkodliwość” popełnianych przez syna przestępstw. Jej zdaniem pierwsze wyroki, ze względu na swój krótki wymiar, były nieskutecznymi sygnałami ostrzegawczymi. Dopiero obecna kara, wykluczająca syna z życia społecznego na dłuższy czas – w opinii badanej – może stanowić cenną **nauczkę mobilizującą** do zmiany postępowania.

NM_13: No mam nadzieję, że on dostanie teraz taką nauczkę no porządną, bo może nie dostał wcześniej nauczki, wiesz. Za te dopalacze i tak dalej. Bo nie dostał tej nauczki. A teraz on siedzi w [zakład karny x]. To jest zakład karny, który jest ciężkim zakładem. Także mam nadzieję, że dostanie nauczkę. Tym bardziej, że on ma syna! Który ma... zaraz kończy 7 lat. On, jak wyjdzie, to Krystian będzie miał 11 lat. No... to co to jest za przyjemność. Żadna.

Ponadto umieszczenie w ZK – w opinii badanych – pozwalało na **zerwanie kontaktów z wpływowym środowiskiem**. Tak jak zaznaczałam wcześniej, „od kolegów nie można uciec”, jednak instytucja penitencjarna staje się swego rodzaju schronieniem przed tymi relacjami. Czasowo lub stale przerywa kontakt syna z osobami, które wraz z nim dopuścili się przestępstwa.

B: Czy jakoś się zmieniła wasza relacja po powrocie Damiana do domu? Czy Damian się zmienił, czy widział pan coś innego w nim?

NT_9: Bardzo. I to na plus [...]

B: Co się zmieniło w nim?

NT_9: No całkiem się odciął, w ogóle nie ma kontaktu z tamtym towarzystwem. Nieraz się pytam, to mówi, że nie wie. Ja tylko raz się go spytałem i więcej się go nie pytam. No bo to nie ma sensu. Zresztą widzę, że pracuje itd.

Jedna z narratorek (N12) relacjonuje **aktywną postawę wychowawcy więziennego**, który swoimi decyzjami wsparł uwięzionego syna w zerwaniu destrukcyjnych kontaktów. Zdaniem badanej pracownik penitencjarny umożliwił i zarazem starał się o przeniesienie osadzonego do innego ZK. Choć miejsce pobytu mężczyzny było znacznie oddalone od domu, tak jak wspomniałam wyżej, rodzice oddzielnie traktują udział instytucji w doświadczaniu ich cierpienia oraz udział instytucji w działaniach naprawczych syna. Dla narratorki ważniejsze było poczucie bezpieczeństwa dziecka oraz stworzenie mu optymalnych warunków do poprawy. Decyzja przedstawicieli instytucjonalnych została oceniona zatem jako zaangażowana, pozytywna i słuszna (mimo tego, że po dokonaniu przeniesienia badana nie mogła odwiedzać syna).

NM_12: No z tego, co wiem, to on z tych rozmów z opiekunem... wychowawcą grupy, no to właśnie on nawet zaproponował, żeby on stąd wyjechał. Będzie się starał, aby go gdzieś indziej przenieść, jak najdalej w ogóle... yyy...

B: Otoczenia?

NM_12: Tak, otoczenia, bo on znał wiele osób, znał, bo ze szkoły czy coś. No później gdzieś te osoby się przewijały. On mówił, że to nie służy niczemu, bo sam nie wiedział, co ma robić, też nie było mu lekko. Z tego, co wiem, to właśnie ten wychowawca wnioskował, aby go gdzieś, nawet jak najdalej, żeby się odsunął od tego wszystkiego i żeby zaczął sam myśleć nad swoją przyszłością. No i.

B: Ale wnioskował, żeby trafił też do innego zakładu?

NM_12: Tak.

B: I tak się stało w końcu?

NM_12: Tak.

B: Czyli gdzie on wylądował?

NM_12: On wylądował w [miasto x].

B: To kawał drogi.

NM_12: Tak, kawał drogi, ale faktycznie, że był tam odsunięty.

B: Jeździła tam pani?

NM_12: Ja tam nie byłam ani razu, córka załatwiła transport [...]. Bo ja mówię, że już tam pojechać to nie pojadę, nie ma mowy, to kawał drogi. Później dostał przepustkę, jakoś tak w wakacje.

B: Ale cieszyła się pani w sumie z tego przeniesienia?

NM_12: Tak.

Niektórzy narratorzy czas spędzony w odosobnieniu postrzegali jako **szansę na podjęcie namysłu i refleksji** (dojrzewanie synów). Jest to ciekawy sposób interpretowania i przewartościowywania swoistej beczynności.

Uwięzienie w ZK opisywane jest jako moment zawieszania dotychczasowej działalności, a zarazem szansa na spojrzenie na siebie samego z dystansem.

B: Syn już trochę w zakładzie przebywa. Widzi pani jakąś różnicę w zachowaniu, że się zmienił, że jest jakiś inny?

NM_10: To znaczy zmienił się, mi się wydaje, że tak się wyciszył.

B: Na plus?

NM_10: Na plus, tak mu to dało też do myślenia, do zrozumienia.

NM_1: Nigdy nie chce do tego wracać już [do wspomnień na temat ZK]. Mamo, to było i zamknijmy ten rozdział. Nie chce o tym rozmawiać. W więzieniu wiele rozmów było. W więzieniu było wiele rozmów no, bo wiadomo. Tam jest taki czas refleksji. No on tam miał dużo do przemyślenia, tam tylko mógł myśleć, tak. No nawet pokończył tam jakieś kursy elektryka w tym więzieniu. Dostał tam jakieś dyplomy w sporcie.

Dodatkowo warto zauważyć, że narratorka (N1) wskazuje na **edukacyjne szanse**, jakie stwarza dla osadzonych ZK (możliwość otrzymywania dyplomów za osiągnięcia sportowe, możliwość uzyskania kwalifikacji zawodowych w ramach kursów doszkalających). ZK jako przestrzeń wyciszenia to zarazem przestrzeń oddalająca dziecko od wpływowych środowisk. Badani – tak jak (N12) – podkreślali ten podwójnie pozytywny aspekt sytuacji inkarceracji.

B: Myśli pani, że ten pobyt jakoś mu się przysłużył, że go utemperował i przystopował z tymi wszystkimi takimi działaniami? Czy nie, czy to nic nie dało?

NM_12: Nie no, trochę go utemperował, ale w kaszę nigdy nie dał sobie dmuchać. No nie pozwolił sobie, aby ktoś mu podskoczył. To znaczy nie. Ja wiem, czy... Nie no, on taki był. Być może spojrzał na wiele rzeczy. Dzięki temu, że się odsunął od tamtych ludzi. Był czasami,... że był bardziej wyciszony [...].

Niekiedy oczyszczająca i refleksyjna rola odosobnienia powiązana była z **możliwością nawrócenia duchowego** (pojednania z Bogiem, odświeżenia wpojonych w domu rodzinnym zasad moralnych). Na aspekt ten zwracali uwagę przede wszystkim ci narratorzy, którzy sami poszukiwali ukojenia w modlitwie (przynależeli do rozmaitych wspólnot kościoła katolickiego, deklarowali, że są wierzącymi i praktykującymi katolikami, a wiara w Boga pozwalała im przepracować doświadczane cierpienie). Żyli oni w pewnym zewnętrznym zawierzeniu, pokładając nadzieję w sprawczości losu (Boga).

B: Czy syn się zmienił po powrocie do domu, ten starszy? Miała już pani takie poczucie, że to już nie jest ta sama osoba?

NM_7: Tak, ale u nas było kompletne nawrócenie i już. On dobrowolnie się zgłosił i wszystko po prostu postawił. Trwał przy tym, zwierzał się podczas spotkań po nocach, właśnie takich traumatycznych, spędzonych na modlitwie. No to działa, ale muszę powiedzieć, że syn nie chce odpuścić. [...]

B: Myśli pani, że ta sama kara izolacyjna jakoś wpłynęła na syna, że to dobrze, że trafił do tego zakładu.

NM_7: Myślę, że tak, bo to oczyściło jego. Wie, ile krzywdy wyrządził przez taki tryb życia, przez ten okres czasu.

B: A u młodszego syna jak to pani widzi?

NM_7: Nie. On nie ma takiego poczucia.

B: Myśli pani, że to jeszcze się zmieni, że jest jeszcze jakiś czas na to, żeby –
NM_7: Nie wiem. On jeszcze jak był w [zakład karny X] zapisał się na kurs.../ I kapelan go tam prowadził, że przystąpił do sakramentu... Zostawiam to Bogu dlatego. Chcę, aby się przestawił, ale to jest ciężki orzech, bo to jest, to miłowanie nie siebie tylko.../

Narratorka (N7) ukazuje na tym tle położenie i sposób postępowania dwóch uwięzionych synów. Z jej perspektywy pojednanie z Bogiem jest zarazem szansą na doświadczenie pokuty i odkupienia win. Jest to istotny punkt organizacji biografii dla osób kierujących się kodeksem kościoła katolickiego. Spowiedź, pokuta i zadośćuczynienie pozwalają na ponowne pojednanie i oczyszczenie. Biorąc pod uwagę potrzeby i wierzenia badanej, można wnioskować, że ten aspekt pozwala osiągnąć jej samej poczucie spokoju (zmniejszyć obawy o los syna). Jednocześnie narratorka podkreśla istotę przewodnika duchowego (kapelana więziennego), który pomaga synowi podjąć drogę do odnowienia duchowości.

Czas inkarceracji jest także dla badanych przestrzenią **prostowania i odnawiania relacji rodzic–dziecko**. Między innymi narrator (N6) zwraca uwagę na możliwość podjęcia ponownej rozmowy z synem.

NT_6: Raz mieliśmy rozmowę, potem po tych konsultacjach, mówię, zawodowo związany z więzieniem, powiedzieli mi, że to ja muszę ustalić zasady. I zasady widzeń, i zasady listów, w tym zakresie, w którym mamy kontakt, tak. Że to nie może on rządzić, że akurat więzienie jest bardzo fajnym momentem, gdzie pewne rzeczy się układa. Są obowiązki, są godziny i prościej jest ułożyć swoje rzeczy niż od nowa to robić kiedyś.

Często ta szansa nawiązania dialogu wynika z kolejnego pozytywnego aspektu izolacji, tj. postrzegania uwięzienia jako skutecznego **odwyku od substancji psychoaktywnych**. Rodzice – zwłaszcza ci, którzy dostrzegali i definiowali problem uzależnienia u swoich dzieci – traktowali ZK jako miejsce odcięcia dziecka od alkoholu/narkotyków.

NM_1: Wiadomo, ja zawsze drzę, zawsze. Karol chodził na terapię trochę, próbowaliśmy. Przed pójściem do więzienia chodził tutaj, tam koło, na [nazwa ulicy]. Do szpitala to tam chodził, no był ze dwa razy, ale później to wszystko olał i było mu wszystko jedno. On był tak uzależniony i to wszystko było tak posunięte, że naprawdę, gdymy nie to więzienie...

B: A myśli pan, że ten pobyt w zakładzie to mu posłużył, czy raczej nie bardzo?

NT_3: Raczej nie bardzo. Jedynie tylko z tym, że wstrzymał te branie tych jakiś dopałów [dopalaczy]. Uniemożliwił mu to przez jakiś czas.

Wypowiedzi badanych obnażają niebezpieczeństwo takiego postrzegania rzeczywistości. Więzienie uniemożliwia zażywanie, więzienie odcina od alkoholu/narkotyków. ZK jednak nie jest utożsamiane z miejscem podjęcia leczenia (autentycznym zaradczaniem trudnościom). W zamian chwilowo neutralizuje problem, lecz nie pozwala na wyeliminowanie przyczyn, a zarazem nie oddziałuje długofalowo. Jest to „odwyk”, który kończy się wraz

z opuszczeniem ZK, jak w przypadku syna narratora (N3). Jednak mimo wszystko chwilowe poczucie ulgi, możliwość podjęcia dialogu z synem dają cię nadziei na poprawę i zmianę, dzięki czemu badani prezentują ten aspekt jako pozytywną stronę kary izolacyjnej.

Destrukcyjne aspekty resocjalizacji w warunkach izolacyjnych (poniesione szkody)

Tak jak wspomniałam – opinie rodziców na temat roli ZK nie zawsze akcentują pomocny i skuteczny bieg oddziaływań. Rodzice, podobnie jak dzieci więźniów, przede wszystkim mówią o dostrzegalnej niekorzystnej **zmianie zachowania osoby bliskiej** (przejęciu więziennych nawyków, widocznej nerwowości, niecierpliwości).

Fragment wypowiedzi ojca:

NT_3: To... charakter spaczony, bardziej nerwowy jest. Nie daje sobie w życiu rady z tego, co ja widzę. Nie daje sobie na wolności rady.

B: A ile był w zakładzie?

NT_3: Prawie sześć lat.

Fragment wypowiedzi córki więźnia:

B: A w stosunku do ciebie, zmienił się jakoś?

ND_5 (córka więźnia): Na początku miał takie coś, tak jak w więzieniu..., że aaa tu on nic nie będzie robił, bo on ma od tego swoich ludzi tu to. I pamiętam, że zbił kiedyś szklankę w pokoju niechcący, ja tak przechodziłam i tata mówi: „Sara, posprzątaj to”. I mówię, że nie będę tego sprzątała, że jak rozbił, to niech to sprząta, że ja się spieszę, bo ja muszę wyjść. Zaczął na mnie krzyczeć, że ja mam to sprzątać yyy, że tak yyy, tak było i tak będzie, że kurde on nie będzie sprzątał tego, tylko ktoś będzie sprzątał. No i w końcu usiadłam z moją macochą i mówię „dlaczego tak się dzieje” i zaczęła tłumaczyć, że tak właśnie w zakładzie karnym się dzieje, że ja muszę usiąść z tatą i powiedzieć mu, że nie będzie tak. No i usiadłam z tatą i mówię: tato, że jesteś w domu i nie wysługuj się mną, bo ja nic ci nie zawiniłam. No i usiadł, w końcu przemyślał, jak już zaczął się tak oswajać, to wszystko mu przeszło. Jak już się oswoił tak totalnie w domu, to był inny człowiek, już taki..., ale też miał takie zasady, że tu, tu na przykład usłyszysz jakiś szmer lub coś, to od razu głowę podnosi, do tej pory ma tak.

Wyobrażenia, wiedza potoczna na temat zakładu karnego, a także informacje zasięgane od osób „dobrze znających temat” niekiedy potęgują obawy względem pozytywnego wpływu instytucji karnej na poprawę zachowania synów.

NM_13: I on był w szpitalu, w zakładzie [X].../ Wiktor to jest taki... waleczny, o. On tak nie pozwoli sobie w kaszę dmuchać, tak. On walczył o swoje. Bo to normalne, że w zakładzie karnym trzeba tak, walczyć, tak. A tym bardziej u facetów, nie wiem jak u kobiet. No musi walczyć. I on się bronił, tak. A oni przyszli, mu wpier***, żebra mu połamali, nos miał złamany i mówi, w szpitalu się znalazł.

Takie obawy wyrażał również narrator (N6). Badany mówił o nacisku, jaki wywiera instytucja karna (**ZK jako miejsce wtłaczania młodego człowieka**

w strukturę hierarchii więziennej). Można przyjąć, że była to próba zdefiniowania procesów prziznacji (Clemer 1940) dokonana z perspektywy rodziców.

NT_6: System penitencjarny, który zmusza do grypsowania. To jest moje stanowisko na bazie doświadczeń też synowych [...]. Nikomu nie zależy na tym, żeby wyprostować. W więzieniu siedzą ludzie, a właściwie głowy ludzi. I te głowy najbardziej trzeba chronić. A tutaj nikt nie myśli o głowie, nikt nie myśli o tym, żeby jakoś go tam. No on im więcej będzie miał kontaktu z normalnym światem, tym mniej go wchłonie to więzienie. Zresztą tego obawiam się najbardziej, że jego zacznie wchłaniać.

(N6) odniósł się do przyjętego w opinii publicznej dyskursu mówiącego o tym, że „nie ma czegoś takiego jak resocjalizacja”, „**resocjalizacja to fikcja**”. Nie tylko ten narrator wyraził takie przeświadczenia. Rodzice niejako dostarczali dowodów (przykładów) tej fikcjonalności i teatralizacji oddziaływań. Powracając do problematyki uzależnień, ojciec (N3) stara się opisać dostrzegane patologie zachodzące w instytucji zakładu karnego.

B: Myśli pan, że ten zakład karny synowi jakkolwiek pomógł?

NT_3: Nie wiem. Ja to wiem, że to za długo trwa i już mu nic nie pomoże. Nawet zakład karny. To jest taki jego drugi dom. On nawet chce tam iść. Nie musi się martwić o jedzenie, dach nad głową. A tu na wolności on nie daje sobie rady.

B: No ale nie może tam brać.

NT_3: Mają wszystko. I alkohol, i narkotyki w więzieniu, wszystko mają. To niby, to tak mówią, że są i...

B: No, ale kasę trzeba mieć, bo jakoś się trzeba wypłacić, jeżeli nawet to kupi w zakładzie.

NT_3: No tak. No to, jeżeli mają tam pracę, no to jedną czwartą pensji dla siebie. Ewentualnie, patrząc społecznie, ewentualnie płacą inaczej.

B: Czyli odwyk taki średni pana zdaniem?

NT_3: I ani ciuchy. Ciuchy na okrągło potrzebował. Kawę, czekolady i się wymieniał. Tu dawał kawę, tu dostawał co innego za kawę. Tu dawał czekoladę, dostawał co innego.

B: No ale pan dawał tą czekoladę i kawę?

NT_3: No tak, wysyłałem. No mówię, chłopak potrzebuje, nie? Ile on weźmie. Robiło mu się paczki żywnościowe, ubraniowe, te... tą sanitarną tam chemię. Tam mydła, nie mydła, pastę do zębów itd. No, ale tam wszystkim handlują. Ciuchami – nieciuchami. No i pracował no, bo rozwoził tam... rozwoził żywność. Jak był niedobry, to dał mu mniej, jak był dobry, to dał mu więcej. Albo swoje jedzenie oddawał np. za jakieś papierosy [3 s]. A to na kuchni pracował, to się już najadł. Mieli stare kompoty, to sobie zrobili alkohol. Polak potrafi [śmiech].

Rodzic wierzący i praktykujący katolicy, tak jak wspominałam, chętnie odwołują się do roli ZK w kształtowaniu i naprawianiu moralnego kręgosłupa. O ile we wcześniejszym przywołanym fragmencie narratorka dostrzegała szansę nawrócenia pod wpływem izolacji, ojciec (N8) nisko ocenia starania pracowników więziennych w tym zakresie.

B: A ta wiara u syna wróciła jakoś?

NT_8: Tak.

B: Czy on się spotyka z jakimś kapłanem?

NT_8: Spotyka się, ale dość kiepskie jest duszpasterstwo. Organizowanie mszy, podobno mają kłopot. No [zakład karny X] jest olbrzymim i na przykład mszy są w soboty, a nie

w niedzielę. Nie był powiadamiany teraz to już powiadamiają, że jest msza. Olewali sprawę, pomimo że zgłosił, że chce.

B: Nie przykładają się do tego?

NT_8: Nie, potrafił przez trzy, cztery miesiące nie mieć okazji. Chociaż tam, jak w bibliotece pracuje, to kapelan tam się pojawiał. Ale rozmawiał o wszystkim, a nie o swojej służbie.

Ostatecznie, nawiązując do problematyki szeroko rozumianej maskarady więziennictwa, chciałabym przywołać anegdotę opowiedzianą przez narratora (N11). Syn badanego podczas odbywania kary pozbawienia wolności poznał partnerkę. Para postanowiła się pobrać. Rodzice uwięzionego (zaskoczeni okolicznościami) mimo pewnego poczucia zażenowania wspierali syna. Narrator relacjonuje jednak te wydarzenia jako kabaretowe doświadczenie. Wskazuje na główny powód zawarcia związku (chęć odbywania widzeń intymnych). Choć wydarzenie to opowiadane jest z pewnym dystansem, obnaża jednocześnie trudne położenie narratora.

NT_11: [...] Natomiast miałem później ciekawe przeżycie.

B: Niech pan opowie.

NT_11: No, bo byliśmy kiedyś na widzeniu z mamuszką. A on mamuszkę poprosił, aby na widzenie zaprosiła panią z Urzędu Stanu Cywilnego.

B: Mhm...

NT_11: No i mamuska zaprosiła. Pani poszła do więzienia i się okazało, że w więzieniu na [X] znalazł sobie narzeczoną. Ona przyszła z jednego oddziału, a on z drugiego. I w kantine szampan Piccolo.

B: Był pan na ślubie?

NT_11: Oczywiście. Ja byłem na ślubie, świadkiem był mój brat, jego brat.

B: Poznał pan swoją synową?

NT_11: No tak poznałem synową.

B: No i jak państwo zareagowali na ten ślub, na to wszystko?

NT_11: No nie było wyjścia. No, jak chcieli, to niech mają. A przecież chodziło.../ jedno tu siedziało, drugie tu i jak ślub sobie wzięli, to mieli te spotkania intymne. No po to był ślub. Zresztą kino to było. No pani z urzędu wpadła na chwilę, czytała tam swoje. Oni powiedzieli „tak”. Obrączki, kwitek podpisany.

B: Obrączki skąd? Pan kupował?

NT_11: No a kto?! No trzeba było im dać po obrączce, żeby mieli. No i później sobie pani z urzędu poszła. Nas tam parę osób, torcik był, szampan Piccolo i tak się odbyło wesele.

B: No takie dosyć oryginalne.

NT_11: Wszystko oryginalne!

B: A pan chodził na widzenia do tej synowej?

NT_11: Nie, tylko z nim. No i się okazało, że lubią się, kochają, synowa ma trójkę dzieci [z innego związku] [...].

Zindywidualizowane doświadczenia pozwalają narratorom oceniać te same pola instytucji penitencjarnej w skrajnie zróżnicowany sposób. Ukazywanie interpretacji i spostrzeżeń uzmysławia, a zarazem odkrywa obszary rodzicielskich oczekiwań. Powstałe definicje pozwalają odpowiedzieć na pytania – kiedy rodzice czują się sojusznikami instytucji izolacyjnej, a także jakiego rodzaju wsparcia wymaga ich relacja z więzionym dzieckiem?

*

Ostatecznie chciałabym zapytać o to, czy rzeczywiście rodzice dostrzegają i podkreślają pozytywne aspekty uwięzienia ich dzieci? W tym celu ponownie odwołam się do założeń Schützego (2012). Jednym z aspektów teoretycznego przepracowywania trajektorii jest próba nadawania sensów doświadczonemu cierpieniu. Jak opisują to Riemann i Schütze (2012), wyjaśnianie i prezentowanie (przed sobą samym) pozytywnych aspektów traumatyzujących przeżyć służy pokonywaniu negatywnych doświadczeń. Jednostka przypisuje wydarzeniom określone znaczenia i role. Niekiedy destrukcyjne doświadczenie postrzega w kategoriach szansy, okoliczności, które choć są dotkliwie przynoszą pożytek. Te argumentacje (próby teoretycznego przepracowania cierpienia) uwidoczniły się również w wywiadach realizowanych z dorosłymi dziećmi więźniów. Dzieci nie odnosiły się bezpośrednio do korzyści płynących z izolowania ojców i matek, jednak często podkreślały, iż powstały kryzys penitencjarny rodziny pozwolił im przewartościować pewne aspekty życia (odmienił ich w pozytywnym sensie, uzmysłowił wartości, odkrył autentyczność relacje etc.).

ND_11 (córnka więźnia): [...] tak zaczęła się cała historia z tym, że... można powiedzieć, że dorastałam w naprawdę w luksusie pewnego rodzaju. Nigdy mnie to, nigdy nie wiedziałam, co to znaczy nie mieć pieniędzy, nie wiedziałam, co to znaczy, yyyy, nie włożyć czegoś do garnka, tak. Eeee i myślę, że z perspektywy czasu mam takie wnioski, że dobrze się stało, że później zostało mi to odebrane [...]. Wtedy, kiedy tata był właśnie w... w tym areszcie. Yyy kiedy ta historia, kiedy teraz myślę o tej historii, to uważam, że ona mi bardzo dużo dała w życiu, że może to było... to jest trochę szczęście w nieszczęściu. Nieszczęście z perspektywy tego, że dotknęło to w ogóle moją rodzinę [...].

Próba zdefiniowania korzyści płynących z uwięzienia dziecka w świetle koncepcji Schützego (2012a, 2012b) wskazuje na podejmowaną przez badanych pracę nad normalizacją i przepracowaniem trajektorii. Zwłaszcza dowodzi temu towarzysząca argumentowaniu ambiwalencja odczuć. Na tle narracji rozgrywa się swoista walka przekonań. Obok pochwalnych uwag na temat roli ZK w procesie naprawczym dziecka pojawiają się rozważania i uwagi krytyczne, a powstała niejednoznaczność obrazu uzmysławia nieustanną potrzebę osławiania bezładu.

4.1.3. Argumentacja i neutralizacja

W badaniu dorosłych dzieci więźniów wiele uwagi poświęciłam problematyce usprawiedliwiania i neutralizowania przestępczości rodzica w celu obrony własnego wizerunku. Dzieci więźniów chętnie kreowały definicje przestępstwa i przestępczości, ukazując na tym tle winę/niewinność swoich ojców. Zmniejszenie szkodliwości popełnionego czynu (nienazywanie

przestępczości rodzica, oddalanie od siebie obrazu ojca-sprawcy przestępstw) pozwalało jednocześnie zachować pozytywny obraz samego siebie. W tym celu badani stosowali rozmaite chwytły językowe (strategie narracyjne) wzmacniające argumentację. Do diagnozowania tych relacji posłużyłam się koncepcją technik neutralizacji przestępstw Gershama Sykesa i Davida Matzy (1957), poszukując analogicznych wzorów wypowiedzi (podobieństw między argumentacją badanych a klasycznymi technikami opisanymi przez badaczy).

Sykes i Matza (1957), analizując teorię zachowań dewiacyjnych, zwrócili uwagę na sposoby tworzenia interpretacji reakcji otoczenia przez osoby dopuszczające się działań niezgodnych z normą społeczną. Uznali, że dewianci uciekają się do stosowania tytułowych technik neutralizacyjnych, które prowadzą do odmienienia obrazu zaistniałych zdarzeń, a tym samym zredefiniowania wizerunku siebie samego. Techniki przede wszystkim redukują powstałe napięcie, stanowią swoście pojmowane uzasadnienie popełnionego czynu (pozwalają równolegle akceptować i naruszać obowiązujące w społeczeństwie normy). Badacze opisali pięć podstawowych technik neutralizowania przestępczości. Są to: (1) technika kwestionowania odpowiedzialności; (2) technika kwestionowania szkody; (3) technika kwestionowania ofiary; (4) technika potępiania potępiającego; (5) technika odwoływania się do wyższych racji (Sykes, Matza 1957; Siemaszko 1993).

Wątek neutralizowania dysonansu istotnie zainteresował mnie również w narracjach badanych rodziców. Analiza ich wypowiedzi w zestawieniu z opowieściami dorosłych dzieci więźniów uwidoczniła jednak interesujące różnice. Dorosłe dzieci więźniów neutralizowały wyłącznie przestępczość rodzica. Minimalizowały szkody, potępiały potępiających, odwoływały się do wyższych racji, bogato argumentowały działalność kryminalną ojców i matek. Wykorzystywane przez nich techniki były zorientowane wokół osoby ojca/matki (służyły do opisu ich kariery przestępczej), a prezentacja tego zredefiniowanego obrazu była zarazem sposobem na kształtowanie własnej tożsamości (w myśl zasady – jeśli rodzic „nie jest prawdziwym przestępcą”, ja nie jestem dzieckiem przestępcy). W przypadku drugiej grupy (badanych ojców i matek osób inkarcerowanych) stosowane strategie językowe miały o wiele szersze zastosowanie. Wykorzystywane techniki służyły uzasadnianiu nie tylko wyborów dziecka, ale także wyborów rodzicielskich, a zatem pojawiały się zarówno w charakterystyce ścieżki kryminalnej synów, jak i we fragmentach związanych z definiowaniem własnej roli rodzicielskiej. Co ciekawe, narracje rodziców w mniejszym stopniu pozwalały na zastosowanie klasycznie rozumianej koncepcji Sykesa i Matzy. Dobierane przez badanych uzasadnienia miały złożony opisowy charakter. Z tego względu przywołana koncepcja kryminologiczna stanowi jedynie punkt odniesienia, dostarczając pewnych pojęć uwrażliwiających (*sensitizing concepts*) (Blumer 2007). Wypowiedzi narratorów nazywam w zamian strategiami argumentacyjnymi.

Analizie (językowej dekonstrukcji) poddaje te fragmenty narracji, które ujawniają sprzeczność, rozbieżność między obrazem rzeczywistych zdarzeń, a sposobem opowiadania o nich (interpretowania). Przede wszystkim moją uwagę przykuły stosowane przez ojców i matki środki stylistyczne bazujące na pojęciowej i definicyjnej eufemizacji. W proponowanym rozdziale ukazuję, w jakich miejscach dostrzegam swoiste „ułagodzenia” historii niosące znamiona technik neutralizacyjnych.

Argumentacja i neutralizacja działalności przestępczej dziecka (wybielanie wizerunku)

Przykładem użycia tej strategii jest relacja badanej (N16). Matka w całości opowieści na temat działań kryminalnych trojga dzieci stosuje rozmaite chwytły językowe pomniejszające zarówno wyrządzone szkody, jak i jej osobiste doświadczenie straty. Badana o uwięzieniu synów opowiada w sposób niewzruszony. Raportuje, przedstawia anegdoty, w niewielkim stopniu ujawniając własne przeżycia związane z tymi doświadczeniami. Ponadto, w swoich wypowiedziach wplata znamiona technik neutralizacyjnych.

B: Które z pani dzieci [było w ZK]?

NM_16: No właśnie [śmiej]. ... z moich dzieci to Karolinka, syn był trochę, drugi syn też był trochę, yyy akurat był w Poznaniu z moim synem z drugiego małżeństwa, no to razem sobie robili widzenie. Bo raz w miesiącu jechałam ja do nich, a oni drugie widzenie wykazywali sobie dla siebie. Godzinę. Pisali takie pozwolenie i dyrektor więzienia wyrażał zgodę. I oni sobie w dwójkę byli na sali sami i mieli widzenie ze sobą.

B: Siedzieli w tym samym zakładzie... to był zakład karny rozumiem?

NM_16: Tak. No bo Darek był w tym buncie, co było w telewizji, co osiem osób skazali. No i nie spłacił długu no i mu wyrok odwiesili, ten co dostał. Także tak bywa.

B: I córka...

NM_16: No tak. Bo Robert był w zakładzie poprawczym, ale takie... bo małe przewinienia robił. Zadawał się też z takimi młodszymi od siebie. Kradzieże tam zrobił ze złomu, no i tak wyszło. No i jeszcze taką jedną dziewczynę uderzył kamyczkiem, ale ona zgłosiła to, a że ona chora jest trochę na głowę, no to jej uwierzyli i tyle.

B: Mhm. I córka była... w zakładzie poprawczym?

NM_16: Taaak. To oni mieli tam sędzinę, że ona w ogóle z nimi, ona była taka, ani porozmawiać, ani ten. Ona przez rok czasu nie dawała widzeń. W ogóle, w ogóle. Także była też zdziwiona, że ja za takie małe pieniądze ja jeżdżę co miesiąc do trójki dzieci [dłuższa pauza].

W powyższym dialogu badana odnosi się do różnych działań przestępczych wszystkich swoich dzieci (tych uwięzionych w ZK oraz córki, która doświadczyła pobytu w zakładzie poprawczym). Trzy kluczowe zdania świadczą o neutralizowaniu ich zachowań. Przyglądając się kolejno wypowiedziom, ważne w tym kontekście jest stwierdzenie, że: „No tak. Bo Robert był w zakładzie poprawczym, ale takie... bo małe przewinienia robił”. Jak sugeruje badana, syn owszem przebywał w ZP, jednak dokonał „małych przewinień”. W rzeczywistości małymi przewinieniami narratorka nazywa liczne kradzieże,

napaść, rozbój i pobicie jakiego dopuścił się syn (podobnie córka narratorki po dokonanej napaści i brutalnym pobiciu, w konsekwencji którego ofiara doznała trwałego uszczerbku na zdrowiu, spędziła 6 lat w zakładzie poprawczym, a placówkę resocjalizacyjną opuściła w wieku 21 lat). Na podstawie tego samego schematu narracyjnego zbudowana jest kolejna wypowiedź badanej – „No i jeszcze taką jedną dziewczynę uderzył kamyczkiem, ale ona zgłosiła to, a że ona chora jest trochę na głowę no to jej uwierzyli i tyle”. Mamy więc do czynienia z kwestionowaniem ofiary (dziewczyna jako niewiarygodna, chora, która w rzeczywistości nie doznała poważnego urazu) oraz kwestionowaniem szkody (uderzył małym kamyczkiem). Ostatecznie badana odwołuje się do obrazu niesprawiedliwej, nieprzyjemnej, wrogiej władzy i instytucji (opis postawy sędziny).

Neutralizacyjne chwytły wykorzystała także narratorka (N10).

B: Pani w ogóle wiedziała, za co jest syn zatrzymany?

NM_10: Tak, tyle co, ile nam powiedzieli, bo później to już adwokat. Wywiązała się bójka akurat mój syn udziału nie brał, bo został w domu.

B: To wiedziała pani od prokuratora, z komisariatu?

NM_10: Dowiedziałam się od adwokata, bo syn najstarszy nagrywał i przekazywał mi wszystkie informacje. Więc wytworzyła się bójka, bo koledzy poszli do Żabki, no i tam było paru Ukraińców. No nie wiem dokładnie, bo nie jesteśmy w stanie wejść w tą sytuację od A do Z. Ukraińców było więcej, więc wiem, że zostali pobici, wywiązała się bójka. Jeden to dość poważnie, bo tam oczodoły miał ten Ukrainiec i na to wyszedł mój syn, bo za długo koledzy nie wracali. No już na pewno ktoś wezwał policję, bo nadjechała policja. No syn z tego, co mówił.../ tam jeszcze kopnął, no i jak już policja to wszystkich ich zabrali do suki, tak. Zostali zatrzymani no wiadomo rzecz do analizy. No i właśnie później był telefon z policji, i później syn mnie poinformował, że jest zatrzymany.

B: Czyli tam kilka osób stało do tej sprawy, tak?

NM_10: Oprócz syna, tak. No ale koledzy jakimś trafem, jeden wyjechał zagranicę drugi no. Wszystko to się odbiło, no syn wziął to na siebie.

[...]

B: A któryś z tych obcokrajowców został skazany?

NM_10: Nie, on pokrzywdzonym był.

B: Czyli tak jakby tylko jedna strona jest winna.

NM_10: Tak. No ale PiS naciska obcokrajowcy mamy być grzeczni. W naszym kraju mogą palić, zdeptać, a my mamy być grzeczni. Ja wiem, jak się traktuje obcokrajowców, a jak nas.

Cała relacja wydarzeń zaprezentowana przez badaną ujawnia elementy neutralizacji winy opartej na technice kwestionowania sprawstwa. Strategia ta pozwala podważyć związek między popełnionym przestępstwem a udziałem w dokonaniu tego czynu. Przestępstwo wówczas postrzegane jest jako przypadkowe, niezależne od woli i decyzji sprawcy (Sykes, Matza 1957). Tak też charakteryzuje wydarzenia badana (N10) – syn w tym nie uczestniczył, syna nie było na miejscu w momencie bójki, pojawił się już po całym zajściu, na końcu tylko kopnął itd. Ponadto narratorka wzmacnia kreowany wizerunek niewinności, przedstawiając swoje dziecko w roli ofiary nielojalnej postawy kolegów. To on, zdaniem badanej, niezasłuzenie przejął całą winę

i odpowiedzialność za dokonane pobicie. Dodatkowo w ramach podsumowania (N10) odwołuje się do uogólnionej (a zarazem nieuzasadnionej) opinii na temat obcokrajowców i subiektywnie interpretowanej nierówności społecznej wynikającej z polityki państwa.

Do kwestionowania sprawstwa ucieka się również matka (N13). Dla potwierdzenia swoich słów o częściowej niewinności dziecka (nie do końca uzasadnionej karze pozbawienia wolności) wskazuje na niezrozumiałość w jej opinii długość wyroków, jakie sąd orzekł wobec osób współoskarżonych. Ponadto powołuje się na zeznania świadków, które oddziałują na korzyść jej syna. Argumentacja opiera się zatem na operowaniu „twardymi dowodami” niewinności i swoistej niesprawiedliwości w zasądzonej karze. Ponadto badana uzupełnia tę wypowiedź o komentarz na temat kompetencji obrońców. Zaznacza, że przedstawiciel jej dziecka nie był tak skuteczny jak w przypadku pozostałych mężczyzn. Wszystkie okoliczności, niczym złe fatum, pogrążyły jej dziecko.

NM_13: Przyznał się do części, nie przyznał się do wszystkiego. Bo było ich trzech... do sprawy... To ten chłopak, co siedział, też miał adwokata. No ale powiem ci, że kur*** adwokat był, przepraszam, że bluźnię, był lepszy niż ten, co miał mój syn. Też był opłacony. I dostał 2 lata, a mój syn dostał 5, tak. To nie rozumiem czegoś. I ten chłopak, niby jego przyjaciel z podwórka, też dostał 2 lata. A on dostał 5? No to halo, zaraz, chwileczkę! I większość świadków mówiło, że go nie pamięta, tak. To nie wiem, o co tu chodzi. Nawet złożył apelację, tam adwokat złożył apelację, żeby mu tam... yyy wyrok powtórzyli.

W powyższych wypowiedziach zauważalny jest pewien niewątpliwy paradoks. Są to relacje matek, które nie do końca znają przebieg wydarzeń, a także treść oskarżenia i wyroku. Swoje opinie budują, opierając się na subiektywnych odczuciach oraz częściowo pozyskanych informacjach. Luki w historii uzupełniają własnymi opiniami. Można powiedzieć o pewnej strategii doprecyzowywania zakresu winy dzieci. W podobny sposób strategię tę wykorzystał ojciec (N9).

B: Jakby mógł pan do tego wrócić, jak się dowiedział, gdzie pan był, co pan robił? Czy pamięta pan tą chwilę jak się dowiedział, że Damiana zatrzymano.

NT_9: Tak, pamiętam to, i to doskonale, bo Damiana mama zadzwoniła do mnie i powiedziała, że Damiana wsadzili za morderstwo. To mnie od razu zamurowało. Wtedy ja byłem w garażu. Coś tam robiłem przy aucie. Potem usiadłem do tego auta, się rozłączyłem i zacząłem myśleć. Potem jeszcze raz oddzwoniłem i się pytam, czy to jest prawda czy nie tego, nie. Ona mówi, tak prawda. Potem już nie pamiętam, jak to się stało. Na drugi dzień pojechaliśmy chyba do prokuratury. Bo to było tutaj na [ulica X], nie. Prokurator pokazał nam zdjęcia, jak w ogóle do tego doszło. Ale ja mówię, że tam nie ma Damiana. A prokurator nic się nie odezwał tylko powiedział, że z nimi był. Ale ja mówię, że tam nie ma bezpośrednio Damiana, jak tam jego. On podobno, ten ochroniarz, dostał ze strachu tego zawału, nie. Z tego, co wiem, to dostał ze strachu zawału, to nie, że go pobili, tylko dostał zawału, nie. I potem po jakimś czasie zmarł.

Syn badanego brał udział w kradzieży i napaści. Ofiara w wyniku zaistniałych wydarzeń zmarła. Badany jednak precyzuje zakres udziału syna.

Śmierć portiera nie była zaplanowanym morderstwem. Konsekwencje były przypadkowe. Narrator precyzuje (uszczegóławia) sposób opowiadania o przestępstwie. Język wyraźnie jest w tym ujęciu narzędziem służącym do zarządzania rzeczywistością. Ważne jest dla badanego podkreślenie różnicy między dokonaniem morderstwa a nieumyślnym spowodowaniem śmierci (nazwanie zakresu udziału dziecka w relacjonowanym zajściu).

W neutralizacjach winy synów pojawiają się również odniesienia do manipulacji i przypadkowego udziału w przestępstwie. Między innymi badany (N8) wprost przestępstwo syna przedstawia w świetle wpływowości i manipulacji.

B: A myśli pan, że oprócz tego, że resocjalizacja jest fikcją [pogląd wcześniej wyrażony przez narratora], to w ogóle ta izolacja może wpłynąć na zmianę, refleksję nad tym, co człowiek uczynił wcześniej, czy to w ogóle nie ma sensu? Pana takim subiektywnym zdaniem.

NT_8: Zależy od osoby. To jest tylko od osoby tak jak ten. Jak Krzysztof był pozytywnie nastawiony, tylko w pewnym sensie głupi. Zobaczył głupotę i jest pozytywnie nastawiony. Podejrzewam, że teraz by już się nie dał zmanipulować. Bo według mnie był przez tego Kowalskiego zmanipulowany. Nie wiem, czy on siedział u niego w kieszeni, bo tego nie mogłem się dowiedzieć. Ale są takie osoby, że wszystko jedno, nie dają się resocjalizować. Uważam, że bardzo duże ma znaczenie religijność.

Argumentacje i neutralizacje negatywnych odczuć związanych z ogólnym obrazem dziecka

Tak jak zaznaczyłam na wstępie, strategie argumentacyjne nie były związane jedynie z przestępczością dorosłych synów, ale szerzej – odnosiły się do relacji rodzicielskich, a także ogólnego portretu dziecka. Istotnym obszarem wymagającym neutralizowania było charakteryzowanie procesu popadania w demoralizację.

Pierwsza obserwacja dotyczy specyficznej neutralizacji poczucia żałoby i straty. Narrator (N11) opowiada o talentach syna i zaprzepaszczonej szansie przejścia wspólnego biznesu rodzinnego. Konstrukcja jego wypowiedzi ukazuje jednak charakterystyczny chwyt narracyjny pozwalający na redukcję dysonansu. Badany w podsumowaniu swojej wypowiedzi podkreśla, że właściwie strata związana z uwięzieniem nie jest tak wielka, ponieważ syn nie miał sprecyzowanych talentów i możliwości (nie rokował jeszcze przed karą izolacyjną).

B: A pan pytał, co się stało [w momencie dowiedzenia się o aresztowaniu syna]?

NT_11: Pytałem, ale to z drugiej strony też byłem tak zawiedziony tym wszystkim, bo przecież myślałem, że on mi pomoże w robocie, razem będziemy. A jego nie było. Mówi – przecież masz ludzi do pracy. No faktycznie, mam ludzi. On się w to nie wkręcał absolutnie nic. Poza tym nie miał żadnych specjalnych zainteresowań. Ani w jakimś kierunku nauki, pracy, sportu też nie.

Taka puenta – tak jak zaznaczyłam – stanowi redefinicję sytuacji. Badany dzięki temu nie postrzega uwięzienia jako zaprzepaszczenia planów. Poszukuje innych uzasadnień dla swoich doświadczeń, a zarazem można

przypuszczać, że powstała i utrwalona definicja pozwala mu na minimalizowanie napięcia (neutralizuje cierpienie).

Zabieg argumentacyjny, który zastosowało kilkoro badanych, opiera się na budowaniu tła historii przestępczości („historii gorszych ludzi i gorszych zbrodni”). Narratorzy korzystający z tej techniki obraz swojego dziecka prezentowali na tle kontrastowej anegdoty na temat innych, znanych im osób popełniających przestępstwa. W tym zestawieniu syn wydawał się „lepszy”, „mniej przestępczy” (mniej zdemoralizowany). Matka (N12), opowiadając o pobiciu, jakiego dopuściło się jej dziecko, w tle prezentuje historię dziejącą się w sąsiedztwie.

NM_12: Tutaj to raczej, wie pani, my się znamy tutaj tyle lat. Nawet jak sąsiadka, już wprowadziła i dzieci była, no to też. Ja ze swoich dzieci nigdy świętych nie robiłam, może źle. Nie wiadomo. Nigdy też na ten temat dużo nie mówiłam. No nie ma domu bez tomu. Zresztą, mówię, były dzieci z bardzo dobrych domów i. Mówię, no my tu jesteśmy katolicy, ale znam straszą zbrodnię z rodziny jehowych. Dał się wciągnąć chłopak w taką sytuację, i to do potwornej zbrodni, o, i widzi pani, i właśnie takie co. To nawet kolegę, bo Marcin szykował i mył do trumny, co z nim zrobili. Ale Marcin jako chłopak np. nie krytykował i nie odwracał się od ludzi, bo znał. Okazało się, że syn drugiego pana, który też był na Marcina, że Marcin to taki łobuz, no i Marcin powiedział, no widzi pan, jak to bywa. Ja siedziałem tylko rok w swoim życiu, różne głupoty robiłem i może robię, święty nie jestem, a widzi pan, do czego to do prowadziło, a co zrobił pański syn. Na to nie ma recepty. A ojciec czy matka tamtego też by chcieli, żeby coś takiego. Jeden właśnie z kolegów, co do tej zbrodni się dotentegowali. Matka go jedyne nie puściła i do matki na kolana, błagał, dziękował. Swojej matce, bo zbierali się koledzy właśnie na dokonanie tej zbrodni. No mówię pani, to było coś strasznego. Marcin to też przeżył, bo to był kolega, znał tego chłopaka dosyć dobrze.

B: Tego, co zginął?

NM_12: Tego co został zamordowany i znał niektórych, co to zrobili. Ale nie miał z nimi przyjaźni, no ale całe szczęście, że tak czy tego. No i mówię, widzisz, do czego doprowadza to czasami. Zawsze mu tłumaczyłam, tylko nigdy nie zaczynaj, nawet najsłabszy, najspokojniejszy chłopak, który może zacząć z Tobą może mieć nóż, może mieć różne rzeczy przy sobie. Jest niebezpieczny. Mówię, nie bądź bohaterem. Zawsze trochę uważaj, zawsze, jak wychodził, to mówiłam, pamiętaj tylko, że masz cały wrócić. I to jest do tej pory, tylko spokojnie.

W dalszej części narracji (prezentując różne refleksje na temat przestępczości):

NM_12: Nie, i to z bardzo dobrych domów, i to do morderstwa, znam, że i jawnymi zło-dziejami byli w swojej rodzinie. Takie też rodziny, takie bardzo dobre rodziny, to, co o sobie mówi, to wie pani. A potrafiły okraść swojego brata, i niewinna jest całe życie, i tacy są ludzie. No człowiek nie szklanka, nie przeświecisz.

Warto zauważyć, że powstałe opowieści odwołują się do autentycznych historii, pozyskanych z bliskiego otoczenia. Nie są to abstrakcyjnie przywoływane przykłady ani też odległe narratorom notatki prasowe (przekazy medialne). Argument ma charakter urzeczywistniony, jednostkowy i namacalny. Odwoływanie się do tego, co bliskie i prawdopodobne może służyć wzmacnianiu opinii samych badanych (przekonywaniu o słuszności i prawdziwości ich

obserwacji). Jak zaznacza narratorka (N12), koledzy syna dopuścili się zbrodni, działań makabrycznych, potwornych. Epitetowanie, sposób przywoływania postaci i szczegółów zdarzenia, z zaakcentowaną „bierną i wycofaną” rolą syna stanowi przykład budowania kontrastów. Narratorka stara się za pomocą tej historii nakreślić, kim jest i do czego jest zdolny „prawdziwy łobuz”. Tym samym wskazuje na fałszywie i pochopnie nadane etykiety (sąsiad, który piętnował jej syna). W drugiej części wypowiedzi badana odwołuje się do pojęcia „dobrych domów”. Stanowi to nawiązanie do jej sytuacji rodzinnej (problem przemocowy i alkoholowy męża). To wzmacniający argument, który dodatkowo podbija obraz „uczciwego syna”. Choć nie jest idealny, poradził sobie lepiej aniżeli „dzieci z dobrych domów”, pokonując i przewyższając negatywne wpływy **środowiska**.

Równie chętnie technikę tę wykorzystała matka (N1). Badana, charakteryzując proces demoralizacji syna, zwraca uwagę na obecność w bliskim otoczeniu wpływowego chłopca, którego „wychowała ulica”.

NM_1: Natomiast jeżeli chodzi o dzieciństwo Karola. Nie był problematycznym dzieckiem. No, jak to chłopak, ale generalnie jakichś **takich problemów odstających od normy nie sprawiał. I nawet się źle nie uczył też. Nie było problemu, że nie zda z klasy do klasy. Czegoś takiego nie było. Natomiast no później towarzystwo. Tutaj był jeden chłopak, który no naprawdę, jego od młodych lat wychowywała ulica.** Jego rodzice się nigdy nie interesowali. Ten chłopiec był od rana do wieczora na dworze. I uczył się życia sam, i musiał sobie radzić sam. I nauczył mojego syna bardzo dobrego życia jak widać, jak się skończyło. Kolega odsiaduje wyrok, bo również sprawiedliwość go dopadła. Tak to właśnie się zaczęła przyjaźń tych kolegów. I wiadomo, że nie można winić kogoś, bo mój syn był wpływowym i dla niego autorytetem byli koledzy itd. To, co koledzy powiedzieli, to było najlepsze. W pewien sposób zostało to do dnia dzisiejszego, że koledzy też mają na niego wpływ.

Badana w toku wywiadu kilkakrotnie odwołuje się do istoty klasowości i prestiżu. Dzieli środowiska na wykluczone (pochodzące z marginesu) i z drugiej strony – reprezentujące wyższy status społeczny. Na podstawie tych przekonań kontrastuje nie tylko przestępczość swojego dziecka, ale także własną sylwetkę (siebie w roli matki).

NM_1: Straszne, ja nigdy nie miałam do czynienia z takimi rzeczami, więc jak ja jechałam na każde widzenie, to był dzień wyłączony z życia psychicznie. Okropnie to znosiłam. Ja nie mówię, że jestem jakąś wiadomo jak inteligentną osobą, ale jak się patrzyło na tą patologię, to po prostu tragedia. Ile razy były matki z malutkimi dziećmi, o takimi właśnie pięciomiesięcznymi. Słownictwo, to wszystko albo jeszcze gorsza bida niż ja. Te paczki takie, matko jedyna.

Całość stosowanych argumentacji ma dowieść i zarazem podkreślić pewną odrębność oraz nieprzystawalność do świata przestępczego. Syn nie pochodzi z „takich środowisk”, matka zaś „nie pasuje do obrazu innych odwiedzających w ZK”. To wszystko sprawia, że ich związek z działalnością kryminalną nie jest tak oczywisty (ulega podważeniu w interpretacjach badanej).

Argumentowanie i usprawiedliwienia, dlaczego się zawiodło, nie zareagowało w porę

Obszar tych obserwacji sprowadza się do pytania brzmiącego – jak rodzice usprawiedliwią swoją nieskuteczność? W jaki sposób można dokonać redukcji dysonansu za pomocą językowego kreowania rzeczywistości? Kontynuując wątek narratorki (N1), można zauważyć, że badana niezmiennie operuje kontrastowym przykładem, również w tłumaczeniu własnych niepowodzeń rodzicielskich. Podkreśla, że w momencie dostrzeżenia zagrożenia (zażywania narkotyków przez chłopców zamieszkujących to samo osiedle) jako jedna z nielicznych zareagowała i poinformowała o sprawie pozostałych rodziców. W opozycji ukazuje matkę zaniedbującą obowiązki oraz wpływ jej zdemoralizowanego syna na otoczenie.

NM_1: Ja byłam matką świadomą, ja się nie oszukiwałam. Nie. Jak to jest. Rodzice tego nie chcą słuchać. Bo np. jak była tutaj akcja z tą marihuaną, to wszystkich rodziców poinformowałam, że chłopaki palili. No jedni rodzice zareagowali tak, jak powinni. Natomiast druga mama właśnie tego chłopaka, co... co jest w więzieniu i co tutaj taki prym wodził i miał wpływ na wszystkich chłopaków. Tak jak on zarządził, tak było. Mimo że jest od nich młodszy. Taką ma charyzmę, że po prostu nie ma tutaj drugiego takiego na osiedle.

Inną ważną linią argumentacyjną była dla kobiet narracja o rozwodzie. Często stanowiła ona tło dla ukazania doświadczanych niepowodzeń. Nie była to jedynie próba zdefiniowania źródeł przestępczości dziecka. Zdecydowanie zastosowane schematy narracyjne służą w tym kontekście redukcji powstałego dysonansu. W przykładach matek (N7) oraz (N1) linia obronna oparta na oddziaływaniu destrukcyjnych relacji małżeńskich niejako udowadniała bezradność badanych. Argumentacja jest zarazem zapewnianiem o tym, że gdyby nie trudna sytuacja małżeńska, zarówno synowie, jak i one same w roli rodzicielskiej nie odniosłyby takich porażek.

NM_7: Oczywiście koledzy zupełnie, którzy nie przystawali do tego czym, jakie pragnienia mógłby spełnić, gdyby właśnie nie był po tej traumie. Bo na pewno by to poszło w inną stronę. W ogóle nie odkryłam tego, że to była taka ucieczka od tego problemu domowego, że między nami są nieporozumienia, że ojciec tak czy tak się zachowuje.

NM_1: W międzyczasie przesłam rozwód z mężem. Był to bardzo trudny etap. Umarła moja mama, więc wszystko się nawarstwiało. Praca moja była też popołudniami, wiadomo, jak jest w medycynie. Więc te dzieci praktycznie były z babcią przez pewien okres życia. No później mama była wyłączona z życia, była opiekunka więc co może trzecia osoba zrobić. Były problemy, więc dzwoniła do mnie na tyle, na ile mogłam reagowałam, no ale, żeby utrzymać rodzinę, musiałam pracować. No miałam dwa wyjścia: albo będziemy mieli z czego żyć, albo no rzeczywiście, tak jak mój mąż mi radził. Naczył radził. Wróżył, że skończę pod mostem.

(N1) przypieczętowuje swoją wypowiedź komentarzem usłyszanym ze strony byłego małżonka. Takie podsumowanie ma na celu wzmocnienie

argumentacji, ukazanie pełni dramatu sytuacji. Inni w otoczeniu przewidywali porażkę narratorki, a więc jej nieskuteczność wychowawcza była przesądzona, pozbawiona szans, nie powinna dziwić. Ponadto (N1) przekuwa ten komentarz w argument o swoim sukcesie odwracając prezentowaną perspektywę (mąż „wróżył” że skończy pod mostem, badana – mimo przeciwnościom losu – poradziła sobie z sytuacją finansową, zapewniła dzieciom bezpieczeństwo mieszkaniowe). W konsekwencji odbieramy narratorkę jako osobę silną, zdeterminowaną, aktywną. Porażka związana z działalnością przestępczą syna odchodzi na dalszy plan.

Argumentowanie i usprawiedliwienie swojej „nieojcowskiej” i „niemaczystej” postawy

Ostatni obszar argumentacji obejmuje problematykę konfrontowania się z postawą „wzorowej matki” lub „wzorowego ojca”. Rodzice, którzy na pewnych etapach doświadczenia wyłamywali się z tego społecznego znormatywizowanego wzorca, starli się zredukować powstałe w nich poczucie winy (naprawić własny rodzicielski obraz). W tym miejscu można by powrócić do wypowiedzi analizowanych w rozdziale 3.2, m.in. ambiwalentnych odczuć prezentowanych przez narratora (N3).

B: Tak w głębi duszy chciała pan, żeby go zamknęli i żeby trochę dostał za swoje, czy raczej, żeby to wszystko gdzieś ucichło i żeby wyszedł?

NT_3: Tak szczerze? Chciałem, bo ja wtedy odpoczywałem, bo tak to codziennie były awantury. Niech mi Pani wierzy, codziennie. Psychicznie byłem wykończony. Nawet w tej chwili, jak go nie ma, to też jestem psychicznie wykończony... Chociaż w sumie chcę go zobaczyć i z nim porozmawiać, ale żeby on był trzeźwy, żeby był trzeźwy, na trzeźwo rozmawiał. Nie po żadnych hasanach [rodzaj dopalaczy], tylko zupełnie trzeźwy. A trzeźwy on zupełnie inny chłopak. No konie z nim kraść. Bardzo dobry chłopak. A jak tylko z kolegą jakiegoś tam. Jakiś hasan, piwko coś wódka jakaś – od razu z miejsca diabeł. Diabeł od razu. O sto osiemdziesiąt stopni od razu.

Ojciec przyznaje, że chciał, aby syn poniósł karę (trafił do ZK). Jednakże warto zwrócić uwagę na całość charakteru tej wypowiedzi. Zaraz po przyznaniu się do swoich wewnętrznych pragnień narrator buduje pełną paletę argumentacji (dlaczego przyznaje sobie prawo do takiego postrzegania sytuacji). W ramach podsumowania podkreśla, że syn w czasie trzeźwości jest zupełnie innym, bardzo dobrym chłopakiem. Można więc mówić o postrzeganiu i odnoszeniu się do dwóch sylwetek swojego dziecka. **Mężczyzna pod wpływem narkotyków „nie jest do końca synem badanego”, a zatem narrator daje sobie przyzwolenie**, by myśleć o nim w negatywny i odrzucający sposób (daje przyzwolenie na nieojcowską postawę). Jednocześnie nie odrzuca i nie piętnuje „prawdziwego oblicza syna”. Wobec niego jest lojalny, nie chce go karać ani krzywdzić – wręcz przeciwnie, otwiera przed nim pełnię ojcowskiego wsparcia.

*

Zaprezentowane strategie argumentacyjne oraz techniki neutralizacji dysonansu pozwalają narratorom na swoistą reperację wizerunku. Jako teoretyczna próba przepracowania trajektorii cierpienia prowadzą do nowego spojrzenia na własną tożsamość rodzicielską. Obrona jakościowa strategia badawcza (interpretatywna rama analizy zjawiska) umożliwia wejście w głąb tych schematów narracyjnych. Pozwala przyrzeć się temu – w jaki sposób i za pomocą jakich narzędzi rodzice dorosłego uwięzionego dziecka radzą sobie z kryzysem penitencjarnym.

4.1.4. Ochrona lub wina. Relacje partnerskie w świetle uwięzienia dziecka

Charakteryzując relacje małżeńskie, rodzice obierali dwa przeciwległe fronty prezentowania współmałżonka. Badani, głównie matki, które doświadczyły przemocy lub zdrady ze strony męża, a ich związek uległ rozpadowi przyjmowały wobec eks-partnerów postawę obwiniającą i obarczającą za niepowodzenia dziecka. Z drugiej strony narratorzy, którzy trwali w szczęśliwych związkach małżeńskich lub owidowiali, przede wszystkim przejawiali postawy odciążające i chroniące względem swoich partnerów i partnerek.

Obwinianie, obarczanie winą

Postawę obciążająco-obarczającą względem współmałżonka przybliżałam już kilkakrotnie w ramach charakteryzowania pozostałych problemów. W tym miejscu omawiam poszerzone konteksty tej charakterystyki, ujawniając kolejne punkty narracji badanych. Zapewne charakterystyczna w tym obszarze była historia badanej (N2), matki, która doświadczyła przemocy ze strony eks-partnera. Badana wskazywała na biologiczny i społeczny transfer destrukcyjnych wzorców zachowania, definiując sytuację dzieci. Narratorka, ilekroć wspomina o swoim współmałżonku, opisuje go jako główne źródło trudności jej synów. Ojciec zawsze ukazywany jest jako ten, który zaniedbywał oraz powodował uszczerbek na zdrowiu fizycznym i psychicznym wszystkich członków rodziny (zob. szerzej rozdz. 4.1.1). Podobnej charakterystyki dokonuje narratorka (N12). Były mąż badanej jest przedstawiany jako „alkoholik” i sprawca przemocy domowej.

NM_12: Tak, tak, alkoholik w najgorszym wydaniu. Akurat później siedział za alimenty w więzieniu. Jak poszedł do tego więzienia, to ja mu poszłam załatwiać to mieszkanie socjalne, żeby jak wyjdzie, to żeby było już wszystko pozałatwiane, żeby mogła go całkowicie.../ Robił awantury właśnie między synem a nim, jak był pijany, to różnie mogło być. Tak to syn uciekał z domu, wymykał się, bo ten powodował awantury i z córką.../ Córcę złamała rękę w nadgarstku, no takie różne problemy były z nim. No niewesoło było naprawdę [...].

Badana jednoznacznie wskazuje, że zachowania ojca przyczyniły się do problematycznych zachowań syna. Były mąż to agresor, przemocowiec prowokujący konflikty domowe.

Obciążającej relacji udziela kilkakrotnie badana (N1). Narratorka nie tylko wskazuje, że zachowania eks-męża miały negatywny wpływ na dzieci, ale więcej – stara się dowieść, że były partner blokował jej starania w zakresie zaradzenia problemom narkotykowym syna zauważonym w okresie adolescencji.

NM_1: No ale już wiadomo, że to był taki pierwszy sygnał, że no to już się bardzo daleko posunęło. Próbowałam go [syna] umieścić w placówce na odwyku, ale oczywiście tatuś powiedział, że jestem niemądra i co ja robię to. Jeszcze trzeba dać dziecku szansę. Zresztą mi cały czas mówił. Na samym początku jak odkryłam, że Karol popala marihuanę. Powiedział mi, że jestem nienormalna i że coś mi się wydaje. Dopiero po pewnym etapie, jak sam zauważył, bo on na klatce schodowej kiedyś z kolegami właśnie palił. No to dopiero wtedy oczy mu się otworzyły, ale to już na wszystko było za późno. W międzyczasie mąż się wyprowadził, więc mieszkalam z dziećmi sama i z bardzo chorą mamą. To trochę miałam na głowie.

W dalszych fragmentach narracji:

NM_1: Rozeszłam się z mężem, jak dzieci były w wieku podstawówki, więc to był straszny okres. Tatuś generalnie spoczął na laurach i nigdy się nie interesował dziećmi za bardzo. No jak już musiał, to przyjechał, również nadużywał alkoholu więc no trudno było na niego liczyć. Generalnie nie można było liczyć na ojca, więc syn wychowywał się bez ręki męskiej. No, co kobieta może z samym facetem zrobić. No trudno było i zaczynały się coraz bardziej większe problemy, tak. Zaczynały się zniknięcia z domu, wiadomo branie jakichś prochów.

Badana na podstawie tej charakterystyki ukazuje w kontrastowy sposób siebie jako osobę reagującą, czujną, dostrzegającą problemy, zaś ojciec to ten, który bagatelizuje, ignoruje niepokojące symptomy, ponadto degraduje pozycję matki przypisując jej cechy niemądrej, przewrażliwionej, „nienormalnej”. Choć badana nie wyraża wprost, że były mąż zaprzepaścił szansę syna na wyhamowanie kariery przestępczej, w pewien sposób zaznacza, że jego decyzje i komentarze wpłynęły na podjęte w tamtym czasie starania wychowawcze (założenie, że – gdyby nie bagatelizująca postawa ojca – syn zostałby skierowany na leczenie odwykowe). Sposób charakteryzowania uwidacznia wrogi i emocjonalny stosunek do eks-partnera (choćby świadczą o tym stosowane ironizujące określenia typu „tatuś”). Można więc uznać, że język badanej pierwszoplanowo obrazuje przeżywany przez narratorkę konflikt małżeński. Warto zaznaczyć, że były partner badanej utrzymywał w tajemnicy trwający kilkanaście lat romans. Prowadząc „podwójne życie”, wychowywał równolegle dzieci pochodzące z niesformalizowanego związku. Po rozwodzie zamieszkał z drugą partnerką, niejako wybierając i decydując się na to „alternatywne życie rodzinne”. Badana wówczas jako samotna matka (a zarazem kobieta doświadczona zdradą) dodatkowo została obciążona długami finansowymi swojego byłego partnera. Małżeństwo to rozpadło się

w absolutnym skonfliktowaniu. Narratorka wyrażała duże pokłady złości, rozżalenia i upokorzenia, a te emocje istotnie stanowią tło dla stosowanej obciążającej za niepowodzenia syna narracji.

Innym przykładem postawy krytycznej (obwiniającej) jest nastawienie prezentowane przez narratorkę (N7). Badana charakteryzuje swojego męża jako zdzieciniałego i nieodpowiedzialnego. Mąż przedstawiany jest jako ten, który nie wypełnia swojej ojcowskiej roli w odpowiedni i oczekiwany sposób.

NM_7: Tak to wyglądało. Kiedy się urodził mąż, był bardzo szczęśliwy, ale to była taka radość, bo ja wiem, chłopczyka, któremu ktoś sprawił dobry prezent. No a później odpowiedzialność to, powiedzmy tak sobie, różnie bywało. Natomiast zapominał, kiedy powinien być ojcem, bo szybko w stosunku do starszego syna był w roli kumpla.

(N7) dodatkowo podkreśla, że postawa ojca była nieadekwatna nie tylko przed wydarzeniem inkarceracji, ale również w momencie uwięzienia synów.

B: A jak synowie trafili do zakładu, to mąż jakoś się zreflektował, jakoś próbował nawiązać kontakt, pomagać w tej sprawie?

NM_7: Nie, nie. Pomagał trochę młodszemu się ukrywać.

B: Nie zaangażował się w te różne kwestie?

NM_7: Nie, on.... To jego postawa była zawsze taka i chyba do tej pory jest niereformowalna w jego czasce. Wszystko można tylko mądrze. Skoro zrobili głupio, no to trzeba niestety no poprawkę wziąć, że niestety to nie wypadek przy pracy, tak.

B: Czyli właściwie wszystko było na pani głowie?

NM_7: Tak, tak.

Jak relacjonuje (N7) – eks-mążonek nie angażował się w pomoc uwięzionym synom, a aktywności, jakie podjął, żeby ich wesprzeć, wykraczały poza akceptowalne środki zaradcze (ograniczały się do ukrywania dziecka po popełnionym przestępstwie). Warto przypomnieć, że badana (N7) jako osoba religijna wielokrotnie odwołuje się do istoty przestrzegania norm oraz dbałości o czystość sumienia. W tym wypadku postawa ojca z jej perspektywy jest podwójnie nieakceptowalna (eks-mąż jako ten, który łamie prawo, pogrąża dziecko, a w dodatku czyni to wbrew wpajany i pożądanym wartościom).

Jako ostatni przywołam mniej typowy na tym tle przykład ojca (N11). Badany nieprzerwanie podtrzymuje związek małżeński, jednakże w narracji stosuje chwyt zawołanego obciążania żony. Siebie z przeszłości charakteryzuje jako zapracowanego, dostarczającego rodzinie dostatku, dóbr materialnych „ponad standard”. Jednocześnie daje subtelne komentarze na temat nieroztropności i rozrzutności małżonki.

NT_11: No i oczywiście to duży mój błąd, no bo tak ani specjalnie się nie zajmowałem, ani nie kierowałem. Żona tym wszystkim kierowała, ja musiałem na to pracować. No dzień i noc mnie nie było. Trzeba było trochę się przespać.

B: Żona też tak to widzi, że gdyby twardszą ręką trzymała.

NT_11: Teraz coś tam widzi, ale wcześniej też nie widziała. Też miałem zrobić z niej damę, a została sprzątaczką.

Narrator wciąż podkreśla, że konieczność utrzymania domu uniemożliwiła mu pełną kontrolę nad procesem wychowawczym dzieci. Jak wynika z relacji – powierzył to zadanie żonie. Jednocześnie wskazuje, że kobieta nie zarażiała tym obowiązkom. Zorientowana na własne potrzeby miała wygórowane oczekiwania finansowe, nie dyscyplinowała dzieci, a zarazem nie potrafiła wyznaczyć dzieciom właściwych ścieżek życiowych. W konsekwencji brak nadzoru, brak dyscypliny, kierowanie się wyłącznie wartościami materialnymi doprowadziło do demoralizacji syna.

Chronienie, wspieranie, nieobciążanie

Tak jak zaznaczyłam, inną perspektywę przybierały osoby deklarujące szczęśliwą wspólnotę małżeńską. W tym obszarze uzyskałam dwie perspektywy – osób ochraniających i osób ochranianych.

Pierwszą postawę przejawiał narrator (N8), wdowiec, ojciec trzech synów, w tym jednego skazanego na długoterminową karę pozbawienia wolności (25-letni pobyt w ZK). Narrator, ilekroć może powrócić do wspomnień o roli żony w wychowaniu syna, robi to w różnych punktach narracji. Informacja o zasługach żony, jej opiekuńczej i troskliwej postawie otwierają całość opowieści badanego. Pierwsze wspomnienia doświadczeń rodzicielskich to zarazem przestrzeń opowiadania o pełnionych w rodzinie rolach.

NT_8 fragment1: Kontakt bardzo dobry w dzieciństwie z całą trójką, razem z żoną. Żona – pracownik naukowy. Tak sobie starała układać zajęcia ze studentami, żeby jak najwięcej czasu spędzać w domu, m.in. poświęciła doktorat na konto dzieci. No i ja też razem z dziećmi, ile żeśmy mogli. Wychowanie katolickie, wszyscy służyli jako ministranci, przeszli kurs lektora, bo to chodziło o dykcję, czytanie, no i stronę duchową.

Żona ukazana jest jako ta, która poświęca się dla dobra rodziny. Rezygnuje z kariery naukowej dla dobra swoich synów. Obraz kobiety zestawiony jest wraz z nadrzędnymi w rodzinie przekonaniem i wartościami moralnymi. W dalszej partii wywiadu, opowiadając o trudach wychowania trójki dzieci, badany przede wszystkim dokonuje charakterystyki swojej współmałżonki. Ukazuje ją jako wykształconą, kompetentną, a zarazem wrażliwą na ludzki los.

B: Trzech chłopaków w domu, to jednak jest co okiełznać...

NT_8 fragment2: No jest, ale moja małżonka była no bardzo dobrym człowiekiem. Była lekarzem, ale takim naukowym, naukowcem i człowiekiem. Nie stosowała tych wszystkich regułek książkowych, tylko po prostu podchodziła jak do człowieka. Zresztą my jesteśmy religijni, chłopaki stracili to, co jest mi z tego powodu bardzo przykro. Stracili kontakt z kościołem czy z Bogiem, to jest ich sumienie.

Warto zauważyć, że ponownie obok obrazu żony powraca aspekt religijności, duchowości i zasad moralnych. Odejście od Boga stanowi zarazem źródło dalszych niepowodzeń synów (zwłaszcza dziecka karanego). Narrator w odpowiedzi na pytanie o podejmowane kroki zaradcze w hamowaniu

pierwszych niepokojących symptomów odrzuca na dalszy plan swoją postać. Pierwszoplanowo ukazuje aktywność i zaradność małżonki.

B: [Po dostrzeżeniu pierwszych niepokojących oznak] Co państwo robili dokładnie?

NT_8 fragment3: To głównie się tym żona zajmowała. Rozmowa, tłumaczenie, pokazywanie, pomoc w wyjściu z długów.

Dodatkowo kobieta – w opinii narratora – stanowiła nie tylko ostoję dla dzieci, ale również jego samego. Była osobą podtrzymującą i wspierającą w trakcie doświadczenia pierwszych odwiedzin syna w ZK. Co istotne, mężczyzna w pewien sposób odwzajemnia tę troskę. Syn badanych nie przyznał się bezpośrednio przed rodzicami do popełnionego czynu (dokonanego morderstwa). Narrator podczas nieobecności żony omówił z adwokatem dowody obciążające aresztanta.

B: Pamięta pan to pierwsze widzenie, o czym rozmawialiście, czy syn próbował coś wyjaśniać, przeprosić, wytłumaczyć, czy może zaprzeczał?

NT_8 fragment 4: Próbował wyjaśnić, zaprzeczał, że nie miał nic wspólnego z morderstwem, zgodził się, że tam był, bo musiał mu podać jakieś narkotyki. W wodzie do picia, bo tak to by tego nie zrobił, nie byłby przy tym.

B: Wierzył mu pan wtedy w te słowa?

NT_8: Wierzyłem, dopóki nie porozmawiałem z adwokatem. Adwokat przy mojej żonie nie śmiał tego powiedzieć. Jak wyszła do ubikacji, to powiedział mi, że Krzysztof, to, co wam opowiadał, to jest zupełnie coś innego niż mnie powiedział, jest sprawa o wiele gorsza. Tyle mi powiedział. A nie chciał.

Jak dalej relacjonuje (N8) – żona nigdy nie była w pełni informowana o przebiegu całości sprawy. Kwestie trudne, bolesne, kłopotliwe były przed nią zatajane. Mężowie ochraniający współmałżonki na ogół wykorzystywali taktykę „niepełnego informowania” o zajściu i przebiegu sprawy. Argumentowali to niechęcią obciążania partnerek oraz przysparzania im dodatkowego cierpienia.

Relacja osoby ochranianej potwierdza to specyficzne „wykluczenie z całości informacji” na temat popełnionego przestępstwa. Jedna z badanych matek (N4) kilkakrotnie w toku wywiadu sygnalizuje, że była świadoma zatajania przed nią pewnych treści. Jednocześnie przypuszcza, że mąż dysponował pełną wiedzą na temat zaistniałych okoliczności. Mówiąc o przebiegu rozprawy sądowej, badana wprost przyznaje, że „nie brała w tym udziału”, a jej wykluczenie było w pewien sposób zamierzone i dobrowolne.

NM_4: Ja wcale nie brałam w tym udziału. Bo tak było, że jak już były te pierwsze posiedzenia, mąż załatwił adwokata. No i go po prostu zawiózł na tą.../ i tylko relacje z ich tego. Ja nie byłam na żadnym.../ bo tam, my nie byliśmy. Może ja tam mogłam być jako świadek, nie. Ale mąż mnie zostawiał w pracy, a on wtedy z synem.

B: Nie chciała pani, nie było takiej potrzeby, żeby tam w to bardziej się zaangażować?

NM_4: Nie, nie ja wszystko z ich relacji i wiedziałam potem jak dostał syn ten... postanowienie z sądu odpis, nie. Wtedy to wszystko przeczytałam i w ten sposób, nie. Przetrzymałam sama.

Warto zauważyć, że narratorka potrzebowała własnej przestrzeni na przepracowanie trajektorii. Przyjęła strategię męża, dobrowolnie poddając się temu „wykluczeniu z informowania”. Zyskała pewien dystans, a odciążenie jest zarazem kojarzone z poczuciem bezpieczeństwa (powierzenia spraw mężowi, osobie zaufanej). Podobnie relacjonuje wspomnienia związane z odwiedzinami syna w ZK. Domyśla się, że uwięzione dziecko podzieliło się trudnymi doświadczeniami z ojcem. Takie rozwiązania uważa jednak za wystarczające i uzasadnione.

NM_4: Ale tutaj syn, no on się nie skarżył. Może na tyle nie chciał mi.../ może mężowi coś powiedział, mi nie. No jeżeli już, gdyby go coś takiego spotkało, no to pewnie było to, że nie chciał mnie martwić, nie.

4.2. Oswajanie za pomocą działań w rzeczywistości społecznej

Obok stosowanych strategii językowych (narracyjnego osławiania kryzysu penitencjarnego) rekonstrukcja biografii rodziców pozwoliła uchwycić drugi, równie ważny obszar działań podejmowanych na rzecz pokonywania negatywnych przeżyć związanych bezpośrednio z doświadczeniem uwięzienia syna. W tej części pracy koncentruję się na zaobserwowanych strategiach (aktywnościach), jakie ujawnili badani na drodze radzenia sobie w sytuacji izolacji penitencjarnej (dorosłego) dziecka.

Szczepanik (2020), analizując sytuację rodziców osób pijących problemowo, charakteryzuje podejmowany przez badanych program reagowania. Jak zaznacza badaczka, jest to

rezultat pewnej drogi, jaką przechodzi rodzic oraz przemian, jakich doznaje w jej przebiegu. Na jej początku dominują działania oparte na intuicyjnie tworzonych definicjach „tego, co się dzieje”. W miarę rozwoju rodzic się „profesjonalizuje”, to znaczy staje się świadomym ekspertem rozwiązywania problemów swojego dziecka (i własnych w związku z problemami swojego dziecka). Jego działania przestają być rozproszone, chaotyczne. Oszacował siły, zidentyfikował i zgromadził posiadane zasoby. Nie jest to jednak równoznaczne z „opanowaniem” problemu i poradzeniem sobie (Szczepanik 2020: 243–244).

Szczepanik (2020) w toku analizy wyróżnia trzy główne wzory programów działania oparte na zasobach: instytucjonalnych, rodzinnych oraz możliwościach osobistych („własnych siłach”). Warto zauważyć, że w obu grupach (rodziców osób pijących problemowo oraz rodziców uwięzionych synów) mamy do czynienia ze wspomnianym poczuciem specyficznego rodzicielskiego niespełnienia, a zatem wiele strategii opisanych przez autorkę ma „charakter uniwersalny dla doświadczeń rodzicielskich” i bez wątpienia odzwierciedla sposób funkcjonowania i osławiania rzeczywistości również

rodziców osób inkarcerowanych. Ponadto w większości uwięzieni synowie nie tylko doświadczyli izolacji penitencjarnej, ale również są osobami uzależnionymi od substancji psychoaktywnych (alkoholu i/lub narkotyków). Tym bardziej w poniższych opisach można doszukać się wiele analogicznych ścieżek pokonywania kryzysu.

*

Na wstępie (rozdz. 4.2.1) opisuję konteksty pozyskiwania zewnętrznego wsparcia. W trakcie nieobecności dziecka rodzice zwracali się do rozmaitych osób/instytucji w poszukiwaniu zrozumienia, akceptacji lub instrumentalnej pomocy. W tym rozdziale omawiam i charakteryzuję uczestników tej relacji (przedstawiciele pracy pośredniczącej oraz ich roli w życiu narratorów)¹. Następnie podejmuję problem wykorzystywania „strategii poza normą prawną i społeczną” (rozdz. 4.2.2). Wskazuję na działania, które wynikały z nagłego poczucia szoku, zdezorientowania i niemocy, a zarazem noszą znamiona przestępczości. Ostatecznie w rozdziałach 4.2.3 oraz 4.2.4 obrazuję elementy rzeczywistości postpenitencjarnej badanych. Zwracam uwagę na problem kreowania i organizowania życia synów eks-więźniów oraz swoistą symbiozę metaforycznie przyrównaną do sytuacji problematycznego „rozvodu” z dzieckiem (byłym) więźniem. W tym obszarze przede wszystkim ukazuję swoistą nierozzerwalność relacji między rodzicem a (dorosłym) synem.

4.2.1. Budowanie sieci kontaktów – osoby i instytucje towarzyszące wydarzeniu

Badani ujawniali kilka kluczowych źródeł pozyskiwanego i poszukiwanego (pożądanego) wsparcia. Charakteryzując podejmowane strategie, skupiłam się głównie na czasie nieobecności dziecka (okresie jego izolacji), jednak w prześledzeniu tego zagadnienia warto nieco poszerzyć kontekst, odwołując się do poprzedzających wydarzenie uwięzienia kontaktów z kuratorami. Narratorzy bowiem wiele miejsca poświęcali obecności przedstawicieli kurateli sądowej w ich życiu rodzinnym.

¹ Analogicznie Szczepanik (2020: 246) zauważa, że „ważnym elementem każdego programu reagowania jest wchodzenie w koalicje i poszukiwanie sojuszy. [...] W jakie koalicje wchodzi rodzice? Przede wszystkim są to koalicje doradcze. Doradczynią jest terapeutka, która mówi „krok po kroku”, jak działać, by wyrzucić presję na dziecko, aby zaczęło się leczyć. Doradcą jest też dzielnicowy, który uświadamia możliwości rozwiązań na drodze prawnej. Są oczywiście doradcy nieformalni. Szczególną rolę odgrywają tu ci, którzy „radzą” prywatnie, natomiast pełnią zawodowe funkcje profesjonalistów [...]. Równie duże znaczenie mają doradcy, którzy kiedyś byli «alkoholikami». [...] Doradczyniami są również przyjaciółki czy bliskie sąsiadki (u matek) i koledzy (u ojców)”.

- B:** Bo trafił do zakładu rozumiem, tak. Za te rzeczy, za te pobicia, kradzieże, tak?
- NT_3:** Tak.
- B:** Kiedy pierwszy raz trafił do zakładu?
- NT_3:** No najpierw miał kuratora raz, później drugi raz.
- B:** Jeszcze do szkoły chodził?
- NT_3:** Tak. Później drugi raz. Mówiłem mu: zobaczysz, w tej chwili do poprawczaka cię nie wsadzili, już miał dwadzieścia lat, ale skończysz dwadzieścia jeden lat, nie obejrzyysz się kiedy. Później nie chodził do kuratora, nie składał wyjaśnień. Do sądu na sprawy się nie chciało stawiać.
- B:** A pan miała jakiś kontakt z tymi kuratorami jego?
- NT_3:** No jak przychodzili do domu, to tak.
- B:** Jak pan wspomina te relacje z kuratorami? Raczej się przykładali czy niekoniecznie? Dawali jakieś rady, starali się pomóc, gdzieś wskazać jakąś drogę?
- NT_3:** Raczej nic. Tylko zgłaszać, wzywać policję, wzywać policję. Policja nieraz była, bo się kłóciłem z nim, biliśmy się nieraz. Co z tego, że policja, jak policja mówiła tylko jedno. Sprawę oddać do sądu, do sądu, do sądu. A ja nie mam na to czasu.
- B:** Pan wezwał policję na syna?
- NT_3:** Ja wzywałem, czasami żona wezwała też.
- B:** Miał syn za złe, że pan...?
- NT_3:** No naturalnie.

W tym przypadku mamy do czynienia z pewnym instruowaniem rodziców poprzez przerzucanie i przenoszenie odpowiedzialności oraz decyzyjności. Kuratorzy nie proponują konkretnych rozwiązań problemu (poza odesłaniem do innych instytucji nadzorczych). Prezentują się jako osoby pozbawione mocy sprawczej. Kolejne organy pośredniczące we wspieraniu matek i ojców (kontrolujące, nadzorujące) wskazywały im dalsze ogniwa instytucjonalnego łańcucha. Trudno zatem postrzegać przedstawicieli instytucjonalnych (kuratorów, policję) jako sieć wsparcia rodzica. W tych okolicznościach możemy wręcz dostrzec eskalację problemów (agresji syna).

Podobnie rodzice charakteryzują podjętą pracę terapeutyczną. Ojciec (N3), który nadużywa alkoholu, opowiada o różnych ścieżkach leczenia (własnego oraz dziecka). Obnaża słabe punkty pracy terapeutycznej. Co istotne, kluczowe w poprawie zachowania syna jest zwalczenie nałogu, a nieskuteczność oddziaływań systemowych odbiera szansę na wyczekiwaną normalność.

B: Widział pan jakąś zmianę w jego postawie?

NT_3: Tylko na moment, później zaczyna to samo. Tutaj był kilka razy na [x], to było na tym detoksie. Później tam na [x], na [x] [3 s] był chyba dwa albo trzy razy zamknięty miał terapię. Miał iść siedemnastego stycznia na [x] na terapię, nie poszedł. No nie poszedł [...]. On przykładowo chodził tam [na terapię] z miesiąc, dostał papierek, zaniósł tam do MOPS-u i już dalej nie chodził. A ja chodziłem. Nawet w ubiegłym roku ze trzy razy byłem na AA. A to taki kolega... mówi chodź, tego. No dobrze, poszedłem. Mówię: byłem już tyle razy, wiem jak to się wszystko odbywa. To nie mam się tam czego wstydzić. No i na te AA też chodziłem tam od czasu do czasu, bo to nie jest przymusowe. No na początku to byłem zmuszony, że tam poszedłem przez właśnie MOPS.

B: Myśli pan, że to dobrze, że MOPS zmusza do takich kroków?

NT_3: No z jednej strony to dobrze, że poszedłem, poznałem to całe działanie tych terapeutów [śmiech].

B: Czemu się pan śmieje?

NT_3: No bo to jest dla.../ trochę śmieszne. Idą tam na tą terapię, to opowiadają, że nie piją, nie tego. Kończy się, oni idą pod zegar, piją albo wódkę. A tu święci, o Jezu, tacy święci, oni nie piją, nie ma żadnych zagrożeń, kończy się, wychodzą do sklepu i piją. No to mówię, po co taka terapia. Sami siebie oszukują.

B: Myśli pan, że terapeuci o tym nie wiedzą czy nie chcą wiedzieć?

NT_3: Wiedzą.

B: I co, nie reagują?

NT_3: No co mają zrobić, przychodzą alkomatem, no nie pił no. Mówi, że nie pił. Przecież oni wiedzą, kto kłamie, kto nie kłamie. Już tak przykładowo, no nie wiem niech tak z pięć lat chodzą ci terapeuci to oni się spojrzą i będą widzieć. Spojrzą się na buty, no jak człowiek wygląda – czy ogolony, czy nieogolony. To niby alkomat zero-zero ma, a zobaczą, jakiś nieogolony, może jakieś brudne paznokcie, buty, że tam wyszedł z jakiegoś rynsztoka, przebudził się dopiero. Dobrze wiedzą, bo w oczy spojrzą, po rozmowie, czy się jąka yy yy. Albo ma jakieś lęki, dobrze wiedzą. A to jest ich praca, tak. Przecież to nie jest społeczne.

Terapeuci – w odczuciu narratora – to ci co celowo ignorują problemy, wypełniają jedynie swoje obowiązki zawodowe (nie czynią tego z powołania). Praca terapeutyczna z synem wydaje się zatem daremna i niewymierna. Badany ma poczucie absolutnej bezskuteczności. Syn zmagający się z uzależnieniem krzyżowym, bez wewnętrznej motywacji, nie przezwycięży trudności wyłącznie za sprawą formalnych (sądowych) zakazów i nakazów. Narrator jest świadomy absurdalności takich rozwiązań. O sytuacji opowiada z wyraźną rezygnacją.

W procesie nadawania etykiety (na drodze popadania w demoralizację) oprócz terapeutów i kuratorów uczestniczyła wcześniej już wspomniana instytucja szkoły. Jednakże w podobny sposób placówki oświaty można określić mianem pozornych sojuszników zorientowanych na zepchnięcie problemu (np. poprzez umożliwienie dziecku otrzymania promocji do kolejnej klasy, a tym samym opuszczenie szkoły) (zob. szerzej rozdz. 3.1).

O budowaniu sieci kontaktów można mówić wyraźniej w sytuacji bezpośredniej izolacji syna (podczas jego inkarceracji). Wówczas rodzice nawiązywali współpracę z różnymi instytucjami lub osobami, w zależności od potrzeb i stawianych celów.

Wsparcie zinstytucjonalizowane i/lub sformalizowane

Pierwszy rodzaj zasobów wspierających można zdefiniować jako zasoby zinstytucjonalizowane/sformalizowane. Przede wszystkim były to rozmaite organizacje NGO lub aktywne wspólnoty przykościelne. Na ogół to rodzice stawiali się inicjatorami kontaktu z wyżej wspomnianymi instytucjami.

B: Zwierzała się pani komuś? Jacyś przyjaciele rodziny?

NM_7: Tak, ze wspólnoty [kościelnej] zostały przyjaźnie [...]

B: A przy okazji tych wydarzeń poznała pani inne mamy, które miały takie doświadczenia? Zawiązała pani jakieś takie znajomości?

NM_7: Nie, nie.

B: A jakaś porada od eksperta, nie wiem, psycholog, terapeuta, jakaś fundacja. Czy z takich źródeł też pani nie korzystała?

NM_7: Nie, nie. To jak znalazłam pana Bogdana fundację.

B: A jak pani znalazła właśnie tę fundację?

NM_7: Syn miał tam w zakładzie ogłoszenie wywieszone, że jest taka fundacja, która wspiera osadzonych. Każdą deskę ratunku jak to się mówi, no.../ No i dał mi namiary, mam go idź do tego człowieka, no i poszłam.

B: Czyli właściwie ogłoszenie w zakładzie sprawiło, że pani tam trafiła.

NM_7: Tak, to znaczy syna. Dowiedziałam się o adres czy telefon już nie pamiętam.

B: Czego się pani spodziewała, jak tam zadzwoniła, były jakieś oczekiwania, które miała pani względem tej fundacji.

NM_7: Dla mnie po prostu było zdziwienie, jak to się dzieje, że jest, na czym polega ta pomoc, na czym polega ta pomoc. I gdyby trzeba było w ogóle jakieś dodatkowo ewentualnie czy składki, czy coś do takiej fundacji wpłacać, czy coś no to też jestem na to przygotowana. No ale oczywiście nie no.

B: Związała się pani z tą fundacją?

NM_7: To znaczy syn nawiązał kontakt z panem Bogdanem [prezesem fundacji]. A ja dokooptowałam się do tego [...].

Warto zwrócić uwagę na dwukierunkowy charakter zrealizowanej pomocy. Udział w spotkaniach wspólnoty przykościelnej służył zabezpieczeniu potrzeb samej narratorki poszukującej akceptacji, zrozumienia, poczucia obecności osób życzliwych (nieoceniających). Na ogół rodzice korzystający z obecności (aktywnego udziału) we wspólnotach religijnych poszukiwali kontaktu z innymi ludźmi. Co ciekawe, niektórzy wcale nie opowiadali o doświadczanym kryzysie penitencjarnym (nie zwierali się z doświadczenia uwięzienia syna). Mimo to uznawali, że przynależenie do wspólnot daje im poczucie satysfakcji (pomaga w uporaniu się z rozłąką z dzieckiem). Głównie poszukiwali w tych przestrzeniach kontaktu z drugim człowiekiem (życzliwości).

Współpraca podejmowana z instytucjami NGO służyła zupełnie innym interesom. Na ogół były to sieci wsparcia organizowane na rzecz dziecka. Rodzice poszukiwali realnej pomocy finansowej, organizacyjnej lub prawniczej. Fundacje i stowarzyszenia miały odpowiadać na skonkretyzowane oczekiwania i potrzeby. Emocje i relacje rodziców pozostawały na drugim planie.

Wśród narratorów pojawiły się osoby w kryzysie bezdomności. Co prawda opowiadały one o podejmowaniu współpracy z określonymi sformalizowanymi instytucjami (m.in. placówkami interwencyjnymi, fundacjami), jednak współpraca ta głównie powodowana była ich sytuacją finansową i mieszkaniową. Informacja na temat więzionego syna była ujawniana w pewien sposób przypadkowo, w rozmowach z terapeutą lub wolontariuszem.

NM_2: Więc przychodzę do Marka, żeby się wyzalić, bo wiem, że u niego się otworzyłam, bo ja nie mogłam, byłam bardzo zamknięta w sobie. I od razu wiem, że mi lżej jest. Bo to, co czuję, mówię, to i to, nawroty mam z powrotem. On mówi, że będziesz miała, no niestety. Z tym, że ja się przyznaję, że jestem alkoholikiem, bo ludzie oszukują. A trzy lata nie piję, to co to jest.

Badana (N2) opowiada o relacji z socjoterapeutą, który wspierał ją podczas pobytu w ośrodku interwencyjnym dla osób w kryzysie bezdomności. Kobieta

darzyła sympatią tego pracownika, a zatem chętniej opowiadała mu o swoich trudnościach, w tym również doświadczeniach związanych z uwięzieniem dziecka. Na ogół instytucje te nie były bezpośrednio ukierunkowane na problem kryzysu penitencjarnego (uwięzienie nie stanowiło centrum ich oddziaływań). To zaś sprawia, że pracownicy/wolontariusze posiadali ograniczone informacje na temat uwięzienia zarówno synów, jak i samych podopiecznych. Jak wynika z relacji jednego z wolontariuszy – problem związany z kryzysem penitencjarnym jest tematem pobocznym.

B: Ty miałaś doświadczenie z panem Tadeuszem, to u niego jest dokładnie historia uwięzienia syna, prawda? I mówiłaś, że też jest jeszcze jedna jakaś rodzina uwikłana w więzienne tematy, tak?

W1: Tak. O jego rodzinie niewiele wiem. Dopiero się dowiedziałam akurat, jakie miała jego problemy rodzina. Wiem tylko tyle, że od 2 lat nie miał kontaktu ze swoją mamą, ale czy to było bezpośrednio powiązane z jego wizytą w więzieniu?

B: Ile ma lat?

W1: Około czterdziestu. Tak, więc był dwukrotnie w zakładzie karnym, ale tak naprawdę nie doszliśmy do tego tematu. To nie było jakby centrum naszych rozmów. Więc o tym wiem niewiele, ale teraz mi się przypomniało takie zdanie, że powiedział, że więzienie łamie. Że on się nauczył w takim negatywnym sensie, ale się nauczył, to jest łamanie psychiki. To mi tak utkwiło w głowie, że on w pewien sposób tam tego się nauczył czy... wyszedł po prostu z czymś takim [...].

Wolontariusze/pracownicy organizacji, opierając się na tej posiadanej wiedzy, budują zakres współpracy ze swoim podopiecznym. Bardzo cennych spostrzeżeń dostarczyła wolontariuszka, która wspierała narratora (N3) w znalezieniu stałego miejsca zamieszkania². Reprezentowana przez nią fundacja – tak jak zaznaczałam – nie jest bezpośrednio zorientowana na pracę z rodzinami więźniów lub eks-osadzonymi (nie specjalizuje się w tym zakresie). Wolontariuszka, obierając określone cele (wsparcie w wyjściu podopiecznego z nałogu, pomoc w znalezieniu pracy oraz stałego miejsca pobytu), podkreśla, że syn-więzień stanowi pewien rodzaj przeszkody w wypełnianiu jej zadań. Dostrzega destrukcyjność tej rodzicielskiej relacji.

B: Jak było z panem Janem? Jak się dowiedziałas, że jego syn był w zakładzie?

W2: Nie no. Ja się zdystansowałam, jak zobaczyłam jego syna pod wpływem, grubo pod wpływem. To się stało w ogóle w ciągu minuty, to było dla mnie przerażające, kiedy zobaczyłam go w akcji. I potem minęłam go też parę razy i naprawdę wyglądał tam mało człowieczo.

B: Bo on też był uzależniony, prawda?

W2: Tak.

B: A samo budowanie tej relacji, takiej rodzicielskiej między nim a synem. Chodzi mi o to, czy wspiera, czy raczej utrudnia twoją pracę?

² Rozmowa z pracownikiem fundacji, bezpośrednio zaangażowanym w pomoc narratorowi (N3), odbyła się po spotkaniu z badanym. Ojciec wskazał źródło swojego wsparcia, a przedstawiciele NGO wyrazili zgodę na udzielenie wywiadu. Dzięki temu pozyskałam tę lustrzaną perspektywę postrzegania sytuacji badanego.

W2: Utrudnia.

B: Jego relacja z synem?

W2: Tak, bardzo, bo teraz już nie mają ze sobą kontaktu i jest mi łatwiej z nim pracować. Bo on, mając kontakt z synem, który cały czas coś przynosił, częstował [mowa o alkoholu]. To, to była taka równia pochyła dla pana Jana. Chociaż ja z założenia jestem prorodzinna i nie spisuję nikogo na straty. Jakbym mogła tylko pracować jeszcze z jego synem, to na pewno bym jeszcze jego wciągnęła, co bym mogła, to bym zrobiła. Ale ja już wiem, że nie byłam kompetentna do pracy z nim. [...] zawsze się znajdują [podopieczny i jego syn], dlatego ja potem też co jakiś czas drzę, że znowu się znajdą i się zaczną. Bo kiedy był z synem, no już długo się znamy, a to był najgorszy miesiąc, kiedy z nim pomieszkiwał, czy po prostu był w kontakcie. I mam nadzieję, że ten syn go nie znajdzie. Podobno to syn go znajduje, tak.

W tym kontekście zwraca uwagę rozbieżność dążeń pracowników organizacji i narratora (N3). Wolontariusz (W2) ukazuje własną perspektywę problemu stałego zagraczania gniazda (syn, który powraca do ojca, obciąża go własnymi problemami, utrudnia współpracę z siecią wsparcia). Ojciec natomiast chce zachować relacje z synem, przezwyciężyć jego problem uzależnienia, a przede wszystkim odzyskać to „dobre oblicze syna”. Wolontariusz postrzega tę relację jako zagrożenie dla podopiecznego. Choć wprost nie komunikuje mężczyźnie swoich obaw (nie ogranicza jego kontaktu z synem) model współpracy opiera na innych przeświadczeniach i celach. Ponadto sama wolontariuszka przyznała, że nie czuje się na tyle kompetentna, by zaradzić złożoności tego problemu.

Wsparcie nieformalne bazujące na typie doświadczeń profesjonalnych

Wśród badanych pojawiły się osoby, które poszukiwały wsparcia o charakterze profesjonalnym, doradczym i informacyjnym. Byli to rodzice, którzy chcieli poznać strukturę „machiny penitencjarnej”. Zwykle w tym celu badani kontaktowali się z ekspertami związanymi z daną specjalnością/dyscypliną (np. psychologiem więziennym, który tłumaczył rozmaite obszary funkcjonowania więźniów, pedagogiem resocjalizacyjnym zaangażowanym w pracę z osadzonymi etc.).

NT_6: Bardziej szukałem odpowiedzi, co mam zrobić z nim i ze sobą, tak. Oczywiście takiej odpowiedzi nie ma. Bo siedem miliardów mózgów, każdy ma inną diagnozę i każdy... Natomiast jakieś tam podpowiedzi miałem, lepsze czy gorsze. To i tak więcej niż moje własne, bo zerowe. Ja nie.../ kompletnie nie czuję się nawet... nie ekspertem, a amatorem w tym temacie.

B: To jeszcze tylko jedno o tych doradców podpytam. Kiedy udzielali tych porad, takich jak się pan do tego ustosunkował? Było tak, że myślał pan sobie: nie to jest absurdałne, głupie, w ogóle nie będę tak postępował, czy raczej szedł za tym głosem? Jako za specjalistami. Miał pan taką refleksję?

NT_6: Bardzo różnie, jeżeli mnie ktoś przekonał do projektu no to. Jak ktoś mnie przekonał do tego, bo ja negocjowałem też często, tak. No jeżeli ktoś mi mówił zrób tak i tak. A ja mówię, czy nie lepiej zrobić tak, to dlaczego tak akurat. Jeżeli ktoś mi to objaśnił, wyjaśnił no to.../ Jeżeli byłem przekonany no to mu wierzyłem.

B: Czyli to siła argumentacji i logiki w tym wypadku.

NT_6: Tak...

(N6) mówi o sile argumentacji, poszukiwaniu strategii i adekwatnych programów reagowania. Co ciekawe, sam badany charakteryzuje siebie jako „amatora” w tym zakresie. Osobiste doświadczenie nie jest postrzegane jako odpowiedni zasób wiedzy, a zatem doświadczenie rodzicielstwa jest w tym świetle degradowane, umniejszone. Narrator własną niepewność stara się skonfrontować z modelowymi rozwiązaniami pracy, poszukując skutecznych dróg docierania do własnego dziecka. Ojciec w tym procesie analizuje uzyskane porady (profesjonalizuje i specjalizuje swoje rodzicielskie oddziaływania).

Wsparcie nieformalne bazujące na typie doświadczeń osobistych

Ten obszar obserwacji w pewien sposób zaprzecza przekonaniom badanego (N6). Rodzice sięgający po wsparcie nieformalne, oparte na doświadczeniach osobistych, również poszukiwali „ekspertów”, jednak zaliczali do nich jednostki, które miały bezpośrednią styczność z zakładem karnym. Bycie ekspertem to w tym wypadku bycie osobą, która przeszła proces uwięzienia osoby bliskiej i zarazem potrafi „krok po kroku” poinstruować zdezorientowanego rodzica. Badani sięgali po zasoby osobiste, dobre rady i przekonania niepodparte wiedzą specjalistyczną i naukową. Ojciec (N9) w momencie aresztowania syna skontaktował się z przyjaciółmi, którzy w przeszłości doświadczyli uwięzienia członka rodziny. Przede wszystkim doradcy opowiedzieli badanemu o tym, czego może aktualnie spodziewać się (m.in. jak wygląda procedura przesłuchania, czym zajmuje się prokurator, gdzie badany powinien pozyskiwać informacji na temat aktualnego pobytu syna etc.).

B: Jak pan sądzi, kogo najlepiej o coś takiego pytać? Kogo sobie wybierać?

NT_9: Ja myślę, że kogoś, kto już miał takie doświadczenie, chyba. Bo ja np. bym nie wiedział, że mam iść do prokuratury i się dowiedzieć, i tego, i tak dalej. No ja bym po p.../prostu nie wiedział. Pierwszy raz mnie coś takiego spotkało, no i ja, powiedziałem, no byłem głupi, no głupi.

B: A znał pan jakiegoś rodzica, który był w takiej sytuacji, wtedy?

NT_9: Wtedy nie.

B: A teraz?

NT_9: Znam. To jest moja koleżanka, której aktualnie syn.../ to znaczy on jest już po wyroku [...].

(N9) w momencie uwięzienia syna pozyskiwał wsparcie od „doświadczonych znajomych”, jednakże warto zauważyć, że badany w trakcie i po uwięzieniu własnego dziecka nawiązał kontakt z innymi rodzicami obciążonymi tym doświadczeniem. Nie jest odosobniony w tej relacji. Tak jak już zaznaczałam, najskuteczniejszą grupą pozyskiwania kontaktów z potencjalnymi badanymi byli sami rodzice. Obecność tych kolegów/koleżanek narratorzy zaznaczali w swojej opowieści. Ich udział w biografii nie sprawiał wrażenia znaczącego, jednak w toku opowiadania wywoływali tę osobę, wspominali o tym „że znają inną matkę/innego ojca”. Przywołując tę postać w pewien sposób, podkreślali, że nie są osamotnieni w tym doświadczeniu.

Rodzina jako źródło wsparcia

Kolejnym źródłem pomocy wskazywanym przez badanych były relacje wewnątrzrodzinne. W tym obszarze można mówić o osobach, które głównie współtowarzyszą we wspieraniu uwięzionego syna. Między innymi badana (N1) opowiada o znaczącej roli teściów, którzy odwiedzali wnuka w ZK oraz pomagali finansowo w jego zabezpieczeniu. Są oni elementem sieci wsparcia, ponieważ odciążają częściowo rodzica z jego obowiązków.

NM_1: Dziadkowie zawsze pamiętają o wnukach, tego nie można im zarzucić. Ja jeżeli chodzi o teściów, to nie mam nic do nich [...]. Jak Karol był w więzieniu, miałam trochę wsparcia od niech... Odwiedzali Karola. Dziadek głównie, bo babcia to trochę taka schorowana, więc jej zdrowie za bardzo nie pozwalało, ale też była. No i finansowo powspierali, nie można powiedzieć, bo tak.

Warto zauważyć, że nie ma w tym elementu budowania relacji i wspólnotowości doświadczeń. Wsparcie ma głównie charakter instrumentalny (finansowy). Badana docenia rolę dziadków, jednak konkretyzuje ich obszar działania. Nie są to osoby, z którymi doświadcza, przeżywa i pokonuje własne negatywne emocje. Jest to jedynie dodatkowe zabezpieczenie uwięzionego dziecka. Ponadto (N1) odnosi się do relacji ze swoją córką, wskazując, że była ona dla niej istotnym źródłem wsparcia (tym razem emocjonalnego, nie tylko rzeczowego).

B: Była jakaś próba, nie wiem udania się do psychologa czy gdzieś porozmawiania z kimś o tym, czy raczej nie?

NM_1: Ja, czy do psychologa?

B: Mhm.

NM_1: Nie, nie. Ja na tyle byłam silna i radząca sobie, że ja nie potrzebowałam psychologa, nie. Nie, bo w moim życiu by to nic nie wniosło. Wiedziałam, że muszę to pokonać. No co, jeszcze było drugie dziecko, tak. To nie jest tak, że mój świat kończy się na jednym dziecku było jeszcze drugie dziecko, o które trzeba było dbać i też o niej myśleć no, bo to był etap matury i tak dalej.

B: Ważny moment.

NM_1: No.

B: Ta relacja się jakoś zmieniła? Między córką a panią podczas tego pobytu?

NM_1: Nie, wspierałyśmy się, wspierałyśmy się. Ona też jak tylko mogła i szkoła pozwalała to jeździła. Jeździła do brata.

Badana w odpowiedzi na pytanie o potrzebę psychologicznego i emocjonalnego wsparcia niejako ucieka do informacji na temat relacji z córką. Zaznacza swoją silną osobowość, naznaczoną różnymi kryzysami. Uwieszenie syna opisuje jako jedno z wielu traumatycznych wydarzeń. W świetle tych ustaleń chciałabym zwrócić uwagę na kontekst badań poświęconych dorosłym dzieciom więźniów. Dzieci w roli narratorów, z perspektywy czasu, nierzadko budowały bardzo krytyczny i obciążający obraz matek, które pozostawały na wolności po uwieszeniu ojców.

ND_10 (córka więźnia): Bo... można powiedzieć, że mama się tak w tym przejęła, że skupiła się wyłącznie na sobie, zapominając, że ja jestem w wieku dorastania, mój brat jest w wieku, w którym właściwie za chwilę nowy, nowy etap życia się zaczyna i że no... no było specyficznie, tak. I myślę, że ja mam też wewnątrz w sobie taki trochę żal do mamy, że wypomni tacie na przykład podczas kłótni... natomiast nigdy nie poczułam żalu do taty, że to robił bo ja wiem że on to robił dla nas i kiedyś z nim o tym rozmawiałam i kiedy ja widzę, że mój tata ma łzy w oczach, ja wiem, że to jest przejaw największej szczerości, bo to jest osoba, która nigdy nie uroniła łzy oprócz pogrzebu swojego własnego ojca w wieku siedemnastu lat. Więc myślę, że... tak to, tak to wygląda.

Przed wszystkim badani charakteryzowali je jako niesamodzielne, niezaradne, wymagające wsparcia we wszystkich sferach życia. W tym kontekście ciekawe wydają się relacje między matkami uwięzionych synów a ich nie-uwięzionymi dziećmi. Pozyskane dane w tym temacie nie pozwoliły szerzej przyrzeć się tej problematyce, jednak warto ten wątek wziąć pod rozwagę w charakterystyce sieci wsparcia osób badanych.

Poszukiwanie wsparcia w wierze i duchowości

Ostatecznie jednym ze źródeł wsparcia było doświadczenie duchowe (religijne). Badani wierzący i praktykujący wielokrotnie w toku wywiadu podkreślali rolę modlitwy i zawierzenia losu dziecka Opatrzności Bożej. Badania Szczepanik (2020) ujawniły, że rodzice osób pijących problemowo w podobny sposób wchodzili w koalicję z Bogiem. Przed wszystkim czynili to w akcie bezsilności i rezygnacji. Jak charakteryzuje Szczepanik (2020: 246) – „rolę opieki boskiej i oddania swojego dziecka Bogu widać szczególnie w dramatycznych rekonstrukcjach realizowania planu terapeutycznego «osiągania dna» osoby uzależnionej”.

*

Jednym z pytań stawianych narratorom w toku wywiadu było pytanie o skuteczne/pożądane przez rodziców formy wsparcia. W ramach części uzupełniającej wywiadu prosiłam badanych, aby wyobrazili sobie, że siedzi przed nimi matka/ojciec dziecka, które właśnie trafiło do ZK, a oni mogą udzielić ważnych, wspierających wskazówek. To, co zwróciło moją uwagę w odpowiedziach, jakie udzielili badani, to przeświadczenie o tym, że owszem pomoc jest potrzebna rodzicom, jednakże oni sami „nie potrzebowali szczególnego wsparcia”, „radzili sobie” „byli dostatecznie silni, żeby zmagać się z tym bez udziału osób wspierających” etc. Tylko nieliczni rzeczywiście skorzystali z pomocy psychologa/terapeuty. Ponadto badani akcentowali trzy główne typy/obszary dostrzeganych potrzeb – pierwszy określiłam mianem **instruktażowo-instrumentalnych**. W tym zakresie narratorzy przyznali, że istotne (priorytetowe) jest „poinstruowanie” co należy zrobić, gdzie się udać, gdzie uzyskać informacje na temat aresztowanego dziecka.

B: Jakby miał pan sobie wyobrazić, że siedzi przed panem rodzic, ten, któremu teraz coś takiego się przydarzyło, właśnie się dowiedział, że dziecko trafiło do zakładu karnego. Jakby miał pan dać takie dobre rady, powiedzieć, za co się w pierwszej chwili chwycić, co zrobić. Ktoś jest zdezorientowany. Ktoś nie wie i się pana pyta: poradź mi, co mam zrobić w tej sytuacji. To co by pan powiedział takiej osobie?

NT_9: No pierwsze co, to idź do prokuratora i się dowiedzieć po prostu w czym jest rzecz, nie. Tak, jak ja to zrobiłem.

B: Proszę sobie wyobrazić, że pyta się pana rodzic, którego to czeka dopiero i ma pan mu powiedzieć, jak to wygląda, jak to jest, bo on jeszcze nie wie, bo tego jeszcze nie widział. Nie wiem, jakby miał pan dać takie dobre rady dla takiego rodzica, który musi pierwszy raz iść [do ZK].

NT_3: To nic trudnego. Się idzie, wypełnia się małą kartkę, kim się jest, numer dowodu, podpisuje się. Daje się w okienku takiemu strażnikowi więzienia i się czeka. Czasami dwie godziny, czasami trzy godziny na tą wizytę. Wyczytują go, kiedy go tam z pawilonu przyprowadzą. Za czym on się przygotowuje, bo musi być umyty na takie widzenie. Ubrany jakoś odpowiednio. No i wtedy zaprowadzą osobę odwiedzającą na salę. Tylko wtedy nie wolno wносить ani telefonu komórkowego, ani żadnych metalowych rzeczy.

Drugi typ porad dotyczył szerszego spojrzenia na **wsparcie relacyjne** oraz istotę „bycia w otoczeniu” (nierezygnowanie z relacji społecznych). Oczywiście w odpowiedziach pojawiły się odniesienia do osobistego systemu wartości (m.in. osoby religijne wspominały o konieczności wsparcia duchowego i udziału we wspólnotach przykościelnych). Jednocześnie warto zauważyć, że badani w niewielkim stopniu darzyli zaufaniem instytucje sformalizowane, w tym również pomoc terapeutyczną i psychologiczną.

B: Jakiego wsparcia potrzeba rodzicom, jakby miała pani dać takie punkty, co by było potrzebne ze strony instytucji, organizacji, fundacji, czego by rodzice oczekiwali, jakiej pomocy potrzebują w tej sytuacji?

Przykładowe odpowiedzi narratorów:

NM_7: Tak, na pewno potrzebują, ale najpierw muszą sobie to zasygnalizować i wyrazić swoją wolę, że chcą w jakiś sposób współpracować. Natomiast jeśli jest to jakaś forma roszczeniowa, no to już się rozmija. No i co ja ze swojej strony bardzo subiektywnie mogę tylko powiedzieć, że najwięcej to mi tylko modlitwa pomaga, dobry spowiednik. To jest moje oparcie, to jest moje subiektywne spojrzenie na problem [...]. Myślę, że powinna być jakaś taka poradnia dla takich rodziców, którzy mają takie problemy. Chciałaby, żeby te dzieci wyszły na dobrą drogę, ale po prostu nie wiedzą, jak sobie z tym radzić. Może jakaś terapia powinna być uruchomiona i porada prawna, tak mi się wydaje. Tak jak terapie są dla niepełnosprawnych, tak samo dla tych ludzi. Bo nie można ich do końca wykluczyć. Bo są osoby, które, jak widziałam tych chłopaków, którzy byli w tym zakładzie, który był otwartym.../ No to tam rzeczywiście jest taka płaszczyzna, że widać, że wychodzą z siebie, żeby wykazać się jak najlepszą postawą. I jeśli rodzinom takim jest potrzebne wsparcie, to żeby mieli, gdzie się udać. Ale jest to jeszcze tak mało popularne w ogóle w naszym otoczeniu. I z prawnikami, i z lekarzami najlepiej nie mieć do czynienia.

NT_8: Konieczne wsparcie środowiska, akceptacja i myśmy w takiej wspólnotcie modlitewnej jesteśmy, no ja też tam jestem [...]. Po prostu ksiądz jest naszym spowiednikiem,

zgodził się na to, my się spowiadamy raz w miesiącu i wspieramy się w tym. To nie jest duża grupka, jest to grupka nastu osób.

NM_10: Czy wiem... lepiej, no mówię, to zależy od psychiki rodzica tak, bo mówię, ja to już trochę przeszłam, byłam zahartowana już tymi, takimi. Trzeba mieć psychikę silną. Ja nie korzystałam z żadnego wsparcia, bo tyle ile mogłam w taki wir. W domu też są zajęcia, no wtedy byłam na zasiłku, ale od marca też poszłam do pracy, właśnie wśród ludzi, człowiek zapominał. No jak się jest wśród ludzi gdzieś, to człowiek też inaczej funkcjonuje.

Trzeci wyróżniony typ porad nie odnosił się już do zabezpieczenia rodzica, lecz dotyczył **budowania relacji z uwięzionym synem**. Narratorzy wówczas w odpowiedzi na pytanie akcentowali nie tyle zakres wsparcia samego rodzica, lecz formułowali sugestie na temat budowania relacji z dzieckiem doświadczającym kary izolacyjnej. Zwykle w tych wypowiedziach rodzice powracali do wspomnienia pierwszych odwiedzin syna w ZK, akcentując aspekt nie-okazywania słabości. Radzili ukrywać autentyczne emocje przed dzieckiem.

B: Jakby miała pani jeszcze powiedzieć coś, jakąś radę, taką myśl rodzicowi, który właśnie tego doświadcza, który właśnie... / właśnie zapada wyrok w sprawie takiego dziecka. Coś od siebie jako taki doświadczony rodzic. Na co zwrócić uwagę? Co jest ważne, czy coś można zmienić?

NM_4: Nie no, najważniejsze jest to, żeby wspierać. Wspierać dziecko, które właśnie dokonało takiego czynu powiedzmy przykrego. Wspierać i zawsze być z nim. To było ważne.

B: Jakby miał pan powiedzieć, miał przed sobą rodzica, którego czeka to, taka wizyta po raz pierwszy. To jakby mu pan to opowiedział? Jakieś dał rady, co robić, jak się zachowywać. Takiemu niedoświadczonemu rodzicowi, który ma tam wejść do swojego dziecka po raz pierwszy.

NT_5: To jest chyba każdego inna... /

B: Nie technicznie, tylko tak wie pan od siebie jakby coś powiedzieć takiemu rodzicowi.

NT_5: Żeby emocje i tak dalej... wszystkie inne historie trzymał na uwięzi także tego, nie.

4.2.2. Na pograniczu norm, prawa i etyki

Opisane w niniejszym rozdziale strategie można zaklasyfikować jako aktywności i działania niezgodne z normami społecznymi i prawnymi. Rodzice w toku wywiadu przyznawali, że powstałe okoliczności uwięzienia dziecka, w akcie silnego stresu i bezsilności, skłaniały ich do obierania środków niezgodnych nie tylko z przyjętym prawem, ale także ich własnym poczuciem sprawiedliwości i uczciwości. Charakteryzowali działania, które nosiły znamiona przestępczych. Należy jednak zaznaczyć, dwie podstawowe kwestie. Strategie „poza normą” częściej obejmowały sferę planowania i zamiaru, aniżeli faktycznego działania w rzeczywistości społecznej. Na ogół, jak referują sami badani – „przeszło im przez myśl”, aby dopuścić się czegoś „wbrew sobie” w celu uchronienia dziecka przed karą izolacyjną. Ponadto zamiar ten (decyzja, próba) u wszystkich badanych pojawiał się wyłącznie w momencie

załamania organizacji życia (dokładnie tuż po otrzymaniu informacji, że syn popełnił przestępstwo/został zatrzymany). Były to zatem działania/zamiary impulsywne, chaotyczne, na ogół pozostające w sferze spontanicznych reakcji powstałych w odpowiedzi na doznany szok. Warto zauważyć, że strategie miały charakter destrukcyjny dla samego rodzica (zaburzały obraz samego siebie jako człowieka prawego, naruszały poczucie czystości sumienia, kosztowały badanych wiele stresu). Rodzice z perspektywy czasu nie ujawniają tego z poczuciem słuszności podjętych decyzji. Wręcz przeciwnie, są to relacje „siebie z przeszłości” – siebie w obliczu przygniatających, niezrozumiałych wydarzeń wywracających bieg ich biografii. Dowodzą bezradności i osamotnienia w obliczu zaistniałych wydarzeń³.

Rodzice „odpytywani” przez przedstawicieli instytucjonalnych o relację synem, niekiedy fałszowali i zaciemniali obraz swojego dziecka (nie udzielali pełnych odpowiedzi na pytania, koloryzowali fakty, poprawiali wizerunek synów ukrywając negatywne informacje na ich temat, w tym również zatajali aktualne miejsce pobytu).

B: A mówił pan mówił, że był na rozprawach u syna. Był pan wzywany jako świadek czy sam pan chciał tam być?

N: No raz, że chciałem być, aby go zobaczyć. No, bo ja przykładowo nie widziałem go pół roku. No, to jak on wygląda i tak dalej, nie. Czasami byłem wzywany jako... yyy/ no że taki no taki wywiad ze mną przeprowadzili, no jaki jest syn. No jaki był w domu, jak był na wolności, jaki on był. No i tyle.

B: Mówił pan prawdę? Czy starał się wybielić trochę?

N: No trochę, trochę [śmiech] trochę wybielić, jak to pani mówi, no.

Warto zauważyć, że tego swoistego „wybielania wizerunku” rodzice dokonywali w okolicznościach pewnej niewiedzy. Narrator nie znał dokładnie kontekstu i celu rozmowy na temat syna (nie potrafił opisać własnego udziału w tym wydarzeniu, nie wie, czy występował w roli świadka, nie potrafił także wskazać kto przeprowadzał dokładnie tę rozmowę). A zatem ojcu nieznanym jest cel, charakter udziału, osoba odpytująca, a także ogólny kontekst wydarzeń. Próba zamaskowania („wybielania”) wizerunku staje się odpowiedzią na szeroko pojętą dezorientację.

Ukrywanie, zatajanie, wybielanie faktów było również związane z poczuciem nieskuteczności pomocy ze strony instytucji. Jeden z badanych przyznaje, że nie dokonywał zgłoszeń, nie informował kuratora o zachowaniach przestępczych i nałogowych syna ze względu na poczucie daremności takich decyzji.

³ Od wielu narratorów nie uzyskałam zgody na publikowanie szczegółów tych wydarzeń, tym bardziej fragmentów ich wypowiedzi związanych z podejmowaniem nielegalnych środków zaradczych. W związku z tym w tej części, w celu zwiększenia poczucia anonimowości, problemy opisuję dosyć ogólnie, z ograniczeniem cytatów, jeśli zaś pojawiają się przytoczone wypowiedzi do ich oznaczenia nie używam przyjętej wcześniej numeracji.

N: Ja tylko rozmawiałem z kuratorem ze dwa razy, jak do niego przychodził był w domu. Tam do niego przychodził. Ale to raczej było ukrywane. To, co było w domu, to raczej się ukrywało.

B: Czemu nie mówiliście? Co, nie było sensu, nie dałoby to nic?

N: Policja przyjeżdżała, to było jeszcze gorzej.

B: Z jego strony, on się wkurzał?

N: Tak, jeszcze gorzej było. A policja przykładowo go brała albo tylko na izbę wytrzeźwień i nic z tego sobie nie robiła. Nie dawała mu żadnego zakazu, żeby się nie zbliżał, nic. Tylko mówiła, żeby samemu iść do sądu, założyć sprawę itd.

Kolejną destrukcyjną (a zarazem negatywnie ocenianą z perspektywy czasu) strategią było zatajanie informacji o popełnionym przestępstwie. Przykładem takiego postępowania był wcześniej już omawiany przypadek matki (N1), która w celu uchronienia syna nie zgłosiła dokonanej przez niego kradzieży auta. Rodzice w tych okolicznościach na ogół są ofiarami popełnionego przestępstwa (najczęściej doświadczają pobicia lub kradzieży), jednak w celu ochrony własnego dziecka pozostają z tym problemem w osamotnieniu. Nie zwierają się nikomu, a tym bardziej nie podejmują czynności zinstytucjonalizowanych.

Niektórzy z badanych przyznali, że w chwili dowiedzenia się o popełnionym przestępstwie gotowi byli sfałszować dowody obciążające dziecko. Przez wzgląd na bliskie powiązania z lokalną policją, prokuratorem lub szeroko rozumianymi „osobami decyzyjnymi w procesie karnym” rodzice uzyskiwali dostęp m.in. do materiału dowodowego, pobranych próbek krwi lub adresów i nazwisk świadków zajścia. Rodzice w tych okolicznościach w ciekawy sposób „gromadzili możliwości obrony”. Finalnie nie wykorzystywali tych zasobów, jednak w swoisty sposób poszukiwali i lokalizowali furtki ucieczki. Sami w toku wywiadu nie byli w stanie do końca wyjaśnić celu takiego działania (co dokładnie zamierzali uczynić). Jednakże byli skłonni podjąć ryzyko sfałszowania lub podmienienia materiału dowodowego, przekupienia świadków, wypłacenia łapówek.

Ostatecznie poza normami prawnymi i społecznymi były decyzje o zorganizowaniu synom ucieczki (ukrycia). Rodzice w tym celu przede wszystkim poszukiwali kontaktów zagranicznych (wśród zaprzyjaźnionych osób, dalekich członków rodziny). Organizowali dzieciom transport, pobyt oraz zabezpieczenie finansowe. Co ciekawe, jeden z badanych zapytany o to, dlaczego zrezygnował finalnie z pomysłu wsparcia ucieczki przyznał, że to syn nie wyraził zgody na takie rozwiązanie problemu (chciał ponieść konsekwencje popełnionych czynów). Badany z perspektywy czasu potwierdził, że decyzja ta (wybór ucieczki) rzutowałaby na całe życie dziecka, a zmierzanie się z karą pozwoliło naprostować dalsze ścieżki życiowe (zamknąć przeszłe sprawy).

*

Tak jak zaznaczyłam, rodzice nie prezentują swoich „kryminogennych” działań w bohaterskiej perspektywie. Często są to relacje ujawniające absolutną bezradność i rodzicielską determinację. Co ciekawe, można by oczekiwać w tych fragmentach narracji użycia wyraźnych strategii neutralizacyjnych („usprawiedliwiających” decyzje i zarazem redukujących napięcie). Jednakże nie zaobserwowałam stosowania żadnych chwytów argumentacyjnych w tłumaczeniu destrukcyjnych decyzji. Rodzice jedynie odtwarzali swoją bezradność. Techniki neutralizacji w klasycznym rozumieniu stosują jednostki, które pragną jednocześnie popełniać przestępstwo i przestrzegać normy. Rodzice w tych okolicznościach nie stają w dylemacie moralnym. Jednoznacznie negatywnie oceniają ówczesne decyzje, a zatem nie pojawia się sprzeczność dążeń (poczucie dysonansu). Nie neutralizują, nie usprawiedliwiają, są świadomi i jednocześnie przyznają się do działania „poza normą społeczną”⁴.

4.2.3. Kreowanie i kontrolowanie rzeczywistości postpenitencjarnej

Zarówno wtórni gniazdownicy, bumerangujący synowie, jak i ci podejmujący próbę niezależnego usamodzielnienia zostali poddani przez rodziców swoistemu monitorowaniu przebiegu procesu readaptacji społecznej. Badani co prawda w różnym stopniu ingerowali w przebieg ponownego uspołeczniania swoich dzieci, jednak w większości przypadków można mówić o specyficznym kontrolowaniu i kreowaniu rzeczywistości postpenitencjarnej. Ingerencja ta dotyczyła zarówno sfer zawodowych, jak i prywatnych, osobistych (głównie relacji partnerskich synów). Warto zauważyć, że pomoc dziecku po izolacji była naturalnym przedłużeniem pomocy udzielanej w trakcie uwięzienia. Badani rodzice systematycznie podtrzymywali więź z inkarcerowanymi synami, a zatem kontakt ten utrzymał się również po ich uwolnieniu. W niniejszym rozdziale omawiam zaobserwowane próby projektowania rozwiązań wspierających oraz oddziaływania na synów w okresie ich powracania do społeczeństwa.

Podstawowym obszarem rodzicielskich ingerencji i oddziaływań była sfera zawodowa. Wybrani narratorzy aktywnie zaangażowali się w poszukiwanie, a wręcz organizowanie miejsca pracy synom eks-więźniom. Charakteryzując doświadczenie żałoby (zob. rozdz. 3.5) zwróciłam uwagę na postawę matki (N7), która wielokrotnie zaznaczała istotę potencjału (zdolności, umiejętności)

⁴ Warto zaznaczyć, że wątki te nie były rozwijane i kontynuowane w toku wywiadu. Wręcz przeciwnie, uznałam, że lepiej będzie wygłaszać te relacje. A zatem nie dałam też pełni przestrzeni do rozwinięcia i prezentacji strategii narracyjnych. Mimo to pozyskane opisy pozwalają sądzić, że badani nie uciekali się do stosowania neutralizacyjnych technik w tłumaczeniu i uzasadnianiu swojego postępowania.

swoich synów. Kwalifikacje i kompetencje uzyskane przed umieszczeniem w ZK postrzegała jako atuty sprzyjające pozytywnemu przystosowaniu do życia w społeczeństwie po ustaniu kary. Stale orientowała swoje cele wokół tych przekonań. Jeden z synów po opuszczeniu ZK otrzymał szansę powrotu do pracy wykonywanej przed uwięzieniem (praca na emigracji).

NM_7: To ten właściciel tej firmy, w której pracował [przed uwięzieniem]. Bo po trzech miesiącach pobytu załatwił sobie legalną pracę nawet tam. No i napisał nawet do niego list, że on przystaje na takie warunki, jakie on sam postawi. Gwarantuje mu mieszkanie i żeby po prostu wrócił, żeby przyjechał do niego do pracy. Bo bardzo sobie ceni jego zaangażowanie. No ale on tutaj już inaczej chciał swoją przyszłość ustawić. Wspólnie jakoś zdecydowaliśmy, że dobudujemy mu do naszej posesji nowy budynek, w którym będzie mógł zorganizować sobie miejsce pracy, warsztat stolarski, no i będzie w nim pracować.

Syn narratorki nie skorzystał z propozycji byłego pracodawcy, jednakże jak zaznacza badana – wspólnie (ona i syn) zdecydowali o zorganizowaniu miejsca pracy przy domu rodzinnym.

NM_7: No i kiedy wrócił, no to rzeczywiście żeśmy tak z kopyta się zabrali do perspektywy jednak otwarcia tego zakładu usługowego. Wypompo wałam się tak, ile się tylko dało finansowo, że do dziś jeszcze spłacam raty, bo to były długoterminowe kredyty. Jak dla mojej osoby kilkadziesiąt tysięcy to było dużo. A zdolność kredytowa niestety tylko takie warunki stawia. Więc spłacam to jeszcze do dziś. No nie uskarżam się, bo w tej chwili to tylko moja emerytura jest dla mnie na moje potrzeby.

Jak wynika z relacji badanej, poczyniła ona obciążającą inwestycję finansową przejmując całkowicie odpowiedzialność za zorganizowanie stanowiska pracy dla syna. Co istotne, eks-więzień po powrocie z ZK nie do końca skorzystał ze zorganizowanych przez matkę możliwości (ponownie nawiązał kontakt z dawnym przestępczym środowiskiem). Dopiero z czasem powrócił do wciąż aktualnej matczynej propozycji. W chwili udzielania wywiadu badana deklarowała, że firma syna dobrze prosperuje, a dla niej jest to ogromna satysfakcja. W przypadku tej narratorki mamy obraz absolutnego zagospodarowania sfery zawodowej syna (wykreowanie, stworzenie mu miejsca pracy). Jednocześnie, tak jak już zaznaczałam, badana (N7) przejawiała dużą potrzebę monitorowania różnych sfer życia dzieci, zwłaszcza podczas ich nieobecności. Można sądzić, że zorganizowanie warsztatu stolarskiego w miejscu własnego zamieszkania daje dużą przestrzeń do monitorowania i nadzorowania aktualnych ścieżek życiowych syna. Choć ten nie mieszka z matką, spędza w jej otoczeniu większość czasu (jest w pobliżu, jest obecny, pozostaje w polu widzenia).

Podobne środki podjęła matka (N3). Kobieta jako pracownik szpitala zorganizowała synowi rodzaj stażu na stanowisku salowego.

NM_3: Chociaż powiem ci, że wzięłam go do siebie do pracy do szpitala, przepracował moje dziecko tydzień czasu i stwierdziło, że to nie dla niego. Stwierdził, że on nie będzie na

chorych patrzył, że nie będzie patrzył, jak to przewijają tych pacjentów, jak ludzie umierają. Mówię – dziecko to jest tylko praca, mówię. Ty rozwozisz tylko posiłki. Mówię, ty dajesz te posiłki. Mówię, nic nie robisz. On nie mówi, mama to nie dla mnie. No i zrezygnował, no i poszedł se w swoim kierunku. A że nie mieszkał ze mną, wyprowadził się, to ja też nad nim nie miałam żadnego tam wpływu, tak.

Warto zauważyć, że pomysł badanej nie miał charakteru długofalowego, a z całą pewnością nie był tak przemyślany i dopracowany jak w przypadku badanej (N7). Udostępnienie miejsca pracy służyło raczej organizacji i wypełnienia wolnego czasu (odciągnięcia uwagi od dawnych środowisk przestępczych oraz problemu uzależnienia). Wspólna praca była szansą na monitorowanie dziecka (bycie z nim, zapobieganie ponownemu popełnieniu przestępstwa). Jednakże syn dosyć szybko „uwolnił się” spod tego monitorującego, matczynego parasola. Warto przypomnieć, że takie interwencyjne, pozbawione długofalowości strategie zaradcze były podejmowane przez badaną również w późniejszym czasie. (N3) po ustaniu kolejnej kary pozbawienia wolności syna podjęła decyzję o wspólnym zamieszkaniu, a dokładnie wprowadzeniu się do dziecka i jego rodziny (zob. rozdz. 3.1). W przypadku tych matek mamy więc do czynienia z dwoma kontrastowymi stylami reagowania – jeden przemyślany, taktyczny, przewidziany na długo-terminowe zabezpieczenie dziecka (stworzenie monitorowanej przestrzeni) i drugi – interwencyjny, impulsywny, zorientowany na „gaszenie pożarów”, zarządzenie „tu i teraz” bez długiej perspektywy czasowej.

Chciałabym w tym miejscu powrócić do sytuacji badanej (N7). Tak jak wspomniałam, kobieta doświadczyła uwięzienia dwóch synów. Starszy niejako przystał na rozwiązania wypracowane wspólnie z matką. Zdaniem badanej deklaruje on powrót do wartości, zawiązał związek partnerski, który matka akceptuje, ponadto realizuje się w zawodzie stolarza, co narratorka uznaje za duże osiągnięcie. Nieco inaczej kształtuje się ta relacja wobec młodszego syna. Tutaj dostrzegamy pewną komplikację uwspólniania perspektywy. Młodszy syn w okresie sprzed i po izolacji podtrzymywał relacje z ojcem (które matka uważała za destrukcyjne). Ponadto badana nie do końca akceptuje wybór partnerki syna. Ostatecznie mężczyzna nie poddaje się sugestiom matki na temat wyborów zawodowych. Co najważniejsze, kobieta nie dostrzega u syna nawrócenia moralnego i duchowego. Organizacja rzeczywistości postpenitencjarnej względem drugiego dziecka przebiega więc zupełnie inaczej. Przede wszystkim kobieta posługuje się strategią stawiania warunków (jej pomoc zależna jest od podporządkowania się oczekiwaniom, zaakceptowania rozwiązań).

NM_7: Mówię, słuchaj, jeżeli będą dzieci z tego związku to uprzedzam cię, że nie na takie.../ Jeżeli masz zapisane część spłaty, która ci jako mojemu potomkowi przysługuje. No to, to ty będziesz tym dysponował, ale później już nie oczekuj niczego więcej. No więc tak chciałam go sprowadzić na ziemię, bo kiedyś już mu o tym mówiłam, ale nie wiem, na ile zostało przez niego przyjęte i jakoś tak przerobione.

W dalszym fragmencie:

NM_7: Ja powiedziałam, że o bandyckim życiu nie chcę nic słyszeć. Jak przyjdzie mu do głowy, że chce normalnie żyć, to proszę bardzo – może wrócić. Ale to musi być praca, musi być normalne ludzkie zachowanie. A nie jacyś koledzy będą o nie wiadomo jakiej porze przychodzić i będą jakieś porachunki. Absolutnie to nie wchodzi w rachubę. No ale nie, nie skorzystał z tego.

W dalszej części narracji badana deklaruje pewny rodzaj odpuszczenia i rezygnacji. Syn, który nie chce przyjrzeć się matczynym wzorcom, nie przyznaje kobiecie słuszności, nie poddaje się proponowanym planom zarazem zostaje wyłączony z tych monitorujących strategii ochraniających.

NM_7: Ja już nie chcę się w to włączać, bo to są dorośli ludzie. Ona to chyba ma około trzydziestu lat, a syn ma czterdzieści. No to co ja mogę tutaj. Tylko jeżeli oni nie będą chcieli się przyjrzeć świadectwom mojego życia, szczególnie syn i w jakiś sposób to wejść, że już może dosyć.

Kolejne przykłady rodzicielskich ingerencji są odpowiedzią na postawy samych synów. W większości trudno mówić o całkowitym kreowaniu i kontrolowaniu rzeczywistości postpenitencjarnej. Raczej jest to bliższe interwencyjnemu monitorowaniu i zapobieganiu wybiórczym trudnościom.

B: A zdarzyło się tak, że gdzie pan siedł, go szukał po kolegach?

NT_11: Ja za bardzo nie wiedziałem, gdzie, bo oni przebywali tam w swoich. Tylko w domu się pojawiał, aby się przebrać. Tatuś kup tam takie spodenki, taką kurteczkę i to wszystko.

B: Kupował pan?

NT_11: Ja kupowałem też, ale on później niby dawał sobie radę, nie wiem jak. Gdzieś tam trochę pracował niby u jakiegoś znajomego, ale to tam.

B: Jak wyszedł z zakładu pierwszy raz, to miał pan przeczucie, że może się zadziać coś jeszcze złego czy raczej taka nadzieja, że się ustakuje?

NT_11: Nie to, że miałem przeczucia, tylko nie podobało mi się to, że wrócił do tego towarzystwa.

B: To byli ci sami koledzy co przed zakładem?

NT_11: Tak, no jeszcze więcej było no, bo koledzy kolegów i z puchy jeszcze no. No wszystko razem się trzymało.

B: Skumulowało się.

NT_11: No, tak i się trzymali wszyscy razem. Czyli nic z tamtego nie mogło wyjść.

B: Druga odsiadka a potem, tak?

NT_11: No, tak. No też nie wiadomo za co.

Rodzice w tej sytuacji to ci, którzy przegrywają w konkurencji z wpływowymi środowiskami. Wyrażają swoją dezaprobatę, dostrzegają problem, ale jedyne, co mogą zrobić, to interwencyjnie doglądać syna.

Co ciekawe, rodzicielskie postawy ujawniane w trakcie izolacji mają swoje odzwierciedlenie (kontynuację) w postępowaniu postpenitencjarnym. Przykładem może być postawa matki (N12). Syn badanej po zakończeniu kary izolacyjnej powrócił do domu rodzinnego. Oboje zajmują jedno gospodarstwo

domowe. Mimo to kobieta w niewielkim stopniu udzieliła informacji na temat aktualnej sytuacji zawodowej i osobistej syna. Znała pobieżnie miejsce jego pracy, posiadała skrótowe informacje na temat aktualnej partnerki, jednak nie było w tym przejawów intencjonalnego kontrolowania.

B: Ta dziewczyna, z którą jest teraz, to wie o tym wydarzeniu?

NM_12: Tak. Oni są, trochę nie są.

B: Burzliwe.

NM_12: Różnie, ale ja nie dyskutuję z nimi, nie rozmawiam na jedno czy na drugie, z jednym czy z drugim. Chcą to tak są. Ona też nie ma łatwej sytuacji, no ale jak chcą być ze sobą od czasu do czasu, to niech sobie układają to jak chcą. Przecież ja za nich życia nie przeżyję.

B: Dorosły już jest.

NM_12: Bardzo, już jest stare konisko, no to już w ogóle.

Badana zaznacza, że syn jest dorosłym, odpowiedzialnym za siebie człowiekiem, a ona nie przyznaje sobie prawa do ingerowania w jego życie osobiste (podobnie nie dociekała szczegółów związanych z jego uwięzieniem). Warto jednak podkreślić, że syn zamieszkuje z badaną, a zatem w pewnych obszarach, nawet jeśli nie jest to celowe, kobieta ma dostęp do wiedzy na jego temat (jego życia osobistego i zawodowego). Nie ingeruje, nie wtrąca się, a zarazem przygotowuje dla dziecka posiłki, zna godziny wyjścia i powrotu z pracy, obserwuje „burzliwy” związek z partnerką. Opis ten przypomina relację matki i nastolatka, który pewne aspekty życia prywatnego i towarzyskiego zostawia w tajemnicy przed rodzicami (nie zwierza się np. z relacji intymnych), jednocześnie pozostaje z nimi „pod jednym dachem”.

Finalnie można wyróżnić rodzaj życzeniowego kreowania rzeczywistości postpenitencjarnej.

B: Czyli ten odwyk to taki średni w tym zakładzie. Myśli pan, że jakby rzucił ten alkohol i narkotyki. Jeżeli by się udało zerwać z nałogami, to jakoś by wyprostował to swoje życie, czy ten zakład karny go już tak zmienił, że...?

NT_3: On by musiał wyjechać.

B: Zmienić otoczenie?

NT_3: I do pracy, od razu do pracy. Gdzieś zmienić miasto, żeby nie miał kolegów, nie miał dojsć do tego. Bo tu za dużo ludzi zna. I z kryminalów, i tak w ogóle. On idzie ze mną i robi co chwila tak ręką, cześć, cześć, cześć, no to zaraz przyjdę, no i już do bramy, i już jakiegoś hasana ma. Bez pieniędzy [3 s]. On by musiał się stąd wyprowadzić. Gdzie go nikt nie zna, nie wiem. W Bieszczady gdzieś, do lasu, żywić się jagodami, maliny, poziomki jakieś, grzyby. Jakies zająca se złapać, upiec [śmiech]. Ja już naprawdę nie wiem.

Ojciec w tych okolicznościach zna rozwiązanie problemu, ma wyobrażenie o tym co mogłoby powstrzymać syna przed popełnianiem przestępstw. Jednakże pozostaje to jedynie w sferze wyobrażeń i życzeń (niespełnionych scenariuszy). Ojciec nie ma mocy sprawczej, by doprowadzić do wcielenia w życie takich rozwiązań. Pozostaje bezradny wobec problemu.

4.2.4. „Rozwód” z dzieckiem

Zastosowane na poziomie tytułu sformułowanie „rozwód” w jasny sposób dotyczy diady małżeńskiej. W najprostszym rozumieniu jest to „cykl przemian pozwalający obojgu partnerom związku przejść od destrukcyjnego układu, w którym tkwią, do braku relacji w ogóle” (Piotrowska 2012: 73). Rozwód jest efektem procesu (rozpadu), a zapoczątkowuje go poczucie chaosu i braku satysfakcji w relacji. Rosnące napięcie wpływa na decyzję o rozstaniu współmałżonków. Na dalszych etapach członkowie „dawnego systemu” zawiązują odmienne relacje i wypełniają zupełnie nowe role i związane z nimi wzorce zachowań. Ostatecznie po „zadomowieniu” w tych nowych relacjach następuje etap stabilizacji utworzonych formacji rodzinnych (Wallerstein, Blakeslee 2006, cytata za: Piotrowska 2012). Relacja rodzic–uwięzione dziecko absolutnie nie odzwierciedla nakreślonego cyklu. Metafora ta stanowi jednak cenne tło i punkt odniesienia w analizie przeżyć samych narratorów. Rodzicom, zwłaszcza matkom, w pewien sposób odbiera się prawo do opuszczenia własnego dziecka. Obowiązujący w kulturze dyskurs macierzyński pozbawia opiekunów prawa do odrzucenia relacji z dzieckiem. W innym razie narażają się oni na wykluczanie i napiętnowanie (przyjęcie statusu złego ojca i złej matki nie tylko w opinii publicznej, ale również na drodze samopostrzegania). Podobnie Szczepanik (2020: 7), charakteryzując doświadczania rodziców osób pijących problemowo, podkreśla, że

matki nie składają takich przyrzeczeń [słów przysięgi małżeńskiej], ale w odróżnieniu od żon wymaga się od nich bezwzględnego trwania przy dziecku „na dobre i złe”. Nie znajdują zrozumienia, kiedy przestają „chcieć” swoje dziecko, nawet jeśli jest naznaczone etykietą dewianta. To do matek wracają te dzieci, zwłaszcza synowie, które zostały opuszczone lub wyrzucone z domów przez żony.

Synowie badanych niejednokrotnie na skutek uwięzienia doświadczali rozpadu związku partnerskiego⁵. Co więcej, rodzice, głównie matki, nierzadko nakreślali sposób postrzegania partnerek synów (ich rolę we wspieraniu uwięzionych mężczyzn) akcentując pewną nietrwałość więzi zupełnie różną od doświadczeń rodzicielskich. Badani ujawniali również swój osobisty stosunek do partnerek/żon swoich dzieci. Zawiązywali z nimi komitywę, wspierali je (tak jak w przypadku badanej N7 oraz N13), lub wręcz przeciwnie – odrzucali, krytykowali, ukazywali słabe strony (np. sposób postrzegania synowej zaprezentowany przez badanego (N8) – synowa jako ta, która nakłaniała syna do przestępstwa, odejścia od wartości moralnych) (zob. rozdz. 4.1.1). To, co jednak jest najistotniejsze w tych relacjach, to „wolność i decyzyjność”, jaką

⁵ Problem szeroko komentowany w literaturze. Badacze zwracają uwagę, że rozwód/rozpad relacji romantycznej stanowi jedną z podstawowych konsekwencji umieszczenia w ZK (zob. Kieszkowska 2012; Łukaszek 2018; Kacprzak 2019).

posiadają partnerki inkarcerowanych. Nie muszą czekać, nie muszą znosić trudu rozstania, nie muszą mierzyć się z poczuciem straty, w taki sposób, w jaki charakteryzują to sami rodzice. Powróćmy do historii matki (N2):

NM_2: No, bo byłam z tą właśnie synową, tą drugą [na widzeniu u syna]. I ona spojrzała na mnie, ja mówię: nie patrz na mnie, Monika. To boli serce, to jest skaleczone serce. Ja po to mówię swoje życie zmarnowała, żeby z nim przez kratę rozmawiać. No można mówić za murem. „A ja już się przyzwyczaiłam” – ona tak do mnie. Mówię trudno. Ty mogłaś, a ja nie. Bo ja go wychowałam, a ty dopiero jesteś z nim tyle czasu, może tobie pasuje. Tylko zastanów się, że on tyle lat ma odsiadki, wytrzymasz? „Tak, wytrzymam”. Ja mówię: wiesz to jest pięknie powiedziane dwanaście lat, prawda.

To matka jest tą, która zniesie trud oczekiwania. Matka w tych okolicznościach ma świadomość nietrwałości związku. Partnerki postrzegane są jako te, które mają możliwość ucieczki, a wręcz zdaje się, że rodzice więźniów akceptują i w pełni rozumieją takie decyzje (uznają je za naturalne i oczywiste).

NM_1: Chłopak w więzieniu, pojawiła się dziewczyna, bo on tutaj przed pójściem do więzienia skończył z dziewczyną. Poszedł do więzienia i niewiadome było tak do końca, ile będzie siedział, tak. No, bo pisał apelacje to, tam to. Ale jak się okazało, ile będzie siedział. Rozwiązali swój związek no, bo wiadomo było, że to nie będzie rok ani dwa. Bardzo ciężko to przeżył.

NM_13: Po wyjściu nie wiem, no mam nadzieję, że się zmieni no bo ma tego syna, tak. Ale czy się zmieni to nie wiem.

B: Myśli pani, że dziewczyna poczeka na niego?

NM_13: Wydaje mi się, że nie. Bo Daria jest młodą też osobą, ładną dziewczyną jest. Też by chciała sobie życie ułożyć. Chociaż ja wiem. Ja do niej nie będę miała pretensji, broń Panie Boże, jak ona sobie tam kogoś znajdzie.

Analizując doświadczenia dorosłych dzieci więźniów, przyjrzałam się problematyce (re)konstrukcji relacji domowników i byłych osadzonych. Posługując się perspektywą fenomenologiczną (Schütz 2012), porównałam sytuację eks-więźniów do położenia *homecomerów*, którzy po długiej nieobecności czasowo, stale lub symbolicznie powracają do domu rodzinnego. Przede wszystkim dominującym problemem była niemożność (re)konstrukcji relacji „my” (odbudowanie przerwanej wspólnoty doświadczania codzienności). Wszyscy członkowie systemu rodzinnego byli odmienieni, a to zaś sprawiło, że ani więzień nie powracał do znanego mu układu rodzinnego, ani też obraz samego eks-więźnia nie jawił się domownikom jako bliski i zrozumiały. Uwieszenie rodzica w większości przypadków rzutowało na oddalenie, poczucie obcości, niekiedy także obojętności względem ojców i matek. Historie dzieci i rodziców rozmijały się bezpowrotnie. Niekiedy spotkania w warunkach wolnościowych miały charakter okolicznościowy i przelotny, innym razem dzieci oraz rodzice tworzyli pewien pozór wspólnoty tj. zamieszkiwali „obok siebie” pozbawieni potrzeby (re)konstruowania autentycznej relacji (Cieślakowska-Ryczko 2021a).

Ścieżki te zupełnie inaczej kształtują się w sytuacji rodziców więźniów. W rozdziale tym obrazuję sytuację rodzica jako tego, który nie może „podjąć

decyzji o rozwodzie”. Poszukuję różnych czynników które sprawiają, że dziecko (były) więzień pozostaje w charakterystycznej symbiozie ze swoim rodzicem⁶. Rodzic jest więc „uwięziony w relacji” z dzieckiem. Pierwszoplanowo zwróciłam uwagę na specyficzne, nieustające i wdrukowane poczucie napięcia i odpowiedzialności za dziecko.

B: Co robiliście podczas tej przepustki? Było jakieś takie nie wiem patrzeć, obserwowanie, pilnowanie, żeby nic się nie wydarzyło.

NM_1: No wiadomo, że człowiek jest po prostu jak na bombie zegarowej, nie. Żeby tylko nic nie odwalił. No, bo wiadomo, że jak wyszedł na pierwszą przepustkę to tak, towarzysztwo, koledzy. Nie no, na szczęście nigdy nic się nie zdarzyło. Bo nie powiem, żeby koledzy tego nie uczcili tego alkoholem, ale nie, zawsze wrócił o czasie i nigdy nie było problemu, że nie wróci z przepustki, czy coś się stało.

Napięcie to doświadczenie pochłaniające rodziców. Jak ujmuje to badana (N1) – czas inkarceracji oraz powrót do społeczeństwa przywodzi na myśl „tykającą bombę”. Nie ma w tym przestrzeni na oddalenie od problemów i trosk. Kobieta nadzoruje przepustkę syna, a tymczasowe zwolnienie mężczyzny z ZK jest jednocześnie „uwięzieniem rodzicielskiej uważności”. Ponownie możemy nawiązać do omówionej już problematyki odroczonego współukarania (zob. rozdz. 3.3). Matki martwią się i stale przeżywają doświadczenie izolacji penitencjarnej, nie tylko w momencie odbywania kary przez syna, ale również po jej zwolnieniu z ZK.

B: Jak Karol wrócił do domu –

NM_1: Czy się coś zmieniło?

B: Tak, w ogóle jak się zmieniło wasze życie. Upłynęło kilka lat.

NM_1: Bardzo. Każdy dzień, każdy pierwszy dzień to była moja ciągła obawa, żeby się nie stało nic złego. Ciągły stres takie życie w napięciu. Karol poznał dziewczynę i nie mieszkał długo w domu.

B: Po wyjściu już z zakładu?

NM_1: Tak, nie ta dziewczyna przyjeżdżała do niego. Oni się poznali w więzieniu. Psychiczna, naprawdę psychiczna.

Syn po odzyskaniu wolności poznaje partnerkę, opuszcza (przynajmniej chwilowo) dom rodzinny. Matka natomiast przeżywa, analizuje, przygląda się zachowaniom dziecka. Powrót do normalności w jej rozumieniu to powrót do

⁶ Dlaczego posługuję się metaforycznym sformułowaniem „symbiozy”? Czy sytuacja rodziców i ich synów eks-więźniów nie byłaby bliższa układowi „pasożytowania”? Kategoria „pasożytujących singlów” (*parasaito shinguru*), pozostających na „garnuszku rodziców” jest wykorzystywana i analizowana w środowisku japońskich badaczy, niosąc pełen pokład tych pejoratywnych skojarzeń (zob. szerzej Szczepanik 2020: 18–21). Układ symbiotyczny sugeruje pewną wzajemność oddziaływań i w mojej opinii lepiej oddaje sytuację między badanymi i ich (dorosłymi) dziećmi. Synowie pozyskują różnego rodzaju wsparcie – głównie finansowe i mieszkaniowe. Rodzice natomiast w tej nieprzerwanej relacji odzyskują (przynajmniej czasowo) to, na czym szczególnie im zależy – poczucie kontroli i sprawczości w swojej rodzicielskiej roli. W mojej ocenie na tym opiera się głównie ta symbiotyczna wymiana.

obecności syna w domu rodzinnym (warunków wolnościowych). Pozostałe aspekty ich życia ulegają zmianie, zwłaszcza jej poczucie troski i dbałości o dziecko. Uwidacznia to dalsza część narracji. Jak stwierdza badana:

NM_1: No ale cóż musieliśmy się nauczyć nowego życia. On też musiał się nauczyć nowego życia i innego życia na pewno [...]. No co, wrócił do życia normalnego. Dzisiaj, jeżeli można powiedzieć, że jest normalnym człowiekiem no to, tak bym to nazwała. Podjął pracę no, ale nie wychodziła mu ta praca a teraz stara się podjąć własną działalność. Nie ma jak do tej pory jakichkolwiek problemów z prawem. Miał panią kurator, bo wyszedł przed rozwiązaniem wyroku. Ta opieka się skończyła, więc ten etap życia ma za sobą i myślę, że ten jako matka pragnęłabym, żeby tam nigdy nie wrócił. Na razie odpukać jest innym człowiekiem. Myślę, że zrozumiał swój błąd, bo do tej pory nigdy nie miał problemów z narkotykami, a że popije alkohol w weekend, to nie uważam to za nic zdrożnego. Ale jest innym człowiekiem.

Syn „wrócił do normalnego życia”, ale oni razem jako system „musieli nauczyć się żyć na nowo” (według nowych reguł, z dodatkowymi obciążeniami). Ta ciekawa perspektywa ukazuje, że matki doświadczają istotnej przemiany po opuszczeniu (dorosłych) dzieci z ZK. Synowie stopniowo powracają na „normalne tory”, ustaje formalna kontrola (nadzór kuratorski), poznają partnerki, podejmują pracę. Matki natomiast trwają w napięciu, poszukują symptomów świadczących o normalności i poprawie, stale diagnozują sytuację oraz weryfikują potencjalne zagrożenia.

W poczuciu napięcia kreował swoją rzeczywistość również narrator (N3). Mężczyzna doświadczający kryzysu bezdomności przede wszystkim odwołuje się do zawiedzionych nadziei. Relacje z synem opiera na wyobrażeniach i obietnicach poprawy. Nie może odejść, nie może zrezygnować z relacji w momencie dawania dziecku kolejnej szansy⁷.

B: To, gdzie on mieszka, jeśli nie z panem, to gdzieś tam –

NT_3: Teraz mieszka w tych, no w pustostanach.

B: Czyli też jest bezdomny, tak.

NT_3: Tak [kilkusekundowa pauza].

[...]

B: Jakaś obiecywał zmianę, poprawę?

NT_3: A to tak, że on się zmienił to cały czas mówił, że tego... ja tego nie widzę.

B: A wierzył pan wtedy, jak pan chodził do zakładu?

NT_3: Tak, myślałem, że tak.

B: Czyli on wyszedł i wrócił do tych nałogów i do tych –

NT_3: Tak, może nawet więcej.

B: A jak wyszedł to przyszedł do pana, czy gdzieś tam koledzy i ulica?

NT_3: Tak, przyszedł, przyszedł do mnie. W zasadzie straciłem kolejne mieszkanie przez niego, bo rozwalił bramę, jak nie chciałem nikogo wpuszczać. Rozwalił klatkę, połamał schody. A ja zapłaciłem kaucję dwadzieścia tysięcy, nie odzyskałem kaucji. I znowu na bruczku [7 s].

⁷ W tym miejscu można powrócić do spostrzeżeń wolontariusza podejmującego pracę z narratorem. Jak stwierdziła (W2), syn znajduje mężczyznę, wraca niczym bumerang, dezorganizując jego rzeczywistość.

[...]

B: Myśli pan, że jest jakiś sposób, aby mu pomóc.

NT_3: Ja nie mam już żadnego pomysłu. Tyle razy mu już pomagałem, za każdym razem mnie tylko okradał, robił znowu to samo. Jak pracował, to pracował ze mną. Przez miesiąc nie pił ani nie brał żadnych hasanów]. Ewentualnie tam ze mną raz na tydzień wypił piwo i do pracy następnego dnia. A jak wypłata to weźmie i już go nie ma. Już go nie ma, już kolega [3 s]. Stracił wszystko, no to trzeba tatusia okraść, tatusiowi można zabrać. Nawet żeby było ciepło w mieszkaniu, to nagrzewnice przyniosłem dwie. Nie ma żadnej, lepiej marznąć, żeby tylko on hasana wziął.

Sytuacja narratora (N3) jest bez wyjścia, bez możliwości wyboru i decydowania o własnym losie. Dostrzegamy w tym również typowe uwikłanie w relację przemocową. Na podstawie opowieści badanego możemy zrekonstruować klasyczne fazy (cykle) życia rodziny dotkniętej przemocą. Wyłania się więc – faza narastania napięcia, jako czas stałe irytacji i podenerwowania; faza gwałtownej przemocy, w której na ogół dochodzi do ataku fizycznego oraz kluczowa w opisach narratora – faza miodowego miesiąca, czyli moment okazywania przez sprawcę żalu, składania obietnic poprawy (zob. Badura-Madej, Dobrzyńska-Mesterhazy 2000; Mellibruda 2009). Cykl nieprzerwanie trwa, a narrator jako ojciec nie przyjmuje innego rozwiązania (nie może porzucić, nie może urwać kontaktu, z drugiej strony chce dać szansę, chce doczekać poprawy dziecka). Dodatkowo narrator stale podkreśla dostrzeganą niezaradność syna (jego niesamodzielność).

NT_3: No dorosły. Ma trzydzieści lat. Żeby się zarejestrować w biurze pośrednictwa pracy, to też musiał jechać ze mną, bo on nie wie gdzie to jest. Mówię, na Łazankowej, pracowałeś tam gdzieś niedaleko na Kwiatkowej z tym Adrianem. „Ja nie wiem, tato”. No dobrze, jadę się odhaczyć, to jedź ze mną [3 s]. A do pracy to samo. Ktoś musi jechać z nim, do MOPS-u to też ktoś musi jechać z nim, bo przecież w MOPS-ie powiedziała, że warunkiem jest to, że musi być zarejestrowany o. No z moją pomocą, musiałem jechać z nim. Zaczy do pokoju wszedł sam.

Rodzic prowadzi za rękę, pomaga w organizacji spraw urzędowych, zawozi dorosłego syna do miejsca spotkania. Można odnieść wrażenie, że narrator (N3) opiekuje się osobą niepełnoletnią, dosłownie dzieckiem, które wymaga zabezpieczenia i obecności osoby dorosłej. Rodzic jest w pułapce, w potrzasku przejmowania odpowiedzialności za życie syna. Nie ma w jego otoczeniu innej osoby, która mogłaby realizować te powinności. Ojciec jest skazany na dziecko. Paradoksalnie „strategia niezliczonych szans” dodatkowo sprawia, że syn nie ma przestrzeni na przejęcie odpowiedzialności, usamodzielnienie się. Narrator utknął w błędnym kole własnych powinności i oczekiwań.

Niekiedy uwięzienie związane jest z naznaczeniem formalnym. Kontynuując wątek zawarty w rozdziale 3.6 (zaburzenie etapów życia rodzinnego), należy wspomnieć o niebagatelnej roli w podtrzymywaniu nastawienia instytucji i otoczenia (przekonanie o tym, że rodzice „trzymają miejsce”, podkreślanie formalnego związania eks-więźnia z miejscem pobytu rodziców).

Prawna przynależność dziecka do domu rodzinnego, meldunek, a również związana z tym konieczność odbierania korespondencji oraz przyjmowania odwiedzin i spotkań m.in. z nadzorującymi kuratorami, nie pozwalają na „rozwiezienie”. Stale w otoczeniu narratorów pojawiają się przedstawiciele instytucjonalni, którzy swoją obecnością przypominają o dziejących się wydarzeniach, a także rolach przypisywanych rodzicowi.

B: Jak oni [syn i synowa osadzeni w ZK] wyszli, to w ogóle u pana się pokazali?

NT_11: Tak, ale nie mieszkali u nas. On w dalszym ciągu jest u mnie zameldowany, dlatego ciągle te kwitki przychodzą. Ja go nawet chciałem wymeldować, ale to jak z tą nogą było kiepsko. Przyszły do mnie kobitki z tego urzędu, ale ja nie jestem stroną, bo jest prokuratura i policja z urzędem miasta. Więc ja nie mogę, muszę czekać na ich decyzję. Mogę się tylko dowiadywać.

B: A jak wyszli i zobaczył pan ich tam razem, to uważał pan, że teraz jakoś poukłada on sobie to życie, czy nie miał pan takiej? Nie bardzo.

NT_11: Nie, patrząc na synową.

Rodzice nie chcą w wielu sprawach uczestniczyć, ale paradoksalnie są do tego zmuszeni. Zostają wciągnięci w określone sprawunki choćby poprzez tak drobną kwestię, jaką wydaje się odbiór korespondencji urzędowej dziecka.

B: A pan spłacał jego jakieś długi, żeby oczyścić konto?

NT_8: Myśmy spłacali długi, jak jeszcze pracował tu w Lublinie, zaciągnął. A później, jak zaczął chować informację o długach przed nami, no to myśmy powiedzieli: radź sobie sam, bo nie wiemy, ile i jakie. No jakbyś się dzielił z nami informacją, no to byśmy wiedzieli, na ile nas stać. A długów nie chciał płacić. No i komornik miał wyrok, że nielegalnie ściąga. W końcu udało załatwić Wojciechowi, ale co dalej, to jeszcze nie wiadomo, bo wszystkie kruczki komornicy wykorzystują, żeby ściągnąć pieniądze. Wiedzą, gdzie szukać i gdzie ściągać, a korespondencje przysyłają tutaj na adres. Chociaż dobrze wie, że tu nie ma, a później jest przedawniona. Bo zaczynam tu, tam a było tak, że listy dostawał po sześciu tygodniach, gdzieś tu leżały.

Rodzice dobrowolnie przejmują albo mają nieformalnie narzucone zwierzchnictwo nad sprawami synów.

B: Kurator przychodził ze względu na starszego syna?

NM_7: Na starszego no i młodszego... też miał kuratora. Wtedy, kiedy miał tam w zawieszeniu, czy coś no to wiadomo, że to się łączy z tym w zależności jaki sąd, ale najmniej to jest co pół roku.

B: Obaj byli meldowani w tym domu?

NM_7: Tak i nadal są. Na przykład jak starszy syn był poszukiwany, na przykład jak prokurator nie wiedział, co ma już zrobić, to przysłał mi pismo, że chcą wymeldować go. Widocznie gdzieś tam jakiś wywiad przeprowadzili, że go długo nie ma. No ale ja poszłam do administracji i powiedziałam: jestem matką, ja się nie zgadzam, to jest moje dziecko i dopóki on się sam nie zdecyduje, że się stąd nie wyprowadzi, to ja tego nie zrobię. No i po prostu to zostało zaakceptowane i dali spokój.

Podjęcie „rozvodu”

Wśród badanych pojawiły się osoby, które podjęły trud „rozvodu” z dzieckiem, rozvodu rozumianego w tym kontekście jako definitywne przerwanie destrukcyjnej i obciążającej relacji, a także bezkompromisowe odcięcie się od informacji na temat życia syna oraz jego rodziny. Szczególnie zwraca uwagę w tym kontekście nie tylko przebieg wydarzeń, ale również charakterystyczny sposób ujawniania informacji o „rozwodzie” z synem.

B: A mówił pan, że starszy syn ma jakieś dziecko.

NT_11: Tak.

B: Ono jest z nimi?

NT_11: Chyba, tak.

B: Pan nie wie, ale widział je pan?

NT_11: Tak.

B: Wnuczka, tak, dziewczynka?

NT_11: Tak.

B: A starał się pan jakoś tam dotrzeć do wnuczki chociaż?

NT_11: Nic.

B: Do syna, jak syna, ale do wnuczki?

NT_11: Żona by chciała, bo to jedyna wnuczka... no rodzinie. No, ale nie wiem. Bo to było tak, że on miał kolegę jeszcze w puszce, który mu jakąś dobrą robotę załatwił. Ani telefon, ani adres, nic. I tak jak mówię, dopóki nie wiem tzn., że gdzieś są. I teraz myślę, ja tak myślę, taka moja jest kalkulacja, że musieli się przestawić na jakieś normalniejsze życie. Bo jakby cokolwiek zmalowali, to teraz są poszukiwani i od razu by ich odkryli, bo to wszystko jest w komputerze. No więc chyba, muszą coś robić, bo muszą się utrzymać, a no i dziecko trzeba ubrać, nakarmić.

B: A wnuczka ma teraz ile? Mniej więcej.

NT_11: Ze trzy... coś koło tego. Nic nie wiem i niech już tak zostanie.

B: Nie chciałby pan, aby syn się odezwał? Powiedział, że wszystko w porządku, żyję.

NT_11: Nie no to, to może i bym chciał, ale ja podejrzewam, że znowu coś się dowiem jak będzie źle.

B: Czyli lepiej, żeby się nie dowiadywać.

NT_11: Jak nic nie wiem, to jakoś tam jest. No nie wiem, może przychodzi w końcu ten moment, że trzeba się ustatkować i zmienić to myślenie. Jeśli wyjechał z tego Poznania no to nie ma tutaj tego towarzystwa nie.

[...]

B: Czyli oni właściwie ten związek utrzymali potem, po tym zakładzie.

NT_11: No tak.

B: I jak pan się zapatruje na ten związek?

NT_11: Rewelacyjnie [żartobliwym tonem].

B: Odwiedza ich pan, widuje się?

NT_11: Nie. Sprawa jest tego typu, że jakieś dwa i pół roku może trzy nie widzimy się w celu, nie wiemy, gdzie oni są. Natomiast on i Ola znowu są poszukiwani. Bo on jest w dalszym ciągu u mnie zameldowany i przychodzą różne tam. Znaczy ja też nie wiem, co to jest, bo ja tego nie odbieram. To jest tylko awizo, awizo i kontaktu nie ma. Z drugiej strony tak myślę sobie, że nie ma kontaktu, to jest lepiej, bo jakby gdzieś tam siedzieli, to byłoby inaczej. A tak to nie ma żadnego kontaktu, nie wiadomo co i jak. Pan dzielnicowy też się o niego pytał, on jest pierwszy w kolejności. Teraz już nie przychodzi, domofonuje tylko z dołu. Cześć Jarek, to ja, zmieniło się coś? No nie. No to cześć. Bo on musi swoje papiery też zrobić.

Do zilustrowania problemu zamieściłam dłuższy fragment toczącego się dialogu. Syn narratora w ZK zawarł związek małżeński, którego badany nie pochwalał. Eks-więzień po opuszczeniu zakładu karnego podtrzymał tę relację i wraz z małżonką, jej dziećmi oraz wspólnym potomstwem przenieśli się do innego miasta zrywając kontakt z rodzinami pochodzenia. Co istotne, narrator nie ujawnił tych okoliczności w toku narracji (wątki „rozvodu” z dzieckiem były przemilczane, przesłonięte). Uważnie podążając za wypowiedzią badanego wychwyciłam marginalnie przekazaną informację na temat posiadania wnuczki. W toku pytań uzupełniających zdecydowałam się powrócić do tych przypuszczeń i uzupełnić brakujące elementy historii. Narrator w całości wywiadu dosyć sprawnie wcielił się w rolę opowiadacza. Wypowiedzi były rozbudowane, anegdotyczne, często opowiadający dodawał akcenty humorystyczne, wtrącenia i ironie. Powyższy fragment prezentuje się zupełnie inaczej. Narrator jest niemal, że odpytywany przeze mnie. Udziela krótkich, ucinających rozmowę odpowiedzi („tak”, „chyba tak”). Temat nie był dla badanego komfortowy, a mój badawczy upór pozwolił wydobyć informację na temat aktualnej sytuacji między narratorem i synem. (N11) nie chce nic wiedzieć, nie chce partycypować w problemach dorosłego dziecka. Odcinanie się od wiedzy (informacji) pozwala żyć w przekonaniu, że syn wraz z małżonką podejmuje pracę, radzi sobie finansowo, nie popełnia przestępstw. Ponadto badany kieruje się przeczuciem, że odnowienie kontaktu z domem rodzinnym byłoby równoznaczne z odnowieniem dawnych problemów (powrotem do destrukcyjnego środowiska). Milczenie syna jest równoznaczne z brakiem komplikacji. Syn na ogół odnawia kontakt z rodzicami w sytuacji niepowodzeń. Narrator zatem nie chce, aby wydarzenia te powtórzyły się. Ostatnie partie narracji pokazują jednak, że rozwód mimo wszystko nie może w pełni dokonać się. Instytucjonalne obwarowania zmuszają do przedłużenia tej relacji (bycia w życiu syna). Badany wciąż odbiera korespondencję urzędową oraz kontaktuje się z dzielnicowym. Pewne elementy tej rzeczywistości nie pozwalają uwolnić się od minionych wydarzeń.

O „rozwodzie” z dzieckiem opowiedział także badany (N9).

NT_9: No stary chłop. Ja już się go nie pytam. W ogóle o nic już się go nie pytam. Jak już powiedziałem wcześniej, jak chce to sam powie, a jak nie chce, to zaniemówi, ale uważam, że on dopiero po czasie, ale powie. No taki jest. On jest taki więcej uparty, nie. Tak jak jego mama.

B: A próbował pan później jakoś wpłynąć na Damiana, po tym zakładzie? Jakoś odciąć go od towarzystwa, czymś go zajmować?

NT_9: Tak jak powiedziałem, Damian jest bardzo uparty, robi i tak, co będzie chciał, a to, że ja mu na przykład bym mu mówił, nie zadawaj się z nim to jeszcze gorzej by tylko na niego wpływało. Wolałem czekać niż mu tam.../ No i teraz on też jest taki, jest uparty. Jak się go pytam, to on a co cię to obchodzi. A potem na przykład za dwa dni przyjdzie, pijemy kawę i sam na spokojnie o tym mówi, nie.

B: Czyli nie trzeba naciskać, bo i tak przyjdzie.

NT_9: Tak, Damian taki jest.

Relacja narratora z synem wydaje się zrównoważona, naturalna. Badany dostrzega i akcentuje niezależność syna, jednocześnie nie chce naciskać, moralizować, tłumaczyć. Jest świadomy efektów takiej ingerencyjności. W tym przypadku mamy do czynienia nie tyle z „rozwozem”, co naturalnym usamodzielnieniem dziecka. Syn wyprowadził się z domu rodzinnego, ma partnerkę, podejmuje pracę zarobkową, nie wraca do „dawnych kolegów”. Jednocześnie podtrzymuje relacje z ojcem. Ojciec zaś nie monitoruje, nie narzuca, nie dopytuje pozostawiając przestrzeń do samodzielności i samostanowienia. W momencie udzielania wywiadu syn badanego przebywał na wolności od ponad 10 lat. Był jednokrotnie karany. Narrator więc miał szansę osiągnąć pewien dystans do minionych wydarzeń (w przeciwieństwie do rodziców, którzy dopiero co „odzyskali dziecko”). To zdystansowanie, perspektywa czasowa uwidaczniają się w argumentacji i stylu opowiadania o ich relacji.

ROZDZIAŁ 5

Zebrane: próba uogólnionej typologizacji sposobów działania i postaw

Porządkowanie świata, panowanie nad chaosem, teoretyczne próby przepracowania cierpienia – wszystko to oddziałuje na bieg biografii narratorów, a także odrębność postrzegania ich historii. Ponadto opisane programy rodzicielskiego reagowania wynikały z aktualnych potrzeb i okoliczności, a zatem prezentowane przez badanych aktywności (strategie) uwzględniały kontekst dynamiki kryzysu penitencjarnego (trwający proces). Co więcej, doświadczenia narratorów posiadających więcej niż jedno uwięzione dziecko dowodzą, że różnice w strategiach zależne są nie tylko od etapu i indywidualnych cech rodzica, ale również jego relacji i sposobu oceny syna. Świetnym przykładem jest przypadek narratorki (N7). Badana niejako dostosowuje narzędzia i strategie do danego dziecka, a wzory jej postępowania niekiedy wydają się skrajnie odmienne.

B: Chodziła pani na rozprawy czy uczestniczyła w tych wszystkich procesach i we wszystkim?

NM_7: Przy tym pierwszym razie, to tak. Raz byłam, raz byłam w Tomaszowie, ale była odwołana sprawa, a na następną to nie pamiętam, czy pojechałam.

B: A u tego młodszego syna?

NM_7: Do młodszego syna nie jeździłam. Nie jeździłam, bo ja mu wyraźnie zaznaczyłam, nie licz na moją pomoc, bo ja twojego wyboru nie akceptuję. Pomogę Ci wtedy, zawsze możesz liczyć na mnie, kiedy będziesz prowadził normalne życie.

Wszystko to sprawia, że trudno ująć tę różnorodność doświadczeń w ramach jednowymiarowej typologizacji sposobów działania i postaw podmiotów doświadczających. Mając na uwadze to zróżnicowanie i indywidualizowanie strategii (programów działania), podjęłam próbę zarysowania pewnych

dominujących stylów (profilu) działań uwidacznianych zarówno w aktywnościach rodziców, jak i obrazie językowym (schematach narracyjnych)¹. Oczywiście bez szczegółowego odniesienia do biografii badanych pozostaje to jedynie szkicowy zarys portretu narratorów pełniący funkcję pewnego rodzaju podsumowania.

Przy charakteryzowaniu tych dominujących stylów działania (profilu) zaobserwowałam kilka obszarów, które uwidoczniły różnice między danymi typami. Odwołuję się one do następujących pytań (zagadnień): jakie ogólne wrażenie sprawiali rodzice przypisani do określonego profilu? Co było dominujące w budowaniu relacji z synem? Jak definiowali i postrzegali karę pozbawienia wolności? Co było szczególnie widoczne w realizowanych strategiach zaradczych? A także jakie charakterystyczne cechy narracji można wskazać wśród danego typu rodziców? Na podstawie tych pytań wyróżniłam pięć kluczowych stylów działania.

5.1. Rodzice otrzeźwiający i dyscyplinujący

Rodzice określani jako otrzeźwiający i dyscyplinujący (m.in. badane: N1, N13 oraz N7 względem młodszego syna) jawią się jako osoby o dominującym, „silnym” charakterze. Niekiedy sami badani wprost dokonywali takiej charakterystyki: NM_1: Nie, nie. Ja na tyle byłam silna i radząca sobie, że ja nie potrzebowałam psychologa, nie. NM_13: Ja oczywiście twarda, powiedziałam, że nie będę płakała i ja oczywiście nie płakałam. NM_13: Nie będę pokazywać, że jestem miękka... Nie pokażę mu tego, że mnie serce boli.

Zwykle ten styl reagowania reprezentowały matki, które podejmowały trud samotnego rodzicielstwa, a zarazem pozostawały w konflikcie z byłymi partnerami. Jawiły się jako osoby o dynamicznym usposobieniu, dosyć spostrzegawcze, przejmujące doraźną i interwencyjną kontrolę nad wydarzeniami: NM_1: Ja byłam matką świadomą, ja się nie oszukiwałam. Nie. Jak to jest. Rodzice tego nie chcą słuchać. Bo na przykład, jak była tutaj akcja z tą marihuaną, to wszystkich rodziców poinformowałam, że chłopaki palili. No jedni rodzice zareagowali tak jak powinni.

Niekiedy rodzice zaliczani do tego typu sprawiają wrażenie impulsywnych, działających pod wpływem chwili (matka N1, która odkrywa kradzież samochodu i postanawia na własną rękę odzyskać skradzione auto). Podjęmą współpracę np. z przedstawicielami placówek, kuratorami, lecz nie podlegają wszelkim naciskom (stawiają wyraźne granice): NM_13: Tak, był u psychiatry dwa razy, co mu przepisał leki i gdzie siedział na lekcji, spał. Co stwierdziłam, że sami niech sobie biorą te leki, bo mówię dziecko to nie jest chory psychicznie.

¹ Na potrzeby tego rozdziału wymiennie stosuję określenie styl, typ lub profil działania.

Można sądzić, że rodzice otrzeźwiający i dyscyplinujący dokonują teoretycznego lub praktycznego przepracowania trajektorii cierpienia. Nie są (w chwili udzielania wywiadu) w jądrze przeżywania chaosu, wręcz przeciwnie, aktywnie pokonują bezład niezależnie od tego na jakim etapie aktualnie jest ich dziecko (czy nadal odbywa karę pozbawienia wolności tak jak w przypadku N13, czy wydarzenie to miało miejsce w przeszłości tak jak u N1).

Co było dominujące w budowaniu relacji z synem? Rodzice otrzeźwiający chętnie sięgali po taktykę „podkreślenia i zaznaczania konsekwencji”, tłumaczenia i sygnalizowania swoich prognoz. W relacjach z dzieckiem są tymi, którzy dzielą się swoją dojrzałą perspektywą (to się źle skończy, to mu nie wyjdzie na dobre, jeśli nie przerwie drobnych przestępstw sprawa pogorszy się itd.): NM_1: To wiedziałam, że kiedyś... i zawsze mu to tłumaczyłam, mówię: Karol, to się dla ciebie źle skończy zobaczysz. Zobaczysz, teraz ci się udało, ale następnym razem to już się skończy wyrokiem.

To, co najistotniejsze – otrzeźwianie i dyscyplinowanie nie było ukierunkowane jedynie na działania i zachowania syna. Matki również dyscyplinowały i mobilizowały siebie do zmiany. Obserwując popadanie w demoralizację dziecka, stale „otrzeźwiały” własne spojrzenie na problem (widziałam, że jest gorzej, miałam świadomość, że to się źle skończy, miałam sygnały, że do tego dojdzie).

Jak definiowali i postrzegali karę pozbawienia wolności? Kara pozbawienia wolności przede wszystkim postrzegana (definiowana) była jako lekcja i nauczka. Stosowana argumentacja wyraźnie nosiła znamiona „otrzeźwiającej” i „dyscyplinującej”: NM_1: W pewnym etapie ja już sobie zdawałam sprawę, że nie ma od tego odwrotu i czasami nawet myślałam, że dobrze, powinien iść do więzienia, żeby to się skończyło, bo kiedyś kogoś zabiją. NM_1: Myślę, że w tym więzieniu dostał szkołę życia. I uważam, że w sumie dobrze się stało, że tam trafił. Bo gdyby tam nie trafił, to może by zabił jakiegoś człowieka. NM_13: No, mam nadzieję, że on dostanie teraz taką nauczkę no porządną.

Co było szczególnie widoczne w realizowanych strategiach zaradczych? Ten typ narratorów kierował się specyficznym „bliskim zdystansowaniem” (bez nadmiernego antycypowania, planowania): NM_13: Po wyjściu nie wiem, no mam nadzieję, że się zmieni, no bo ma tego syna, tak. Ale czy się zmieni to nie wiem. Dynamika rodziców wyraża się również poprzez reagowanie „tu i teraz”, gaszenie pożarów, zarządzenie w odpowiedzi na przeżywany w danej chwili problem. Rodzice ci – tak jak zaznaczyłam – nie planowali przyszłości, nie organizowali długofalowych strategii postpenitencjarnych. Byli to rodzice jednocześnie kontrolujący i dający przestrzeń do autonomii (przestrzeń do popełniania błędów). Syn narratorki (N1) tuż po uwolnieniu zamieszkał z nielubianą przez matkę partnerką. (N1) nie negocjowała tych decyzji, jednak wyrażała się o tym krytycznie (oczekiwała/ miała nadzieję, że syn powróci do domu rodzinnego, „otrzeźwieje”). Badana

(N13) podejmowała starania w zapobieganiu uzależnienia, ale wielokrotnie podkreślała, że „syn musi sam dojrzeć”, „syn jest dorosły”: NM_13: Powiem tak. Mój syn brał dopalacze, ja z nim walczyłam jak skurczybyk i do lekarza z nim chodziłam i na odwyk, ale to nic nie pomagało. Nikt. On musiał sam dojść do tego.

Jakie charakterystyczne cechy ujawniały się w schematach narracyjnych? Wspomniana automobilizacja (otróżwianie wymierzone w siebie samego) przede wszystkim ujawniała się w sferze języka. Charakterystyczne dla tej grupy narratorów było stosowanie gramatycznej formy liczby mnogiej – NM_1: No ale coś musieliśmy się nauczyć nowego życia. NM_1: No ale jakoś to gimnazjum przebrnęliśmy, skończył szkołę.

Dodatkowo (to, co jest nieuchwytnie w samej transkrypcji) narracje odzwierciedlały dynamiczność badanych. Mówienie, snucie opowieści odznaczało się wysoką głośnością, ekspresyjnością, wartkim tempem opowiadania. Ten typ rodziców niemal w ogóle nie ujawniał zawahania. W wypowiedzi pojawiało się niewiele pauz, jedynie w nielicznych punktach następowało zawieszenie toku opowiadania. Były to wartkie narracje, żywe, a wspomnianej dynamice towarzyszyły swoiste spontaniczne (niecenzurowane i niewyhamowane) znamiona języka: NM_13: A oni przyszli, mu wpier***, żebra mu połamali, nos miał złamany i mówi, w szpitalu się znalazł. NM_13: No ale powiem ci, że kur*** adwokat był, przepraszam, że bluźnię, był lepszy niż ten co miał mój syn.

5.2. Rodzice opatrujący rany

Pewnym przeciwieństwem rodziców dyscyplinujących byli rodzice opatrujący rany. Sprawiają oni wrażenie bezradnych, pozostających w pułapce, uwięzionych w matni dziejących się aktualnie wydarzeń: NM_17: [...] No jest to ciężko z takim mieszkać, no ale co? No, co można zrobić?

Są to ewidentnie narracje osób aktualnie przeżywających i tkwiących w jądrze trajektorii cierpienia. To rodzice, którzy stale dokonują próby utrzymania chwiejnej równowagi. Zwykle postawieni są w sytuacji bez wyjścia, bez pozytywnego rozwiązania, tak dzieje się to w przypadku ojca (N3), czy też matki (N17). Badani przyzwalają (nie potrafią uwolnić się) od uczestnictwa w przemocowym cyklu (synowie narratorów uzależnieni od substancji psychoaktywnych powracają, dezorganizują codzienność, bumerangują, zagracają gniazdo).

Co było dominujące w budowaniu relacji z synem? Głównie rodzice ci – tak jak wskazuje w samym określeniu – zorientowani są na opatrywanie ran. Posługują się taktyką „niezliczonych szans” (dają dziecku sygnał o braku konsekwencji). Pozwalają na przekraczanie osobistych granic, milczą w sytuacji niedogodności: NM_17: No. już od 4 lat [pauza] po tym wszystkim.

W końcu go później nie wpuszczałam, no bo jak przychodził mi awantury robił, no to... na scho..., na klatce spał pod drzwiami. [pauza] B: Stawiała pani takie ultimatum, że albo... ogarniesz się, wytrzeźwiejesz... NM_17: Tak, cały czas, do tej pory. Do tej pory mu stawiam.

Jak definiowali karę pozbawienia wolności? Uwężenie w opinii tych rodziców to czas odpoczynku, chwilowe zawieszanie własnych obowiązków. To także czas „wolny od przemocy”, rodzaj ulgi: NT_3: Tak szczerze? Chciałem, bo ja wtedy odpoczywałem, bo tak to codziennie były awantury.

Co było dominujące w ich strategiach? Rodzice zorientowani na opatrywanie ran przyjmują i pielęgnują w sytuacji kryzysu, a także naprawiają i redukują szkody (ojciec N3 jako ofiara pobicia dokonanego przez kolegów egzekwujących długi od syna). Przede wszystkim rodzice ci bazowali stale na postrzeganiu podwójnego oblicza syna – syn jako ten dobry, porządny wolny od nałogu mężczyzna oraz syn jako ten oмотany nałogiem, zły, zepsuty i nieswój. „Złe oblicze syna” było poddawane zabiegom neutralizacji i usprawiedliwiania, tłumaczenia. W realizacji strategii (celów), w dążeniu do spełnienia planów i pewnych oczekiwań gotowi są stale ponosić straty (emocjonalne i finansowe). Pozwalaj na rezygnację z siebie, własnego szczęścia. Ukierunkowani są na odzyskanie oblicza „dobrego syna”.

Cechy charakterystyczne ich narracji to przede wszystkim spowolnienie tonu, wielość przerywników, zatrzymań i zawahań w głosie obrazujący sytuację podmiotu doświadczającego. NM_17: ... bo ja zgło.../ policja kazała mi go zgłosić na leczenie, nie? No i była sprawa, i w końcu poszedł siedzieć, a nie na leczenie, [pauza] za znęcanie się. Przecież mnie nie o to chodziło, żeby go wsadzili, nie, tylko chodziło mi o to, żeby go zamknęli i leczyli. A z tego, co on mówił, to tam leczenia żadnego nie było, nic. Cztery miesiące był [...]. Ale teraz powiedziałam, jak pójdzie, to nawet noga moja tam nie stanie [pauza]. Mówię, ja ci do tej pory pomagałam [pauza] i pamiętaj, jeżeli pójdziesz jeszcze raz to ja już, ja już ci ręki nie podam [pauza], bo ty możesz iść do pracy, ogarnąć się i, i żyć jak ludzie żyją. Nie możesz se poradzić, chodź na AA.

Szczególnie charakterystyczne są przedłużające się pauzy (trwające powyżej kilku, a nawet kilkunastu sekund, a także swoiste „wycofywanie” się z rozpoczętego zdania lub spontaniczna podmiana słów i wyrażeń (był agr.../ zdenerwował się więcej). Język absolutnie odzwierciedla aktualne położenie narratorów (etap przeżywanej trajektorii, splątania, matni).

5.3. Rodzice aktywni taktycy

Rodzice aktywni taktycy w wielu punktach przypominają rodziców otrzeźwiających. Podobnie jak oni sprawiają wrażenie zaangażowanych, pilnych, aktywnych oraz wyczulonych na wszelkie niepokojące sygnały. To, co ich

wyróżnia, to potrzeba zaplanowania strategii oraz analityczne podejście do problemu. Porządkują fakty, poszukują różnych scenariuszy rozwiązań (ojciec, który stał się ofiarą kradzieży, przeanalizował „dowody” wskazujące na winę syna, a następnie starał się podjąć możliwie rozsądną i skuteczną interwencję). To ci rodzice m.in. dążyli do uzyskania dowodów winy, tworzenia planów wydarzeń zajścia etc. Styl ten głównie charakteryzował narratora (N6) oraz matkę (N7), przy czym należy zaznaczyć, że jej aktywne taktyczne podejście było realizowane tylko względem starszego syna.

Jak budowali relację z synem? Aktywni taktycy w relacji z dziećmi racjonalizują, prezentują konsekwencje, przede wszystkim opierają się i dążą do dialogu. Choć nie narzucają bezpośrednio swoich przekonań, w dużym stopniu są ukierunkowani na uwspólnianie perspektywy.

Jak definiowali karę pozbawienia wolności? Kara pozbawienia wolności postrzegana jest jako zagrożenie (niebezpieczny proces prizonizacji dziecka), ale również szansa nawiązania rozmowy, odnowienia kontaktu, pojednania.

Co było dominujące w ich strategiach? Rodzice aktywni taktycy to przede wszystkim rodzice monitorujący i planujący, zmierzający do „budowania wszystkiego od podstaw”. Aktywnie angażują się w organizowanie rzeczywistości postpenitencjarnej (matka, która stwarza dla syna warsztat stolarski). Przede wszystkim zorientowani są na oddziaływania długofalowe, uporządkowane, przemyślane, poddające się kontroli. Rodzice ci, częściej niż pozostali badani poszukują dwóch zasadniczych typów wsparcia – pomoc instrumentalna, prawna i organizacyjna otrzymywana głównie od NGO, a zarazem zorientowana na poprawę jakości życia uwięzionego dziecka oraz pomoc ekspercka, profesjonalna, doradcza służąca poszerzeniu wiedzy rodzica na temat problemów z jakimi się mierzą się (oni i dzieci) oraz poszukiwanie modelowych rozwiązań (uzasadnionych, logicznych).

Cechy charakterystyczne ich narracji: w narracjach tych dominują poszerzone opisy. Rodzice chętnie ukazują tło wydarzeń, w szczegółach przedstawiają kolejność następstw. Argumentują, uzasadniają, ale i stale kontrolują przebieg wywiadu. Czasowo wychodzą z roli narratora i koncentrują się na samej sytuacji narracyjnej (np. udzielają komentarzy/instrukcji typu – proszę to pominąć w transkrypcji).

5.4. Rodzice w zewnętrznym zawierzeniu

Są to na ogół rodzice (ojcowie) reprezentujący figurę miłosiernych i wytrwale oczekujących na powrót marnotrawnych synów. Nawiązania biblijne są nieprzypadkowe, bowiem są to przede wszystkim rodzice pozostający w bożym zawierzeniu. Rodzice, którzy przekazują los swój i swojego dziecka siłom ponadludzkim. Jednocześnie w obliczu bożej sprawczości pozostają

zupełnie „ludscy”, mali, mniej skuteczni. Ukazują siebie jako zależnych od czegoś/kogoś z zewnątrz.

Jak budowali relację z synem? Łącznikiem i pośrednikiem w relacjach z dziećmi są wartości moralne. One łączą, spajają, pozwalają – w opinii narratorów – na otwartą komunikację. Jednocześnie podążanie za wartościami moralnymi staje się niejako warunkiem wzajemnego dotarcia i zrozumienia.

Jak definiowali karę pozbawienia wolności? Inkarceracja jest zatem czasem refleksji, namysłu i pojednania z Bogiem (czasem powrotu do wartości, uzyskania pokuty).

Co było dominujące w ich strategiach? Strategie zorientowane są na zawierzenie Bożej opiece. Narratorzy głównie wyrażają przekonanie, że poprawa moralna pozwoli na wyjście z przestępczych torów. Istotne w tym procesie jest odsunięcie z otoczenia synów osób, które wywracają wartości (ojciec, który piętnuje małżonkę syna, stawia ją w świetle kobiety modliszki, femme fatale niszczącej kręgosłup moralny jego dziecka).

Cechami charakterystycznymi narracji są swoiste refreny, czyli motywy powracające w różnych punktach opowieści (np. temat wartości, a także osoba zmarłej współmałżonki, która wkładała wiele starań w wychowanie synów). Co istotne, te punkty zaczepienia, nawracające motywy mają związek zewnętrznym lokowaniem sprawczości (Bóg sprawuje opiekę, żona przekazywała wartości).

5.5. Rodzice w niedopowiedzeniu lub rezygnacji

Są to rodzice sprawiający wrażenie niezorientowanych i niedoinformowanych. Ojcowie i matki, którzy nie dopytywali dokładnie o treść oskarżenia, nie znają w szczegółach przyczyn kary izolacyjnej. Nie są obojętni, ale też nie kierują się dociekliwością. Nie odkrywają prawdy „za wszelką cenę”. Dysponują pewnym zarysem wydarzeń.

Jak budowali relację z synem? Narratorzy ci najczęściej wspominali o istocie dyscypliny i „dobrego wychowania” (ojciec, który trzymał na widoku specjalny pasek przypominający o możliwej karze cielesnej, matka, która opowiadała o wpajanych synowi przekonaniach, że nie wolno bić słabszych etc.). W dorosłości, w okresie uwięzienia oraz po odbyciu kary, nie są inicjatorami kontaktu z dzieckiem (pozostają otwarci na rozmowę, jednak sami nie rozpoczynają dialogu): NM_12: Różnie, ale ja nie dyskutuję z nimi, nie rozmawiam na jedno, czy na drugie, z jednym, czy z drugim. Chcą to tak są. Ona też nie ma łatwej sytuacji, no ale jak chcą być ze sobą od czasu do czasu, to niech sobie układają, to jak chcą. Przecież ja za nich życia nie przeżyję.

Jak definiowali karę pozbawienia wolności? Izolacja to przede wszystkim moment odcięcia dziecka od negatywnych wpływów środowiskowych.

Co było dominujące w ich strategiach? Nie znają do końca przyczyn uwięzienia i nie zabiegają o to: NM_12: No ja mówię, no za darmo tam siedziałeś? Za niewinność nie siedziałeś. Czy jest mi z tym lżej, no może łatwiej, że nie wiem konkretnie, co i jak zrobił.

Nie planują, nie kontrolują. Wspierają syna w trakcie jego izolacji, ale poza tym odpuszczają moralizowanie i karcenie. Wsparcie ma charakter asekuracyjny, doraźny, interwencyjny. Wśród tych rodziców najczęściej pojawiają się ci, którzy opisani zostali jako rodzice „rozwiedzeni z dzieckiem” (zob. rozdz. 4.2.4).

Narracje cechują się głównie licznymi wyrażeniami o charakterze przypuszczeń (być może, nie do końca wiem, prawdopodobnie): NT_9: Tak dokładnie czasowo to nie wiem. On uciekał do miasta, ja też nie wiem. Nawet jak byłem na wyjeździe, to skąd mogłem wiedzieć. Też jego towarzystwa nie znałem przecież. NT_9: On podobno... NT_11: Ja za bardzo nie wiedziałem, gdzie, bo oni przebywali tam w swoich. NT_11: N: No, bo tam nie było żadnych takich konkretnych zarzutów, tylko, że jakaś grupa, tu należał, tam coś był, tam coś zginęło. Rodzice akcentują w sferze narracji swoje zdystansowanie, nieingerencyjność.

*

Tak jak zaznaczyłam na wstępie, powyższa charakterystyka stanowi jedynie szkic, próbę podsumowania pewnych spostrzeżeń na temat stylów reagowania rodziców. Niezmiennie podkreślam, że nie jest to „twarda, nienaruszalna typologia” szufladkująca narratorów. Stawanie się rodzicem osoby zdemoralizowanej/naznaczonej przestępczością jest procesem, a zatem cechuje się zmiennością. Uogólniony rys ujawnia jedynie dominujące na danym etapie kierunki działania rodziców. W świetle tych rozważań ciekawym aspektem wydaje się diagnoza cech narracji w zestawieniu z ogólnym rysem badanych. Jest to kolejny wątek uwidaczniający potencjał intepretowanego podejścia badawczego (otwieranie różnych wymiarów interpretacji).

CZĘŚĆ III

Notatki badawcze. Postscriptum

Wprowadzenie do formy reporterskiej

Nieodparta pokusa opowiedzenia odautorskiej „historii o projekcie” niż tylko przedstawienia wyników przeprowadzonych analiz skłoniła mnie do zamieszczenia w publikacji nieco swobodniejszej (acz mam nadzieję równie cennej) prezentacji tytułowych notatek badawczych. Z całą pewnością powstałe opisy nie mogą być postrzegane jako klasycznie rozumiany materiał empiryczny dopowiedziany w aneksie. Nie były bowiem elementem strategii badawczej, nie powstawały z zamiarem komentowania i publikowania. Zwykła osobista skłonność do raportowania i spisywania doświadczeń swojej pracy przyczyniła się do powstania krótkiego zbioru reporterskich lub też reportażowych komentarzy na temat organizacji i prowadzenia badań w tzw. trudnym terenie. Innymi słowy – jest to utrwalony na piśmie zbiór refleksji, obserwacji, anegdot służących mi za dialog z sobą samą jako początkującą badaczką. Zapewne mogłabym poświęcić temu wątkowi klasyczną notę metodologiczną (taką jak wielokrotnie spotykamy w opracowaniach ukazujących wyniki badawczych dociekań), lecz ta w mojej opinii nie oddałaby charakteru tych spostrzeżeń, a w szczególności osobistego nastawienia i zanurzenia w tym doświadczeniu (nie odzwierciedliłaby mnie samej w procesie badawczym). Z pełną świadomością „nienaukowości” takiego literackiego zabiegu, a zarazem ogromną ciekawością efektu, oddaję na ręce czytelnika pięć krótkich form reportażowych z okresu realizacji badań. Historie (problemy) opowiedziane w przestrzeni tych specyficznych reportaży bez wątpienia oddziaływały na proces interpretacji i analizy. Nie są obojętne, a zatem nie powinny zostać przemilczane (co więcej, niejednokrotnie stanowiły temat toczących się dyskusji w gronie kolegów i koleżanek – badaczy). Choć pozwalam sobie na ogromną dawkę swobody i dystansu narracyjnego (zarazem apeluję o równie zdystansowany odbiór tej części opracowania), uprzedzam, że uwagi i dylematy utkane w takiej gawędziarskiej dygresyjności należy odczytać „zupełnie na serio”. Możliwe, że czytelnicy aktualnie lub w przeszłości podejmujący się badań w terenie

podzielają zasygnalizowane trudności, a uzewnętrzniony w opracowaniu dialog z sobą samą posłuży jako zaproszenie do szerszego namysłu i otwartej, wzajem wspierającej się wymiany takich wewnętrznych dialogów.

Nie ma takiego numeru...

Znajoma z zaprzyjaźnionego uniwersytetu wręczyła mi numer telefonu do zaprzyjaźnionego socjologa z innego uniwersytetu, by ten przekazał mi namiar na zaprzyjaźnioną (dodajmy była) wolontariuszkę fundacji, która – przez wzgląd na swoją praktykę zawodową – miała innych zaprzyjaźnionych pracowników fundacji, a także bezpośredni kontakt z interesującą mnie grupą rodziców. To podróż telefoniczna, a każda pośrednicząca w tej podróży osoba – z oczywistych względów – wymagała krótkiego nakreślenia „czego właściwie szukasz i o co w tym wszystkim chodzi?”. Kiedy nie ma takiego numeru – oznacza to tylko jedno – kłębek wici, lawina informacji, bez nadawców, bez adresatów, bez możliwości powiązania. Rzecz o łącznikach..., czyli wkraczaniu życzliwych pomocników w proces poszukiwania potencjalnych rozmówców.

Między łącznikami stałymi i łącznikami ujawnionymi pojawiali się również ci, o których nie miałam pojęcia (łącznicy cienie). Zaczniemy jednak od tych pierwszych. Łącznicy stali to osoby dobrze znające cel projektu, ale również mnie i to nie tylko w roli badaczki. Osoby z bliskiego środowiska zawodowego i towarzyskiego, z którymi chętnie wymieniałam swoje uwagi, potrzeby, troski i wątpliwości. Osoby, które z czystej ciekawości lub uprzejmości monitorowały postępy projektu, dopytywały o „aktualny stan badań”. Co najważniejsze, czujnie przyglądały się środowisku, przypominały sobie osoby, które znały osoby, które znały osoby, które... Stali łącznicy, angażując kolejne ogniwa, byli zdolni swoim autentycznym nastawieniem i zaangażowaniem (a także zasobem wiedzy) przekonać kolejne jednostki do udziału w poszukiwaniach.

O nieco mniejszej skuteczności mogę mówić w przypadku łączników ujawnionych. Ujawnieni to zwykle ci, którzy zapoznali się uważnie z celem projektu – co najważniejsze, wiedzieli o mnie, a ja wiedziałam o nich. Nie byli jednak tak wewnętrznie zmotywowani do poszukiwań, a zatem wymagało to niekiedy delikatnych przypomnień. Przede wszystkim to reprezentanci instytucji (fundacji, organizacji, NGO...). Kiedy rozpuszczali w odpowiednich środowiskach wić – z zupełnie szczerą i życzliwą intencją – wywoływali tym łączników cieni.

Cienie to najtrudniejsza grupa pośredników. Kto do niej należał? Tak jakby każdy. Co o niej wiedziałam? Teoretycznie nic. Cienie to osoby, z którymi na etapie poszukiwań (właściwie to na żadnym etapie) nie miałam do czynienia. Cel badań znały pobieżnie (po przepuszczeniu przez różne filtry), a ich motywacje do zaangażowania były dla mnie nie tylko nieznane,

ale i w pewnym sensie niezrozumiałe. To była np. podopieczna fundacji, która właściwie sama to nie chce udzielać wywiadu, ale zna taką Jadwigę z pobliskiej pasmanterii, która kiedyś żaliła się na syna... Tym sposobem (przy dużej dawce szczęścia) drogą powrotną wędrował do mnie numer Jadwigi albo i jeszcze „dalszych nieznajomych”. Najgorsze było to, gdy owa Jadwiga zapomniała o „wstępnym udzieleniu zgody” lub projekt był jej tak przedstawiony, że kompletnie nie wiedziała, w jakim celu dzieli się swoim numerem. Uwielbiałam zatem to pytanie w słuchawce – „A skąd właściwie ma pani mój numer?”. Zwykle strzałem w kolano było powołanie się na fundację (tę którąś tam w ogniu połączeń). „Ja do żadnej organizacji nie należę!”. Gaszenie pożaru, który powstał w niespełna kilka minut, wymaga praktyki. Nie muszę więc chyba dodawać, że część kontaktów pozyskana tym sposobem po prostu została spalona. Powołanie się na osobę, która znała osobę, było równie nieskuteczne. Gdybym biegle operowała siecią imion, a raczej z zaprzyjaźnionym tonem z nutą bliskości wywołała z pełnym przekonaniem „tę miłą panią Krysię z piątej klatki, z tego bloku na wprost ryneczku, która tak zachwalała...”, byłoby zupełnie inaczej. Ja jednak nie znałam ani Jadwigi, ani Krysi, ani położenia ich piątej klatki, ani żadnego innego cienia informacji. Numer. Sam, odręcznie napisany na papierowym skrawku, z nieczytelnie nakreślonym obok nazwiskiem właściciela. Wydaje się to może nieco niekompetentne, ale w trudnym terenie, w pozyskiwaniu rozmówców „niekompetentne” to czasem tyle, co jedyne możliwe i jedyne dostępne w polu badacza.

Mój syn? Nie wiem. Chyba coś się pani pomyliło

Historie pomyłek to takie historie absolutnego zażenowania, kiedy wstrzymywałam na kilka sekund powietrze, z uderzającym do głowy ciepłem rozpaczliwie poszukiwałam jakichkolwiek dróg ucieczki. Rola cieni jest tutaj nieobojętna, ale zarazem nie stanowi jedyne źródło problemu. Problemem jest wstyd. Przejmujące, dołujące i miotające rodzicem poczucie wstydu, które w przypiływie odwagi albo w chwili rozproszenia pozwala „przyznać się” do nieswojej winy, innym razem każe kłamać, zapierać nogami i wewnętrznie krzycze – „nawet jeśli ktoś złapie twojego syna za rękę, to mów, że to twój syn, ale nie jego ręką”.

Dzwonię do mamy-potencjalnej narratorki. Niby spodziewająca się telefonu, ale zarazem jakby zaskoczona, zawstydzona, ale i pewna swego, nieufna, dopytująca. To zupełnie normalne. Ja tymczasem przedstawiam się, tłumaczę, wyjaśniam, parafrazuję i jeszcze raz wracam do swojego pytania, dopinam swego (lub nie), jeszcze tylko drobna informacja o miejscu i godzinie i prawie, prawie... Za pierwszym razem to improwizacja, potem to już niemal zaplanowany spektakl z punktem kulminacyjnym i jedną przerwą między częściami. Z słuchawki dobiegają do mnie wszystkie parajązykowe

zamyślenia. Rozmówczyni nie dokańcza zdań, kiedy ja robię krok w przód, ona lekko wycofuje się. To moment, w którym przemawiają przez potencjalnych badanych pewne strategie wyswobodzenia się z problemu.

Zasłona czarnego humoru. Ja wyjawiam pobieżnie cel „wie pan/pani poszukuję rodziców albo – z chęcią porozmawiam z rodzicami, którzy doświadczili takiego wydarzenia, którym przytrafiło się, że syn lub córka spędzili jakiś czas w więzieniu” (unikając tych słów ciężkiego kalibru, typu – dostali lub odsiadują wyrok, są w zakładzie karnym, popełnili przestępstwo – to bynajmniej nie zachęca do kontaktu). Ani razu nie pada słowo „wywiad”, w zamian kilka razy podkreślam, że to „taka rozmowa” i dorzucam jeszcze, że warto zarezerwować sobie na to spotkanie małą chwilę (żeby nie mówić, że to kilkugodzinna narracja, ale i nie jest to przecież pięciominutowa ankieta). Nieobce, wypracowane już chwytły informowania eufemistycznego, które zaokrąglają konteksty, wykładają miękkie poduszki, mówią, ale i pewnych rzeczy nie mówią... Rzecz jasna zaznaczam, że to dla mnie bardzo ważne (bo faktycznie takie dla mnie jest), a zarazem ciut żalę się o tym, jak trudno dotrzeć do poszukiwanych osób, po czym prędko dodaję, że oczywiście już wiele z nich – mimo oporu – zgodziło się i nawet życzliwie wspomina rozmowę. To taka kumulacja różnych zabiegów – trochę uzewnętrzniam swoje troski, licząc na współczucie i dostrzeżenie trudu mojej pracy, z drugiej strony muszę dać jakiś bezpieczny sygnał o tym, że te wspomniane rozmowy nie mogą być przecież tak demoniczne, a i są tacy, co się odważyli, ba! Nawet wyszli z tego zadowoleni... I tutaj możemy powrócić do tych wspomnianych strategii reagowania.

W odpowiedzi na ten przyływ argumentów niektórzy uciekają się do stosowania zasłony czarnego humoru. To taki nerwowy śmiech w słuchawce albo równoczesny wybuch słów potwierdzających, typu – „a no siedziało się synowi trochę” lub „no tak no, noga mu się powinęła i był tam w tym zakładzie”. To już ogromny sukces. Wiem, że jestem na dobrej drodze. Potwierdzenie informacji, ogranie szczyptą dystansu. Teraz najważniejsze, by elegancko uciąć rozmowę i nie dać się ponieść chwili otwartości. Nie wypada mówić w odpowiedzi „to świetnie!”, jednak nie ukrywajmy – w głowie dokładnie to stoi potężnym wykrzyknieniem. W zamian możemy serdecznie podziękować za możliwość spotkania i od razu przejść do konkretów – termin, miejsce, godzina. Teraz tylko pozostaje wyznaczenie daty w kalendarzu i nadzieja na jej dotrzymanie.

Zasłona eksperckiej diagnostyki. Wstępy, przerwy i rozwinięcia niezmienne są te same, jednak na podstawie wtrąceń i pytań wiem, że wymagają więcej „profesjonalnego języka”. „A jakie dokładnie badania? W jakim ośrodku naukowym? Czy pani sama je realizuje?” Za tymi dociekaniem kryją się niekiedy rodzice powiązani z pracą uniwersytecką (dyscypliną socjologiczną, pedagogiczną) albo tacy, którzy zasięgnęli już porad od odpowiednich specjalistów – terapeutów, psychologów. To jednocześnie rodzice, którzy

kalkulują, podpierają się logiką, robią szybki bilans zysków i strat, słuszności, opłacalności etc. Weryfikują sens i bezsens moich starań. Wiem już, że trzeba ich dociekania potraktować bardzo partnersko, niemniej pilnując, by nie przekroczyć granicy tego eksperckiego partnerowania. Trudno, by nagle zarzucić rodzica komunikatem o badaniach jakościowych realizowanych w nurcie paradygmatu interpretatywnego, w których wykorzystuję ustalenia Schützego dotyczące przebiegu struktur procesowych, z naciskiem na procesy trajektory... No właśnie. Konkretnie, ale nie za bardzo, profesjonalnie, ale nie z uniwersyteckiego piedestału, jak dojrzały i roztropny badacz, ale i młodziak niezaślepiiony automatyzmem... I wiele innych można by tu wskazać. Ci rodzice po ostatecznej kalkulacji wyrażają zgodę, przyznają „tak, przebywał w zakładzie” albo „tak, odbywa karę”, nie rozpędzają się jednak ze swoją historią. Nie ma w tym raptowności, jest dyskrekcja, oczekiwanie na kolejny ruch, czekają na złożenie propozycji terminu spotkania, wyznaczenie miejsca. Warto kilka razy wy badać preferencje, wysłuchać sugestii i mieć w zanadrzu swoje (dla jednych przytulna kawiarnia, zacisze własnego domu, ulubiona restauracja lub po prostu sformalizowane mury uczelni).

Ostatnia strategia to ta tytułowa, najczęściej prowadząca do mojej przegranej. Dzwonię do matki/ojca – potencjalnych rozmówców. Wiem, właściwie z niemal 100% pewnością wiem, że ich syn lub córka aktualnie przebywa w zakładzie karnym. Ustaliłam i „przygotowałam się do odpowiedzi” w razie zbombardowania pytaniami na temat źródła, które przekazało mi ich numer telefonu. Mam przeciwiczone taktyki, wiem, do czego zmierzam, wiem od kogo i do kogo dzwonię. I zaraz za słowami „i poszukuję takich rodziców, którzy mieli takie doświadczenie...” – „Nie”. Po prostu jakieś przerywające taniec – nie lub co gorsza „nie, ja nie mogę pomóc”, „ja nie mam takich informacji”, „mój syn? Nie, nie to ja nie pomogę pani, chyba ktoś się pomylił”...

Bardzo możliwe, że „coś” i „komuś” „gdzieś” istotnie pomyliło się, jednak dokładnie w tej sekundzie trudno byłoby odłożyć aparat telefoniczny z prostym komunikatem „ależ tak, oczywiście, przepraszam zaszła pomyłka”. To co najmniej absurdalne. Z drugiej strony usilnie upierać się przy swoim, wmawiać – „ależ tak, oczywiście, właśnie pan/pani syn! Dokładnie wiem, dokładnie słyszałam...” Nic gorszego nie mogłoby spotkać nas podczas tej rozmowy. A jednak. Od tego momentu toczyły się między nami dwa równoległe monologi. Ja badałam możliwe drogi dotarcia, rodzic badał możliwe drogi oddalenia. Wszystko na nic. „Mojego syna taki problem nie dotyczy i nie mam nic do powiedzenia”. „To to był jakiś epizod, to się pani nie przyda, nie mam nic do powiedzenia, strata czasu”.

Nic mi się nie pomyliło. Dostrzegam z dużym poszanowaniem to aktualnie wykorzystywane zaprzeczenie, przesłonięcie, zneutralizowanie, nienazywanie... wiem już, że to nie ten moment, nie ta gotowość, błędnie złożone zaproszenie. Możliwie grzecznie wycofuję się, nie wracam.

Czy jest pani matką?

Doskonalenie telefonicznego spektaklu wielokrotnie zmuszało mnie do namysłu nad swoją badawczą rolą i pozycją. Właściwie to młody czy stary badacz, doświadczony czy nowicjusz, odkrywający karty czy za kurtyną niedopowiedzenia. Absolutnie nie mam na myśli masek, pozorów, a tym bardziej nieszczerości i kłamstw. Raczej pewne określenie i zdefiniowanie własnego kontekstu zawodowego. Zapleczu, z jakim przychodzę do kogoś, obszaru ofert i możliwości, zderzenia ról – tylko (albo aż) badacza, spowiednika, słuchacza, rozmówcy, towarzysza w trudzie danego dnia czy danej chwili, doradcy, pocieszyciela, gawędziarza, powiernika... Wiele tych wariantów było za mną. W doświadczeniach, w przemyśleniach. Pozostawała jednak jakaś sfera, którą odkładałam na inną okoliczność, która jeszcze nie miała znaczenia. Aż do momentu pierwszego pytania...

Dotarłam na miejsce spotkania. Obce miasto. Za mną kilkugodzinna podróż pociągiem. Restauracja, typowa sieciówka przy ruchliwej ulicy. Czuję się nieswojo, ale to nic. To nie badacz ma się czuć „swojo”. Jestem sporo przed czasem. To dobrze. Mam chwilę, by rozbudzić się, wybrać dogodny stolik, sprawdzić baterię w dyktafonie. Spotkanie było zaplanowane kilka tygodni wcześniej. Głos w słuchawce ciepły, kojący, taki model uprzejmej eksperckiej diagnostyki. Niczego nie mogę przewidzieć. 15 minut rozmowy, pół godziny czy może zostanie mnie noc... Nie wiem, czekam na obcą kobietę około sześćdziesiątki, która ma syna w więzieniu. Tyle. Wybrałam stolik, zamówiłam szybką kawę. 10 minut po umówionym czasie. Zaczynam się lekko niepokoić. Czy to oby na pewno dobre miejsce? Czy nie pomyliłam adresu? Czy przyjdzie? Nie odbiera. Mija kolejne 10 minut. SMS jest! Telefon aktywny. To już dobry znak. „Przepraszam, spóźnię się. Proszę czekać”. Krótko, uprzejmie. Odczuwam ulgę. Po upływie kilku minut w drzwiach pojawia się sympatycznie wyglądająca kobieta.

Nie zostałyśmy w tej restauracji. To była jej strategia rozpoznawcza. Chciała mnie w tym miejscu zastać, zobaczyć, a nawet przyjrzeć się i matczynym okiem przeskanować. Tam (choć jeszcze tego nie wiedziałam) ważyły się losy naszej rozmowy. Dosiadła się do stolika, na skraju krzesła, nie zdjęła wierzchniej marynarki, w pełnej gotowości do wyjścia. Wymieniłyśmy kilka uprzejmości na temat mojej podróży. Nie chciała zamówić nic do picia. Zaczęłam się niepokoić... z drugiej strony jakiś uspokajający głos w głowie podpowiadał – jeśli nie chce udzielić wywiadu to czemu przyszła? Od uprzejmości przystąpiłyśmy do konkretnych informacji. Skąd jestem, jaką uczelnię reprezentuję, raz jeszcze musiałam wyjaśnić skąd mam kontakt do niej (ponowna ekspercka weryfikacja, na którą byłam gotowa... do pewnego momentu). Wtedy dokładnie padło to pytanie (właściwie to pewien warunek do spełnienia). „Czy jest pani matką?” Hmm... „Czy jest pani matką? Bo

udzielę wywiadu tylko jeśli jest pani matką". Tak, odpowiedziałam tak... Choć nieprzygotowana na taki obrót spraw, nie miałam pojęcia, jak kontynuować tę rozmowę. Nie skłamałam, lecz nie widziałam związku. Tak, owszem, jestem matką, a mój kilkumiesięczny syn właśnie przebywa pod opieką babci. Spełniłam warunek, po czym kobieta uśmiechnęła się uprzejmie i wskazała „prawdziwe miejsce spotkania”. Małą, domową cukiernię z kilkoma ustronnymi stolikami. Teraz usiadła już zupełnie swobodnie. Odwiesiła marynarkę, poluzowała chustkę. Zamówiliśmy coś do picia.

Wie pani, nie mogłabym opowiedzieć o moim synu osobie, która nie rozumie, co to jest matczyzna miłość. Matka zrozumie matkę, no wie pani! Zaczynałam dostrzegać powody, ale nie byłam pewna, czy naprawdę wiem (rozumiem i podzielam te emocje). Opowiem matce, to tyle, co opowiem komuś, kogo to, co powiem, nie zadziwi. Dla kogo moje decyzje będą jasne i oczywiste, bezdyskusyjne. Komuś, kto mnie nie będzie oceniał. Kto nie będzie głupio dopytywał. A ja przecież przysłam tutaj ubrana w inną rolę, w domu natomiast opiekuję się niemowlęciem, które nie trafiło do zakładu karnego. Nie odwiedzam syna w więzieniu w każdą третią sobotę miesiąca, nie przygotowuję paczek z domowymi wypiekami, nie tłumaczę się sąsiadom. Nie wyraziłam tych obaw wprost. Uwierzyłam narratorce, że to intuicyjnie rozumiane porozumienie naprawdę jest i na nim można oprzeć to spotkanie.

To był długi, wyczerpujący wywiad, pełen refleksji i trosk. Nie, to w konsekwencji nie był wywiad. To była intymna rozmowa w przytulnej kawiarni. Relacje, wspomnienia kobiety blisko związanej ze swoimi dziećmi, pochłoniętej rozwodem, konfrontującej się z sobą samą, zmęczonej, ale i pełnej nadziei. Nieustannie zastanawiałam się, jak wiele z pozyskanych treści zostałoby przemilczane gdybym nie była mamą, kobietą. Nigdy wcześniej w swojej badawczej roli nie koncentrowałam się tak usilnie na sfeminizowanej perspektywie siebie samej w sytuacji wywiadu.

Pod Bolesławem Chrobrym

Czasem przytulna kawiarnia, innym razem dębowe biurko prezesa. Każda sytuacja ma swoją niepowtarzalną magię, ta była dla mnie niczym sprawdzian z kompetencji badawczych.

Centrum dużego miasta, pośrodku betonowej dżungli strzelisty, przeschylony biurowiec z nieskończoną liczbą pięter. Miejsce wyznaczył badany, o którym nie wiedziałam dosłownie nic. Oczywiście nic oprócz tego, że jego syn odbywa karę pozbawienia wolności. Późna popołudniowa godzina, budynki jest opustoszały. W poszukiwaniu windy zabłądziłam jakieś trzy razy. Nie znoszę takich architektonicznych kolosów. Mam nadzieję, że nie spóźnię się. Budynek (w moim odczuciu) nie jest dobrze oznakowany. Zaniepokojony moim błędzeniem stróż zaproponował pomoc. Minutę przed czasem docieram

pod drzwi, nieśmiało pukam, po otwarciu ukazuje się niewielkie pomieszczenie (sekretariat). Pani właśnie zakłada płaszcz, wychodzi. Wskazuje palcem na kolejne drzwi. Niekończący się labirynt. Znów z tą samą niepewnością pukam. Tym razem w progu pojawia się elegancko ubrany mężczyzna, a zanim przestronny gabinet, z masywnym biurkiem i ogromnym wizerunkiem Bolesława Chrobrego zawieszonym na ścianie. W poczuciu niedoczasu, w lekkim zmieszaniu staram się ośwoić sytuację żartem, jak się okazuje nie do końca trafionym. „Co za labirynt! Bałam się, że nigdy do pana nie dotrę”. W odpowiedzi (bez cienia uśmiechu): tak? To ciekawe proszę wyjaśnić szczegółowo. Jestem właścicielem tego budynku. Nooo, to ekstra. Trzeba było jeszcze powiedzieć, że trochę szary ten kolos, okna brudne, a stróż bardzo flegmatyczny. Całe szczęście, że nie zdążyłam wyartykułować wszystkich „sugestii modernizacyjnych”. To nie był najlepszy wstęp.

Mężczyzna to żywa definicja eksperckiego diagnosty. Każdy szczegół, detal, cel, począwszy od koncepcji badania, przez jego przebieg, formę opracowywania wyników po model dyktafonu zostały omówione. Sam wstęp zajął zapewne 1/3 całości spotkania. To dokładne zaprzeczenie przywołanej rozmowy z matką. O ile tam zdjęte zostały wszystkie maski, konwencje i formalności, po prostu były one rozebrane do naga, o tyle tutaj na garnitury i marynarki została nałożona dodatkowa zbroja z oznakowaniem naszych ról. Malutki kawiarniany stoliczek z haftowanymi serwetkami zastąpiło potężne, długie jak te korytarze biurko dokładnie wyznaczające granice naszego poruszania się. Wszystko było oficjalne, wszystko prócz tej opowiedzianej historii... Historia mimo największych sformalizowanych starań należała do zatroskanego ojca. Z perspektywy czasu wydaje mi się, że w tak różnych sytuacjach wbrew pozorom odpowiadałam na potrzeby moich rozmówców. Każde z nich potrzebowało czegoś/kogoś innego. Matki, badaczki, pokrewnej duszy, ekspertki... Co najważniejsze, nikogo w tym nie oszukałam (ani badanych, ani siebie). Nikogo nie zwodziłam, a żadna z odegranych ról nie była zmyślona na poczekaniu.

Nie będę rozmawiał o tym, bo tego nie dożyję...

... i koniec. Koniec dociekań, koniec pytań, koniec argumentów. To były najkrótsze telefoniczne „nieporozumienia”.

Otrzymując namiar na potencjalnego rozmówcę, o jego historii wiedziałam naprawdę niewiele. Długość kary, przyczyna uwięzienia, a nawet aktualny „status karanego dziecka” pozostawały tajemnicą (przynajmniej do momentu rozmowy telefonicznej). Dynamika odślaniania tych informacji była całkowicie różna, a zarazem nie do końca zależna od moich sprawności badawczych i komunikacyjnych. Niektórzy bardzo asekuracyjnie, niepospiesznie pozostawiali mnie w niewiedzy aż do momentu bezpośredniego

spotkania, inni gwałtownie zrzucali ciężar informacji, tak by nie musieć podtrzymywać choćby odrobiny nieznośnego napięcia. Z każdą kolejną rozmową uczyłam się reagować. Wcale nie mam na myśli odgrywanych i udawanych uprzejmości. Wręcz przeciwnie, moja gotowość, jasność przekazu, brak niezręcznego splątania dawały łagodne poczucie bezpieczeństwa dla obu stron dialogu. Był jednak taki komunikat, na który nie znalazłam żadnej odpowiedniej reakcji osławiającej potworną niezręczność.

Poranek. Dzień zaplanowany na podejmowanie rozmów telefonicznych. Dzień zaproszeń do badania. Wyciągam notatnik, wybieram numery, jedno odpowiadają, inne pozostają bez odbioru. Wybieram kilka kolejnych cyfr, za którymi prawdopodobnie kryje się kolejna niełatwa historia. Po kilku uporczywych sygnałach odzywa się głos mężczyzny w wyraźnie senioralnym wieku. Przedstawiam się, tłumaczę, wyjaśniam, rozwijam myśl i kiedy już przechodzę do zaproszenia, głos miłego seniora zamienia się w oziębły i zrezygnowany komunikat, bardzo krótki, acz przeszywający: „nie będę o tym rozmawiał, bo już nie dożyję jej wyjścia”. Córkę już nie ma w tej rzeczywistości i w tym świecie, a ja dzwonię i proszę o opowiadanie o kimś (o czymś), co zostało instytucjonalnie unieważnione i odebrane. Nie będzie już niedzielного obiadu, spaceru pośród jesiennych liści, przełamania opłatkiem przy świątecznym stole. W tej samej sekundzie te i wiele innych przykładów przebiegają mi przez myśl. Sytuacja jest dla mnie oczywista, jednak nieoczywista pozostaje moja reakcja. Powiedzieć – „rozumiem, dziękuję za rozmowę” to jakby wejść w rolę natarczywego telemarketera, który żegna się według wyuczonego protokołu. Z drugiej strony nie mam nic w zanadru, nie chcę fałszywie pocieszać (i z dużym prawdopodobieństwem sądzę, że mężczyzna wcale nie chciałby być przeze mnie pocieszany). Nie ma tutaj gotowych rozwiązań. Właściwie żadnych rozwiązań. Podjęłam temat i muszę go udźwignąć z całym dobrodziejstwem inwentarza. Wraz z upływem czasu o wiele dokładniej pamiętam to, co usłyszałam, aniżeli to, co udało mi się wypowiedzieć. Z każdą kolejną rozmową byłam bogatsza o tę poprzednią...

Zakończenie

„Tak, nadal mogę być rodzicem. Dopóki nie umrę, on zawsze będzie moim synem”¹ – fragment zapożyczony od Daniela McCarthy i Marii Adams (2019) sprawia wrażenie odpowiedzi czy też wejścia w dialog z cytatem ujętym we wstępie monografii. Tym razem autorzy przeanalizowali narracje matek uwięzionych synów, charakteryzując praktyczne i emocjonalne wyzwania związane z pełnieniem ról rodzicielskich w trakcie odbywania kary ich dzieci. McCarthy i Adams (2019: 96–98) zauważyli, że matki nawet w poczuciu silnego rozczarowania, gniewu i zawiedzenia sytuacją izolacji penitencjarnej dziecka, własne uczucia „odkładały na bok” priorytetowo traktując potrzeby i oczekiwania swoich uwięzionych synów.

Jedna i druga strona tego dialogu ujawnia podstawową zależność – oni (synowie) domagają się, wymagają, oczekują, liczą na..., rodzice zaś – są, aktywizują się, mobilizują, działają... w odpowiedzi na te potrzeby. Postawa ta kształtuje się wraz z upływem czasu, w doświadczaniu „testowania granic” – innymi słowy jest stale w procesie i zarazem sama w sobie jest procesem.

Zawsze wychodziłam z założenia, że jeśli twoje dziecko ci to robi, to wyrzucić je z domu. Teraz rozumiem rodziców, którzy czują ten ból, ale mimo to pomagają swoim dzieciom. Ja zawsze będę mu pomagać. To mój syn² (fragment wywiadu opracowany przez Morana Benisty, Moshe Bensimon oraz Natti Ronel 2020).

Przed doświadczaniem „testowania i przekraczania granic”, przed izolacją, kiedy wydarzenie to nie było jeszcze częścią biografii rodzica, sposób oglądu rzeczywistości jawi się zupełnie inaczej. Przestępca zasługuje na karę, lecz czy w ten sam sposób zasługuje na nią „syn-przestępca”?

¹ W oryginale: „Yes, I can still parent. Until I die, he will always be my son”.

² W oryginale: „I have always held the opinion that if your kid does that to you, kick him out. Now I understand parents who feel this pain but still help their children. I will always help him. He is my son”.

W zaprezentowanych analizach nieustannie nawiązuję do tego dylematu, a ujawnione przez rodziców napięcia i ambiwalencje nie pozwalają jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Nie wiedzą lub nie chcą tego wiedzieć sami rodzice, a w sposobie konstruowania wyobrażeń na temat otaczającej ich rzeczywistości nierzadko wykorzystują punkt widzenia własnych dzieci. Doświadczają przez pryzmat doświadczeń synów, cierpią w zapożyczony, utrwalony i przedłużony poza czas inkarceracji sposób, tłumią emocje, przypinając do twarzy oczekiwany uśmiech, by ostatecznie uczynić dzieci „osobami w różny sposób zarządzającymi ich biografiami” (np. syn jako filtr, jako cenzor, który daje przyzwolenie na udział w wywiadzie). Kierunek tego umownego dialogu przebiegający od syna ku rodzicom jest zatem nieprzypadkowy.

Powyżej zaakcentowałam sytuację matek, jednak przekraczając tę dominację „dyskursu macierzyńskiego”, odczuwam pewną satysfakcję z tak obszernie zaprezentowanych historii ojcostwa w kryzysie penitencjarnym. Nie ukrywam, że była to grupa, której najbardziej obawiałam się w czasie poszukiwania potencjalnych narratorów (czy do nich dotrę, czy będą gotowi przedstawić swoje doświadczenia, czy partycypują w czasie izolacji więziennej dzieci – te i wiele innych wątpliwości towarzyszyło mi w początkowych okresach pracy). Mam jednak wrażenie, że zaprezentowane historie ujawniły absolutnie nieodkrytą i nierozpoznaną perspektywę tacierzyńską. Przede wszystkim są to ojcowie zaangażowani, obecni w tym doświadczeniu, podejmujący starania na rzecz pokonania kryzysu. W ujawnianych strategiach wielokrotnie realizowali model „starego ojca” (tego, który zabezpiecza byt materialny, tego, który przejmuje odpowiedzialność za syna), jednak w wielu punktach odślonili również własną emocjonalność, sposób przeżywania cierpienia, a podejmowane środki zaradcze niekiedy niczym nie różniły się od tych matczynych starań (np. dążenie do dialogu z synem, stałe poświęcanie się dla dziecka eks-więźnia, obdarowywanie uwięzionych mężczyzn poczuciem akceptacji etc.). Można więc metaforycznie przyjąć, że obok postaw „matek Polek”, w pełni oddanych swoim synom, pojawili się „ojcowie Polacy” niemniej zorientowani na dobro własnych dzieci. Nie ukrywam, że perspektywa ojcowska była dla mnie najcenniejszym odkryciem i szczególnie zabiegałam o to, by badania nie ograniczyły się jedynie do perspektywy macierzyńskiej.

Wielokrotnie podkreślałam, że finalizacja tego projektu była dla mnie długą i wyczerpującą podróżą metodologiczną. Właściwie nie skupiałam się na jednym określonym zagadnieniu, ale mierząc się z szeroko rozumianym pojęciem relacji uwikłanych w kryzys penitencjarny, rozpoczęłam analizy od badania biografii dorosłych dzieci więźniów, by następnie przyjrzeć się drugiej grupie, czyli rodzicom osób inkarcerowanych. Oprócz tej globalnej perspektywy przemieszczania się po wybranych obszarach problemowych należy podkreślić, że każda pojedyncza biografia, każda opowiedziana historia była osobną podróżą pozwalającą prześledzić proces stawania się

rodzicem.... – kogo? Osoby naznaczonej przestępczością, rodzicem dziecka zdemoralizowanego, popadającego w demoralizację, osoby z „przyklejoną” etykietą dewianta, czy może po prostu osoby czasowo osadzonej w zakładzie karnym, winnej popełnienia przestępstwa?³ Różnorodność grupy badawczej (ze względu na wiek, etap doświadczenia, charakter działalności przestępczej syna) pozwoliła odkrywać wszystkie odłony tego doświadczenia. Każda historia, każda interpretacja uzmysławiała inny sposób patrzenia rodziców zarówno na własne położenie (kreowanie obrazu siebie z przeszłości oraz obecnie), własną rolę rodzicielską (wtedy i dziś), a także zmieniający się wraz z upływem czasu obraz (dorosłego) dziecka. Uwidaczniają to scharakteryzowane strategie zaradcze i adaptacyjne, zarówno te uwikłane w języku, związane z narracyjnymi schematami pokonywania bezładu, jak i te „aktywne” zidentyfikowane na podstawie rekonstrukcji biografii rodziców. Całość obserwacji pozwoliła mi finalnie podjąć próbę uporządkowania strategii poprzez wyodrębnienie dominujących kierunków działania czy też uogólnionych modeli reagowania (opisany w rozdz. 5 typ otrzeźwiający, opatrujący rany, aktywny taktyk, rodzic w zewnętrznym zawierzeniu oraz rodzic w rezygnacji i niedopowiedzeniu).

Ostatecznie nie sposób nie wspomnieć o sporządzonej „notatce badawczej”, czyli reportażowemu ujęciu autorskich doświadczeń pracy w „trudnym terenie”. Żywię ogromną nadzieję, że ten dodatek w eksperymentalnej, literackiej formule przybliży wartość procesu badawczego dla wzrastania samego badacza.

³ Chciałabym zaznaczyć, że problem ten został dostrzeżony i zasygnalizowany przez Renatę Szczepanik podczas jednego z zebrań naukowych organizowanych w Pracowni Pedagogiki Specjalnej WNoW UŁ. Pytanie, które zadała – „co jest podstawą analizy, proces stawiania się rodzicem więźnia czy proces stawiania się rodzicem osoby zdemoralizowanej?” ukierunkowało mój namysł nad dalszą analizą.

Bibliografia

- Adamski F. (1982) *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Aksamit D. (2019) *Kobiety – matki o macierzyństwie. Socjopedagogiczne studium matek dorosłych osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną*, Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej.
- Ambrozik W. (2001) *Więzi społeczne skazanych i ich rola w procesie resocjalizacji*, [w:] *Więziennictwo. Nowe wyzwania*, red. B. Hołyst, W. Ambrozik, P. Stępiak, Warszawa –Poznań–Kalisz: Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej, s. 511–519.
- Ambrozik W. (2013) *Totalny, stygmatyzujący i wykluczający charakter oddziaływań resocjalizacyjnych*, „Resocjalizacja Polska” 5, s. 13–21.
- Arditti J. (2003) *Locked doors and glass walls: Family visiting at a local jail*, „Journal of Loss and Trauma” 8(2), s. 115–138. DOI: 10.1080/15325020305864
- Arditti J. (2005) *Families and incarceration: An ecological approach*, „Families in Society: The Journal of Contemporary Social Services” 86(2), s. 251–260. DOI: 10.1606/1044-3894.2460
- Arditti J. (2012) *Child trauma within the context of parental incarceration: A family process perspective*, „Journal of Family Theory & Review” 4(3), s. 181–219. DOI: 10.1111/j.1756-2589.2012.00128.x
- Arditti J., Savla J. (2013) *Parental incarceration and child trauma symptoms in single caregiver homes*, „Journal of Child and Family Studies” 24(3), s. 551–561.
- Arditti J., Lambert-Shute J., Joest K. (2003) *Saturday morning at the jail: Implications of incarceration for families and children*, „Family Relations” 52(3), s. 195–204. DOI: 10.1111/j.1741-3729.2003.00195.x
- Arnett J. (2000) *Emerging adulthood: A theory of development from the late teens through the twenties*, „American Psychologist” 55(5), s. 496–480.
- Arnett J. (2001) *Conceptions of the transition to adulthood: Perspectives from adolescence through midlife*, „Journal of Adult Development” 8(2), s. 133–143.
- Badura-Madej W., Dobrzyńska-Mesterhazy A. (2000) *Przemoc w rodzinie. Interwencja kryzysowa i psychoterapia*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Baker J., McHale J., Strozier A., Cecil D. (2010) *Mother – Grandmother coparenting relationships in families with incarcerated mothers: A pilot investigation*, „Family Process” 49(2), s. 165–184. DOI: 10.1111/j.1545-5300.2010.01316.x
- Barczykowska A. (2021) *Od izolacji ku partnerstwu resocjalizacyjnemu – w poszukiwaniu optymalnego modelu współpracy z rodzinami w procesie resocjalizacji nieletnich*, „Resocjalizacja Polska” 21, s. 51–68.

- Becker H. (2009) *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Benisty M., Bensimon M., Ronel N. (2020) *Familial pains of imprisonment: The experience of parents and siblings of incarcerated men*, „Victims & Offenders” 16(2), s. 1–19. DOI: 10.1080/15564886.2020.1810187
- Berg M.T., Huebner M.T. (2011) *Reentry and the ties that bind: An examination of social ties, employment, and recidivism*, „Justice Quarterly” 28(2), s. 382–410. DOI: 10.1080/07418825.2010.498383
- Biel K. (2018) *Determinanty readaptacji społecznej narracjach byłych skazanych z Centrum Integracji „Pro Domo” w Krakowie*, „Studia Paedagogica Ignatiana” 21(1), s. 159–174. DOI: 10.12775/SPI.2018.1.007
- Bieńko M. (2020) *Wyrafinowane projekty, dawniej znane pod nazwą dzieci*, [w:] *Obrazy życia rodzinnego i intymności. Książka dedykowana Profesor Annie Kwak*, red. M. Bieńko, M. Rosochacka-Gmitrzak, E. Widel, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 167–182.
- Biggart A., Andreas W. (2006) *Coping with yo-yo-transitions. Young adults' struggle for support, between family and state in comparative perspective*, [w:] *A New Youth? Young People, Generations and Family Life*, red. C. Leccardi, E. Ruspini, London: Routledge, s. 41–62.
- Blumer H. (2007) *Interakcjonizm symboliczny*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Budrowa B. (2000) *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiet*, Wrocław: Funna.
- Burkacka I. (2017) *Monoparentalność, wielorodzina i rodzina zrekonstruowana. Współczesne nazwy modeli życia rodzinnego*, „Artes Humanae” 2, s. 61–94. DOI: 10.17951/arte.2017.2.61
- Burke P. (1995) *Abolishing Parole: Why the Emperor Has No Clothes*. Lexington, KY: American Parole and Probation Association.
- Butler T., Kariminia A., Levy M., Murphy M. (2004) *The self-reported health status of prisoners in New South Wales*, „Australian and New Zealand Journal of Public Health” 28(4), s. 344–350. DOI: 10.1111/j.1467-842x.2004.tb00442.x
- Christian J. (2005) *Riding the bus. Barriers to prison visitation and family management strategies*, „Journal of Contemporary Criminal Justice” 21(1), s. 31–48. DOI: 10.1177/1043986204271618
- Cieślakowska-Ryczko A. (2021) *Badania biograficzne rodzin więźniów. Refleksja metodologiczna*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 66(2), s. 135–162. DOI: 10.31338/2657-6007.kp.2021-2.7
- Cieślakowska-Ryczko A. (2021a) *Homecomer: Reconstruction of relations in families of former prisoners*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica” 78, s. 59–77. DOI: 10.18778/0208-600X.78.04
- Cieślakowska-Ryczko A. (2021b) *Wartość poznawcza preambuły. Wykorzystanie autobiograficznego wywiadu narracyjnego w badaniu kryzysu penitencjarnego rodzin*, „Biografistyka Pedagogiczna” 6(1), s. 337–359. DOI: 10.36578/bp.2021.06.34
- Cieślakowska-Ryczko A. (praca w druku) *Rola dziadków w doświadczeniu kryzysu penitencjarnego rodziny: badania biograficzne*.
- Cieślakowska-Ryczko A., Dobińska G. (2019) *Wspieranie procesu usamodzielniania byłych wychowanków instytucji wychowawczych i resocjalizacyjnych. Doświadczenia uczestników projektu mieszkań treningowych*, „Nauki o Wychowaniu Studia Interdyscyplinarne” 2(9), s. 109–126.
- Clemmer D. (1940) *The Prison Community*, Boston: Christopher.
- Codd H. (2000) *Age, role changes and gender power in family relationships: The experiences of older female partners of male prisoners*, „Women & Criminal Justice” 12(2–3), s. 63–93.
- Codd H. (2002) *‘The ties that bind’: Feminist perspectives on self-help groups for prisoners’ partners*, „The Howard Journal of Criminal Justice” 41(4), s. 334–347.
- Codd H. (2003) *Women inside and out: Prisoners’ partners, women in prison and the struggle for identity*, „Internet Journal of Criminology”, s. 1–24.

- Codd H. (2007) *Prisoners' families and resettlement: A critical analysis*, „The Howard Journal of Criminal Justice” 46(3), s. 255–263. DOI: 10.1111/j.1468-2311.2007.00472.x
- Cohran J., Siennick S., Mears D. (2018) *Social exclusion and parental incarceration impacts on adolescents' networks and school engagement*, „Journal of Marriage and Family” 80(2), s. 478–498. DOI: 10.1111/jomf.12464
- Comfort M. (2003) *In the tube at San Quentin: The „secondary prisonization” of women visiting inmates*, „Journal of Contemporary Ethnography” 32(1), s. 77–107. DOI: 10.1177/10891241602238939
- Comfort M. (2009) *Doing Time Together. Love and Family in the Shadow of the Prison*, Chicago: University of Chicago Press.
- Condry R. (2006) *Stigmatised women: Relatives of serious offenders and the broader impact of crime*, [w:] *Gender and Justice New Concepts and Approaches*, red. F. Heidensohn, London: Willan Publishing, s. 96–120.
- Condry R. (2013) *Families Shamed: The Consequences of Crime for Relatives of Serious Offenders*, London–New York: Routledge.
- Cramer B. (2003) *Pierwsze dwa lata. Co się dzieje pomiędzy matką, ojcem a dzieckiem*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne.
- Czyżewski M. (2006) *Dyskursy pro- i antyeuropejskie. Polaryzacja i „praca pośrednicząca”. Zarys problematyki badawczej*, [w:] *Europa w polskich dyskursach*, red. A. Horolets, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 117–135.
- Czyżewski M. (2014) *Praca pośrednicząca w debatach publicznych*, [w:] *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, red. M. Czyżewski, Warszawa: Wydawnictwo Sedno, s. 380–409.
- Denzin N. (1990) *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biografii*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziolkowski, Warszawa–Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 55–69.
- Dudak A. (2017) *Obraz ojca w zmieniającej się rzeczywistości społecznej*, „Pedagogika Społeczna” 2(64), s. 117–134.
- Dzierżyńska-Breś S. (2011) *Rola rodziny w systemie wsparcia skazanych*, [w:] *Tożsamość osobowa dewiantów a ich reintegracja społeczna*, red. A. Kieszkowska, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”, s. 403–409.
- Dzierżyńska-Breś S. (2016) *Sytuacja społeczna rodzin osób pozbawionych wolności*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Dzwonkowska-Godula K. (2015) *Tradycynie czy nowocześnie? Wzory macierzyństwa i ojcostwa w Polsce*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Enroos R. (2011) *Mothers in prison: Between the public institution and private family relationships*, „Child and Family Social Work” 16(1), s. 12–21. DOI: 10.1111/j.1365-2206.2010.00700.x
- Eshareturi C., Serrant-Green L., Bayliss-Pratt L., Galbraith V. (2013) *The case for nurses as central providers of health and social care services for ex-offenders: A discussion paper*, „Journal of Advanced Nursing” 70(5), s. 1030–1039. DOI: 10.1111/jan.12270
- Farrall S., Calverley A. (2006) *Understanding Desistance from Crime. Theoretical Directions in Resettlement and Rehabilitation*, New York: Open University Press.
- Fidelus A. (2012) *Determinanty readaptacji społecznej skazanych*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Giza-Poleszczuk A. (2000) *Zasoby ludzkie a transformacja systemowa*, [w:] *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, red. A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Glaser B., Strauss A.L. (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Glaser B., Strauss A.L. (2016) *Świadomość umierania*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Goffman E. (2007) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

- Goffman E. (2011) *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Goldfarb S.F. (2014) *Who pays for the boomerang generation: A legal perspective on financial support for young adults*, „Harvard Journal of Law & Gender” 37, s. 45–105.
- Gordon L. (2009) *Invisible Children – A Study of the Children of Prisoners*, New Zealand: Pillars.
- Gueta K. (2017) *The experience of prisoners' parents: A meta-synthesis of qualitative studies*, „Family Process” 57(3), s. 767–782. DOI: 10.1111/famp.12312
- Hairston C. (2003) *Prisoners and their families: Parenting issues during incarceration*, [w:] *Prisoners Once Removed: The Impact of Incarceration and Reentry on Children, Families and Communities*, red. J. Travis, M. Waul, Washington: Urban Institute Press, s. 42–54.
- Halas E. (2007) *Symbol e i społeczeństwo. Szkice z socjologii interpretacyjnej*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Halas E. (2012) *Interakcjonizm symboliczny. Społeczny kontekst znaczeń*, Warszawa: Wydawnictwo „Znak”.
- Hissel S., Bijleveld C. (2011) *The well-being of children of incarcerated mothers: An exploratory study for the Netherlands*, „European Journal of Criminology” 8(5), s. 346–360. DOI: 10.1177/1477370811415755
- Holligan Ch. (2016) *An absent presence: Visitor narratives of journeys and support for prisoners during imprisonment*, „The Howard Journal of Crime and Justice” 55(1–2), s. 94–110.
- Holzer H.J., Raphael S., Stoll M.A. (2003) *Employment barriers facing ex-offenders*, [w:] *Employment Dimensions of Reentry: Understanding the Nexus between Prisoner Reentry and Work*, New York: University Law School, s. 1–23. DOI: 10.1037/e717782011-001
- Imbierowicz A. (2012) *Matka Polka w defensywie? Przemiany mitu i jego wpływ na sytuację kobiet w polskim społeczeństwie*, „Ogrody Nauk i Sztuk” (2), s. 430–442.
- Jackson D., Mannix J. (2004) *Giving voice to the burden of blame: A feminist study of mothers' experiences of mother blaming*, „International Journal of Nursing Practice” 10(4), s. 150–158.
- Jaworowska A. (1985) *Mężczyzna jako ojciec: predyspozycje do rodzicielstwa i uwarunkowania funkcjonowania w tej roli (przegląd badań)*, „Psychologia Wychowawcza” 5, s. 547–559.
- Johnston E., Easerling B. (2012) *Understanding unique effects of parental incarceration on children: Challenges, progress, and recommendations*, „Journal of Marriage and Family” 74(2), s. 342–356. DOI: 10.1111/j.1741-3737.2012.00957.x
- Johnson E., Waldfogel J. (2002) *Parental incarceration: Recent trends and implications for child welfare*, „Social Service Review” 76(3), s. 460–479. DOI: 10.1086/341184
- Johnson E., Arditti J., McGregor C.M. (2018) *Risk, protection, and adjustment among youth with incarcerated and non-resident parents: A mixed-methods study*, „Journal of Child and Family Studies” 27(6), s. 1914–1928. DOI: 10.1007/s10826-018-1045-0
- Johnson M.K. (2013) *Parental financial assistance and young adults' relationships with parents and well-being*, „Journal of Marriage and the Family” 75, s. 713–733.
- Johnston D. (1995) *Effect of parental incarceration*, [w:] *Children of Incarcerated Parents*, red. D. Johnston, K. Gabel, New York: Lexington Books, s. 59–88.
- Kacprzak A. (2019) *Nieformalne kręgi wsparcia w procesie reintegracji społecznej byłych więźniów w perspektywie biograficznej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis Studia Sociologica” 11(2), s. 139–163. DOI: 10.24917/20816642.11.2.10
- Kacprzak A., Kudlińska I. (2014) *Praca socjalna z osobami opuszczającymi placówki resocjalizacyjne i ich rodzinami*, Warszawa: Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich.
- Kawula S., Brągiel J., Janke A.W. (red.) (1998) *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Każmierska K. (2016) *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, red. R. Dobierała, K. Waniek, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 61–72.

- Kaźmierska K., Waniek K. (2020) *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – technika – analiza*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kieszkowska A. (2012) *Inkluzyjno-katalaktyczny model reintegracji społecznej skazanych. Konteksty resocjalizacyjne*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Kohli M. (2007) *The institutionalization of the life course: Looking back to look ahead*, „Research in Human Development” 4, s. 253–271.
- Kojder A. (1980) *Co to jest teoria naznaczania społecznego?*, „Studia Socjologiczne” 3(78), s. 45–65.
- Kołodziej Ł. (2019) *Grupy rodzinne Anonimowych Alkoholików jako element systemu wzmocnienia społecznego dla osób osadzonych – uzależnionych od alkoholu oraz ich rodzin*, „The Prison Systems Review” 102, s. 57–78.
- Konecki K. (2009) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Konieczna-Salamatin J. (2009) *Czy dzieci są radością ojców i utrapieniem matek?*, [w:] *Być rodzicem we współczesnej Polsce. Nowe wzory w konfrontacji z rzeczywistością*, red. M. Sikorska, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 179–187.
- Kubicki P. (2009) *Przemiany ojcostwa we współczesnej Polsce*, [w:] *Być rodzicem we współczesnej Polsce. Nowe wzory w konfrontacji z rzeczywistością*, red. M. Sikorska, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 77–105.
- Kupczyk J. (1989) *Procesy socjalizacji dzieci ojców wielokrotnie pozbawionych wolności*, Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Kwak A. (2005) *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Warszawa: Wydawnictwo Żak.
- Leśniak E., Dobrzyńska-Mesterhazy A. (1999) *Rodziny w kryzysie: diagnoza i interwencja kryzysowa*, [w:] *Wybrane zagadnienia interwencji kryzysowej. Poradnik dla pracowników socjalnych*, red. W. Badura-Madej, Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, s. 83–102.
- Lewicka M. (2020) *Przemiany roli ojca we współczesnej kulturze. Implikacje pedagogiczne*, „Teologia i Moralność” 1(27), s. 200–212. DOI: 10.14746/tim.2020.27.1.13
- Lowenstein A. (1984) *Coping with stress: The case of prisoner's wives*, „Journal of Marriage and the Family” 46(2), s. 699–708. DOI: 10.2307/352611
- Lynch J.P., Sabol W.J. (2001) *Prisoner reentry in perspective*, „Crime Policy Report” 3, The Urban Institute Justice Policy Center, Washington, DC.
- Łukaszek M. (2018) *Pełnienie roli męża/partnera życiowego przez mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności jako wyzwanie dla poradnictwa rodzinnego włączonego w proces resocjalizacji*, „Dyskurs Młodych Andragogów” 19, s. 255–270.
- Machel H. (2014) *Rodzina skazanego jako współuczestnik jego resocjalizacji penitencjarnej, readaptacji i reintegracji społecznej*, „Resocjalizacja Polska” 7, s. 45–57.
- Maciąg-Budkowska M., Rzepa T. (2017) *Jaka jest „idealna matka”? Rozumienie roli matki przez współczesne kobiety*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio Paedagogia Psychologia” 3(30), s. 93–109. DOI: 10.17951/j.2017.30.3.93
- Maruna S. (2001) *Making Good. How Ex-convicts Reform Their and Rebuild Their Lives*, Washington D.C.: American Psychological Asso.
- Matysiak-Błaszczak A. (2016) *Więzienne macierzyństwo. Studium socjopedagogiczne*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Matza D., Sykes G. (1957) *Techniques of neutralization: A theory of delinquency*, „American Sociological Review” 22, s. 664–670.
- Mazur J. (2005) *Wpływ kontaktu z rodziną na funkcjonowanie osadzonego w warunkach izolacji. Realizacja funkcji rodzinnych – próba opisu*, [w:] *Osobowość przestępcy a proces resocjalizacji*, red. J. Świtka, M. Kuć, I. Niewiadomska, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, s. 189–201.
- McCarthy D., Adams M. (2019) *„Yes, I can still parent. Until I die, he will always be my son”: Parental responsibility in the wake of child incarceration*, „Punishment & Society” 21(1), s. 89–106. DOI: 10.1177/1462474517745892

- Mellibruda J. (2009) *Przeciwdziałanie przemocy domowej*, Warszawa: Instytut Psychologii Zdrowia PTP.
- Miszewski K. (2016) *Zabójcy w więzieniu. Adaptacja więźniów długoterminowych do warunków izolacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Mitrega A. (2011) *Od rodziny posttradycyjnej do postmodernistycznej – współczesne modele relacji rodzinnych*, „Wychowanie w Rodzinie” 3, s. 55–84.
- Motow I., Motow-Czyż M. (2015) *Proces usamodzielnienia wychowanków z zakładów resocjalizacyjnych*, „Pedagogika Rodziny” 5(4), s. 29–40.
- Murray J. (2003) *Visits and Family Ties Amongst Men at HMP at Camp Hill*, London: Action for Prisoner's families.
- Murray J., Rakt M., Nieuwbeerta P. (2012) *The long-term effects of paternal imprisonment on criminal trajectories of children*, „Journal of Research in Crime and Delinquency” 49(1), s. 81–108. DOI: 10.1177/0022427810393018
- Muskała M. (2006) *Więź osadzonych recydywistów ze środowiskiem*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.
- Muskała M. (2016) *„Odstąpienie od przestępczości” w teorii i praktyce resocjalizacyjnej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Nagórny J. (2001) *Posłannictwo ojca w kontekście współczesności*, [w:] *Oblicza ojcostwa*, red. D. Kornas-Biela, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, s. 59–81.
- Namysłowska I., Gawryś C., Jabłoński K. (2020) *Od rodziny nie można uciec*, Warszawa: Biblioteka „Więź”.
- Nelson M., Deess P., Allen C. (1999) *The First Month Out. Post-incarceration Experiences*, New York: Vera Institute of Justice.
- Olcoń-Kubicka M. (2009) *Rola internetu w powstawaniu nowego modelu macierzyństwa*, [w:] *Być rodzicem we współczesnej Polsce. Nowe wzory w konfrontacji z rzeczywistością*, red. M. Sikorska, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 34–61.
- Parke R., Clarke-Stewart K. (2001) *Effects of parental incarceration on young children*, [w:] *The Effect of Incarceration and Reentry on Children, Families and Communities*, National Policy Conference, s. 1–19.
- Petersilia J. (2003) *How we hinder: Legal and practical barriers to reintegration*, [w:] *When Prisoners Come Home: Parole and Prisoner Reentry*, red. J. Petersilia, New York: Oxford University Press, s. 99–132. DOI: 10.1093/acprof:oso/9780195160864.003.0006
- Petersilia J. (2004) *What works in prisoner reentry? Reviewing and questioning the evidence*, „Federal Probation. A Journal of Correctional Philosophy and Practice” 68(2), s. 4–7.
- Piekarski J. (1987) *Diagnoza typologiczna rodziny jako środowiska wychowawczego*, [w:] *Elementy diagnostyki pedagogicznej*, red. I. Lepalczyk, J. Badura, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 105–106.
- Piotrowska M. (2012) *Rodzice i dzieci w trakcie i po rozwodzie: źródła wsparcia i pomocy*, „Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne” 21, s. 73–87.
- Piszczałkowska-Oleksiewicz M. (2014) *Polscy gniazdownicy. O powodach, dla których dorosłe dzieci mieszkają z rodzicami*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 24, s. 181–121.
- Pujer K. (red.) (2016) *Współczesna rodzina. Szanse – Zagrożenia – Kierunki przemian*, Wrocław: Exante.
- Radziszewska J. (2007) *Matka Polka – ideał wiecznie żywy?*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, Warszawa: Wydawnictwo DiG, s. 465–488.
- Rek-Woźniak M. (2016) *Młodzi dorośli. Wzory ruchliwości społecznej w okresie transformacji systemowej*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- Riemann G., Schütze F. (2012) „*Trajektoria*” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesach społecznych, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS, s. 389–414.
- Rokuszewska-Pawełek A. (1996) *Miejsce biografii w socjologii interpretatywnej. Program socjologii biografistycznej Fritza Schütze*, „ASK” 1, s. 37–54.
- Rosenthal G. (2012) *Badania biograficzne*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS, s. 279–307.
- Rzepliński A. (1981) *Rodziny więźniów długoterminowych (z badań nad społecznymi skutkami skazania)*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Sakowicz T. (2006) *Dysfunkcjonalność rodzin a resocjalizacja (Wybrane teksty z socjologii rodziny i resocjalizacji)*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Schier K. (2016) *Dorośle dzieci. Psychologiczna problematyka odwrócenia ról w rodzinie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Schütz A. (2012) *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Schütze F. (2012a) *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS, s. 141–278.
- Schütze F. (2012b) *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS, s. 415–458.
- Siemaszko A. (1993) *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sikorska M. (2009a) *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Sikorska M. (2009b) *Matka „chora” zamiast „złej” – o nowych wzorach macierzyństwa*, [w:] *Być rodzicem we współczesnej Polsce. Nowe wzory w konfrontacji z rzeczywistością*, red. M. Sikorska, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 13–33.
- Sikorska M. (2012) *Ile matki Polki, a ile „nowej matki”? O wzorach macierzyństwa we współczesnej Polsce*, [w:] *Między rutyną a refleksyjnością. Praktyki kulturowe i strategie życia codziennego*, red. T. Maślanka, K. Strzyczkowski, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 237–250.
- Sikorska M. (2019) *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Sikorska M. (2020) *Rodzina, co to takiego? – teoretyczne wymiary zróźnicowania w definiowaniu oraz badaniu rodzin*, [w:] *Obrazy życia rodzinnego i intymności. Książka dedykowana Profesor Annie Kwak*, red. M. Bieńko, M. Rosochacka-Gmitrzak, E. Wideł, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 43–55.
- Slany K. (2002) *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków: NOMOS.
- Slany K. (2013) *Ponowoczesne rodziny – konstruowanie więzi i pokrewieństwa*, [w:] *Zagadnienia małżeństwa i rodzin w perspektywie feministyczno-genderowej*, red. K. Slany, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 45–64.
- Slany K. (2020) *Różnorodność typów rodzin, różnorodność praktyk w rodzinach*, [w:] *Obrazy życia rodzinnego i intymności. Książka dedykowana Profesor Annie Kwak*, red. M. Bieńko, M. Rosochacka-Gmitrzak, E. Wideł, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 19–29.
- Strauss A.L. (1975) *Chronic Illness and the Quality of Life*, St. Louis: The C.V. Mosby Co.

- Suito J.J., Pillemer K., Sechrist J. (2006) *Within-family differences in mothers' support to adult children*, „The Journals of Gerontology Series B: Psychological Sciences and Social Sciences” 61(1), s. 10–17.
- Swisher R., Roettger M. (2012) *Father's incarceration and youth delinquency and depression: Examining differences by race and ethnicity*, „Journal of Research on Adolescence” 22(4), s. 597–603. DOI: 10.1111/j.1532-7795.2012.00810.x
- Szafrańska K. (2016) *Usamodzielnianie wychowanków Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych*, „Resocjalizacja Polska” 12, s. 59–75.
- Szczepanik R. (2015) *Stawanie się recydywistą. Kariery instytucjonalne osób powracających do przestępczości*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Szczepanik R. (2017) *Komu opłaca się ta miłość? Małżeństwa zawierane przez mężczyzn podejmujących próby zerwania z przestępczym stylem życia*, [w:] *Horyzonty pedagogiki resocjalizacyjnej. Księga Jubileuszowa Profesora Wiesława Ambrozika*, red. A. Barczykowska, M. Muskała, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, s. 455–472.
- Szczepanik R. (2019) *Legitymizowanie etykiety demoralizacji ucznia. Doświadczenia biograficzne dorosłych przestępców powrotnych*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 1(85), s. 65–87.
- Szczepanik R. (2020) *Rodzice osób pijących problemowo. O ambiwalencji pomocy*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Szczepanik R. (2021) *Na mapie rodzicielskich doświadczeń: matki i ojcowie osób z etykietą dewianta*, „Resocjalizacja Polska” (21), s. 79–97.
- Szczepanik R., Miszewski K. (2016) *Wpływ długoterminowego uwięzienia na rodziny więźniów – stan wiedzy i zaniebane kierunki badań*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja” 30, s. 53–95. DOI: 10.19203/psir.2016.030.03
- Szlendak T. (2009) *O naskórkowej (lub kosmetycznej) przemianie męskości*, [w:] *Być rodzicem we współczesnej Polsce. Nowe wzory w konfrontacji z rzeczywistością*, red. M. Sikorska, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 62–76.
- Szymanowska A. (2003) *Więzienie i co dalej*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Tarnowicz I. (2020) *O rodzinie współczesnej i jej kształtowaniu słów kilka*, [w:] *Obrazy życia rodzinnego i intymności. Książka dedykowana Profesor Annie Kwak*, red. M. Bieńko, M. Rosochacka-Gmitrzak, E. Widel, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego s. 31–41.
- Titkow A. (2012). *Figura Matki Polki. Próba demitologizacji*, [w:] *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, red. R. Hryciuk, E. Korolczuk, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 27–49.
- Travis J. (2005) *But They All Come Back: Facing the Challenges of Prisoner Reentry*, Washington: Urban Institute Press Washington D.C.
- Turanovic J.J., Tasca M. (2019) *Inmates' experiences with prison visitation*, „Justice Quarterly” 36(2), s. 287–322. DOI: 10.1080/07418825.2017.1385826
- Turney K. (2014) *The intergenerational consequences of mass incarceration: Implications for children's co-residence and contact with grandparents*, „Social Forces” (93)1, s. 299–327. DOI: 10.1093/sf/sou062
- Tyszką Z. (1990) *Socjologia rodziny w Polsce*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 52(3–4), s. 233–248.
- Tyszką Z. (1998) *Socjologia rodziny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tyszką Z., Wachowiak A. (1997) *Podstawowe pojęcia i zagadnienia socjologii rodziny*, Poznań: Wydawnictwo Akademii Rolniczej.
- Umamaheswar J. (2021) *„When my mother died, I think a part of me died:” Maternal fusion and the relationship between incarcerated men and their mothers*, „Journal of Family Issues” 42(2), s. 253–275. DOI: 10.1177/0192513X20949909

- Urbaniak-Zajac D., Kos E. (2013) *Badania jakościowe w pedagogice*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Visher C., Debus S., Yahner J. (2008) *Employment after Prison: A Longitudinal Study of Releases in Three States*, Research Brief, Urban Institute, Justice Policy Center.
- Walczak A. (2019) *Matka w roli strażniczki: współczesne wielkomiejskie ojcostwo wobec zjawiska maternal gatekeeping*, „Pedagogika Społeczna” 4(74), s. 175–197. DOI: 10.35464/1642-672X.PS.2019.4.10
- Waniek K. (2016) *Paradoxes of liaison work in individual experiences and their sociobiographical implications*, „Przegląd Socjologiczny” 65, s. 9–32.
- Wengraf T. (2012) *Interpretacja historii życiowych, sytuacji życiowych i doświadczeń osobistych: biograficzno-narracyjna metoda interpretacyjna*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS, s. 351–362.
- Widerski J. (2018) *Modele rodziny w reklamach telewizyjnych. Analiza semiotyczna*, „Opuscula Sociologica” 1(23), s. 83–94. DOI: 10.18276/os.2018.1-07
- Więclawska A. (2020) *Panorama problematyki współczesnego ojcostwa*, Toruń: AKAPIT.
- Winogrodzka D., Sarnowska J. (2019) *Tranzycyjny efekt jojo w sekwencjach społecznych młodych migrantów*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 15(4) s. 130–152. DOI: 10.18778/1733-8069.15.4.07
- Wiszejko-Wiebecka D., Kwiatkowska A. (2018) *Wchodzenie w dorosłość. Ogólnopolskie badania młodych Polaków w wieku 18–29 lat*, „Studia Socjologiczne” 2(229), s. 147–176. DOI: 10.24425/122467
- Włodarek J., Ziółkowski M. (1990) *Teoretyczny i empiryczny status metody biograficznej we współczesnej socjologii*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa–Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 3–9.
- Ziemska M. (1973) *Postawy rodzicielskie*, Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- Ziemska M. (1975) *Rodzina a osobowość*, Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- Ziółkowski M. (1981) *Znaczenie, interakcja, rozumienie. Studium z symbolicznego interakcjonizmu i socjologii fenomenologicznej jako wersji socjologii humanistycznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Problematyka kryzysu penitencjarnego rodzin, choć stanowi ważne zagadnienie w ramach teorii i praktyki resocjalizacyjnej, nadal wydaje się nierozpoznana. Studium doświadczeń rodzicielskich to propozycja szczególnego wglądu w biografie ojców i matek uwięzionych (dorosłych) dzieci. Autorka w interpretatywnej perspektywie odkrywa, ujawnia i analizuje biografie rodziców przygniecionych ciężarem przestępczej działalności dzieci. Krok po kroku przeprowadza czytelnika przez kolejne etapy narastania bezładu, wzmacniania napięć i kumulowania zagrożeń. Kim są, kim byli i kim ostatecznie stają się rodzice więzionych dzieci? Jak postrzegają swoją rodzicielską rolę? Jak kształtuje się ich relacja z dzieckiem pozbawionym wolności? To tylko kilka wybranych pytań towarzyszących podjętym analizom.

Angelika Cieślikowska-Ryczko – magister pedagogiki resocjalizacyjnej oraz polonistyki, asystent naukowy w Katedrze Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacji Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. Ostatnie lata pracy poświęciła problematyce kryzysu penitencjarnego, podejmując się badań nad doświadczeniami rodzin osób osadzonych w zakładach karnych. Główne zainteresowania naukowe to: badania terenowe i metody interpretacyjne w naukach społecznych, metoda biograficzna, badania narracyjne, procesy readaptacji społecznej, kryzys penitencjarny rodziny, a także konteksty socjologii literatury, biograficzne wymiary edukacji literackiej oraz edukacji polonistycznej w placówkach resocjalizacyjnych i wychowawczych.

 **WYDAWNICTWO**
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

 wydawnictwo.uni.lodz.pl

 ksiegarnia@uni.lodz.pl

 (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

